Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXV

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE
ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĘCY ROKU 2021

ŚWIDNICA 2022

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-33-6

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Na ręce
Pana prof. Zbigniewa Trębacza,
dyrektora Zespołu Szkół Licealnych
im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku
w hołdzie wdzięczności naszej Alma Mater
za dar wykształcenia i wychowania
– w sto dziesiątą rocznicę Jej istnienia

oraz
Drogim Koleżankom i Kolegom
– w sześćdziesiątą rocznicę naszej matury

Słowo wstępne

Ukazujący się 65. tom „Siejby słowa" zawiera moje homilie i rozważania, które wygłosiłem w pierwszych czterech miesiącach 2021 roku. Przypomnę, że był to czas trwającej drugi rok pandemii w Polsce, Europie i świecie. Niemal we wszystkich krajach wprowadzone były przez rządy restrykcje sanitarne, żeby uniknąć masowych zakażeń i zgonów. W szkołach podstawowych i średnich, a także w wyższych uczelniach, stosowano nauczanie zdalne. Mimo przestrzeganych restrykcji i wysiłków służb medycznych Covid-19 zabrał nam z tego świata wiele osób, zwłaszcza starszych i cierpiących na inne, współtowarzyszące choroby. Owe restrykcje i ograniczenia obejmowały także działalność Kościoła, zwłaszcza w sektorze kultu liturgicznego spełnianego w świątyniach.

W latach 2020-2022 Kościół w Polsce realizował trzyletni program duszpasterski pod hasłem: „Eucharystia daje życie". Hasło drugiego etapu tego programu, w roku 2021, brzmiało „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy".

W związku z tym hasłem warto przytoczyć fragment katechezy Ojca św. Franciszka, wygłoszonej podczas audiencji generalnej w Środę Wielkiego Tygodnia, 31 marca 2021 roku. Katechezę poświęcił papież Triduum Paschalnemu. Odnośnie wieczornej liturgii Wielkiego Czwartku, kiedy Kościół dziękuje Chrystusowi za ustanowienie sakramentu Eucharystii, sakramentu kapłaństwa oraz za ogłoszenie nowego przykazania miłości, papież Franciszek m.in. powiedział: „Wieczorem w Wielki Czwartek wkraczając w Triduum Paschalne, będziemy przeżywali na nowo Mszę św., którą nazywa się «in Coena Domini», czyli Mszę św. upamiętniającą ostatnią wieczerzę, to co wydarzyło się wtedy, w tamtej chwili. Jest to wieczór, kiedy Chrystus pozostawił swoim uczniom testament swojej miłości w Eucharystii, lecz nie jako wspomnienie, ale jako pamiątkę, jako swoją wieczną obecność. Za każdym razem, kiedy celebruje się Eucharystię, odczuwamy, że w tym sakramencie Jezus zastąpił rytualną ofiarę – baranka paschalnego – samym sobą.

Jego Ciało i Jego Krew dają nam wybawienie z niewoli grzechu i śmierci. Tam jest zbawienie od wszelkiego zniewolenia. Jest to wieczór, w który On prosi nas, abyśmy się wzajemnie miłowali, stając się sługami jedni drugich, tak jak On to uczynił, umywając uczniom nogi. Ten gest zapowiada krwawą ofiarę na krzyżu. I rzeczywiście Nauczyciel i Pan umrze następnego dnia, aby oczyścić nie nogi, ale serca i całe życie swoich uczniów. Było to oddanie się w służbie nas wszystkich, ponieważ przez tę służbę swojej ofiary odkupił nas wszystkich („L' Osservatore Romano" XLI(2021), nr 4-5, s 30-31).

Na bazie nauczania ostatnich papieży o Eucharystii, próbowaliśmy uczyć się na nowo dobrze uczestniczyć w sprawowanej Eucharystii wedle hasła: „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy". W Wielki Czwartek 2021 roku, sprawując Mszę św. Wieczerzy Pańskiej, m.in. powiedziałem: „Fragment z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, czytany podczas wielkoczwartkowej liturgii jest najstarszym pisemnym przekazem czynów i słów Jezusa w czasie ostatniej wieczerzy. Te szczególne słowa nad chlebem i winem: „To jest Ciało moje"... „To jest Krew moja" (por 1 Kor 11,24-25), Jezus dopełnił jeszcze jednym zdaniem: „Czyńcie to na moją pamiątkę!" (1 Kor 11,24). W tych kilku słowach zawiera się cała tajemnica kapłaństwa. Od tamtego wieczoru słowa wypowiedziane w Wieczerniku powtarzają kapłani na całym globie ziemskim, powtarzają je w katedrach biskupich i w ubogich drewnianych kaplicach, w kaplicach szpitalnych i więziennych, pod niebem słonecznej Afryki i wśród mrozów Syberii, pod dachem baraku w obozie koncentracyjnym i w gułagu jako kapłani-skazańcy.

Wielcy i mali tego świata krytykują dziś kapłanów, wylewają na nich niekiedy pomyje, posądzają i oskarżają ich o najgorsze, a Jezus ich wybrał, niekiedy rzeczywiście słabych i grzesznych, aby przez ich sakramentalną posługę On – nasz Zbawiciel – był wśród nas, aby był prawdziwie Emmanuelem – „Bogiem z nami". To nie oni wybrali kapłaństwo, aby robić jakąś karierę, ale to On ich wybrał. Tym pierwszym powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem". I to odnosi

się do każdego kapłana (powyższy tekst znajdziemy w tym tomie).

Niniejszy tom „Siejby słowa" dedykuję mojej szkole, która ukierunkowała moje życie w kierunku kapłaństwa. Ta szkoła to Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku. To właśnie ta szkoła w latach 1958-1962 kształtowała nasze umysły i serca, i przygotowała nas do wyboru drogi życia. W klasie dziesiątej i jedenastej, gdy mieszkałem w Leżajsku w pobliżu bazyliki i klasztoru Ojców Bernardynów, codziennie służyłem do Mszy św. W maju 1962 roku, a więc 60 lat temu, wraz z koleżankami i kolegami, przystąpiłem do egzaminu dojrzałości. Po pomyślnym zdaniu matury, idąc za głosem powołania, wstąpiłem do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, by przez studia filozoficzno-teologiczne oraz formację ascetyczną i duszpasterską, przygotować się do posługi kapłańskiej. Będąc księdzem, starałem się pamiętać, skąd wyszedłem i komu zawdzięczam moje wykształcenie. Nie zerwałem kontaktu z koleżankami i kolegami. Przybywałem na organizowane spotkania koleżeńskie, zwłaszcza w czasie okrągłych rocznic naszej matury. Ostatnie dwa zjazdy maturalne moich koleżanek i kolegów miały miejsce w roku 2002 i 2012. Było to czterdziestolecie i pięćdziesięciolecie naszej matury. Obydwa spotkania były wpisane w uroczystość jubileuszu naszego Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku. W roku 2002 nasza szkoła świętowała swoje dziewięćdziesięciolecie (12-13 X 2002), zaś w roku 2012 swoje stulecie (16-17 VI 2012). Obydwa jubileusze zorganizował pan prof. Stanisław Bartnik, ówczesny dyrektor Zespołu Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku. Tak się złożyło, że brałem udział w tych szczególnych spotkaniach. Obydwa świętowania zaczynały się od celebracji Eucharystii w kościele farnym w Leżajsku. Za każdym razem powierzano mi funkcję kaznodziei.

Chciałbym tą skromną dedykacją niniejszego tomu wraz z koleżankami i kolegami, a także z wszystkimi dotychczasowymi absolwentami, spłacić przynajmniej w części naszej

„Alma Mater", zaciągnięty w wiośnie naszego życia, dług wdzięczności.

Na ręce pana prof. Zbigniewa Trębacza, obecnego dyrektora Zespołu Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku, przekazuję słowa wdzięczności za to wszystko, co ongiś otrzymaliśmy od naszej „Alma Mater" i składam obecnemu Gronu Pedagogicznemu najlepsze życzenia obfitości Bożych Łask w kształceniu i wychowaniu obecnych i przyszłych pokoleń naszej młodzieży. Wszystkim zaś absolwentom naszej szkoły życzę dobrego zdrowia duchowego i fizycznego oraz owocnego wypełniania swego życiowego powołania. Niech dobry Bóg wszystkim błogosławi, a Matka Boża Leżajska niech otula płaszczem matczynej opieki.

„Słowo wstępne" zamykam wyrazami wdzięczności, skierowanymi do wszystkich osób, które przyczyniły się do wydania tego tomu drukiem. Są to te same Osoby, które wspomagały mnie w wydaniu poprzednich tomów niniejszej serii.

Świdnica, dnia 18, 19 i 31 maja 2022 roku – w sześćdziesiątą rocznicę mojej matury.

+ Ignacy Dec

Świdnica, dnia 18, 19 i 31 maja 2022 roku – w sześćdziesiątą rocznicę mojej matury

Homilie styczniowe

Skąd i z kim przyszliśmy oraz dokąd i z kim pójdziemy w Nowy Rok

Świdnica, 1 stycznia 2021 r.

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Uczestniczymy po raz pierwszy w Eucharystii w Roku Pańskim 2021. Na przełomie starego i nowego roku warto się zastanowić nad tym skąd i z kim przyszliśmy oraz dokąd i z kim pójdziemy w czas Nowego Roku.

1. Skąd i z kim przyszliśmy?

Moi drodzy, przychodzimy z przeszłości. To Bóg nas przyprowadził do dnia dzisiejszego. Kiedyś Bóg kazał Mojżeszowi, by powiedział Izraelitom, którzy w czasie wędrówki z Egiptu przybyli pod górę Synaj: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie" (Wj 19,4). To Bóg także nas przyprowadził w obecny czas. Każdy z nas ma za sobą różną przeszłość, liczącą określoną ilość lat i prowadzącą nas przez różne miejsca na tej ziemi. Wczoraj, w ostatni dzień starego roku, z pewnością wielu z nas myślało o tym, jak przeżyliśmy ostatni rok, co ważnego się wydarzyło w naszym życiu osobistym, w naszej rodzinie, u naszych krewnych, znajomych. W mediach, zwłaszcza w różnych kanałach telewizyjnych, przypominano nam najważniejsze wydarzenia z ostatniego roku. A my w Kościele pytamy, jak nam się szło z Bogiem przez ten rok, który jest za nami? Jeśli dziś takie pytanie stawiamy sobie w świątyni, to dlatego, że – być może – nie myśleliśmy za wiele o tym, a jeśli już była jakaś refleksja, to może nie uwzględniliśmy dostatecznie wymiaru religijnego naszego życia i wędrowania. Wszyscy mamy świadomość, że przyszliśmy i jeszcze trwamy w pan-

demii, która zagroziła naszemu zdrowiu, która zmiotła wielu ludzi, zwłaszcza starszych, z tej ziemi, która przyniosła nam duże restrykcje, ograniczenia i zachwiała ogromnie światową i naszą gospodarką. Wczoraj jeden z księży proboszczów podał wiernym wiadomość, że w ich parafii było ponad 100 zgonów, a narodziło się tylko czterdzieścioro dzieci. Jest nad czym się zastanowić i o co się modlić. Jeden z redaktorów katolickich napisał w noworocznym numerze „Naszego Dziennika", że „jeśli ktoś myślał, że pandemia doprowadzi do masowych nawróceń, to się bardzo pomylił. Przez ulice miast Zachodu przechodziły nie marsze pokutników, ale lewackie bojówki (BLM w USA czy w Polsce - „Strajk kobiet"), traktujące wiarę w Chrystusa jako największe zagrożenie dla „postępu i tolerancji". Na to nałożyło się – pisze odważnie dalej ów redaktor – tchórzostwo i oportunizm niektórych ludzi Kościoła, którzy w tych niepewnych czasach jednego byli pewni, a mianowicie, że pandemia nie jest Bożym dopustem, bardziej zachowywali się jak urzędnicy sanitarni, a nie duszpasterze" (Grzegorz Kucharczyk, Rok grozy, rok łaski, „Nasz Dziennik" nr 304 z 31 grudnia 2020 r. i 1 stycznia 2021 r., s.19). Na szczęście mieliśmy też i mamy wspaniałych księży i świeckich bohaterów, którzy poświęcali się chorym, narażając swoje zdrowie i życie. Mamy oddanych lekarzy i innych pracowników służby zdrowia, służb sanitarnych i mundurowych. Wczoraj, będąc na pogrzebie 65-letniej, znanej w całym Wrocławiu lekarki, słyszałem z ust kapłana naszej diecezji słowa: „Dziękuję ci droga Pani Renato; w poważnym zagrożeniu mojego życia, trzymałem się ciebie za rękę jak dziecko swojej mamy... to ty, w tym trudnym czasie dawałaś mi poczucie bezpieczeństwa".

Moi drodzy, odszedł do historii rok 2020, rok setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II, którego nawet w naszej Ojczyźnie oskarżają o krycie pedofilii; odszedł rok, w którym zmarło trzech polskich kardynałów; kard. Zenon Grocholewski, kard. Marian Jaworski i kard. Henryk Gulbinowicz i wielu znanych biskupów i kapłanów. Moi drodzy, nie przyszliśmy do dzisiejszego dnia sami, to Bóg nas przyprowadził. Wielu

z nas niósł na orlich skrzydłach, a może zapomnieliśmy, że tak było. To tyle – tak króciutko – na temat „skąd przychodzimy?" A teraz zastanówmy się dokąd i z kim idziemy? Czy dokładniej dokąd, jak i z kim winniśmy iść dalej, iść w Nowy Rok 2021? Niech nam w tym pomoże dzisiejsze słowo Boże.

2. Dokąd i z kim pójdziemy dalej – w Nowy Rok 2021?

Moi drodzy, wkraczamy w progi Roku Pańskiego 2021. Przed nam zakryta przyszłość. Nie bójmy się, nie pójdziemy sami. Zbawiciel pozostał na ziemi. Jest nadal „Emmanuelem" – „Bogiem z nami". Zaufajmy Mu, Zaprzyjaźnijmy się jeszcze bardziej z Nim. Naśladujmy ludzi z dzisiejszej Ewangelii, naśladujmy betlejemskich pasterzy i przede wszystkim naśladujmy Maryję i Jej Oblubieńca św. Józefa.

a) Za pasterzami do Betlejem

„Pasterze pospiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" (Łk 2,16). Nieraz myślimy z niepokojem o tym, co nas czeka w Nowym Roku, co przyniesie nam ze sobą ten Nowy Rok? Tymczasem trzeba udać się do Betlejem, odnaleźć Jezusa z Maryją i Józefem i opowiedzieć, czego się boimy, co nas niepokoi. Gdzie dzisiaj możemy znaleźć Jezusa z Maryją i Józefem? Najpewniej w świątyni, na pewno podczas Eucharystii. Przychodźmy tu jak najczęściej w rozpoczynającym się dziś roku, przychodźmy przynajmniej w niedziele, w uroczystości i święta. Pandemia wielu odzwyczaiła od bezpośredniego uczestniczenia w liturgii Kościoła. Przychodźmy na spotkania z Chrystusem. Pasterze po takich odwiedzinach „wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane" (Łk 2,20). My też uczymy się w świątyni wielbić i wysławiać Boga, za to, co tu słyszymy i czego doświadczamy. To pierwsza wskazówka, jaką otrzymujemy na początku drogi, gdy wyruszamy w noworoczną podróż: winniśmy udawać się do Betlejem,

do dzisiejszego Betlejem, którym jest każda świątynia. Do Betlejem pasterze udali się pospiesznie. I my nie opóźniajmy się, nie ociągajmy się z udawaniem się do naszego Betlejem, czyli tam, gdzie Bogu i człowiekowi jest dobrze ze sobą razem.

b) Naśladujmy Maryję

Przy Jezusie znajdujemy Maryję. O Niej jest dzisiaj powiedziane: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Maryja zachęca nas do uważnego przeżywania tego, co się wśród nas dzieje. My tak często ślizgamy się po powierzchni wydarzeń. Nie dostrzegamy ich sensu, nie mamy czasu na refleksję. Maryja uczy nas łączyć wydarzenia w pewną całość, by dostrzegać niewidzialną rękę Boga, który nas prowadzi. Nie traćmy Jej nigdy z oczu. Naśladujmy Ją w medytacji wydarzeń w sercu przed Bogiem. To bardzo pomaga w życiowej drodze. To wiele wyjaśnia: dlaczego tak a nie inaczej się dzieje wokół nas i w nas. Rozważajmy w sercu przede wszystkim słowo Boże, które w świątyni jest do nas kierowane, abyśmy potem dokonywali dobrych wyborów moralnych, abyśmy potrafili odróżniać wiarę od niewiary, prawdę od kłamstwa, miłość od nienawiści, dobro od zła, abyśmy sami stając się lepszymi, czynili przez to lepszym ten świat. W tym naśladowaniu Maryi w medytacji słowa Bożego i Bożego działania dzisiaj może nam dopomóc pogłębienie kultu Matki Bożej Świdnickiej. Przypomnę, że w każdy wtorek jest odprawiana Msza św. z homilią w kaplicy maryjnej w naszej katedrze, przed ukoronowanym przed trzema laty wizerunkiem Matki Bożej Świdnickiej.

c) Przychodźmy do św. Józefa

Ceńmy sobie także przyjaźń ze św. Józefem. Pamiętamy, że Ojciec św. Franciszek ogłosił obecny rok Rokiem św. Józefa. W Świdnicy u Ojców Paulinów mamy Diecezjalne Sanktuarium św. Józefa. Uczmy się od niego wypełniać w cichości i w po-

słuszeństwie wolę Bożą. On kiedyś był szlachetnym mężem Maryi i troskliwym opiekunem, przybranym ojcem Jezusa. Już na początku obronił Jezusa przed śmiercią z rąk Heroda, poszukiwał Go z Maryją, gdy zagubił się podczas pielgrzymki do Jerozolimy, a potem w cichości modlił się i pracował. Dzisiaj opiekuje się Kościołem, czyli nami. Pamiętajmy o Nim i przychodźmy do Niego. Ma On u Chrystusa szczególne względy i będzie nam pomagał.

Zakończenie – noworoczne życzenia

Na koniec wsłuchajmy się jeszcze raz w słowa pierwszego czytania, w słowa z Księgi Liczb: „Tak oto macie błogosławić synom Izraela... Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,23-26). Autor natchniony dodaje: „Tak będą wzywać imienia mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił" (Lb 6,27).

Dziś na progu Nowego Roku, posłuszny słowom natchnionej Księgi, jako diecezjalny biskup senior diecezji świdnickiej, proszę za parafią katedralną i za całą świdnicką diecezją: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże" (Lb 6,24). Proszę za wszystkim rodzinami w diecezji: „Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską (Lb 6,25). Modlę się za Świdnicę, nasze biskupie miasto: „Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,26). Takie są moje noworoczne życzenia, ukształtowane na dzisiejszym słowie Bożym.

Jako świadkowie Chrystusa, Kościoła i Maryi

Polanica-Zdrój, 2 stycznia 2021 r.

Msza św. w I sobotę stycznia
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie na czele z Ojcem proboszczem i kustoszem;

Czcigodni bracia kapłani, siostry zakonne,

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiaj w liturgii słowa pojawił się znowu św. Jan Chrzciciel. Wiemy, że był on naszym przewodnikiem w okresie Adwentu. Pojawił się w drugą i trzecią adwentową niedzielę i też w ostatnich dniach przed uroczystością Bożego Narodzenia. Na początku naszej homilii, możemy zapytać, dlaczego Kościół przywołuje go znowu w okresie Bożego Narodzenia? Z pewnością po to, abyśmy w podobnym stylu jak on patrzyli na Chrystusa i na siebie samych, abyśmy byli prawdziwymi świadkami prawdy o sobie, o Bogu, Maryi i Kościele. Naszą homilię ukształtujemy w trzy części. Najpierw powrócimy do świadectwa św. Jan Chrzciciela o sobie i o Chrystusie, następnie zastanowimy się, jakie my dajemy świadectwo o nas samych, o Chrystusie, o Maryi, o Kościele i o bliźnich. W końcowej części spojrzymy jeszcze na patronów dnia dzisiejszego, którymi są św. Bazyli Wielki i św. Grzegorz z Nazjanzu, którzy uczą nas jak winna wyglądać przyjaźń między ludźmi.

1. Świadectwo św. Jana Chrzciciela o sobie i o Chrystusie

Wysłańcy z Jerozolimy zapytali na pustyni Jana „Kto ty jesteś?". Żydzi podejrzewali, że jest on może Mesjaszem, może Eliaszem, albo jednym z proroków. Jan wszystkiemu zaprzeczył i wyznał: „Jam głos wołającego na pustyni: Prostujecie drogę

Pańską, jak powiedział prorok Izajasz" (J 1,23). Wyznał więc prawdę o sobie. Nie udawał kogoś, kim nie był. Następnie wskazał na Tego, któremu przygotowywał drogę w swoim narodzie. „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,26-27). Słowa te świadczą o wielkiej pokorze Jana. Możemy zatem powiedzieć, że Jan złożył prawdziwe świadectwo o sobie i o Chrystusie, którego pojawienie się w życiu publicznym zapowiadał. Wiedział dobrze, kim jest, jaką ma misję i wiedział, kim jest prorok z Nazaretu. Był wierny swojej zasadzie: „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał" (J 3,30).

2. Nasze świadectwo o sobie, o Chrystusie, o Maryi i o Kościele

Moi drodzy, zapytajmy, jak my świadczymy o sobie, o Chrystusie, o Maryi, o Kościele? Jak świadczymy o naszych bliźnich? Są chrześcijanie, którzy uważają się za mądrzejszych niż są, którzy udają kogoś, kim nie są. Czasem to robią świadomie, a czasem nieświadomie. Do składania prawdziwego świadectwa o sobie potrzebna jest pokora. Niektórzy definiują pokorę jako prawdę o sobie. Naśladujmy Jana Chrzciciela, który mimo aplauzu ze strony słuchaczy, wskazywał na Chrystusa, jako Mesjasza.

Składajmy też świadectwo, że jesteśmy dziećmi Maryi, że Ją kochamy, że pamiętamy o Jej słowach z Kany Galilejskiej „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie"(J 2,5). Wczoraj obchodziliśmy Jej uroczystość, jako Bożej Rodzicielki. Przypomnę, że czcimy Maryję jako Bożą Rodzicielkę, o której mówi Ewangelia: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Cieszymy się, że w okresie Bożego Narodzenia, dokładniej mówiąc – w ostatnim dniu Oktawy uroczystości Narodzenia Pańskiego, w pierwszy dzień kalendarzowego roku, oddajemy Maryi cześć jako Bożej Rodzicielce.

Kościół od początku swego istnienia wierzył w Boskie macierzyństwo Maryi, to znaczy przyjmował, że Maryja jest Matką Boga-człowieka. Jest Matką Osoby Syna Bożego, a nie tylko Jego ludzkiej natury. Jest więc – jak już mówiono w starożytności – Theotokos – Bogarodzicielką, Matką Boga, a nie tylko – Christotokos, matką Chrystusa jako człowieka. Prawdę tę uroczyście ogłoszono już na Soborze Efeskim w 431 roku. Głosili ją Ojcowie Kościoła na Wschodzie i na Zachodzie. Wielkie zasługi miał w tym św. Cyryl Aleksandryjski. Prawda o Bożym macierzyństwie Maryi została wkomponowana w jedną z najstarszych modlitw maryjnych, którą do dzisiaj odmawiamy, w antyfonę: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko". Antyfona ta w nieco zmienionej formie była już znana w III wieku, a wiec towarzyszy Kościołowi niemal od początku. Nazywamy w niej Maryję Bożą Rodzicielką.

Dajmy także dobre świadectwo o Kościele i o naszych bliźnich. Dzisiaj Kościół potrzebuje tego świadectwa, bo jest przez wielu opluwany. Są wyolbrzymiane często niesprawdzone grzechy o osobach duchownych, o naszych księżach, o biskupach. Widać gołym okiem, że oskarżycielom w pierwszym rzędzie nie chodzi o dobro Kościoła, ale o to, by swoich odbiorów zniechęcić do duchowieństwa, a pośrednio też do Kościoła. Wielu nawet dobrych katolików daje się zwieść tym, którzy pod płaszczykiem troski o Kościół, faktycznie mu szkodzą.

Dajmy też dobre świadectwo o naszych bliźnich. Nie czujmy się zbyt pewnie i nie oceniajmy pochopnie, gdyż tylko Bóg zna pełną i pewną prawdę o każdym człowieku.

3. Przyjaźń między ludźmi wedle św. Grzegorza z Nazjanzu

W trzeciej części homilii przywołajmy świętych patronów dnia dzisiejszego: świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu. Wywiązała się między nimi wielka przyjaźń, która dla wszystkich chrześcijan może być pociągającym wzorem. Najpierw przypomnijmy, że obaj święci urodzili się

w prowincji Azji Mniejszej zwanej Kapadocją. Obaj urodzili się w tym samym roku, w roku 330 po narodzeniu Chrystusa: Bazyli w Cezarei Kapadockiej, a Grzegorz pod Nazjanzem. Zaprzyjaźnili ze sobą podczas studiów w Konstantynopolu i Atenach. Obaj wiedli najpierw życie pustelnicze a następnie zostali kapłanami i biskupami: Bazyli w rodzinnym mieście Cezarei Kapadockiej, zaś Grzegorz w Konstantynopolu. Jako pasterze zwalczali heretyków, przede wszystkim arian, którzy twierdzili, że Jezus był tylko człowiekiem, a nie Bogiem. Grzegorz wskutek różnych kłopotów usunął się ze stolicy biskupiej z Konstantynopola i osiadł w rodzinnym Nazjanzie. Grzegorz przeżył swego przyjaciela Bazylego o dziesięć lat. Gdy Bazyli zmarł w roku 379, w 49. roku życia, Grzegorz na pogrzebie swego przyjaciela wygłosił płomienną, żałobną mowę, w której opowiadał o swojej przyjaźni z Bazylim. Tę mowę dzisiaj czytają księża i siostry zakonne, a także ludzie świeccy, którzy się modlą z brewiarzem. Przytoczę kilka zdań z tej mowy. Biskup Grzegorz m in. powiedział nad grobem swego przyjaciela: „Ateny złączyły nas, jak jakiś nurt rzeczny, gdy płynąc z jednego ojczystego źródła, porwani w różne strony żądzą nauki, znowu zeszliśmy się razem, jakbyśmy się umówili, gdyż Bóg tak zrządził... Gdy zaś po pewnym czasie wyznaliśmy sobie nasze wspólne pragnienie, by szukać właściwej filozofii życia, odtąd staliśmy się dla siebie wszystkim, żyjąc pod jednym dachem, dzieląc jeden stół, jako nierozłączni przyjaciele. Mieliśmy oczy zwrócone na jeden cel i stale rozwijaliśmy w sobie nawzajem nasze dążenie tak, by się stawało coraz gorętsze i mocniejsze. Wiodły nas jednakowe nadzieje co do przedmiotu budzącego zwykle najwięcej zawiści; mam tu na myśli sztukę wymowy. Jednak zawiści nie było...walczyliśmy obaj nie o to, kto będzie miał pierwszeństwo, lecz kto ma drugiemu ustąpić, gdyż każdy z nas uważał sławę drugiego za własną. Mogło się wydawać, że obaj mamy jedną duszę, która podtrzymuje dwa ciała... Obaj mieliśmy jeden cel: uprawianie cnoty, życie dla przyszłych nadziei i oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy... Chociaż więc inni noszą różne imiona

czy to po ojcu, czy własne, od swych zawodów lub czynów, to my uważaliśmy za wielki zaszczyt i wielkie imię być i nazywać się chrześcijanami."

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj wielu ludzi nie wierzy w przyjaźń – taką, która się podoba Bogu. W dziejach Kościoła były wielkie, piękne przyjaźnie, np. w wieku XIII, między św. Franciszkiem z Asyżu i św. Klarą, w XVI wieku między św. Janem od Krzyża i św. Teresą z Avilii, zwaną Wielką. Bywają też zdrowe przyjaźnie między samymi kobietami i samymi mężczyznami. Takie przyjaźnie winniśmy tworzyć. One wiele kosztują, gdyż trzeba się w nich pozbywać własnego „ja" i stawać się bezinteresownym darem dla „ty".

Zakończenie

Drodzy czciciele Matki Bożej Fatimskiej, w dzisiejszą pierwszą sobotę miesiąca, która jest także pierwszą sobotą nowego roku, w ten styczniowy wieczór, wynagradzajmy Maryi zniewagi, bluźnierstwa, jakich doznaje od niektórych zepsutych ludzi, którzy nie wierzą w Jej święte i niepokalane poczęcie, w Jej dziewictwo. Wyciągajmy z Jej Niepokalanego Serca kolce ludzkich grzechów i prośmy Ją, aby była nadal z nami w czasie panującej pandemii, abyśmy przez nasze życie w wierze, nadziei i miłości podobali się Bogu i aby Bóg nam błogosławił w rozpoczętym Nowym Roku.

Jako powołani przez Boga

Świdnica, 5 stycznia 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Każdy człowiek otrzymuje od Boga co najmniej trzy powołania: powołanie do życia, powołanie do chrześcijaństwa i specjalne powołanie do wykonywania swojego zawodu. Powołania te dotykają nas w różny sposób i rozmaicie realizują się w naszym życiu. Czasem są one ciche i delikatne, niemal niedostrzegalne; niekiedy zaś przebiegają jasno i wyraźnie. Przyjrzyjmy się nieco tym odmianom naszego ludzkiego powołania.

1. Powołani do życia

Jest to pierwsze, podstawowe powołanie otrzymane od Boga. To nie my zdecydowaliśmy o naszym zaistnieniu, gdyż nas wcześniej – przed naszym zaistnieniem nie było. Nasi rodzice też nie wiedzieli, kogo powołają do życia, jakie potomstwo wydadzą na świat. Przecież nic nie powstaje z niczego. Wszystko, co jest, ma jakąś przyczynę; swoje istnienie zawdzięcza czemuś, czy komuś innemu. U proroka Izajasza czytamy: „Wyspy, posłuchajcie mnie! Ludy najdalsze, uważajcie! Powołał mnie Pan już z łona matki, od jej wnętrzności wspomniał moje imię. Ostrym mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył" (Iz49,1-2). Zaś w psalmie 139 czytamy: „Sławię Cię, żeś mnie tak cudownie stworzył, godne podziwu są Twoje dzieła" (Ps 139,14). Jesteśmy, żyjemy, gdyż jest i żyje nasz Bóg. W Ewangelii czytamy: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją" (Łk 20,38).

2. Powołani do chrześcijaństwa

Na początku swojej publicznej działalności Jezus powoływał ludzi, których czynił swoimi uczniami, niektórych zaś aposto-

łami. Tak było z powołaniem braci Andrzeja i Szymona Piotra oraz Jana i Jakuba, synów Zebedeusza. Tak było z powołaniem Filipa i Nataniela, czyli Bartłomieja, o czym słyszymy w dzisiejszej Ewangelii.

Te dwa fundamentalne powołania odkrywamy także w sobie my wszyscy. Istniejemy, żyjemy biologicznie. Jesteśmy powołani do życia jako mężczyźni i jako kobiety. Jesteśmy także w czasie naszego chrztu powołani na uczniów Chrystusa, czyli chrześcijan. Te obydwa powołania są darem, darem otrzymanym od Boga za pośrednictwem ludzi, gdyż Bóg jako pierwsza przyczyna działa przez przyczyny drugie; posługuje się innymi jestestwami, które wcześnie także On powołał do istnienia.

3. Powołani do miłości

O tym powołaniu mówi nam św. Jan Ewangelista w pierwszym czytaniu, w Pierwszym swoim Liście: „Najmilsi: Taka jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali... Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą" (1 J 3,11.18). Apostoł wzywa nas do miłości czynnej, a nie tylko deklarowanej w słowach. Słowa jest łatwo wypowiedzieć. Słowa czasem kłamią, nie wyrażają wewnętrznego przekonania. Natomiast czyny nie kłamią, zwłaszcza te, w których jest bezinteresowność i poświęcenie. Pamiętajmy, że w takiej miłości wyrażanej w czynach obecny jest krzyż.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej prośmy o dar takiej miłości. Matkę Bożą zasypujemy różnymi prośbami. Z pewnością nie gniewa się na nas z tego powodu, ale miło Jej jest, kiedy kierujemy do Niej słowo wdzięczności, kiedy Ją naśladujemy w służeniu drugim.

Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi

Świdnica, 6 stycznia 2021 r.

Msza św. z racji uroczystości Objawienia Pańskiego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Odwieczny Syn Boży, który stał się człowiekiem, rodząc się w Betlejem z Maryi Dziewicy, objawiał się światu jakby w dwóch etapach: najpierw podczas swego narodzenia, a potem, po trzydziestu latach życia ukrytego w Nazarecie – podczas swojej trzyletniej publicznej działalności, która zakończyła się Jego śmiercią krzyżową, zmartwychwstaniem i odejściem do nieba. To pierwsze, początkowe objawienie się po narodzeniu w Betlejem miało trzy krótkie etapy. Podczas nocy betlejemskiej Jezus objawił się wezwanym przez anioła pasterzom; następnie objawił się przybyłym ze Wschodu za przewodem gwiazdy – Mędrcom i czterdziestego dnia po narodzeniu, podczas ofiarowania w świątyni, objawił się starcowi Symeonowi i prorokini Annie. W dzisiejszą uroczystość pochylamy się nad objawieniem się Jezusa Mędrcom ze Wschodu. Zastanówmy się, co ono oznaczało dla Mędrów i co oznacza dla nas, czyli jakie to wydarzenie ma przesłanie dla nas, żyjących na początku XXI wieku po narodzinach Jezusa Chrystusa.

1. Jezus objawia się przedstawicielom pogan, różnych narodów świata

Głównym przesłaniem dzisiejszej uroczystości jest to, że Chrystus objawił się nie tylko izraelskim pasterzom, ale przedstawicielom różnych narodów, języków, ras i klas społecznych. Jego posłannictwo wykracza poza ramy narodu wybranego, jest uniwersalne. Oznacza to, że Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Odkupicielem świata. Przyszedł na świat dla wszystkich narodów, przyniósł Ewangelię dla całej ludzkości i za wszystkich ludzi oddał życie, ofiarując wszystkim zba-

wienie, czyli życie wieczne. Ten uniwersalizm posłannictwa Jezusa podkreśliła pierwotna tradycja chrześcijańska, utrwalona w ikonografii przedstawiając trzech Mędrców jako przedstawicieli trzech ras: rasy białej, żółtej i czarnej, a także w tym, że przedstawiała Trzech Króli w różnym wieku: młodzieńczym, dorosłym i starczym.

2. Przesłanie Trzech Mędrców dla współczesnej ludzkości

Trzej Mędrcy ze Wschodu przekazują nam kilka wskazań dla nas. Wymieńmy te najważniejsze:

a) Wytrwałość w poszukiwaniu i dążeniu do prawdy

Magowie udający się do Betlejem musieli być ludźmi wykształconymi, być może byli astronomami. Kimkolwiek byli, ich mądrość polegała na tym, że wyruszyli w drogę, na spotkanie z narodzonym Zbawicielem. Szukając prawdy, szukali prawdziwego Boga, zaryzykowali wiele, idąc w nieznane. Można powiedzieć, że byli następcami Abrahama, idącego w nieznane, do Ziemi Obiecanej; byli także następcami Sokratesa, szukającego głębszej prawdy o człowieku i o Bogu. Przez to są także pytaniem dla nas: czy jest w nas święty niepokój, który każe kwestionować utarte slogany i pewniki i wyruszać na spotkanie Tajemnicy. Czy jesteśmy poszukiwaczami prawdy, czy zadowalamy się jedynie papką z medialnych banałów?

b) Do Boga prowadzą dwie główne drogi: przez świat i przez objawione słowo Boga

Mędrcy, przybywając do Jerozolimy, oznajmili: „Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon" (Mt 2,2b). Nie wiemy dokładnie, jaka była to gwiazda, ale wiemy, że dla Mędrców, wszechświat był znakiem Boga, jego Stwórcy, wiedzieli oni, że ogrom wszechświata i jego

piękno wskazują na wielkość i wszechmoc Boga – jego Stwórcy. Jednakże ta droga do Boga przez świat była dla Mędrców niewystarczająca. Potrzebna była pomoc w objawieniu biblijnym. Herod zebrał arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli, że w Betlejem, bo tak napisał prorok. Oznacza to, że samo poznanie wszechświata nie jest wystarczające, czyli sama nauka nie jest w stanie udowodnić obecność Boga. Jest tu potrzebne Boże objawienie, słowo Boga, które wymaga od nas wiary. Mędrcy ze Wschodu dali nam wskazanie, ze Boga trzeba szukać w Jego dziele, jakim jest wszechświat, ale także w Jego słowie. Zatem potrzebna jest nam droga nauki i wiary.

c) Bóg potrafi ze zła wyprowadzić dobro

Herod pomógł Mędrcom odnaleźć drogę do Betlejem, chociaż sam zamierzał się tam udać w innym celu niż magowie. Na drodze naszych duchowych poszukiwań spotykamy nie tylko wspaniałych świętych ludzi, ale także następców Heroda, którzy nas okłamują i mają złe intencje i zamiary wobec nas. Pamiętajmy, że Bóg niekiedy dopuszcza w nasze życie takich ludzi, by napisać proste litery na krzywych liniach naszego życia.

d) Spotkaniu z Bogiem: pokłon, ofiarowanie darów i nowa droga życia

„Weszli do Domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją; upadli na twarz i oddali mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: Złoto, Kadzidło i Mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny" (Mt 2,11-12). W słowach tych kryje się ważne wezwanie dla nas. Znalezionemu Bogu winniśmy oddawać cześć, składać pokłon. W tym jest prawdziwa nasza wielkość. Znalezionemu Bogu winniśmy coś ofiarować, coś bardzo naszego, nie coś, co nam zbywa, nie coś, co jest marginalne, ale coś, co jest ważne, co nas kosztuje, co często wymaga ofiary.

Jednym z najlepszych darów są nasze dobre postanowienia, a nade wszystko: nasza gotowość do pełnienia każdej woli Bożej. I ostatnia wskazówka: Po spotkaniu z Bogiem trzeba iść inną drogą, trzeba się po prostu nawrócić.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się, aby wszystkie narody poznały i pokochały Jezusa, aby jak najszybciej wypełniły się słowa dzisiejszej liturgii: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi"

Z ciemności ziemskiej do światłości niebieskiej

Wilkanów, 7 stycznia 2021 r.

Msza św. za śp. siostrę Henrykę Mazurek, Misjonarkę Krwi Chrystusa
Kościół p.w. św. Jerzego

Wstęp

Czcigodni księża na czele z tutejszym księdzem proboszczem Marianem Procherą;

Drogie Siostry Misjonarki Krwi Chrystusa;

Drodzy parafianie, przyjaciele i znajomi śp. s. Henryki Mazurek;

Bracia i siostry w Chrystusie.

Przeżywaliśmy w ciągu ostatnich dwóch tygodni święta Bożego Narodzenia. Dzisiaj jest święto Bożego Narodzenia w Kościele grekokatolickim i w kościołach prawosławnych. Boże Narodzenie jest przedstawione w Piśmie Świętym jako przyjście na świat Światłości. Przypomnijmy niektóre teksty, które słyszeliśmy w dni świąteczne.

1. Jezus Chrystus naszą światłością – ziemską i niebieską

a) Narodzenie Jezusa jako przybycie na świat Światłości

W noc Bożego Narodzenia, podczas Pasterski, czytaliśmy słowa proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9,1). Podobne słowa tego samego proroka słyszeliśmy wczoraj, w liturgii uroczystości Objawienia Pańskiego: „Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozbłysła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą" (Iz 60,1-2).

O narodzeniu Chrystusa, jako przyjściu na świat Światłości, są wzmianki w Ewangelii według św. Łukasza i św. Jana. Opisując noc Bożego Narodzenia, św. Łukasz mówi o pasterzach: „W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli" (Łk 2,8-9), zaś podczas ofiarowania Jezusa w świątyni starzec Symeon nazwał Jezusa „światłem na oświecenie pogan" (por. Łk 2,32).

O Jezusie jako światłości dla świata mówi najwięcej św. Jan Ewangelista. Już w prologu do Ewangelii czytamy: „Pojawił się człowiek posłany przez Boga, Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o Światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o Światłości" (J 1,6-8). To św. Jan jako jedyny spośród Ewangelistów przytacza słowa Jezusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia „ (J 8,12). Tenże Apostoł temat: „światłość – ciemność" rozwija w swoim Pierwszym Liście. w oktawie Bożego Narodzenia. 29 grudnia czytaliśmy słowa: „Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności. Kto miłuje swego brata,

ten trwa we światłości... Kto zaś swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności i działa w ciemności, i nie wie dokąd dąży, ponieważ ciemności dotknęły ślepotą jego oczy" (1 J 2,9-11).

Liturgia Bożego Narodzenia zachęca nas: „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie, narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię" (Śpiew przed Ewangelią podczas Mszy św. w dzień Bożego Narodzenia).

b) Światło Jezusa oświetlające wieczność

Drodzy bracia i siostry, nie jest przypadkiem, że w naszych modlitwach za zmarłych prosimy o światłość wieczną dla odchodzących z tej ziemi. Naszą prośbę wyrażamy w słowach: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci". Dzisiaj tę modlitwę kierujemy na zmarłą siostrę Henrykę Mazurek, Misjonarkę Krwi Chrystusa: „Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci". W modlitwie tej zawarte są dwie prośby: prośba o wieczny odpoczynek oraz prośba o światłość wiekuistą.

Czym jest ten wieczny odpoczynek, o który prosimy dziś dla zmarłej siostry Henryki? Jest radosnym i bezpiecznym trwaniem przed Bogiem, jest wyjściem ze stanu nadziei zobaczenia Boga, ze stanu tęsknoty za Bogiem do radości przebywania z Nim. Jest przejściem z sytuacji niepokoju, ziemskich udręczeń, cierpień, z ziemskiego zagonienia, zapracowania, zmartwienia, do wiecznego pokoju, do wiecznego szczęścia.

W drugiej części modlitwy prosimy o dar światłości wiekuistej: „A światłość wiekuista niechaj jej świeci". Pytamy, czym jest owa światłość wiekuista? Możemy ją lepiej pojąć przez analogię do światła ziemskiego. Na ziemi światło potrzebne jest do widzenia i do życia. Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. W absolutnej ciemności ginie także życie. Bez światła i ciepła niemożliwe byłoby życie na ziemi. Słoneczne, pogodne dni pomnażają naszą radość, zapewniają bezpieczeństwo i przeciwnie – ciemność bywa dla nas udręczeniem. W ciemnościach ludzie popełniają wiele zła.

Światłość wiekuista, o którą prosimy dla zmarłych, jest prośbą o ujrzenie Boga twarzą w twarz, o szczęście oglądania Boga takim, jakim jest. Tu, na ziemi przebywamy z Bogiem przez wiarę. Dlatego też wiara jest nazywana światłem. Ojciec św. Franciszek dał tytuł swojej pierwszej encyklice: „Lumen fidei" – „Światło wiary". Dzięki temu światłu widzimy Boga już na ziemi, wprawdzie nie tak jak widzimy rzeczy materialne tego świata, ale przez światło wiary doświadczamy obecności Boga w naszym życiu, doświadczamy Jego miłości, Jego głosu. To światło wiary, którego udziela nam Bóg na ziemi, będzie zastąpione w wieczności światłem wiekuistym, którym jest sam Bóg. Dziś żegnając śp. s. Henrykę. możemy powiedzieć, że przechodzi ona z ciemności ziemskiej do światłości wiecznej, przechodzi z krainy światła wiary do krainy światła widzenia Boga, takim jakim jest.

Drodzy bracia i siostry, żegnana dziś przez nas siostra Henryka kierowała się w życiu światłem wiary. To światło towarzyszyło jej i oświecało wszystkie drogi jej życia. Popatrzmy jak te drogi wyglądały.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. siostry Henryki Mazurek

Śp. Siostra Henryka Mazurek z domu Pyzik urodziła się 25 stycznia 1934 roku w Kolonii Owczarnia. Sakrament chrztu świętego przyjęła dnia 25 marca 1934 roku w kościele parafialnym p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kraśniku Lubelskim. Wraz z rodzicami: Stanisławem i Leokadią z domu Brzuszkiewicz oraz piątką rodzeństwa (siostrami: Heleną i Krystyną oraz braćmi: Bohdanem, Marianem i Eugeniuszem) mieszkała we wsi Kolonia Owczarnia k. Kraśnika w diecezji lubelskiej. Dnia 15 sierpnia 1949 roku przyjęła sakrament bierzmowania. S. Henryka uczyła się prywatnie zawodu krawieckiego oraz ukończyła kurs ogrodnictwa i sadownictwa w Kraśniku. Jednocześnie pomagała rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego w Kolonii Owczarnia. W roku 1952 zawarła związek

małżeński z Antonim Mazurkiem, z którym miała troje dzieci: Iwonę, Jerzego i Arkadiusza, zmarłego tragicznie w 1980 roku. W roku 1981 zmarł jej mąż Antoni.

S. Henryka była zatrudniona w Powszechnej Spółdzielni Spożywców PPS „Społem" na różnych stanowiskach oraz udzielała się społecznie, m.in. była ławnikiem w Sądzie Rejonowym w Kraśniku. Czynnie angażowała się we Wspólnocie Krwi Chrystusa, a także często służyła pomocą w domach misyjnych Misjonarzy Krwi Chrystusa.

W roku 1996 Henryka odczytała w swym sercu pragnienie całkowitego oddania się Bogu, dlatego w maju tegoż roku wstąpiła do postulatu sióstr Misjonarek Krwi Chrystusa. Pierwsze przyrzeczenia wierności Bogu w Stowarzyszeniu Misjonarek Krwi Chrystusa złożyła 8 grudnia 1997 roku w Częstochowie, a definitywne przyrzeczenia wierności w dniu 8 grudnia 2000 roku, w Częstochowie.

Żyjąc jako Misjonarka Krwi Chrystusa, s. Henryka służyła pracując w kuchni, ogrodzie oraz jako wolontariuszka w Hospicjum „Santa Galla" w Łabuńkach. Przez lata s. Henryka pomagała wielu osobom poprzez masaże zdrowotne. Posiadała też talent malarski, który rozwijała, w wolnych chwilach malując pejzaże i inne obrazy.

Swoją formację zakonną rozpoczęła w Częstochowie, w Domu św. Wawrzyńca. Następnie posługiwała w domu misyjnym św. Józefa w Swarzewie. W latach 1996-1998 mieszkała w domu misyjnym św. Kaspra del Bufalo w Częstochowie, gdzie pracowała w kuchni. Pod koniec 1998 roku zamieszkała w Łabuńkach, gdzie pracowała w kuchni oraz pomagała w Hospicjum. W roku 2003 przez kilka miesięcy mieszkała w domu misyjnym w Ożarowie Mazowieckim, gdzie również pomagała w kuchni, a następnie przeprowadziła się do „Miasteczka Krwi Chrystusa" w Chrustach, w którym do połowy 2005 roku służyła w kuchni i ogrodzie. Od lipca 2005 r. zamieszkała w Wilkanowie, gdzie z poświęceniem pracowała w domu, ogrodzie oraz prowadziła apostolstwo chorych. Ostatnie lata życia s. Henryki naznaczone były chorobą i cierpieniem, które starała się znosić

z cierpliwością, ofiarując je Bogu. Nad ranem 5 stycznia br. Ojciec Niebieski wezwał śp. s. Henrykę do Siebie.

3. Słowa pożegnania

Droga siostro Henryko, tak oto światło wiary i ciepło miłości przeprowadziło cię przez życie ziemskie. Oto wybija godzina pożegnania się z tobą. Dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujmy ci za wzorowe wychowanie swoich dzieci. W szczególności dziękujemy za twoją posługę w Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Krwi Chrystusa. Droga siostro, niełatwa była droga twego życia. Już w dzieciństwie dane ci było doświadczać grozy wojny światowej. Bóg pod koniec życia zesłał na ciebie cierpienie. Wszystko przetrzymałaś – prowadzona światłem wiary i Bożej miłości. Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela prosimy, aby cię w tej Eucharystii przybrał w szaty zbawienia, aby wybielił w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie i zbrudzenia twego życia i by nałożył ci szatę przebaczenia i świętości i wprowadził cię do wiekuistej światłości.

Wdzięczność za powołanie do naśladowania Chrystusa na drodze rad ewangelicznych

Kłodzko, 10 stycznia 2021 r.

Msza św. z okazji Jubileuszu 25-lecia ślubów wieczystych siostry Agnieszki
Kościół Sióstr Klarysek

Wstęp

Charakter dzisiejszej uroczystości domaga się tego, byśmy naszą refleksję homilijną poświęcili zagadnieniu jubileuszu, który dzisiaj przeżywamy. Chciałbym na początku zastanowić

się z wami nad pytaniem, dlaczego warto obchodzić jubileusze i jaki jest sens ich obchodzenia? Potem spojrzymy na jubileusz siostry zakonnej, który ma podwójny wymiar; z jednej strony jest podziękowaniem, a z drugiej strony jest także odnowieniem ślubów. W zakończeniu spojrzymy na Matkę Najświętszą, która jest dla nas wszystkich – dla kapłanów, dla sióstr zakonnych i dla ludzi świeckich – szczególnym wzorem życia na tej ziemi.

1. Kościół zachęca do świętowania jubileuszy

Zaczynamy od odpowiedzi na pytanie – Dlaczego jesteśmy zachęcani przez Kościół do obchodzenia jubileuszy? Znamy wielkie jubileusze ogólnoświatowe i ogólnokościelne. Starsi pamiętają rok 1966, kiedy obchodziliśmy tysiąclecie chrztu naszego narodu. Przed kilkoma laty, w roku 2016, obchodziliśmy już tysiąc pięćdziesięciolecie tego wielkiego wydarzenia, które stoi u początku nie tylko Kościoła w Polsce, ale także naszego państwa polskiego. Był wielki jubileusz chrześcijaństwa w roku 2000. Pamiętamy ten czas, bo minęło dopiero dwadzieścia lat od tego wydarzenia, kiedyśmy świętowali dwutysięczną rocznicę przyjścia na świat Boga w ludzkiej postaci, tego wydarzenia, które zawiera się w zdaniu, które zostawił nam św. Jan: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a).

Moi drodzy, w dokumentach papieskich, zwłaszcza naszego papieża, w wielu miejscach jest zachęta, żeby obchodzić jubileusze. Jaki jest ich cel? Nie po to, żeby się czymś pochwalić, czego dokonaliśmy, jakie mamy sukcesy, jakie mamy osiągnięcia w naszym życiu. Nie o to chodzi. Pierwszym motywem obchodzenia jubileuszów jest przede wszystkim dziękczynienie Panu Bogu i ludziom.

Moi drodzy, znamy wszyscy biskupa Józefa Pazura, który umarł w 2015 roku. Był on ojcem duchownym najpierw kleryków, potem księży i był także oddany siostrom zakonnym, bo ksiądz arcybiskup wrocławski zlecił mu opiekę nad osobami życia konsekrowanego. Starsi pamiętają, że gdy biskup Józef przyjeżdżał do jakiejś parafii, to zaczynał liturgię od trzech słów:

„dziękuję", „przepraszam" i „proszę". To są najwłaściwsze słowa na każdy jubileusz: czy to kapłański, czy to małżeński, czy każdy inny. Panu Bogu chcemy podziękować za dar życia, za dar chrztu świętego, za dar powołania do kapłaństwa, do życia zakonnego, do małżeństwa i za każdy dar powołania życiowego, bo to Pan Bóg nam je daje. My to powołanie potem rozpoznajemy i mamy takie pragnienie, żeby być księdzem, siostrą zakonną, lekarzem czy nauczycielem. Jest też powszechne powołanie do małżeństwa, żeby zostać małżonką i matką, mężem i ojcem, żeby dzieci wychować. Tyle jest powołań, ilu jest ludzi i każdy ma swoje powołanie, a potem będzie z tego wypełnienia powołania rozliczony. Każdy z nas zda sprawę ze swojego włodarzenia.

Dzisiaj przy śniadaniu przyszła wiadomość z Zielonej Góry, że zmarł ksiądz biskup Adam Dyczkowski. Był on od 1978 roku biskupem we Wrocławiu przez czternaście lat, potem na krótko został mianowany biskupem w Legnicy i następnie został biskupem ordynariuszem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Zmarł dzisiaj o godzinie szóstej w wieku osiemdziesięciu dziewięciu lat. Dzisiaj, gdy przeszedł z życia ziemskiego do wiecznego, rozlicza się już przed Panem Bogiem, a my się modlimy, żeby to rozliczenie wypadło jak najlepiej, żeby Pan Bóg swoim miłosierdziem wybaczył mu wszystko i ubrał go w szaty zbawienia na wieczną ucztę w niebie.

Moi drodzy, w każdym jubileuszu jest moment dziękczynienia za wiele, wiele darów, szczególnie za dar życia, za dar dziecięctwa Bożego, za dar powołania i za wszystko, co od Pana Boga otrzymujemy, czego jesteśmy świadomi i nieświadomi.

Drugie słowo, które w każdym jubileuszu powinno się wypowiedzieć, to jest słowo „przepraszam". Wszyscy, od najmłodszego do najstarszego mamy za co Pana Boga przepraszać, bo zdarzają się nam potknięcia. Tylko Maryja była czysta, poczęta bez grzechu i bez grzechu osobistego, dlatego jest taka piękna. Ona– to najpiękniejszy owoc naszej ziemi, najpiękniejszy człowiek ziemi. Pan Jezus był Bogiem – Człowiekiem, a Ma-

ryja była tylko człowiekiem, ale była na wskroś przepełniona świętością, była pełna łaski. Słyszeliśmy, co powiedział sam Archanioł Gabriel i to było Boże oznajmienie: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski" (Łk 1,28). Natomiast my wszyscy jesteśmy grzesznikami. Papież Franciszek powiedział, że jest pierwszym grzesznikiem, ale wcześniej powiedział to już św. Paweł i każdy człowiek, świadomy swojego życia, powinien się nazywać grzesznikiem. Jesteśmy grzeszni, ale to nie jest tragedia, bo przyszedł Zbawiciel, by nasze grzechy zniszczyć swoją śmiercią i swoim zmartwychwstaniem. Dlatego trzymajmy się Pana Boga i stawajmy przed krzyżem, bo zbawienie przyszło przez krzyż. Pana Boga wystarczy przeprosić, żałować za swoje winy i wszystko będzie zlikwidowane. To tak, jak w komputerze. Jest tam taki przycisk delete i gdy go wciśniemy, to wszystko się kasuje. Pan Bóg też wciska taki przycisk i wszystko mamy skasowane. Pamiętajmy, że dobro się sumuje, że dobro, które nam się udało przy Bożej pomocy na ziemi osiągnąć, zabierzemy do nieba i ono będzie zdobiło ten dom niebieski, a zło jest do skasowania. Biedni ci ludzie, którzy nie wiedzą, kto kasuje to zło, kto je usuwa.

I trzecie słowo, które bardzo nam jest potrzebne w czas jubileuszu, to jest słowo „proszę". Zwykle jubileusz nie kończy życia, tylko zamyka jakiś jego etap. Nie wiemy, co będzie dalej, ale wiemy, że gdy nam lat przybywa, to nam ubywa sił fizycznych, to czasem narastają problemy. Dlatego jest o co prosić. W każdym czasie, na każdym etapie życia, jest o co prosić Pana Boga.

Zatem dziękuję, przepraszam i proszę. Obchodzimy jubileusz, żeby te trzy słowa wypowiedzieć. To, co powiedzieliśmy do tej pory, tyczy nas wszystkich, dlatego, jeśli macie swoje jubileusze, to o tym pamiętajcie. Dzisiaj wszyscy możemy podziękować za chrzest, za ten wielki dar, bo gdy patrzymy na chrzest Pana Jezusa, to możemy zapytać – Czy my żyjemy łaską chrztu świętego? Dlatego będzie też potrzebne słowo przepraszam i słowo proszę, żeby naprawić to, co do tej pory było złe. Tak zamykamy pierwszy punkt.

2. Jubileusz w życiu osoby zakonnej

Drugi punkt – „Jubileusz w życiu osoby duchownej", a dzisiaj w Kłodzku mówimy „Jubileusz w życiu osoby zakonnej" – siostry klaryski. Mamy przed oczami siostrę Marię Agnieszkę od Dzieciątka Jezus i Świętej Matki Klary.

Moi drodzy, to, co powiedzieliśmy o dziękczynieniu, to jest też wpisane w jubileusz osoby konsekrowanej. Podziękowanie trzeba zacząć najpierw od daru życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nasi rodzice nie wiedzieli, że nas urodzą. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że urodzą taką córką czy syna. My dlatego zaistnieliśmy, bo Bóg chciał, żebyśmy byli i to nie tylko na czas ziemskiego życia, ale na całą wieczność. Dar istnienia, dar życia, to jest dar na zawsze. Już nie będziemy unicestwieni, będzie tylko zmiana życia ziemskiego na życie wieczne. Wszyscy zatem mamy za co Bogu dziękować. Dziękujemy też za wielki dar chrztu świętego. To jest brama, żeby potem przyjąć następne sakramenty. Najważniejsze sakrament, to jest chrzest, bo to jest brama, która prowadzi do życia sakramentalnego. Najświętszy Sakrament, to Eucharystia, ale najważniejszy jest chrzest. Siostry zakonne dziękują także za powołanie. Z pewnością siostra Agnieszka wspomina sobie swoją młodość. Dwadzieścia pięć lat temu, 7 stycznia 1996 roku były śluby wieczyste złożone na pobyt stały w zgromadzeniu zakonnym. Dar powołania, to jest też motyw do wielkiej wdzięczności za to, że Pan Bóg nas powołał i za wszystkie Boże łaski, które otrzymaliśmy, a w tym przypadku siostra Agnieszka. Może i ona wszystkiego nie wie, co otrzymała, bo my uświadamiamy sobie tylko niektóre rzeczy, ale Pan Bóg najlepiej wie, czym nas obdarzył, w ilu przypadkach nam pomagał i podawał pomocną dłoń, gdyśmy tonęli, gdy ziemia pod nami się trzęsła i grunt pod nami się łamał. Pan Bóg nam wtedy podawał rękę, tak jak Piotrowi na jeziorze, gdy zaczął tonąć. Tyle było innych różnych dobrodziejstw, za które trzeba podziękować. Wcześniej może być także podziękowanie za dom rodzinny, za mamę i tatę, za to wiano, które otrzymaliśmy w domu rodzinnym od

naszych rodziców. To, co potem zrobiło seminarium, co zrobiły jakieś rekolekcje czy dni skupienia, które są potrzebne, to jest dodatek, a fundament zakłada dom rodzinny, dobra i pobożna mama, pobożny i pracowity tato. To jest ten fundament, który wynosimy z dobrych rodzin.

Jest też czas na przeproszenie, bo na miłość Pana Boga nie zawsze potrafimy odpowiedzieć we właściwy sposób. I ważne jest też słowo proszę, bo życie jest jeszcze przed nami i jest w rękach Pana Boga, a od Niego wszystko zależy i dla Niego nie ma nic niemożliwego, jak to usłyszała Maryja w Nazarecie.

Moi drodzy, wspomniałem, że w jubileuszu siostry zakonnej, jest także ten element odnowienia ślubów i on za chwilę nastąpi, gdy siostra Agnieszka odnowi swoje śluby. Jakie to będą śluby? Przypomnijmy, że to jest ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Jest to ślubowanie miłości. Tak jak w małżeństwie ślubujemy sobie nawzajem miłość, tak my ślubujemy Panu Bogu miłość jako jedynemu Oblubieńcowi i ta miłość wyraża się w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Możemy zatem powiedzieć, że ślubujemy miłość w ubóstwie, miłość w czystości i miłość w posłuszeństwie. Dzisiaj te cnoty, które są takie ważne, są w pogardzie. Oczywiście nie przez wszystkich, ale przypomnijmy sobie strajk kobiet i to, co ludzie krzyczeli na ulicach i placach, gdy padały różne brzydkie słowa i domagano się aborcji na życzenie. To jest już nie tylko brak wiary, ale brak jakiegoś rozsądku i zdrowego myślenia. Tych ludzi często nie można przekonać, a przecież nawet żaden dziki zwierz nie wydrapuje sobie płodu, jak to czynią ludzie i zabijają niewinne i bezbronne istnienia. To jest coś strasznego. Pierwsze prawo, to jest prawo do życia, a nie prawo do wyboru, czy mogę zabić czy nie.

Moi drodzy, w pogardzie jest też ubóstwo. Zobaczcie, jakie jest rozbijanie się za stanowiskami, żeby nagrabić jak najwięcej pieniędzy, żeby mieć wielką kasę. Zobaczcie, ile jest przekłamań, ile jest dzisiaj drapieżnych metod zdobywania bogactwa doczesnego. Brak jest ducha ubóstwa. Brak jest też czystej miłości przedmałżeńskiej i w małżeństwie, bo wiemy,

że czystość obowiązuje też małżonków. Ona ma inny wymiar, inny charakter, ale też jest potrzebna w małżeństwie.

Natomiast siostry zakonne ślubują ubóstwo. To, co jest na niej, to jest jej, przede wszystkim bielizna osobista i prawie nic więcej, bo cela zakonna jest już własnością zakonu.

Moi drodzy, tak ważna jest miłość w posłuszeństwie. Kto kocha, ten jest posłuszny. Przez posłuszeństwo Ojcu Chrystus nas zbawił i my też przez posłuszeństwo Panu Bogu, Jego woli, Jego przykazaniom, idziemy drogą do zbawienia. Zobaczcie, jak wygląda dzisiaj posłuszeństwo w rodzinach. Ile rodzice mają kłopotów z dziećmi. Jak wygląda posłuszeństwo w życiu społecznym. My, duchowni, też mamy posłuszeństwo – kapłani, biskupi, osoby zakonne. Pamiętajmy, że posłuszeństwo bardzo się Panu Bogu podoba i to jest to, co możemy Panu Bogu składać w ofierze w każdej Eucharystii, bo ksiądz mówi: „aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący". Trzeba wiedzieć, co dzisiaj składam w ofierze i to może być właśnie ta gotowość na pełnienie woli Bożej. To się z pewnością Panu Bogu bardzo podoba: nasze krzyże, nasze cierpienia i ciągła dyspozycja dla Niego – „Panie Boże, nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje wobec mnie".

3. Matka Najświętsza wzorem do naśladowania

Moi drodzy, kończymy spojrzeniem na dzisiejszą Ewangelię, na Matkę Najświętszą, którą już dzisiaj wspominaliśmy, a która w czasie zwiastowania dowiedziała się o Bożym obdarowywaniu. Ona potem rozważała, co Bóg do niej mówił i jakie to jest ważne, byśmy także rozważali, co Bóg mówi do nas. On mówi tekstami Pisma Świętego, szczególnie tymi, które czytamy w niedziele na liturgii, mówi także różnymi wydarzeniami. Ludzie umierają, jest pandemia. Co to znaczy? To jest jakieś przesłanie Pana Boga. Dzisiaj wielu o to nie pyta, ale Pan Bóg coś nam chce przez to powiedzieć. Rozważajmy przed Panem Bogiem, dlaczego to się dzieje?, Dlaczego ktoś umarł? Dlaczego jest takie wydarzenie? Dlaczego jest taka tragedia? To jest też

naśladowanie Maryi. Ona rozważa, co miało oznaczać pozdrowienie anioła i pyta, jak to się stanie, skoro nie zna męża. Maryja pyta o prawdę, bo nie rozumie, ale kiedy anioł Jej wyjaśnił, że to będzie dzieło Ducha Świętego, na końcu Maryja mówi: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa" (Łk 1,38), niech tak będzie, jak mówisz, niech tak będzie, jak Bóg chce. To też powinny być słowa w naszych ustach i u osób duchownych, i u osób zakonnych, i u ludzi świeckich – „Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa".

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc tę homilię, zachęcamy do dziękczynienia wraz z siostrą Agnieszką za jej życie zakonne, ale też dołączmy podziękowanie za to, co my otrzymaliśmy od Pana Boga, a szczególnie za chrzest święty otrzymany na początku naszego życia. Pana Boga już przeprosiliśmy na początku Mszy Świętej i niech będą też skierowane prośby, byśmy się Panu Bogu podobali, byśmy sobie cenili tę drogę rad ewangelicznych, którą wskazał Pan Jezus – ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Ta droga trochę inaczej wygląda w zakonie, ale świeccy też są do tego zobowiązani, tylko w innym wymiarze. Rady ewangeliczne są dla wszystkich. Zakonnicy te rady ślubują, natomiast my ich nie ślubujemy, ale trzeba je cenić, bo one stanowią o pięknie naszego człowieczeństwa. Niech tak się stanie przy Bożej pomocy.

Jezus naucza z mocą

Świdnica, 12 stycznia 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej można wyróżnić trzy elementy: krótko i zwięźle przedstawioną naukę Chrystusa, nieco szerzej opisane uwolnienie opętanego przez złego ducha oraz reakcję ludzi w synagodze na to zdarzenie.

1. Nauczanie z mocą

Jest sobota, szabat, cotygodniowy dzień świąteczny dla żydów. W Kafarnaum, nad Jeziorem Galilejskim, gdzie mieszkał apostoł Szymon Piotr, ludzie udają się do synagogi. Zastają tam nauczającego Jezusa. Słuchacze są zdumieni, bowiem nauczyciel mówi inaczej niż inni mówcy, uczeni w Piśmie. On wygłasza nową naukę z mocą. Wzywa do uczciwości, do pokory, do służby, do miłowania wszystkich, nie tylko swoich, ale i obcych, nawet nieprzyjaciół. Naucza autentycznie. Słuchacze zauważają, że mówi nie na pokaz, nie dla poklasku; mówi nie to, co by ludzie chcieli usłyszeć, ale to, co pochodzi wprost od Boga. Mówi jako ten, kto ma władzę, jako ktoś, kto może swoje mówienie zilustrować, potwierdzić czynem. Nawet opętany poznaje tę inność mówiącego, rozpoznaje w Nim kogoś szczególnego. Mówi otwarcie: „Wiem, kto jesteś, Święty Boży" (Mk 1,24).

2. Uwolnienie opętanego od złego ducha

Jezus staje przed opętanym i wiedząc, ze zły duch jest w tym człowieku, odzywa się zdecydowanym głosem: „Milcz i wyjdź z niego!" (Mk 1,25). Kiedyś coś podobnego powiedział w czasie burzy na Jeziorze Galilejskim: „On powstawszy zgromił wicher i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!». Wicher się

uciszył i nastała głęboka cisza" (Ml 4,39). Tutaj, w Kafarnaum, po słowach: „Milcz i wyjdź z niego", duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego" (Mk 1,26). Co na to uczestnicy, obserwatorzy tego zdarzenia? Są pełni podziwu i zdumienia.

3. Reakcja ludzi

„A wszyscy się zdumieli tak, że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka a mocą»" (Mk 1,27). Jezus objawia się tu już nie jako ktoś, kto ma moc nad materialnym światem, ale także i nad światem złych duchów. To On panuje nad duchami. One wykonują Jego polecenia.

Te duchy złe działają i dzisiaj. Trzeba być ślepcem, żeby ich dziś nie widzieć. Czasem jesteśmy przerażeni, kiedy patrzymy na rozmiary zła w świecie. Słuchając dzisiejszej Ewangelii, chcemy sobie uświadomić, że duch zły, który opętał dziś niektórych ludzi nie zwycięży, bo nad nim panuje Chrystus. Chrystus ma tę samą władzę, którą ongiś miał, gdy chodził po ziemi, Tę Jego moc podziwiali tamtejsi ludzie. Tej władzy Chrystus nigdy nie utraci. gdyż otrzymał ją od swego Ojca. Dlatego, moi drodzy, uwierzmy na nowo w tę moc Chrystusa i zaufajmy, że On zwycięża świat, ze świat należy nie do ducha złego, i że nie jest w jego rękach. Świat należy do Boga. I to Bóg jest wszechmogący, a nie szatan. Świat jest w Bożych dłoniach zarówno wtedy, gdy jest pokój, gdy ludzie zachowują Boże przykazania, ale także w wtedy, gdy szaleje zło, które nas przeraża. Odnawiajmy naszą wiarę w moc Chrystusa. Dla nas może to być niepojęte, że Jezus wiszący na krzyżu jest naszym królem, że jest zwycięzcą. Dlatego podchodźmy odważnie do Niego z wiarą, nadzieją i miłością i mówmy: „Jezu, ufam Tobie!".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Matkę Najświętszą, do której przychodzimy w każdy wtorek, abyśmy mieli silną wiarę

w Chrystusa, w Jego zbawczą moc. Wierzmy tak, jak wierzył sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, jak wierzył św. Jan Paweł II. Oni uwierzyli i się nie zawiedli. My też uwierzmy i nie będziemy zawiedzeni.

Ojciec ziemski odchodzi do Ojca Niebieskiego

Nowa Ruda, 13 stycznia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Romana Umińskiego, dziadka ks. Grzegorza Umińskiego
Kościół p.w. św. Mikołaja

1. Chrystus przychodzi do nas

Przeżywaliśmy ostatnio okres świąt Bożego Narodzenia. Pochylaliśmy się nad tajemnicą zamieszkania Syna Bożego na ziemi, tajemnicą pierwszego Jego przyjścia do nas. Wspomnienie tych najważniejszych w dziejach świata narodzin każdego roku wyzwala w nas wiele radości i serdeczności. Gdy Jezus po przyjęciu chrztu podjął publiczną działalność, wielokrotnie zapowiadał swoje odejście, swoją męczeńską śmierć. Zapowiedział także zmartwychwstanie i odejście do nieba. Zapowiedział również swoje drugie widzialne przyjście na ziemię, przyjście w chwale na sąd ostateczny. Kazał na to przyjście oczekiwać w postawie czuwania i modlitwy.

Między tymi dwoma widzialnymi przyjściami Chrystusa jest umieszczone nasze życie. Jednakże Chrystus przychodzi ciągle do nas w tajemniczy, niewidzialny sposób. Przychodzi w świętych znakach sakramentalnych. Przychodzi w Słowie. Przychodzi przede wszystkim w każdej Eucharystii.

Ale oprócz tych sakramentalnych sposobów, przychodzi Chrystus po każdego człowieka w chwili śmierci. To przychodzenie także sam zapowiedział: „Idę przecież przygotować

wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 14,2b-3). Chrystus sam wybiera godzinę przyjścia po człowieka. W niektórych przypadkach jest to godzina niespodziewana – w innych przewidywana. Chrześcijanie, przyjaciele Chrystusa, wierzą, że ta godzina przyjścia Chrystusa, godzina naszej śmierci, jest godziną Bożej Opatrzności, godziną dla nas wyznaczoną. Chrystus przyszedł w ostatni piątek po śp. Romana Umińskiego, ojca katolickiej rodziny, przyszedł w tym dniu tygodnia, w którym sam umarł na krzyżu. Przyszedł i zabrał go do nowego domu, do wieczności.

Dla śp. Romana zamknęło się życie ziemskie. Już nie oddycha powietrzem tego świata. Już nie ogląda fizycznymi oczami słońca, ludzi i rzeczy. Już nie cierpi żadnego bólu. Już zamilkły na ustach syna pytania: tato, jak się czujesz, czy coś boli, co potrzeba? Zamknęła się karta ziemskiego życia i otwarły się drzwi wieczności.

Siostry i bracia, śp. Roman otrzymał tu na ziemi powołanie, aby być mężem wybranej przez siebie Stanisławy i ojcem rodziny. Jak to powołanie wypełnił.? Sięgnijmy do biogramu jego życia.

2. Z teologii ojcostwa

Śp. Piotr prawie 3/4 swego życia, w sumie prawie 61 lat, przeżył w swoim małżeństwie jako mąż i ojciec. Przeszedł przez życie jako ojciec rodziny. Zapytajmy dziś na jego pożegnaniu, kto to jest ojciec?

Najpierw zauważmy, że tytuł ojca przypisujemy w pierwszym rzędzie samemu Bogu. Chrystus nam kazał zwracać się do Boga jako do Ojca: „Kiedy się modlicie, mówicie, «Ojcze nasz…»" (Łk 11,2). W dzisiejszej ewangelii Bóg jest nazwany dwukrotnie ojcem: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele… Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,2a.6b). O Ojcu niebieskim tak wiele mówił Chrystus. Mówił, że jest „miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu

i bardzo cierpliwy. Nie postępuje z nami według naszych grzechów, ani według win naszych nam nie odpłaca" (Ps 103,8.10). Najpiękniej nakreślił nam Chrystus sylwetkę Ojca niebieskiego w przypowieści o Synu Marnotrawnym. Gdy syn roztrwonił majątek i wrócił w łachmanach do domu, Ojciec wybiegł mu naprzeciw. Nie miał w ręku ani kija ani innego narzędzia kary, ale gdy go ujrzał, „wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił się mu na szyję i ucałował go" (Łk 15,20). Wyprawił ucztę i wezwał wszystkich do wielkiej radości, gdyż zaginiony syn odnalazł się.

Tytuł ojca przypisujemy także ludziom, przypisujemy go mężczyznom, którzy mają udział w przekazywaniu i pielęgnowaniu życia. Bóg jako Ojciec jest dawcą wszelkiego życia. Człowiek uczestniczący w dziele przekazywania, dawania życia, z tego tytułu jest także nazywany ojcem. Św. Paweł w Liście do Efezjan napisał: „Zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi" (Ef 3,14). Od Boga Ojca w niebie biorą swoją nazwę ojcowie ziemscy. Stąd też nie dziwimy się, że dzieci często identyfikują Pana Boga ze swoim własnym ojcem, tworzą sobie obraz Boga na wzór swojego ojca. Jest to zobowiązujące dla ojców, by byli dobrzy, łaskawi, miłosierni i cierpliwi jak sam Bóg Ojciec, żeby otaczali miłością powierzone im osoby na wzór Ojca niebieskiego.

3. Droga życiowa żegnanego ojca

Śp. Roman Umiński urodził się 13 stycznia 1929 roku w Rostarzewie, wsi w powiecie wolsztyńskim w woj. wielkopolskim. Jego ojciec Witold był piekarzem i zmarł 17 listopada 1984 r., Mama Klara, z domu Gutsche, zajmowała się domem i dziećmi. Zmarła 20 czerwca 1937 r. w wieku 36 lat, gdy Roman miał 8 lat życia. Ojciec Witold powtórnie się ożenił. Drugą jego żoną była Jadwiga z domu Frąckowiak. Dzieci z pierwszego małżeństwa to: Albin, Roman i Antoni, zaś z drugiego to: Jadwiga, Zenon i Leon.

Żegnany dziś śp. Roman miał trudne dzieciństwo. Gdy miał 10 lat, wybuchła II wojna światowa. Podczas wojny schronił się u wujka, by uniknąć wywózki do Niemiec. Był to czas głodu i ciągłego zagrożenia życia. Wojna przeszkodziła mu także w edukacji. Po zakończeniu wojny szesnastoletni Roman starał się szybko uzupełnić wykształcenie i znaleźć jakieś zajęcie. Nie chciał zostać na gospodarce, bo praktycznie jej nie było i nie chciał również zostać piekarzem. Nie chciał też pójść do wojska. Na Górnym Śląsku poszukiwano wtedy ludzi do górnictwa i tam też wyruszył Roman w 1948 roku. Rozpoczął pracę w kopalni, skończył roczną Szkołę Przysposobienia Przemysłowego Przemysłu Węglowego w 1949 r. i zaczął pracować w kopalni „Dymitrow" w Bytomiu. Jednocześnie zaczął naukę w Technikum Górniczym dla pracujących nr 2 w Zabrzu, które skończył w 1954 r.

Żegnany dziś śp. Roman przyjaźnił się z braćmi Stanisławy Lehmann i w ten sposób poznał swoją przyszłą żonę – Stanisławę Lehmann, z którą zawarł sakramentalny związek małżeński 26 grudnia 1952 roku. W tym małżeństwie urodziło się siedmioro dzieci: Irena, Teresa, Stanisław, Ewa, Krzysztof, Jan i Barbara (4 córki i 3 synów).

Po urodzeniu się pierwszej córki Ireny w 1954 r., rodzina zamieszkała na Górnym Śląsku – najpierw w Leszczynach, a nieco później – w Knurowie. Tam przyszły na świat kolejne dzieci: córka Teresa – w 1956 r. i syn Stanisław – w 1958 r.

Żeby zapewnić byt szybko powiększającej się rodzinie, Roman postanowił zmienić kopalnię i przeprowadzić się na Dolny Śląsk, gdzie w kopalniach węgla kamiennego były także pokaźne pokłady metanu grożące wybuchem i naruszeniem skał oraz pokładów węgla. Rodzina Umińskich w listopadzie 1960 r. zamieszkała w Nowej Rudzie, na początku w bardzo trudnych warunkach, które z czasem nieco się polepszyły. Kopalnie były niebezpieczne, bo groziły zawaleniem się podczas wybuchu metanu i pogrzebaniem górników. W trakcie pracy w kopalni „Nowa Ruda" Roman brał głównie zmiany nocne, gdyż były lepiej płatne. Tak więc całe lata szedł do pracy „na nockę".

Wracał rano i szedł spać. Dzieci musiały być cicho, aby ojciec mógł odpocząć. Praca w kopalniach dolnośląskich była bardzo trudna, bo pokłady były niskie i nie można było pracować „na stojąco". Górnicy często pracowali na kolanach. Roman w tych warunkach nabawił się „wody w kolanach" i pylicy. Jeździł z młodzieżą stamtąd na OHP -y do NRD najpierw jako opiekun, a potem także tłumacz.

Pracując na „nocki", zdarzało się czasem, że trzeba było się zamienić z kolegami na zmianę dzienną. Pewnego dnia jeden z kolegów poprosił Romana o „zamiankę", bo potrzebował załatwić jakieś sprawy w dzień. Roman niechętnie zgodził się. Więc w nocy był w domu. Nad ranem okazało się, że w kopalni doszło do wybuchu metanu i zasypani zostali górnicy. Gdyby Roman był wtedy w pracy „na nocce", to pewnie byłby wśród 17-18 górników, którzy zginęli. Zginął też kolega, który zamienił się z Romanem „na zmiany".

Takie i podobne wydarzenia dawały dużo do myślenia i niekiedy pogłębiały wiarę.

Kiedy przeszedł na rentę i później na emeryturę, zabrał się do czytania Pisma św. i zaczął czytać od początku Stary Testament. Chciał przeczytać całe Pismo św. Chyba nie zdołał tego zrobić. Zaangażował się w dbanie o wygląd kościoła parafialnego – czyścił zaśniedziałe lichtarze na ołtarzach w kościele. Często, już na emeryturze, widzieliśmy go modlącego się nocami ok. 1 w nocy w kuchni przy radiu. Często mówił, że modli się za wszystkie nasze rodziny.

Śp. Roman był zagorzałym pasjonatem sportu i kibicem klubu „Piast Nowa Ruda". Był filatelistą. Z pasją kolekcjonował znaczki pocztowe. W niedzielę po Mszy św. chodził na spotkania klubu filatelistów. Będąc na emeryturze, bardzo interesował się tym, co dzieje się w kraju i za granicą: codziennie czytał gazety i oglądał dzienniki telewizyjne. Z wnukami długie noce grał w karty, w remika. Często brał swoje wnuczęta na kolana i śpiewał „Gdzie Pan jedzie po obiedzie, po pieprz, po pieprz, po pieprz". Zawsze miał jakąś czekoladę dla wnuków.

Mimo życiowych trudności, Roman Umiński z żoną Stanisławą dobrze wychowali i wykształcili siedmioro dzieci; dochowali się 21 wnuków i 12 prawnuków. Wśród wnuków mamy ks. Grzegorza.

Zakończenie

Drogi Ojcze i Dziadku Romanie, żegnamy cię w twojej świątyni, do której tak często przychodziłeś, by oddawać Bogu cześć, by tu nabierać sił i mocy do trudów życia, do dźwigania krzyży. Żegna cię twoja małżonka Stanisława, Żegna cię twój wnuk kapłan Grzegorz. Żegnają cię wszyscy kapłani, którzy sprawują ofiarę Mszy św. w twojej intencji. Żegnają cię sąsiedzi, parafianie, przyjaciele. Niech świeci ci niebieskie Słońce, które nie zna zachodu. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w wieczności.

Jako powołani przez Pana Boga

Świdnica, 17 stycznia 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w II Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Niemal każda niedziela w okresie zwykłym ma jakiś przewodni temat, wyznaczony przeważnie przez ewangelię danej niedzieli. Głównym tematem liturgii słowa dzisiejszej niedzieli jest tajemnica powołania. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu o powołaniu proroka Samuela, zaś w Ewangelii o powołaniu trzech pierwszych apostołów: Jana, Andrzeja i jego brata Szymona Piotra. To pierwsze miało miejsce w przybytku Pańskim przy Arce Przymierza w roku 1040 przed narodzeniem Chrystusa, to drugie tysiąc lat później nad Jordanem, po chrzcie Jezusa

w Jordanie. Zanim przyjrzymy się bliżej tym wydarzeniom i zastanowimy się nad ich przesłaniem dla nas, przypomnijmy, czym jest powołanie, jakie są jego odmiany, kto i do czego powołuje?

1. Bóg nas powołuje

Powołanie jest rodzajem wezwania do czegoś. Pierwszym powołującym jest wszechmogący Bóg. On jako jedyny nie jest powołany. Wszystko, co jest poza Nim, jest przez Niego powołane do istnienia i do jakiegoś działania. Mamy więc niepowołanego Boga i powołane przez Niego stworzenie. Stworzenie zostało powołane, by oddawać Bogu chwałę, stworzenie osobowe, a więc aniołowie i ludzie – do oddawania chwały Bogu w sposób świadomy, zaś stworzenie ziemskie, poza ludźmi – do oddawania Bogu chwały przez swoje istnienie. W Księdze Daniela, w Hymnie trzech młodzieńców, znajdujemy słowa: „Wszystkie Pańskie dzieła błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki" (Dn 3,57).

Ukoronowaniem stworzenia ziemskiego jest człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jako ludzie jesteśmy przez Boga obdarzeni potrójnym powołaniem. Pierwsze i podstawowe nasze powołanie to powołanie do istnienia, do życia. Jak całe stworzenie, tak i my ludzie zawdzięczamy nasze istnienie Bogu, który dał nam je za pośrednictwem naszych rodziców. Jednych z nas uczynił mężczyznami, innych kobietami. Bóg nam wybrał czas i miejsce naszego zaistnienia na ziemi. Bóg nam wybierze godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Jako że urodziliśmy się w katolickim narodzie, Bóg w sakramencie chrztu powołał nas, abyśmy byli dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa. Gdy się o tym dowiemy w procesie naszego religijnego wychowania, pielęgnujemy to dziecięctwo Boże świadomie i dobrowolnie przez wiarę, modlitwę i dobre życie.

W to powołanie do życia biologicznego i do życia w wierze Bóg wpisuje powołanie do sposobu życia i do wypełniania różnych życiowych misji. Większość ludzi otrzymuje powołanie

do małżeństwa. Niektórzy, tak jak my, jesteśmy powołani do życia kapłańskiego czy konsekrowanego, jeszcze inni do życia w pojedynkę. Możemy też mówić o powołaniu do każdego zawodu. Dlatego mówimy o powołaniu lekarskim, nauczycielskim, katechetycznym, dziennikarskim, aktorskim i każdym innym. Można powiedzieć, że tyle jest powołań, ilu jest ludzi. Każde powołanie jest niepowtarzalne, jest do odczytania przed Bogiem i przed sobą i jest zadaniem do wypełnienia. Jako istoty rozumne i wolne, wypełniamy nasze powołanie świadomie i dobrowolnie. Z naszego powołania będziemy kiedyś rozliczeni.

Po tym przypomnieniu wracamy do czytań biblijnych, by przyjrzeć się powołanym kiedyś przez Boga do wypełnienia różnych misji życiowych.

2. Nasi poprzednicy w powołaniu

W dzisiejszym pierwszym czytaniu jest mowa o powołaniu Samuela. Zamykał on czasy sędziów, które trwały niecałe 200 lat: od wejścia narodu wybranego do Ziemi Obiecanej (ok. 1220) do roku ok. 1030. Samuel został powołany na pierwszego proroka w historii Izraela. Było to w roku 1040 przed narodzeniem Chrystusa, kiedy miały nastąpić czasy królestwa. To właśnie on jako prorok namaścił pierwszych królów Izraela: Saula i Dawida w XI wieku przed Chrystusem. W przybytku Pańskim, przy Arce Przymierza, Bóg czterokrotnie wołał go po imieniu „Samuelu, Samuelu!. On zaś, myśląc, że go woła jego wychowawca Heli, za każdym razem biegł do niego i wołał: „Oto jestem". Pouczony przez Helego, za czwartym razem odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha" (1 Sm 3,10) Samuel jako prorok był wierny Bogu, słuchał uważnie Boga i wykonywał Jego polecenia. Do niego odnoszą się słowa dzisiejszego refrenu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę" (Ps 40,8a i 9a), a autor biblijny odnotował: „Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię" (1 Sm 3,19).

Po przeszło tysiącu lat od tamtego czasu, Jezus po przyjęciu chrztu i po modlitwie, powoływał swoich pierwszych uczniów. Zaczął tworzyć nowy lud Izraela. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii słyszymy o powołaniu Andrzeja, Jana, którzy byli już uczniami Jana Chrzciciela. Gdy Jan, ich pierwszy mistrz, wskazał na Jezusa, mówiąc: „Oto Baranek Boży" (J 1,36), oni poszli za Jezusem, za nowym Mistrzem. Jezus podjął z nimi dialog i zapytał: „Czego szukacie?" (J 1,38a). Uczniowie odpowiedzieli: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?" (J 1,38b). Gdy Jezus odpowiedział: „Chodźcie, a zobaczycie" (J 1,39a), oni poszli i tego dnia pozostali u Niego. Jan odnotował, że była to godz. dziesiąta, czyli czwarta po południu, co wskazuje na ogromną wagę tego wydarzenia dla niego. Andrzej pochwalił się swemu bratu Szymonowi Piotrowi o znalezieniu Mesjasza i przyprowadził go do Jezusa. I tak rodził się Kościół. W ciągu dwudziestu wieków jego istnienia, Chrystus wzbudzał i wzbudza ciągle nowe powołania. Żebyśmy nie mieli wątpliwości, kto powołuje do grona następców apostołów, Jezus powiedział pierwszym uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał (J 15,16).

W literaturze katolickiej mamy tyle cennych opisów powołań. Przypomnę tylko książkę św. Jana Pawła II, „Dar i tajemnica", napisaną przez naszego papieża z okazji jego złotego jubileuszu kapłaństwa, który św. Jan Paweł II obchodził w roku 1996.

W końcowej części naszej refleksji zapytajmy, jakie przesłanie wypływa z dzisiaj przypomnianych biblijnych powołań?

3. Przesłanie biblijnych powołań dla nas

Z opisu powołania Samuela wypływa apel, abyśmy za jego wzorem byli otwarci i wrażliwi na głos Pana Boga, abyśmy przed Bogiem mówili w naszej duszy: „Mów, Panie, bo sługa twój słucha" (1 Sm 3,10), i byśmy to słuchanie rozciągnęli na całe nasze życie, zaś z opisu powołania pierwszych uczniów

przez Jezusa, niech nas mobilizuje postawa Andrzeja, który znalazłszy Mesjasza, przyprowadził do Niego swego brata Szymona, którego Jezus przyjął natychmiast do grona apostołów i któremu od razu zmienił imię na Piotr, czyniąc go potem głową kolegium apostolskiego.

Moi drodzy, ceńmy sobie nasze powołanie, które jest darem nie tylko dla nas, ale przede wszystkim darem dla Kościoła. Ciągle pamiętajmy, że jesteśmy na służbie drugim. Gorliwe wypełnianie naszego powołania ma być naszym wzrastaniem w świętości. W codziennym rachunku sumienia niech nigdy nie zabraknie pytania, jak wypełniałem(am) moje powołanie?

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy pokornie Tego, który nas powołał, aby odnowił w nas łaską powołania, abyśmy byli wrażliwi na Boże słowo i – na wzór św. Andrzeja – innych przyprowadzali do Chrystusa.

Prawo dla człowieka, a nie człowiek dla prawa

Świdnica, 19 stycznia 2021 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Głównym wątkiem dzisiejszej Ewangelii jest nasz stosunek do prawa. Pan Jezus wzywa nas, abyśmy nie trzymali się litery prawa, ale wnikali w ducha prawa.

1. Pierwszeństwo miłości przed prawem

Epizod ze zrywaniem kłosów przez głodnych uczniów w święto szabatu stał się powodem do dyskusji faryzeuszy z Jezusem. Faryzeusze w swojej religijności popełniali jeden błąd, że ponad miłość w swej pobożności wyżej stawiali Prawo Mojżeszowe, które często wypaczali własną, legalistyczną interpretacją. Gdy widzieli, jak uczniowie Jezusa zrywali kłosy w szabat, co było przez prawo zakazane, byli pełni oburzenia. Jezus stanął w obronie uczniów i przy okazji wskazał na wyższość miłości nad prawem. Stanął w opozycji do faryzeuszy legalistycznych interpretatorów prawa, nie dlatego aby prawo potępiał lub nie chciał go uznać, ale by dokonać poprawnej interpretacji prawa. Zarzucił faryzeuszom błędne odczytywanie myśli prawodawcy, złą interpretację prawa. Faryzeusze byli bezdusznymi legalistami, ślepo trzymali się litery prawa, a nie potrafili wniknąć w ducha prawa. Jezus tłumaczył, że prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa, że każde prawo winno mieć na celu promocję człowieka i zachowanie jego dobra.

Podobny błąd jak faryzeusze popełniają dzisiaj niektórzy politycy, którzy szermują hasłem, że Polska powinna być państwem prawa, że prawo trzeba zachowywać zawsze, przy czym nie zastanawiają się, czy prawo jest słuszne, czy nie sprzeciwia się prawu Bożemu i ludzkiemu sumieniu.

Zbrodniarze wojenni tłumaczyli się w Norymberdze, że byli stróżami prawa, że działali, aby ustanowione przez przywódców narodu prawo było przestrzegane, zapominając, że to prawo, którego strzegli, było niesłuszne. Było bowiem wydane przeciw człowiekowi, a konkretnie przeciw ludziom, których uważano za ludzi drugiej kategorii.

2. Człowiek na ziemi najwyższą wartością

W dzisiejszej Ewangelii Jezus wskazuje na wielkość i na godność człowieka. Prawda ta wyrażona jest w słowach Pana Jezusa: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie

człowiek dla szabatu" (Mk 2,27). Z tego wynika, że „prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa". Możemy także dodać, że „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy"; że „samochód jest dla człowieka, a nie człowiek dla samochodu". Papież Leon XIII, broniąc ludzi ubogich przed zaborczością państwa, napisał w encyklice „Rerum novarum": „Państwo jest dla człowieka, a nie człowiek dla państwa". Warto wiedzieć, że cała tradycja obrony człowieka przed instrumentalizacją ma źródło w dzisiejszej Ewangelii.

3. Prawo w służbie człowiekowi

Słuchając słów dzisiejszej Ewangelii, można by powiedzieć, że Chrystus jakby dość lekko potraktował przepisy Mojżeszowego Prawa, odnośnie świętowania szabatu. W rzeczywistości jest jednak inaczej. On chciał pokazać, że tylko wtedy prawo jest sensowne, gdy służy człowiekowi, gdy ułatwia mu życie, gdy niesie ze sobą porządek i ład.

Ponadto Jezus chciał wykazać, że prawo obowiązuje wszystkich, nie tylko biednych i bezbronnych, ale także władców i królów. Faryzeusze przymknęli oko na to, jak król Dawid łamał prawo, gdy pewnego dnia wszedł do świątyni i jadł chleby pokładne, on i całe jego otoczenie. Nie mogli jednak przeoczyć tego, że uczniowie Jezusa przechodząc wśród łanów zbóż w dzień sobotni, zerwali sobie kilka kłosów. Była to wyraźna obłuda faryzeuszy. Chrystus chce, abyśmy byli sprawiedliwi wobec wszystkich.

Zakończenie

Patrzmy na Maryję, na Jej życie. Dla Niej zawsze najważniejszy był Bóg i człowiek, jako istota stworzona na obraz Boga. Maryja wyrażając zgodę na Bożą propozycję zostania matką Mesjasza, Zbawiciela świata, uznała, że zamiary i prawo Boże wobec człowieka ma szczególną wartość Dała temu wyraz w słowach: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie

wedle słowa twego" (Łk 1,38). Słowom tym była wierna aż po Golgotę i śmierć Chrystusa na krzyżu.

Prośmy dzisiaj Matkę Najświętszą, aby wstawiała się za naszych chorych i wyprosiła nam łaskę szanowania i miłowania każdego człowieka.

Kustosz pamięci o kresowych bohaterach Kościoła i Ojczyzny

Wrocław, 23 stycznia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Szczepana Siekierki, prezesa Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów
Kościół p.w. NMP Matki Kościoła

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej homilii zapoznamy się z trzema przesłaniami, jakby listami: z listem Pana Boga do nas, z okazji śmierci śp. Szczepana Siekierki; listem śp. zmarłego Szczepana, napisanym do nas jego życiem oraz listem, skierowanym od nas do naszego Zmarłego.

1. List pierwszy: List Pana Boga do nas

Drodzy bracia i siostry, listem Pana Boga do nas jest Księga Pisma Świętego, zawierająca słowo Boga. List ten jest bardzo obszerny, zawiera 73 części. Na liturgii, także dzisiejszej, pochylamy się jedynie nad wybranym, niewielkim fragmentem tego wielkiego Bożego przesłania. Przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2). Drogi panie Szczepanie,

byłeś tu na ziemi mężem sprawiedliwym. Bolałeś nad każdym skrzywdzonym człowiekiem. Doświadczałeś gorzkich owoców kłamstwa, zwłaszcza historycznego i ideologicznego. Byłeś wrażliwy na wszelką niesprawiedliwość. Dzisiaj nasz Stwórca, Gospodarz nieba i ziemi, Pan wieczności, mówi do nas: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka". Nie chcemy należeć do głupich, którym się wydaje, że śmierć człowieka jest wielkim nieszczęściem, że zmarli idą na unicestwienie. Tak nie jest. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga...oni trwają w pokoju". Ty odszedłeś od nas z ziemi – nie donikąd, nie w próżnię, ale jesteś w ręku Boga.

Wsłuchujemy się w drugi fragment Listu Pana Boga do nas, pochodzący od samego naszego Zbawiciela. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Drogi nasz Przyjacielu, przyszedł po Ciebie Chrystus, aby Cię przeprowadzić z ziemi do przygotowanego dla Ciebie mieszkania w niebie. Długo po Ciebie nie przychodził. Przedłużył twój pobyt na ziemi aż prawie do 93. roku życia. Zastanawiamy się: dlaczego? Z pewnością dlatego, abyś mógł tu na ziemi zostawić pełniejszy, wyrazistszy ślad Twojej sprawiedliwości i wdzięczności, abyś świadczył o zamazywanej prawdzie, o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów. Stałeś się wyjątkowym kustoszem pamięci tych zbrodni, dokonanych na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

2. List Pana Boga i śp. Szczepana Siekierki napisany atramentem jego życia

Drogi Panie Szczepanie, wielki Kresowiaku, dzielimy drogę twojego życia i jej przesłanie na dwa okresy: etap na Kresach Wschodnich i etap na Dolnym Śląsku. Pierwszy, wschodnio-kresowy etap twojego życia, trwający prawie 20 lat, to czas doświadczania przerażającego zła, czas doświadczania postępków

katów i cierpień ich ofiar, zaś okres dolnośląski to okres dawania świadectwa o tych kresowych bolesnych doświadczeniach.

a) Okres doświadczania strasznego cierpienia i zbrodniczego zła

Drogi panie prezesie Szczepanie! List napisany do nas twoim życiem ma swój początek w dniu 3 sierpnia 1928 r. w Toustobabach, w powiecie podhajeckim, w województwie tarnopolskim, gdzie ujrzałeś światło dzienne w domu rodziców Marii i Józefa. Twoje pierwsze szczęśliwe lata, spędzone z rodzicami i rodzeństwem, zmącił wybuch drugiej wojny światowej. Zachodnią i centralną Polskę zniewolił w pierwszych dniach września 1939 r. zachodni sąsiad. Na mocy tajnego protokołu z dnia 23 sierpnia 1939 r., dołączonego w Moskwie do Paktu Ribbentrop – Mołotow, w niedzielę, 17 września 1939 r., napadli na nas Sowieci. Po dwudziestu jeden latach odzyskanej niepodległości Polska znowu zniknęła z mapy Europy. Nadciągnęła ciemna, straszna noc okupacji: na zachodzie Polski – niemieckiej, a na Kresach Wschodnich: sowieckiej, niemieckiej i znowu sowieckiej. Uciemiężony naród nie dał się do końca zniewolić. W 1941 r. w twojej rodzinnej miejscowości Toustobabach zorganizowano „Oddział Samoobrony", do której wstąpiłeś już w 1943 r. jako piętnastoletni chłopiec. Celem „Samoobrony" było prowadzenie rozpoznania działalności miejscowych Ukraińców, należących do OUN, które rozpoczęło mordowanie ludności polskiej już w 1939 r., jeszcze przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Samoobrona w 1943 r. została oficjalnie podporządkowana Armii Krajowej. Przysięgę wojskową złożyłeś w styczniu 1944 r. Jako listonosz, byłeś kurierem-łącznikiem między kompaniami AK, obwodu Podhajce. Brałeś udział w przygotowaniu i organizowaniu stanowisk obronnych dla ludności polskiej przed bandami ukraińskimi.

W czasie ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego ciągle ocierała się o ciebie śmierć. Ukraińscy nacjonaliści zamordowali w bestialski sposób z twojej najbliższej rodziny kilkanaście

osób. Wśród nich był wuj, choć miał żonę Ukrainkę, oraz dwuletni kuzyn, którego członkowie UPA zabili w kołysce. Wspominałeś, że „osobiście jako siedemnastolatek zdejmowałeś dzieci ze sztachet w lutym 1945 roku, w miejscowości Kończaki w powiecie rohatyńskim".

Pozwól drogi nestorze Kresowiaków, że przytoczę słowa, które wypowiedziałeś podczas 26. pielgrzymki Kresowiaków na Jasną Górę, w niedzielę, 5 lipca 2020 r., kiedy to zostały odsłonięte i poświęcone dwie tablice: jedna dedykowana Polakom, ofiarom ukraińskich mordów i druga – sprawiedliwym Ukraińcom, którzy udzielili swoim polskim sąsiadom pomocy i schronienia. W twoim przemówieniu usłyszeliśmy m in. takie słowa: „Ja, moja mamusia z młodszym rodzeństwem, cudem zostaliśmy ocaleni przez sąsiadów ukraińskich, którzy nas chronili i uprzedzali, żebyśmy uważali, bo będą mordy. Mnie szczególnie strzeżono wtedy, bo wiedziano, że jestem żołnierzem Armii Krajowej. Powiedziałem wtedy moim sąsiadom ukraińskim, jak wyjeżdżałem, że będę o nich pamiętał. O tym pamiętam do dnia dzisiejszego i w latach 80, jak nastąpiła lekka odwilż polityczna, zająłem się tym tematem i zorganizowaliśmy Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów – Misja Pojednania i Pokuty. Zaczęliśmy dokumentować fakty. Dzięki dokumentacji w archiwum Stowarzyszenia, którego jestem prezesem, jest 25 tysięcy spisanych relacji świadków i te relacje przekazujemy do Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu".

Gdy działania wojenne zakończyły się, pojawiło się nowe cierpienie, związane z przymusowym przesiedleniem się na tzw. Ziemie Odzyskane. Trzeba było rozstać się z ziemią swego dzieciństwa, z pierwszą małą Ojczyzną.

b) Okres dawania świadectwa o bohaterskiej przeszłości

Podróż z województwa tarnopolskiego na Ziemie Zachodnie w 1944 r. trwała prawie 3 miesiące. Jechaliście w byle jakich wagonach w nieznane. Osiadłeś najpierw z rodziną w Pieszy-

cach koło Dzierżoniowa. Po wojennej zawierusze trzeba było dokończyć swoją edukację. Zapisałeś się do tajnego harcerstwa Pieszyce-Dzierżoniów. Zawarłeś związek małżeński z Barbarą. W 1967 r. przeprowadziłeś się na stałe do Wrocławia. Tu ukończyłeś studia z dyplomem magistra inżyniera na Politechnice Wrocławskiej. Studiowałeś także w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu. W 1990 r. byłeś inicjatorem powołania Stowarzyszenia Rodzin Pomordowanych Polaków „Misja Pojednania i Pokuty", które rozpoczęło gromadzenie dokumentacji o ludobójstwie Polaków przez faszystowskie ugrupowania ukraińskich nacjonalistów. Z twojej inicjatywy w r. 1992 zarejestrowano nową instytucję społeczną pod nazwą Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN) z siedzibą we Wrocławiu. Od tego czasu aż do śmierci byłeś jego prezesem. Stowarzyszenie podjęło współpracę z IPN, z Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Wiemy, że utrwalałeś pamięć o zamordowanych Polakach poprzez wznoszenie pomników i umieszczanie tablic ofiarom ukraińskiego ludobójstwa. W 1992 r. powołałeś do istnienia czasopismo „Na Rubieży", którego stałeś się naczelnym redaktorem. W ten sposób zwiększyła się możliwość utrwalania naszej narodowej historii na Kresach Wschodnich.

Drogi mecenasie kultury Kresowian, dzięki twojej inicjatywie i twojemu poparciu, stanęło na polskiej ziemi ponad 20 pomników i jest wmurowanych prawie 300 tablic, upamiętniających naszych bohaterów ze wschodnich rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z twojej inicjatywy wybudowano wrocławski Pomnik-Mauzoleum Pamięci Zamordowanych Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich. Jesteś współautorem czterech książek o tematyce ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej przez OUN – UPA na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939-1946 w województwach: lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim oraz książki o ludobójstwie dokonanym na duchowieństwie obrządku łacińskiego i zniszczeniach obiektów sakralnych rzymskokatolickich przez OUN – UPA. Ponadto brałeś udział w opracowaniu przewodnika pomników i tablic

znajdujących się na terenie kraju w obecnych granicach państwa polskiego, poświęconych zamordowanym Polakom. Zainicjowałeś powstanie wystawy przedstawiającej ludobójstwo dokonane na Polakach, opracowanej na podstawie zebranej przez Stowarzyszenie UOZUN dokumentacji. W 2010 r. powołałeś komitet organizacyjny do wybudowania Kaplicy Kresowian w Kościele Garnizonowym Wojska Polskiego – Bazylice Mniejszej we Wrocławiu. Jesteś też inicjatorem przeprowadzenia na Dolnym Śląsku zajęć zgodnie z ideą „Żywej Lekcji Historii" (w porozumieniu z Kuratorium Dolnośląskim i Sejmikiem woj. dolnośląskiego), prowadzonej dla młodzieży i mieszkańców województwa. Niezależnie od działalności w Stowarzyszeniu, byłeś członkiem Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej III Obszaru Lwowskiego we Wrocławiu.

Stowarzyszenie, które prowadziłeś w 2017 r. otrzymało Nagrodę Kustosza Pamięci Narodowej przyznawaną przez Prezesa IPN. Doprowadziłeś również do odsłonięcia w dniu 11 lipca 2017 r. Tablicy Pamięci przy Pomniku na Skwerze Wołyńskim w Warszawie. Przez wiele lat zabiegałeś o ustanowienie dnia 11 lipca dniem pamięci narodowej. Stało się to w wyniku uchwały Sejmu i Senatu z 22 lipca 2016 r., na mocy której ustanowiono Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Nasz List do śp. Szczepana Siekierki

Drogi Panie Prezesie, przychodzi chwila, by za te wszystkie dokonania podziękować Panu Bogu i tobie. Stałeś się dla nas w naszej Ojczyźnie osobą charyzmatyczną, stróżem naszej, narodowej, tragicznej historii na kresach południowo-wschodnich. Swoją siłę czerpałeś nie tylko z poczucia obowiązku wobec zamordowanych rodaków, ale także z wiary katolickiej, wiary, która na Kresach II RP była dla każdego Polaka czymś naturalnym i oczywistym. Wiarę wyniosłeś z rodzinnego domu i strzegłeś jej na drogach życia jako szczególnego skarbu. Nigdy

się jej nie wyparłeś, nawet w okresie Polski Ludowej i PRL. Szczególnie bliska ci była Matka Boska. To do Niej zwracałeś się w codziennej modlitwie, prosząc Ją o siłę do dalszej pracy i do dźwigania różnych krzyży. Co roku w miesiącu wrześniu organizowałeś pielgrzymkę Kresowian na Jasną Górę do Cudownego Obrazu Matki Boskiej, wierząc, że tylko z Jej pomocą uda się doprowadzić do ocalenia i do promocji prawdy o pomordowanych rodakach.

Drogi Panie Prezesie, byłeś orędownikiem pojednania polsko – ukraińskiego, ale pojednania opartego na fundamencie prawdy historycznej i wiary katolickiej, gdzie przebaczenie jest możliwe dopiero po przyznaniu się do grzechu, pokucie i obietnicy poprawy.

Drogi Przyjacielu, wiemy, że dobrze się czułeś wśród osób duchownych. Odwiedzałeś siostry zakonne. Ostatni rok, czas pandemii, spędziłeś u Sióstr Elżbietanek w Kudowie-Zdroju. Stamtąd wyjeżdżałeś na ważne spotkania modlitewno-patriotyczne: 5 lipca na Jasną Górę, 5 września na święto dziękczynienia do Torunia i 19 września ponownie na Jasną Górę. Miałem sposobność przyjrzeć się twojej pobożności maryjnej i wysłuchać twoich mądrych przemówień, często ozdobionych dobrym humorem.

Ostatnie tygodnie spędziłeś w łóżku w Kudowie. Obsługiwały cię siostry Elżbietanki. Na ręce obecnej tu Matki Prowincjalnej, siostry Pauli, składam siostrom w twoim imieniu i w imieniu nas wszystkich słowa serdecznych podziękowań. Tam po raz ostatni przystąpiłeś do sakramentu pokuty, sakramentu namaszczenia chorych i sakramentu Eucharystii.

Zakończenie – słowo pożegnania

Szanowny Panie prezesie Szczepanie, drogi Przyjacielu, oto wybija godzina pożegnania Ciebie w tej wrocławskiej świątyni, w tym mieście, które po wypędzeniu z Kresów Wschodnich stało się dla Ciebie drugą małą Ojczyzną, w mieście, w którym przez tyle lat pełniłeś misję kustosza pamięci o Kresach. Przy

Pańskim Ołtarzu, w tej świątyni Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie na drodze Twego życia. Tu także wypraszamy dla Ciebie szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię kapłani, Twoi przyjaciele. Żegna Cię Twoja najbliższa rodzina, Twój syn Andrzej i córka Elżbieta z rodziną. Niech aniołowie zawiodą Cię raju. Niech Cię zaprowadzą do świętego miasta, gdzie trwa wieczna Miłość, która jest źródłem wiecznego szczęścia. Odnajdź tam Twoich przyjaciół: pomordowanych sąsiadów, męczenników za polskość, twoich rodziców, twoją żonę Barbarę, twoich towarzyszy broni i innych Twoich przyjaciół, którzy poprzedzili Cię do niebieskiej Ojczyny. Spoczywaj w pokoju przyjacielu Boga i ludzi, promotorze polsko-ukraińskiego pojednania. Dołącz do grona świętych mężów w niebie. Niech Maryja, którą miłowałeś i która prowadziła cię po ziemskich drogach twego życia, niech Cię teraz zaprowadzi do Jezusa na wieczne zamieszkanie. Wierzymy, że swoim cichym cierpieniem spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. Niech Ci świeci na wieki Boże światło. Spoczywaj w pokoju wiecznym, przyjacielu Boga i ludzi. Do zobaczenia w niebie.

Początek ewangelizacji Jezusa z Nazaretu

Świdnica, 24 stycznia 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w III Niedziele Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

W ubiegłą niedzielę rozważaliśmy, jak to św. Jan Chrzciciel przedstawił Jezusa swoim rodakom i przekazał mu swoich uczniów, którzy odtąd pozostali przy nowym Mistrzu. W dzisiejszą trzecią niedzielę zwykłą Ewangelista Marek przytacza pierwsze, publiczne wystąpienie Jezusa, jakby pierwsze jego kazanie oraz opowiada o Jego pierwszych decyzjach, o wyborze pierwszych uczniów. W naszej krótkiej homilii zatrzymamy się nad treścią pierwszego publicznego wystąpienia Jezusa, które brzmi: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1,15). Pierwsze zdanie jest stwierdzeniem, drugie zaś wezwaniem. Każde ze zdań posiada dwa człony. Pochylmy się nad przesłaniem tych pierwszych słów Pana Jezusa.

1. Czas się wypełnił

W pierwszych słowach swojej inauguracyjnej mowy Jezus oznajmia, że wypełnił się czas. To wypełnienie się czasu wiąże się z przyjściem Chrystusa na ziemię. Spełniają się obietnice, zapowiadane przez Boga i przez proroków. Na świat przychodzi Syn Boży, który staje się człowiekiem; Odwieczne Słowo Boga stało się ciałem. Św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów wyraził ten zbawczy fakt następująco: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupić tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo" (Ga 4,4-5). Zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, jako prawdziwego Boga

i prawdziwego człowieka stało się centralnym wydarzeniem w dziejach zbawienia, stało się pełnią czasu.

2. Bliskie jest królestwo Boże

Jezus swoim przyjściem na świat ustanowił na ziemi królestwo Boże. Jest to królestwo zupełnie inne od królestw ziemskich. Nie jest to królestwo związane z ziemią, z konkretnym narodem, granicami, z armią, skarbem, policją itd. Jest to królestwo o wymiarze nadprzyrodzonym, w dużej części niewidzialnym. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla nazywa to królestwo królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju. Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, narodowych, międzynarodowych. Jest to po prostu wspólnota Kościoła, przestrzeń działania Boga Ojca przez Syna Bożego w Duchu Świętym. To królestwo Boże przenika doczesne wspólnoty ludzkie, jest jakby w nie wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, wierność w wypełnianiu woli Boga, stopień poświęcenia dla drugich. To Boże królestwo jest bardzo dynamiczne. w modlitwie „Ojcze nasz" Chrystus polecił nam prosić Ojca o wzrost tego królestwa: „Przyjdź królestwo Twoje".

3. Nawracajcie się

Aby trwać w królestwie Bożym, trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział: „Nawróćcie się", ale: „nawracajcie się". Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu, ale i o ciągłym nawracaniu się. Jest to bardzo znamienne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną czujność, ciągły wysiłek, zaangażowanie, ustawiczne i wytrwałe budowanie królestwa przez ciągle ponawiane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

4. Wierzcie w Ewangelię

Podobnie jak przy nawróceniu, tak i w przestrzeni wiary, Jezus nie powiedział uwierzcie w Ewangelię, ale i wierzcie w Ewangelię". A więc chodzi tu nie o jednorazowe uwierzenie, ale o ciągłe wierzenie w Ewangelię. Pan Jezus dobrze wiedział, że wiara jest dynamiczna. Może w człowieku wzrastać, pogłębiać się, albo nawet zanikać. Wiara, podobnie jak nadzieja i miłość, może być utracona. Dlatego każdego dnia trzeba wierzyć nowa wiarą.

5. Przemija bowiem postać tego świata

Apostoł dziś przypomina, że „przemija bowiem postać tego świata" (1 Kor 7,31). Faktycznie, tak nam szybko mija czas, tak szybo przemija życie. Przybliża się wieczność. Dlatego nawracajmy się!. Każdego dnia nawracajmy się do Boga, przybliżajmy się do Niego i na nowo wierzmy w Ewangelię, gdyż naprawdę „przemija bowiem postać tego świata".

Gdy uczestniczymy w ostatnim pożegnaniu jakiegoś człowieka, uświadamiamy sobie, że dla niego przeminęło już życie ziemskie, że już nic nie może się zmienić w jego nowym życiu mocą jego woli, że skończył się już czas zasługiwania na życie wieczne. Po śmierci nie ma już potrzeby nawracania się i wierzenia w Ewangelię. Nawracanie bowiem staje się już bezprzedmiotowe a wiara zostaje zastąpiona widzeniem. Człowiek żegnany zdany jest jedynie na sąd Miłosiernego Boga i na nasze, ziemskie wsparcie modlitewne.

Zakończenie

Trwa czas naszego ziemskiego życia, czas naszego zarabiania nie tylko na życie doczesne, ale także na życie wieczne. Na to ostatnie „zarabiamy" najlepiej naszym ciągłym nawracaniem się i wierzeniem w Ewangelię.

Jeszcze raz o ewangelizacji

Świdnica, 26 stycznia 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej, we wtorek trzeciego tygodnia zwykłego, wspomnienie świętych Tymoteusza i Tytusa, biskupów
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Patronowie dnia dzisiejszego św. Tymoteusz i św. Tytus, to bliscy współpracownicy św. Pawła Apostoła w jego podróżach misyjnych. Po śmierci Apostoła Pawła, Tymoteusz wrócił do Efezu i tam został biskupem, zaś Tytus udał się na wyspę Kretę, by tam także jako biskup służyć wiernym, którzy stali się chrześcijanami.

Głównym wątkiem dzisiejszej liturgii słowa jest misja ewangelizacyjna uczniów Chrystusa. Powróćmy zatem do dzisiejszych czytań mszalnych.

1. Jezus włącza uczniów w dzieło ewangelizacji

Jezus wybrał sobie uczniów i „wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał" (Łk 10,1). Zauważmy, że Chrystus nie wysyłał uczniów do przypadkowych miejsc, ale do miejsc określonych, dokąd sam zamierzał się udać. Uczniem i apostołem jest każdy, kto nie idzie tam, gdzie chce, ale tam, dokąd go Chrystus posyła. Misja ewangelizacyjna nie może był wałęsaniem gdzie się chce, gdzie jest łatwo i przyjemnie, ale tam, gdzie jest potrzeba, gdzie ludziom trzeba przynieść prawdę i pokazać im, jak żyć Ewangelią.

Przed wysłaniem uczniów na misję ewangelizacyjną, uczniowie otrzymali wskazówki.

2. Wskazania Jezusa na ewangelizację

Jezus posyłając uczniów przypomniał im, że ich misja nie będzie łatwa, że wśród słuchaczy znajdą się przeciwnicy

i wrogowie Mówił do nich: „Oto posyłam was jak owce między wilki" (Łk 10,3). To wskazanie było im bardzo potrzebne, żeby się nie zrazili trudnościami, czy nawet odrzuceniem. Jezus nie kazał im iść z bogatym ekwipunkiem, ale w ubogiej postawie. Ubogimi środkami mieli zdobywać ludzi dla Chrystusa. Następnie Jezus przypomniał, że posłani na ewangelizację mają być zwiastunami pokoju, że mają budzić wiarę w Opatrzność Bożą i w Boże miłosierdzie.

Te wskazówki Jezusa są nadal aktualne. Wierni źle się czują w bogatym Kościele, wśród bogatych księży. Idą chętniej za pasterzami ubogimi, bezinteresownymi. Wobec takich są bardziej ofiarni i dają się im prowadzić.

3. Wskazania św. Pawła dla ewangelizatorów

Św. Paweł Apostoł pisał listy pasterskie nie tylko do wiernych, którym głosił wcześniej Ewangelię, ale także do swoich bliskich współpracowników w dziele ewangelizacji. Napisał dwa listy pasterskie do Tymoteusza i jeden do Tytusa. W dzisiejszym pierwszym czytaniu wysłuchaliśmy fragmentu z Drugiego Listu do Tymoteusza. Treść tego Listu jest bardzo aktualna dla wszystkich nas. Apostoł najpierw mówi o swojej modlitewnej więzi z Tymoteuszem a następnie udziela mu rad, jako starszy brat w powołaniu: „(...) przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia. Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!" (2 Tm 1,6-8).

Jakże ważne w tych wskazówkach jest wezwanie do rozpalenia pierwotnego charyzmatu. Wiadomo z doświadczenia, że niektórzy powołani szybko „wypalają się", że tracą pierwotny zapał apostolski i życiową energię. Także ważne jest wskazanie, aby przy Bożej pomocy wytrwać w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii. Weźmy sobie te rady do serc, abyśmy odnawiali w sobie zapał apostolski.

Zakończenie

Prośmy Maryję, naszą Panią Świdnicką, aby nam wypraszała nową moc i siłę do większego zaangażowania się w dzieło ewangelizacji. Módlmy się także za naszych chorych, aby jednoczyli się w swoich życiowych trudach z cierpiącym Jezusem i znajdowali u Niego siłę i moc do niesienia życiowych krzyży.

Kontemplować i przekazywać to innym

Świdnica, 28 stycznia 2021 r.

Msza św. we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej

Wstęp

Drodzy bracia, na czele z księdzem rektorem, bardzo się cieszę, że w uroczystość św. Tomasza mogę być w seminarium, w domu formacyjnym, który jest domem szczególnym w każdej diecezji. Nazywamy go „domem ziarna" lub „źrenicą w oku biskupa". Do tej pory, mając pięćdziesiąt jeden lat kapłaństwa, wygłosiłem już kilkadziesiąt homilii o św. Tomaszu, bo pracowałem wiele lat na Papieskim Wydziale Teologicznym i w seminarium, więc była ku temu sposobność, żeby takie homilie wygłaszać. Szukałem tematu do dzisiejszej homilii i znalazłem takie słowa, pochodzące od św. Tomasza, które dzisiaj umieściłem na Twitterze; to są trzy słowa i one brzmią: „cotemplata aliis tradere" – co się tłumaczy – „kontemplować i przekazywać to innym". To są słowa św. Tomasza, które stały się dewizą całego zakonu kaznodziejskiego, czyli dominikańskiego, do którego należał św. Tomasz. Niech zatem ten temat będzie podjęty, bo on się wiąże z dzisiejszymi czytaniami i także z teologią, którą uprawiał św. Tomasz.

1. Biografia św. Tomasza z Akwinu

Niech Wstępem do tego tematu będzie przypomnienie biogramu św. Tomasza z Akwinu. Wiemy, że jest bogata literatura tomistyczna. Są biogramy o św. Tomaszu także ostatnio prezentowane. Jeden z autorów, książce w której umieścił biogram św. Tomasza, dał tytuł: „Światło nad Akwinem". To nam koresponduje z dzisiejszą Ewangelia, w której Chrystus mówi o świetle, że nie wolno go chować, ukrywać pod korcem, ale na świeczniku, żeby dawało światło i oświetlało wszystkich, bo światło ma być widoczne.

Jesteśmy w XIII wieku. Nie ma dokładnej daty urodzin św. Tomasza, nie tylko dnia i miesiąca, ale nawet są dyskusje, gdy idzie o rok urodzenia. Wymienia się dwa lata: rok 1224 albo 1225. Dawniej było tak, że zapamiętywano głównie datę śmierci i te daty są zwykle bardziej znane, aniżeli daty urodzin. Gdy człowiek kończył życie i w tym życiu z czegoś zasłynął, czegoś dokonał, to gdy go żegnano do wieczności, to wtedy tę datę zapamiętywano, a jak się rodził, to nikt jeszcze nie wiedział, co będzie z tego dziesiątka i do faktu narodzin nie przykładano takiej uwagi. Dlatego mamy pewien kłopot, gdy idzie o wskazywanie dat urodzeń wielkich ludzi w przeszłości. Jest natomiast znana data jego śmierci – 7 marca 1274 rok – a więc możemy wyliczyć, że życie św. Tomasza z Akwinu trwało czterdzieści dziewięć albo pięćdziesiąt lat.

Akwin, to niewielka miejscowość koło Neapolu. Tam się urodził jako najmłodsze dziecko w rodzinie. Gdy miał pięć lat, rodzice oddali go na wychowanie do zakonu benedyktynów na Monte Cassino. Ten zakon powstał w końcówce czasów starożytnych, natomiast na początku wieku XIII powstał zakon dominikanów. Po pobycie na Monte Cassino św. Tomasz znalazł się w Neapolu i tam wstąpił do tego młodego zakonu. Jego rodzina była przeciwna takiej decyzji i z tego klasztoru go wyciągnęła. Przez pewien czas siedział jakby w areszcie domowym, ale wciąż trwał przy swoim, uwolnił się stamtąd i wyjechał na studia do Paryża, a później do Kolonii. To był

jego pierwszy wyjazd w te miejsca, które stanowiły intelektualne centra Europy. Wiemy, że kultura europejska opierała się na trzech filarach: papiestwo, cesarstwo i Uniwersytet Paryski, dzisiejsza Sorbona. Paryż, a także Bolonia czy Padwa, to były jakby średniowieczne Ateny, czyli te miejsca, gdzie założono uniwersytety. W Kolonii przyjął prawdopodobnie święcenia kapłańskie, bo stamtąd pochodził Albert Wielki – jego mistrz. To też był dominikanin, który prowadził wykłady w Paryżu i w Kolonii i prowadził Tomasza jako ucznia. Pewnie znane są wam te słowa, mianowicie, gdy ktoś mówił, że Tomasz jest studentem milczącym, zagadkowym, że nic nie mówi, tylko słucha i nie wiadomo, co w nim siedzi, to Albert, trochę prowokując, odpowiadał: „Nazywacie go milczącym wołem, ale on tak zaryczy, że cały świat usłyszy jego głos". I to się sprawdziło, bo rzeczywiście Tomasz do dzisiaj jest znany i będzie znany do końca chrześcijaństwa.

Wracamy na szlak jego życia. Jesteśmy w Paryżu, gdzie zaczął pisać „Sumę filozoficzną" – „Summa contra gentiles". Potem został wezwany przez władze zakonne do Włoch, do Orvieto, także do Neapolu i tam miał urządzić „studium generale" dla zakonu dominikańskiego. Podjął się tej pracy, a potem po raz drugi wyjechał do Paryża i tam rozpoczął pisanie „Sumy teologicznej", która nie została zakończona, bo śmierć przerwała to pisanie. Następnie wrócił do kraju w roku 1273, a więc rok przed śmiercią, i w Neapolu głosił kazania wielkopostne na temat „Składu apostolskiego". Podobno miał wielu słuchaczy. Papież Grzegorz X wezwał go na Sobór Lyoński w roku 1274 i w drodze na ten Sobór, w opactwie cysterskim Fossanova, Tomasz nagle zmarł. Było to 7 marca. Dlatego też do czasu Soboru Watykańskiego II uroczystość św. Tomasza obchodziliśmy 7 marca, ale Sobór przeniósł to wspomnienie na dzień dzisiejszy, żeby nie zakłócać liturgii wielkopostnej wspomnieniami świętych. Taka była idea. Ta dzisiejsza data nawiązuje do daty 28 stycznia 1369 roku, kiedy ciało Tomasza przeniesiono do Tuluzy i dlatego tę datę wybrano na świętowanie jego wspomnienia.

Trzy lata po śmierci, w roku 1277, biskup paryski Stefan Tempier publicznie potępił kilka tez z nauki św. Tomasza. Kiedy Albert, który przeżył Tomasza o sześć lat, dowiedział się, że biskup katolicki potępił jego ucznia, wtedy podobno uciekł z klasztoru i na piechotę chciał iść do Paryża, żeby bronić swojego ucznia. Był święcie przekonany, że to, co Tomasz napisał, jest bardzo sensowne, racjonalne i kościelne. Tak głosi historia. Potem karta się odwróciła i 18 lipca w 1323 roku został kanonizowany przez papieża Jana XXII. Tak św. Tomasz pozostał w Kościele jako gwiazda, jako światło, które do dzisiaj świeci nad Akwinem, a konkretnie nad postacią św. Tomasza. Św. Tomasz wraz ze św. Augustynem, to są dwaj najwybitniejsi teologowie. Jest takie ładne powiedzenie: „Sanctus Thomas de Aquino, princeps teologorum et philosophorum decus" – co tłumaczymy – „Święty Tomasz jest ozdobą filozofów i księciem teologów".

2. *Contemplata aliis tradere*

Teraz podejmujemy temat: „Contemplata aliis tradere". To pierwsze słowo – „contemplata" – wskazuje na wielkie rozmodlenie św. Tomasza. To był wielki mistyk, to był człowiek modlitwy i to najbardziej go wyróżniało. Nie „Suma teologiczna", nie inne jego dzieła czy wykłady, ale umiłowanie modlitwy. Kiedy pisał swoje książki, a właściwie, gdy je dyktował swojemu sekretarzowi, to przed każdym pisaniem zawsze przebywał w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem, klęczał przed „Sanctissimum", modlił się, żeby dobrze napisać i zawsze był wysłuchany. Wtedy nie było jeszcze maszyn do pisania, nie było jeszcze druku i mistrzowie dyktowali sekretarzom swoje dzieła. Tak było w przypadku św. Tomasza. Ten sekretarz, który pisał teksty Tomaszowi, miał na imię Reginal. Jest taki epizod z końcówki życia Tomasza, z grudnia 1273 roku, na trzy miesiące przed śmiercią, gdy Tomasz na modlitwie usłyszał słowa: „Dobrze napisałeś o Mnie, Tomaszu. Jakiej nagrody oczekujesz?". A Tomasz odpowiedział: „Panie, tylko Ciebie". Takie

wyznania świadczą o jego niezwykłej pobożności i umiłowaniu kontemplacji. Teologia Tomaszowa zrodziła się na kolanach, nie przy komputerze, nie przy jakichś dysputach, ale na kolanach i modlitwie. Dlatego jest postulat, aby w ten sposób zdobywać wiedzę teologiczną, która jest mądrością. Wiedza teologiczna w pierwszym rzędzie jest mądrością, bo pochodzi od Boga.

Dlatego, drodzy bracia, w seminarium mamy się nauczyć rozmodlenia. Modlitwę trzeba pielęgnować przez całe kapłańskie życie. Gdy modlitwa jest skracana, czy ginie gdzieś po drodze, to zaczynają się problemy, czasem bardzo smutne. Dlatego ceńmy sobie pobyt w kaplicy na adoracji Najświętszego Sakramentu. Zobaczcie, papież Benedykt mówił o potrzebie tego odrodzenia eucharystycznego przez kult Najświętszego Sakramentu.

Drodzy bracia, zapamiętajmy to słowo – contemplata. To jest taka przymiotnikowa wersja czasownika kontemplować. To jest to, co przekontemplowane, to, co przemodlone, to, co przemyślane i to trzeba przekazywać innym – „aliis tradere". Kto jest tym „aliis"? Dla nas to są ludzie, to są wierni. To kiedyś będą dzieci, to będzie młodzież, to będą wierni, którzy będą przychodzić na Mszę Świętą. To będą osoby lub grupy osób, które będą się przygotowywać do chrztu, do Pierwszej Komunii Świętej, do sakramentu bierzmowania, czy do sakramentu małżeństwa. A „tradere", to przekazywać i w seminarium się tego uczymy. Mamy zajęcia praktyczne, mamy ćwiczenia z homiletyki, z katechetyki, żeby się nauczyć sposobów, metod, przepowiadanie Ewangelii, żeby to przepowiadanie było skuteczne i przynosiło owoce. Zapamiętajmy, że wszystko, co wielkie, co piękne, rodzi się na modlitwie. Patrzmy na Jana Pawła II. On był zakochany w św. Tomaszu i w św. Janie od Krzyża, i w ich stylu uprawiał teologię i filozofię. Kardynał Dziwisz często powtarzał, że dla Jana Pawła II najważniejsza była modlitwa. Już powiedziałem, że teologia Tomaszowa, to jest teologia, która wyrosła z modlitwy, z klęczenia, dlatego jest taka prawdziwa, taka realna i taka istotna. To, co w czasach średniowiecznych i nowożytnych teologowie dodali, to są tylko

dopełnienia. Wiemy oczywiście, że historia Kościoła nie stała w miejscu i teologia też nie stała w miejscu, tylko się rozwijała, ale jeżeli szukamy osnowy, takiego rdzenia teologii, to można go znaleźć u św. Tomasza.

3. Pokora drogą służby Bogu i ludziom

Moi drodzy, to wszystko wiązało się z wielką pokorą. Starsi już to znają, bo chyba już o tym mówiłem, ale przypomnę ten epizod, który jest przytaczany w biogramie św. Tomasza. Gdy Tomasz był w Neapolu, to było tam wielu mnichów, zakonników, którzy tłumnie garnęli się do klasztorów, bo to był dla nich awans społeczny. Pewnego dnia jeden braciszek dominikański zatrzymał przy furcie Tomasza, który przyszedł z wykładów. To było na początku pobytu Tomasza w Neapolu i wtedy nie był on jeszcze znany. Ten braciszek powiedział: „Pójdzie brat ze mną na zakup kapusty, bo przeor kazał kupić kapustę. Nie mam kogo wziąć, a będzie jej dużo, dlatego idziemy razem na zakup kapusty". I poszli. Tomasz był trochę otyły, a ten braciszek wciąż go popędzał. Tomasz podobno na to popędzanie nie odpowiedział ani słówka, tylko posłusznie reagował na jego wezwania. Gdy wrócili z tych zakupów i ten brat się dowiedział, że to jest wielki profesor, to poszedł go przeprosić za to, że tak się zachował, że go nie rozpoznał.

Przypomnijmy jeszcze jedną scenę. To było po tej rozmowie z Panem Jezusem – „Dobrze napisałeś o Mnie, Tomaszu. Jakiej nagrody oczekujesz?". Podobno Tomasz spojrzał wtedy na swoją „Sumę teologiczną", na inne swoje dzieła i powiedział jedno słowo – słoma. Miał wielki respekt dla prawdy, dla wielkich tajemnic, zwłaszcza nadprzyrodzonych, że to, co o Bogu powiedział, to właściwie jest prawie nic. Znane jest takie jego powiedzenie: – „O Bogu mówimy, a dosłownie, paplamy, jak niemowlęta". To jest wielka pokora wobec prawdy, wobec mądrości Bożej. To jest taki piękny rys, który jest potrzebny także dzisiejszym kapłanom, żebyśmy później nie słyszeli od ludzi świeckich, że jakiś ksiądz powiedział – „Pan nie jest partnerem

do rozmowy ze mną". Wielką pokorę widzimy dzisiaj u papieża Benedykta. To taki wielki teolog, z takim intelektem, a taki pokorny. Ja sam tego doświadczyłem przynajmniej dwa razy. Raz, gdy mieliśmy spotkanie z papieżem w czasie ad limina apostolorum i wtedy miałem trzynaście minut rozmowy w cztery oczy z papieżem. Rozmowę zaczęliśmy od Wrocławia, bo kiedy kardynał Ratzinger otrzymał tytuł doktora honoris causa, to ja byłem rektorem i promotorem jego doktoratu. Widać było, jak on się umniejsza, nie było żadnej wyniosłości, a była pokora wobec prawdy, wobec tajemnicy.

4. Św. Tomasz wzorcem poszukiwania prawdy

Drodzy bracia, zobaczcie, jak dzisiaj jest z prawdą. Prawda jest zawsze u spodu, jak to wam tłumaczyłem na wykładach z antropologii, czy historii filozofii. Lubiłem robić dygresje po to, żeby nie tylko dawać momenty wytchnienia w słuchaniu tekstów np. z metafizyki, ale też żeby były wskazówki praktyczne.

Moi drodzy, wiemy, że mimo przekonania, że Sobór Watykański II odszedł od filozofii i powrócił do źródeł, czyli do Pisma Świętego i do teologii ojców Kościoła, to jednak Tomasz nie został zapomniany. Prawie wszyscy papieże nowożytni wskazywali na niego, poczynając od wielkiego Leona XIII. Jego encyklika „Aeterni Patris" była poświęcona Tomaszowi. Nasz papież Jan Paweł II napisał w 1998 roku encyklikę „Fides et Ratio" i to była jedna z ważniejszych encyklik, zwłaszcza dla świata nauki.

Moi drodzy, nadmieniłem, że dzisiaj prawda jest niszczona i przede wszystkim głosi się tezę, że nie ma stabilnej prawdy dla wszystkich na dziś i na jutro, tylko że są prawdy sezonowe. To widać w mediach, gdzie jest wielki subiektywizm, wielki relatywizm. Papież Benedykt nazywa to dyktaturą relatywizmu. Patrzcie na polityków. Biden zaczyna wielkie urzędowanie, w największym mocarstwie świata, od uczestniczenia we Mszy Świętej, a podpisuje ustawy proaborcyjne. Dlatego jest niepokój wśród chrześcijan. Zobaczcie, jakie to jest kiepskie świadec-

two. To samo widać u parlamentarzystów, którzy zamykają swoje przekonania religijne w szafie, zostawiają w domu i idą na obrady do Sejmu, jakby nie było w ogóle chrześcijaństwa, jakby to nie było w ogóle ważne dla życia społecznego. Z tym się spotykamy.

Patrzmy na dobre wzorce poszukiwania prawdy. Tomasz wszędzie szukał prawdy, ale najpierw w Objawieniu. Do niemal wszystkich ksiąg biblijnych napisał komentarze. Szukał też prawdy w świecie, fascynował się światem, jego wielkością, jego pięknem. Wskazywał na jego konstruktora, na Stwórcę.

Drodzy bracia, wszyscy jesteśmy na różnych etapach życia. Ja jestem już na finiszu mojej życiowej drogi, wy na początku, niektórzy w środku, dlatego będziemy się modlić, żeby Pan Jezus nas wspierał, bo każdy czas jest dobry, żeby się modlić i żeby innym składać świadectwo o tym, co przemodlimy. To świadectwo ma być nie tylko słowne, bo czasem słowa są mało skuteczne, ale świadectwem powinno być całe nasze życie. Pokora, cierpliwość, posłuszeństwo – tym zdobywamy ludzi dla Chrystusa. Uczmy się takiej teologii i zdobywajmy mądrość na klęczkach, którą będziemy później przekazywać naszym bliźnim w mocy Ducha Świętego.

Pożegnanie Żołnierza Niezłomnego

Świdnica, 30 stycznia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa śp. ppłk Bogdana Zdrojewskiego, prezesa Obszaru Zachodniego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość z siedzibą w Świdnicy
Kościół p.w. NMP Królowej Polski

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, gdy kolejny raz w naszym życiu stajemy przed tajemnicą śmierci, gdy doświadczamy w takiej sytuacji naszej ograniczoności i bezsilności, kierujemy nasze

spojrzenie ku niebu, by usłyszeć głos z krainy życia, gdzie już nie ma śmierci. Oto Bóg, Stwórca nieba i ziemi, wiecznie żyjący Ojciec wszystkich Ludów i Narodów, przemówił do nas w swoim słowie. Dlatego w pierwszej części naszej homilii powracamy do przesłania Jego słowa, skierowanego do nas podczas pogrzebu śp. ppłk Bogdana Zdrojewskiego.

1. Bóg nam objaśnia tajemnicę śmierci

Bóg przemawia naszym ludzkim językiem, a dziś w pierwszym czytaniu powiedział do nas tak: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Nasze domy ziemskie, które budujemy i w których jakiś czas mieszkamy, są kruche. Były niszczone podczas wojen, starzeją się na naszych oczach a niekiedy i zawalają. A oto Bóg mówi nam o domu nie ludzką ręką zbudowanym, ale o domu przez Niego uczynionym, wiecznie trwałym w niebie. To jedyny dom, który pomieści wszystkich przyjaciół Boga i jest zbudowany ręką Boga na zawsze. Słyszeliśmy także, że przed wejściem do tego domu na wieczne zamieszkanie, trzeba się rozliczyć z pobytu w naszym ziemskim domu: „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre" (2 Kor 5,10). W życiu przychodzi nam składać różne rozliczenia i sprawozdania, ale to końcowe przed Bogiem będzie najważniejsze. Przez to rozliczenie przeszedł już pewnością śp. Bogdan. Dobre uczynki będą zabrane do nieba i będą zdobić na zawsze wieczny, niebieski dom. Złe uczynki natomiast mogą być skasowane Bożym Miłosierdziem.

O domu Ojca przypomniał nam także dzisiaj Chrystus. Przed chwilą słyszeliśmy: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Drogi nasz panie pułkowniku

Bogdanie, Żołnierzu Niezłomny, przyszedł po Ciebie Chrystus, aby Cię przeprowadzić z ziemi do przygotowanego dla Ciebie mieszkania w niebie. Długo po Ciebie nie przychodził. Przedłużył twój pobyt na ziemi aż w pobliże dziewięćdziesiątego roku życia. Zastanawiamy się: dlaczego? Z pewnością dlatego, abyś mógł tu na ziemi zostawić pełniejszy, wyrazistszy ślad o potędze dobra i o niszczycielskiej sile zła, abyś świadczył o zamazywanej prawdzie o zbrodniach tych, którzy chcieli budować świat bez Boga i którzy obiecywali nam raj na ziemi. Stałeś się wyjątkowym kustoszem pamięci zbrodni dokonanych na żołnierzach niezłomnych, wyklętych, do których sam należałeś. Na dzisiejszym pożegnaniu się z tobą, chcemy popatrzeć na twoją drogę ziemskiego życia, by uświadomić sobie, jakie przesłanie zostawia nam Bóg przez twoje życie.

2. Przesłanie Pana Boga dla nas przez życie śp. Bogdana Zdrojewskiego

Śp. ppłk Bogdan Zdrojewski urodził się 06 października 1932 roku w Warszawie w rodzinie Leona i Zofii z d. Krukowska. W wieku 7 lat rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Warszawie. Ojciec Leon Zdrojewski był żołnierzem I Pułku Szwoleżerów, którym dowodził generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Od początku okupacji ojciec Bogdana działał w konspiracji jako łącznik z wojskami w Puszczy Kampinoskiej. W tę działalność konspiracyjną włączył swoich dwóch synów. Bogdan już jako 10 – latek roznosił ulotki w specjalnie przerobionym tornistrze. Podczas jednej z akcji wpadł w ręce gestapo i trafił na Aleję Szucha. Po długim przesłuchiwaniu i biciu, z opresji wyciągnął go ojciec, który znał dobrze język niemiecki. Po kapitulacji powstania, Niemcy spędzili całą ludność do koszar przy Dworcu Gdańskim, a potem wywieźli do Pruszkowa. Dzięki Bogu, udało im się przeżyć te trudne chwile, a kiedy wrócili do Warszawy, zastali dom zniszczony. Śp. Bogdan pytany o Powstanie Warszawskie, powiedział: „Jednak nigdy nie rozważałem, czy Powstanie miało sens czy

nie. Wszyscy tak bardzo pragnęliśmy wolności i tak bardzo wierzyliśmy, że zwyciężymy za 2-3 dni. I nigdy, ani ja, ani moja rodzina, nie pogodziliśmy się z kolejną okupacją, jak przyszła w 1945 roku".

Dnia 9 marca 1946 roku czternastoletni Bogdan wyjechał wraz z rodzicami do Świdnicy, gdzie ukończył siódmą klasę, a następnie Publiczną Średnią Szkołę Zawodową w 1950 roku. Pracę rozpoczął we Wrocławiu w Biurze Precyzyjno-Optycznym, a następnie przeniósł się do Warszawy, podejmując pracę w podobnym przedsiębiorstwie. Dnia 15 sierpnia 1951 roku został zaprzysiężony w organizacji podziemnej „Wolność i Niezawisłość" na terenie miasta Świdnicy. Dowódcą grupy był pan o pseudonimie „Wojciechowski". Na polecenie dowódcy organizował grupę młodzieżową. Zadaniem grupy było zbieranie na terenie Świdnicy i okolic informacji dotyczących funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i ich współpracowników, a także oficerów Armii Radzieckiej, ich uzbrojenia i lokalizacji broni. W czasie tej konspiracyjnej pracy, w dniu 22 kwietnia 1952 roku został aresztowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Warszawie, a następnie przewieziony do Wrocławia. W dniu 9 stycznia 1953 roku wyrokiem Sądu Wojskowego Rejonowego we Wrocławiu został skazany na karę 15 lat więzienia za działalność polityczną w organizacji WiN. Karę odbywał w więzieniu w Rawiczu, Wronkach, a następnie w Strzelcach Opolskich, skąd 1 lipca 1961 roku, po dziesięciu latach uwięzienia, wyszedł na wolność. Po opuszczeniu więzienia rozpoczął pracę w Spółdzielni „26 Październik" w Świdnicy w charakterze modelarza – dekoratora. W roku 1964 rozpoczął naukę rzemiosła w zakresie stolarstwa w zakładzie swojego ojca, a następnie podjął pracę na własny rachunek w tym samym rzemiośle. W 1993 roku przeszedł na rentę inwalidzką. Śp. ppłk Bogdan Zdrojewski był bardzo zaangażowany w pracę w związkach niepodległościowych, kombatanckich i żołnierskich m.in. w: Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość", Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Świdnica, a także w Świdnickim Stowarzyszeniu Patriotycznym. W różnych miejscach

i gremiach pełnił szereg funkcji, a w ostatnim czasie był: Prezesem Obszaru Zachodniego WiN z siedzibą w Świdnicy, Wiceprezesem Związku Krajowego WiN z siedzibą w Lublinie, Prezesem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział w Świdnicy, Prezesem Związku Inwalidów Wojennych Oddział Świdnica.

Śp. pan ppłk Bogdan Zdrojewski był wielokrotnie odznaczony. Wedle jego własnoręcznie spisanego życiorysu oraz udzielonych i spisanych z nim wywiadów, były to następujące odznaczenia:

1. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z dnia 17.04.2009 r. nr 106-2009-3;
2. Złoty Krzyż Zasługi z dnia 30.07.2001 r. nr 149-2001-10;
3. Krzyż Orderu Krzyża Niepodległości z dnia 16.07.2015 r. nr 279-2015-25;
4. Złoty Medal za Zasługi dla Obronności Kraju z dnia 7.09.2012 r. nr 1884-2012-11;
5. Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości z dnia 2.05.2019 r. nr 22-2019-40MS;
6. Medal „Pro Patria" z dnia 13.06.2012 r. nr 73/Q/12;
7. Medal „Pro Memoria" z dnia 30.09.2005 r. 263/Q/05;
8. Medal „ Pro Bono Polonia" z dnia 30.08.2019 r. nr 71/SU/19;
9. Krzyż Obrońcy Ojczyzny – IX/2020;
10. Krzyż Wolność i Niezawisłość.

3. Słowo podziękowania i pożegnania

Drogi Panie Pułkowniku, przychodzi chwila, by za te wszystkie dokonania podziękować Panu Bogu i Tobie. Stałeś się dla nas w naszej Ojczyźnie osobą charyzmatyczną, stróżem naszej, narodowej, wojennej i powojennej pamięci i poprawnej historii. Wiele wycierpiałeś duchowo, psychicznie i fizycznie podczas niekończących się przesłuchań i w celach więziennych. Zachowałeś się jednak jak trzeba. Nie zdradziłeś swoich, którzy z Tobą walczyli o wolność i niezawisłość ojczystego domu. Siłę

czerpałeś nie tylko z poczucia obowiązku wobec zniewolonej Ojczyzny, ale także z wiary katolickiej, wiary, którą wyniosłeś z rodzinnego domu. Z tego co wiemy, nigdy nie wyparłeś się wiary w trudnych czasach Polski Ludowej.

Drogi Panie Prezesie, jeśli opowiadałeś o swoich trudnych przeżyciach wojennych i powojennych, to nie po to, aby odnawiać rany i wzniecać nienawiść do twoich i naszych ideowych przeciwników, ale po to, aby potwierdzić historyczną prawidłowość, że życie bez miłości do Pana Boga, do człowieka, do Kościoła i do Ojczyny jest nijakie, jest niegodne człowieka.

Drogi Panie prezesie, oto wybija godzina pożegnania Ciebie w tej świdnickiej, maryjnej świątyni, w tym mieście, w którym spędziłeś większość lat Twego dojrzałego życia. Przy Pańskim Ołtarzu dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez Ciebie na drodze twego życia. Dziękujemy Ci także za Twoją postawę niezłomnego żołnierza, za dar cierpienia w okresie Polski Ludowej, które razem wzięte stało się przyczynkiem do narodzin nowej Polski, Polski solidarnej, Polski wolnej od zewnętrznego zniewolenia. Tu także wypraszamy dla ciebie szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię kapłani, Twoi przyjaciele. Żegna Cię twoja najbliższa rodzina. Niech aniołowie zawiodą Cię raju. Niech cię zaprowadzą do świętego, niebieskiego miasta, gdzie trwa wieczna Miłość, która jest źródłem wiecznego szczęścia. Odnajdź tam Twoich rodziców, Twoich żołnierzy niezłomnych, i innych Twoich przyjaciół, którzy poprzedzili Cię do niebieskiej Ojczyny. Spoczywaj w pokoju przyjacielu Boga i ludzi. Jako że jesteśmy jeszcze w rozszerzonym okresie Bożego Narodzenia, na pożegnanie dedykujemy Ci kilka wersetów kolędy dla nieobecnych:

„Daj nam wiarę, że to ma sens, że nie trzeba żałować przyjaciół;

że gdziekolwiek są – dobrze im jest, bo są z nami choć w innej postaci;

I przekonaj, że tak ma być, że po głosach tych wciąż drży powietrze,
że odeszli po to, by żyć i tym razem będą żyć wiecznie”

Miłować – słowem i czynem

Poznań, 30 stycznia 2021 r.

Msza św. w domowym oratorium

1. Ludzie przemawiający z Bożego mandatu

Wyjdźmy od pewnego doświadczenia. Zauważamy w naszym życiu, że są ludzie wygłaszający jakieś przemówienia i są ci, którzy tego słuchają. Wiemy, jaka jest wartość niektórych przemówień. Czasami są one podstępne, ukrywające prawdę, opierające się na manipulacji. Już w starożytnej Grecji uczono sztuki przemawiania. Znamy Demostenesa czy innych wielkich mówców, którzy zapisali się w historii jako wielcy oratorzy. Wśród dyscyplin humanistycznych nawet dzisiaj jest retoryka, która uczy sztuki przemawiania.

Wkraczając na teren historii zbawienia zauważamy, że Pan Bóg wysyłał do ludzi swoich specjalnych wysłanników, których nazywamy prorokami. Pierwszym takim prorokiem był Mojżesz, o którym mówi nam dzisiaj pierwsze czytanie. To pierwszy prorok, który zapowiadał przyjście Proroka najważniejszego, jakim był Jezus z Nazaretu. Przypomnijmy, że w sposób cudowny został ocalony, ponieważ urodził się w Egipcie, gdzie chłopców na rozkaz faraona zabijano po narodzeniu w obawie o przyrost ludności izraelskiej. Lud ten był wykorzystywany jako siła robocza, dlatego Pan Bóg pomyślał o wyzwoleniu swojego narodu z niewoli egipskiej. Powołał Mojżesza do dokonania tego dzieła. On jako prorok posłuszny Bogu podjął się tego i prowadził czterdzieści lat naród wybrany przez pustynię, uwzględniając po drodze ważne przystanki.

Najważniejszy przystanek był na Górze Synaj, gdzie został przekazany ludziom Dekalog, czyli 10 przykazań Bożych. Te Boże przykazania, to zbiór podstawowych nakazów moralnych. Pierwotnie obowiązywały one wyznawców judaizmu, a następnie przyjęli je chrześcijanie. Ten skrót Boskiej nauki, odnosił się do wskazań, co powinno się czynić, aby całe ludzkie życie podobało się Bogu.

Mojżesz i jego brat Aaron byli wielkimi mówcami i zapowiadali następnych proroków. Potem przyszedł czas sędziów, a po nim nastąpił okres królewski, w którym dokonał się podział na dwa królestwa: Królestwo Północne, zwane Izraelem, oraz Królestwo Południowe, zwane też Judą.

Prorocy biblijni byli przekazicielami Słowa Bożego. Mamy 16 proroków, których nazywamy pisarzami. Tłumaczyli oni ludziom sens przeżywanych wydarzeń historycznych, wskazując w ten sposób oddziaływanie Boga na naród, który powinien okazywać Mu swoją wierność. Zostawili oni po sobie pisane księgi. Byli prorocy więksi i mniejsi. Prorocy więksi to: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel i prorocy mniejsi w liczbie dwunastu, którzy również zostawili po sobie księgi. Byli też prorocy nie pisarze. Wśród nich najważniejszym był Eliasz, do którego potem porównywano św. Jana Chrzciciela. Wielki prorok, który według przekazu biblijnego został na wozie ognistym wzięty do nieba. Jego uczeń Elizeusz też był prorokiem i pełnił ważną misję w narodzie wybranym, ale nie zostawił po sobie żadnej księgi. To było przygotowanie do pojawienia się na świecie Proroka, który był nie tylko człowiekiem, ale też Synem Bożym. Ostatnim prorokiem zbawienia był Jan Chrzciciel. Jako prorok wzywał do nawrócenia. Wkroczył już w Nowy Testament, wskazując na Jezusa jako Proroka najważniejszego, jako Baranka Bożego.

2. Wyjątkowość nauczania Jezusa

Pan Jezus, który podjął się misji publicznej w wieku trzydziestu lat, wykonał trzy główne czynności. Pierwsza i podsta-

wowa to nauczanie, druga to czynienie cudów i wypędzanie złych duchów. W dzisiejszej Ewangelii spotykamy Jezusa w synagodze, gdzie w dzień sobotni nauczał. Wszyscy byli zdziwieni, bo Jego nauczanie było inne. „Zdumiewali się Jego nauką, uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie" (Mk 1,22). Ten Prorok mówił z mocą. Przy tym Pan Jezus dokonywał cudów, by poświadczyć, że to co mówi potwierdza Jego naukę. Wypędził złego ducha z człowieka opętanego słowami: „Milcz i wyjdź z niego" (Mk 1,25). Podobne słowa Pan Jezus powiedział na Jeziorze Genezaret w czasie burzy. Uciszając wiatr i burzę powiedział: „Milcz, ucisz się" (Mk 4,39). Uczniowie wtedy stali się spokojni. Pan Jezus nie tylko pokazał, że jest władcą, panuje nad światem przyrody, która jest mu posłuszna, ale także ma władzę nad duchami złymi.

Warto o tym pamiętać dzisiaj w dobie mnożących się przypadków opętania. W czasach, gdy byłem młodym księdzem, to nie było mowy o przypadkach, ale dzisiaj widzimy, że są opętania prawdziwe. Sam doświadczyłem tego kiedyś na stadionie w Świdnicy. Było tam spotkanie z ojcami, którzy przyjechali. Wezwano mnie po Mszy św. do kobiety, która po dotknięciu krzyżem zaczęła głośno i przeraźliwie krzyczeć. Mam też w tej chwili człowieka, którego ks. Jacek z Brzegu Dolnego mi podsyła. Pochodzi on z Bielawy i spotkałem się z nim już trzy razy. Jest normalnym człowiekiem, ale jak przechodzimy do modlitwy egzorcystycznej, to dostaje drgawek, jęcząc przy tym przeraźliwie. Podobno te spotkania mu pomagają i napady złego ducha są coraz mniejsze. Jest to coś, co się dzisiaj dokonuje i Kościół powinien reagować na to pamiętając, że świat duchów złych jest poddany Bogu. Zły duch nie może rządzić światem, bo został raz na zawsze pokonany na krzyżu. To jest pewien paradoks, że Jezus na krzyżu pokazał swoją niemoc, bo Go ukrzyżowano, a jednak stał się Panem nas wszystkich, Panem wszechświata. Świat nie został oddany w ręce szatana. Został on pokonany, ale nie wypędzony z ziemi. Będzie wojował z Dziełem Bożym do końca. Człowiek może się nawrócić, jest

zawsze na to szansa, ale szatan już się nie nawróci. Taki musi pozostać i będzie z Bogiem wojował, ale nigdy nie wygra. To Pan Bóg wyznacza mu strefę, w której może działać. Pan Jezus ma władzę nad duchami złymi i trzeba ludziom to tłumaczyć.

3. Wielcy mówcy współczesności

Wśród dzisiejszych wielkich mówców można zauważyć księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Pamiętam, jak czekaliśmy na jego przemówienie na KUL-u, kiedy przyjeżdżał na inaugurację. Gdy Prymas podchodził do mikrofonu, to zapadała wielka cisza i czekano w napięciu co powie, zwłaszcza jak była jakaś szczególna sytuacja w kraju. Słowo Prymasa miało wtedy szczególną wagę. To samo można powiedzieć o jego wychowanku, którym był św. Jan Paweł II. Był młodszy od Prymasa o 19 lat. Papież powiedział: „nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Słowianina, gdyby nie było twojej wiary". Dzisiaj próbuje się pozbawić Kościół autorytetu, zamknąć mu usta i skompromitować, dlatego nagłaśniana jest pedofilia, wyolbrzymia się grzechy kapłańskie. One były, są i będą, bo jesteśmy ludźmi, ale to jest bat na to, żeby Kościół nie był uwierzytelniony, żeby ludzie stracili do niego zaufanie. Trzeba pilnować się, kogo należy słuchać. Naszym najważniejszym Pasterzem i Zbawicielem, za którym idziemy, jest Jezus Chrystus, dlatego Jego słuchajmy i według Jego nauki kształtujmy nas samych w prawdzie, dobru i pięknie. Przekształcajmy mocami Chrystusa ten świat.

4. Każda miłość ma swoje źródło w Bogu

Ponieważ tu są małżonkowie, to zakończę tę refleksją tematem, który był zawarty we fragmencie Listu do Koryntian, gdzie jest mowa o małżonkach i o kobiecie zamężnej i niezamężnej. Fragment ten odczytał najmłodszy syn. Musimy na nauczanie św. Pawła spojrzeć w całości, nie tylko przez pryzmat jednego zdania. Nie ma mowy, żeby była miłość małżeńska konkuren-

cyjna wobec Pana Boga. Każda miłość rodzi się z Boga. Jeżeli w małżeństwie nie ma miłości do Pana Boga, to ta miłość jest bardzo krucha. W każdym momencie może się załamać. Każda miłość małżeńska, kapłańska, rodzicielska ma swoje źródło w Bogu i nie może być konkurencyjna wobec Pana Boga. Bóg jest miłością i każda zdrowa i piękna miłość nasza ludzka winna się rodzić z miłości do Pana Boga.

Błogosławione posłuszeństwo wynikające z wiary

Poznań, 31 stycznia 2021 r.

Msza św. w domowym oratorium

1. Wiara w życiu Abrahama i uczniów Jezusa

W każdej Eucharystii czerpiemy pokarm z dwóch stołów. Jest to Stół Słowa Bożego podczas Liturgii Słowa i jest Stół Eucharystyczny, gdy przyjmujemy Ciało Pańskie.

W dzisiejszej Liturgii Słowa przewija się temat wiary, dlatego wspomniany jest patriarcha Abraham, którego nazywamy ojcem wiary, dlatego że zawierzył bezgranicznie Panu Bogu. „Pan rzekł do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz 12,1). Abraham nie zawahał się i wykonał to, co Pan Bóg mu powiedział. Podobnie jego następcy, syn Izaak miał taką postawę, później Jakub i inni patriarchowie zapatrzeni w swego ojca Abrahama byli posłuszni Panu Bogu.

W dzisiejszym czytaniu była wspominana Sara, żona Abrahama, która była już w podeszłych latach swojego życia. Pan Bóg obiecał jej i Abrahamowi potomstwo liczne jak gwiazdy na niebie. Czekali oni ciągle, ale tego potomstwa nie było. W końcu w starości swojej doczekali się upragnionego i obiecanego potomstwa. Na świat przyszedł syn Izaak. Potem Abraham był

poddany kolejnej próbie wierności Panu Bogu, który zażądał od niego, by tego jedynego syna złożył w ofierze. Abraham zawierzył Bogu, który jednak ostatecznie oszczędził jego syna po wypróbowaniu wierności. Okazał on swoje posłuszeństwo i bezgraniczne zawierzenie Bogu. Wiara polega właśnie na posłuszeństwie.

Gdy Pan Jezus przyszedł na świat w swoim nauczaniu, podjął temat wiary, która była dla Niego jedną z najważniejszych spraw. Często zarzucał jej brak swoim uczniom.

Dzisiaj mamy ciekawy epizod mówiący o podróży uczniów i Pana Jezusa przez jezioro Genezaret. „Przeprawmy się na drugą stronę. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi" (Mk4,35-36). W pewnym momencie, podczas podróży Pan Jezus zasnął. W międzyczasie powstała silna burza na jeziorze, które leżało na kraterze po wulkanie. Łódź zmagała się z burzą. Uczniowie walczyli z wielkim żywiołem, ale po wyczerpaniu swoich sił i możliwości, gdy strach doszedł do zenitu, wtedy zawołali na pomoc Pana Jezusa. „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się! Wicher się uspokoił i nastała głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!" (Mk 4,38-41).

2. Nasze zaufanie Jezusowi w obliczu życiowych przeciwności

Ta podróż łodzią przez jezioro Genezaret jest obrazem naszego życia, w którym zmagamy się z różnymi trudnymi wydarzeniami, które służą nam do przybliżenia prawdy o życiu. Wśród nich jest obraz łodzi. Płyniemy tą łodzią naszego życia na drugi brzeg, którym jest wieczność. Do tej wieczności już dotarła mama, która płynęła łodzią życia przez tyle lat. Przeprawiła się, ale płynęła z Jezusem, który był zawsze przy niej, był najważniejszy w każdej biedzie, w każdej trudnej sytuacji. Gdy życiowa burza rozpętała się, to biegła do Jezusa, bo tu była pewna pomoc.

My też czyńmy podobnie, bo te burze życiowe, różne wydarzenia, zmartwienia muszą być, wtedy trzeba sobie przypomnieć, że nie jesteśmy w życiu sami. Jest z nami Chrystus. W obecnej sytuacji, w tej pandemii jest za mało przychodzenia do Jezusa, który z nami jest w tych trudnych sytuacjach życia. Płyniemy na drugi brzeg do wieczności. Jest w tej chwili burza, która stanowi zagrożenie, dlatego trzymajmy się Jezusa. Ważne są ludzkie pomysły, propozycje, działania, ale Pan Jezus ten ukrzyżowany jest najsilniejszy i najwięcej może.

Pomodlimy się dzisiaj, byśmy w naszych życiowych burzach byli spokojni i przychodzili do Jezusa, i prosili, by nam pomógł. Trzeba to czynić w wierze. „Czemu tak bojaźliwi jesteście?" (Mk 4,40) Te słowa być może Pan Jezus do nas kieruje, dlatego w każdej Eucharystii winniśmy wyznawać wiarę w tę obecność Jezusa z nami, wiarę w to, że Jezus płynie łodzią naszego życia z nami i nas prowadzi na szczęśliwe miejsce.

Homilie lutowe

Wdzięczne pożegnanie wspaniałej mamy i babci

Luboń k. Poznania, 1 lutego 2021 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Weroniki Wiesławy Łuczak

Wstęp

Dwie intencje towarzyszą nam w tej Eucharystii pogrzebowej. Pierwsza intencja to podziękowanie Panu Bogu za dar życia i za ogrom dobra, które Bóg przekazał ludziom w ziemskim życiu przez śp. Wiesławę, Weronikę. Druga intencja do nasza pokorna prośba, aby mama została w tej Eucharystii oczyszczona z wszelkiej zmazy grzechowej i została przybrana w szaty zbawienia, aby mogła w tych szatach oglądać Boży majestat przez całą wieczność.

1. Chrystus przychodzi do nas na ziemię w różnym czasie i w różny sposób

Powoli dobiega kresu rozszerzony czas świąt Bożego Narodzenia, kiedy jeszcze śpiewamy kolędy i cieszymy się bożonarodzeniowym wystrojem naszych świątyń. Przeżywaliśmy kolejny raz tajemnicę zamieszkania Syna Bożego na ziemi, tajemnicę pierwszego Jego przyjścia do nas. Wspomnienie tych najważniejszych w dziejach świata narodzin, każdego roku wyzwala w nas wiele radości i serdeczności.

Gdy Jezus po przyjęciu chrztu podjął publiczną działalność, wielokrotnie zapowiadał swoje odejście, swoją męczeńską śmierć. Zapowiedział także zmartwychwstanie i odejście do nieba. Zapowiedział również swoje drugie widzialne przyjście na ziemię, przyjście w chwale na sąd ostateczny. Kazał na to przyjście oczekiwać w postawie czuwania i modlitwy.

Między tymi dwoma widzialnymi przyjściami Chrystusa jest usytuowane nasze ziemskie życie. Chrystus, który powiedział, że będzie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata,

przychodzi ciągle do nas w tajemniczy, niewidzialny sposób. Przychodzi w świętych znakach sakramentalnych. Przychodzi w Słowie. Przychodzi przede wszystkim w każdej Eucharystii. Przychodzi także do nas w osobach potrzebujących pomocy. Na Sądzie Ostatecznym powie słowa: „Bo byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie (...) Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,35-36. 40).

Ale oprócz tych sakramentalnych sposobów, przychodzi Chrystus na ziemię po każdego człowieka w chwili śmierci. To przychodzenie także sam zapowiedział: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 14,2b-3). Chrystus sam wybiera godzinę przyjścia po człowieka, tak jak także nam wybrał godzinę naszego poczęcia, zaistnienia i dzień naszych narodzin, tu na ziemi. Wierzymy, że godzina przyjścia Chrystusa w chwili naszej śmierci, jest godziną Bożej Opatrzności, godziną dla nas wyznaczoną.

Chrystus przyszedł po śp. panią Wiesię, Weronikę, matkę katolickiej rodziny, przyszedł i zabrał ją do nowego domu, do wieczności. Przyszedł w niedzielę, 24 stycznia 2021 roku, o godz. 19.17.

Dla śp. Weroniki Wiesławy zamknęło się życie ziemskie. Już nie oddycha powietrzem tego świata. Już nie bije jej biologiczne serce. Już nie ogląda fizycznymi oczami słońca, i rzeczy. Już nie cierpi żadnego bólu. Już zamilkły na ustach pytania dzieci, wnuków: „Mamusiu,, babciu, jak się czujesz, czy coś boli, co potrzeba? Zamknęła się karta ziemskiego życia i otwarły się drzwi wieczności.

Moi drodzy, pożegnanie mamy zawsze jest bardzo bolesne. Mama tu na ziemi słowu „kocham" nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół serdecznych, wytrwa-

łych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje mama. I można w ludzkim sercu znaleźć dużo zrozumienia, współczucia, tkliwości, ale najżyczliwiej dla nas bije zawsze serce naszej matki.

Dlatego matka jest wysławiana przez pieśni, utwory muzyczne, dzieła literackie.

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno by przynieść ci róże,
by powróciło dziecinnych lat szczęście
w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu".
Tak śpiewała o matce Anna German.
„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie,
Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie,
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć."
Tak śpiewał o matce Mieczysław Fogg.

Siostry i bracia, śp. Weronika Wiesława otrzymała tu na ziemi powołanie, aby być żoną wybranego przez siebie męża Tadeusza i matką rodziny. Jak to powołanie wypełniła? Sięgnijmy do biogramu jej życia.

2. Powołanie do życia, do małżeństwa i macierzyństwa

Śp. Weronika Wiesława Łuczak urodziła się 9 lutego 1937 roku w Sidziewiczach obecnie leżących na Białorusi. Miała jedną starszą siostrę Teresę. Rodzice mieli rozległe posiadłości, które zostawili, uciekając przed wywózką na Sybir. Ojciec mamy słynął z gościnności. Pojawiającemu się żebrakowi zawsze dawał to co najlepsze, a nie co zbywało i pakował jedzenie i potrzebne rzeczy na drogę. Dlatego też jeden z obdarowanych pamiętając to, w nocy ostrzegł, że znajdują się na liście i muszą natychmiast uciekać. Zostali ocaleni. Mieli godzinę na spakowanie. Zabrali ze sobą tyle, ile zdążyli spakować oraz jedną krowę – żywicielkę, która jechała z nimi w jednym wagonie. Na dworcu kolejowym spędzili 2 tygodnie, czekając na przydział i na wagon, aby pojechać do Polski. Babcia Anna, mama Weroniki była osobą bardzo zapobiegliwą

i rozsądną. W bieliznę i sukienki swoich dziewczynek zaszyła złote ruble, które były przeznaczone na wykształcenie córek. Pociągiem jechali trzy miesiące i osiedlili się w miejscowości Kije niedaleko Sulechowa, gdzie ich oczekiwał brat babci Kazimierz z rodziną. Niestety po roku pobytu w Polsce ojciec mamy zmarł na zapalenie płuc. Babcia sama wychowywała swoje córki. Mama uczyła się w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie i została przedszkolanką. Została oddelegowana do pierwszej pracy do wsi Opalewo, gdzie poznała swojego męża Tadeusza. Pobrali się w roku 1957 i po czterech latach doczekali się upragnionego dziecka, córki Anny (1961), potem córki Katarzyny (1963) i Aleksandry. Po ślubie przeprowadzili się do Poznania. Wybudowali dom w Luboniu i wkrótce się tam zamieszkali. Całe ich życie związane było z Luboniem. Mama Weronika pracowała w przedszkolu, ucząc w zerówce. Prowadziła z mężem dom bardzo gościnny, otwarty. Spotykali się z przyjaciółmi gdzie gra na pianinie, śpiew a nawet i tańce umilały im życie w niełatwych czasach. W roku 1983 została wdową, w wieku 46 lat. Musiała wziąć wszystko na swoje barki, poświęciła się dzieciom i wnukom, pomagając im, kiedy tylko potrzebowali. Nigdy nikomu nie odmówiła pomocy. Charakteryzowała się wielkim poczuciem humoru. Nie narzekała, lubiła podróże. Jeździła na pielgrzymki. Była w Ziemi Świętej, była w Rzymie, spotkała się z Janem Pawłem II. Kochała Częstochowę, tam też jeździła na pielgrzymki comiesięczne. Lubiła podróżować i zwiedzać. Zachwycała się pięknem natury. Marzyła, aby kiedyś móc zobaczyć piękne klony w Kanadzie jesienią. Uwrażliwiała dzieci i wnuków na piękno. Pomagała każdemu, kto tej pomocy potrzebował. Była kobietą modlitwy. Codzienna Koronka do Miłosierdzia Bożego, codzienny różaniec, codzienna modlitwa za swoich najbliższych, za kapłanów i za Polskę – to były jej codzienne rytuały. Nade wszystko cechowała ją miłość do swojej rodziny, do swoich wnucząt, które kochały ją bezwarunkową miłością. Była chyba najbardziej wyściskaną babcią na świecie. Zawsze była uśmiechnięta, wszyscy ją taką zapamiętamy.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo, wybija godzina rozstania się z tobą, tylko na jakiś czas. Żegnamy cię w twojej świątyni, do której za życia tak często przychodziłaś, by oddawać Bogu cześć, by tu nabierać sił i mocy do trudów życia, do dźwigania krzyży. Żegnają cię twoje córki wraz z mężami i dziećmi, twoimi wnukami. Droga Mamo, żegnają cię kapłani, którzy sprawują ofiarę Mszy św. w twojej intencji. Żegnają cię sąsiedzi, tutejsi parafianie.

Droga mamo, na pożegnaniu się z tobą, pytamy, czym możemy się odwdzięczyć za twoją dobroć i miłość? Z jaką prośbą odchodzisz od nas? Myślę, że twoja prośba może być podobna do prośby umierającej św. Moniki, matki św. Augustyna. Tę prośbę odnotował syn Augustyn w autobiograficznej dziele, napisanym w formie modlitwy. Książka ma tytuł „Wyznania". Jest w niej zamieszczony epizod z końcowych dni życia św. Moniki. Matka pod opieką synów była w podróży z Mediolanu do rodzinnego kraju, do Afryki. Podróżnicy zatrzymali się nad morzem w Ostii niedaleko Rzymu. Matka Monika traciła siły, gasła w oczach. Synowie zauważyli, że dochodzi do mety ziemskiego życia. Zmartwieni synowie rozpaczają, co będzie, jeśli im w drodze umrze? Matka usłyszała tę rozmowę i przytomnie powiedziała: „Nie martwcie się, gdzie pochowacie swoją matkę. To nie jest ważne. Proszę was tylko o jedno, abyście pamiętali o mnie przy Pańskich ołtarzach.

Droga Mamo, może to jest i Twoja prośba. Dlatego obiecujemy, że będziemy pamiętać o Tobie przy Pańskich ołtarzach. Dzisiaj mówimy do Ciebie: Niech świeci Ci niebieskie Słońce, które nie zna zachodu. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w wieczności.

Nasze oddanie się Bogu i ludziom na wzór Maryi i Jezusa

Świdnica, 2 lutego 2021 r.

Msza św. w święto Ofiarowania Pańskiego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Ofiarowanie Jezusa i Maryi

Liturgia święta Ofiarowania Pańskiego przywołuje nam wydarzenie, które miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa w Betlejem. Zgodnie z wymogiem żydowskiego Prawa, Jezus zostaje przyniesiony przez rodziców do świątyni jerozolimskiej i ofiarowany Bogu. Szczególnymi świadkami tego ofiarowania są starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon nazywa Jezusa światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela. Maryi przepowiada, że duszę Jej przeniknie miecz boleści.

Jezus został przedstawiony Bogu w świątyni jako niemowlę. Gdy dorósł i podjął publiczną działalność, sam świadomie, w postawie poświęcenia i ofiarowania, spełniał życiową misję wobec Ojca i ludzi. Całe Jego życie było nieustannym poświęcaniem się, odnawianym ofiarowywaniem się Bogu i ludziom. W podobnej postawie przeżywała swoje ziemskie życie Maryja i św. Józef, a potem uczniowie Chrystusa, którzy zapisali się w dziejach Kościoła jako święci.

2. Życie ludzkie jako dar i ofiara

W dzisiejsze święto Ofiarowania Pańskiego przypominamy sobie, że nasze życie ludzkie jest darem otrzymanym od Boga. Ten dar trzeba jakby z powrotem oddawać Bogu i z woli Bożej oddawać je także ludziom. Jako ludzie ochrzczeni i wierzący, wszyscy powinniśmy przeżywać nasze życie, wypełniać nasze powołanie, w postawie poświęcenia i ofiarowania tego życia Bogu i ludziom. Kiedy jest to możliwe i kiedy to ma miejsce?

Wtedy, kiedy umiemy sobą kierować, rozporządzać, gdy potrafimy sobą dysonować. Warunkiem ofiarowania siebie Bogu, czy też drugiemu człowiekowi, jest umiejętność bycia dysponowanym w stosunku do dobra, zwłaszcza do dobra osobowego, jakim jest Bóg i drugi człowiek. Należy przy okazji przypomnieć, że człowiek ma prawo i obowiązek jedynie samego siebie składać w ofierze, samego siebie ofiarowywać. Natomiast nie ma prawa innych ludzi ofiarowywać, poświęcać komuś lub czemuś, chyba, że są to małe dzieci, które jeszcze nie potrafią decydować o sobie i które powierzamy opiece Bożej. Ofiarowanie osobowe winno być osobistą decyzją człowieka poświęcającego się komuś. Takie ofiarowanie, życie w postawie daru dla Boga i dla drugiego człowieka nadaje sens, nadaje smak ludzkiemu życiu, staje się po prostu źródłem osobistego szczęścia.

3. Nasze ofiarowanie się Bogu i drugim ludziom

Pierwsze nasze ofiarowanie miało miejsce podczas naszego chrztu. Nasi rodzice, bez naszego świadomego udziału, ofiarowali nas Bogu. Podczas chrztu zostaliśmy oddani Bogu, który już wtedy nam oznajmił, że jesteśmy przez Niego umiłowani, że czyni nas swoimi dziećmi. Gdy staliśmy się dorosłymi, przypominano nam, że mamy swoje życie codziennie ofiarować Panu Bogu. W czasie formacji seminaryjnej we Wrocławiu odmawialiśmy każdego poranka modlitwę, akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa; Pierwsza część tej modlitwy ma brzmienie: „Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św." W Radiu Maryja, codziennie, po transmitowanej Mszy św., następuję akt oddania się Maryi. Specjalne oddanie się Bogu dla wielu z nas miało miejsce w święceniach kapłańskich, w ślubach zakonnych czy też w ślubach małżeńskich. Warto o tym pamiętać i to oddanie warto co jakiś czas, a nawet codziennie, odnawiać.

4. Świeca symbolem naszego ofiarowania

Drodzy bracia i siostry, znak naszego ofiarowania się Bogu stanowi paląca się świeca, która jest symbolem Chrystusa jako naszej światłości i która zarazem nam przypomina, że przez nasze ofiarowanie i nasze świadectwo życia, stajemy się światłem dla świata. Jezus został nazwany przez Symeona „Światłem na oświecenie pogan". Sam potem potwierdził takie nazwanie, gdy mówił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12). Jezus objawił się światu jako światłość w swoich czynach i słowach. Wzywał wszystkich do pójścia za Nim, jako za światłością. Co więcej swoich uczniów, a więc także nas, nazwał światłem: „Wy jesteście światłem świata... Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,14.16).

Symbolem tej prawdy jest paląca się świeca, która została wyeksponowana w dzisiejszej liturgii. Z jednej strony przypomina, że Chrystus jest naszą światłością, a z drugiej – mówi nam, że my winniśmy świecić dobrymi czynami, życiem w postawie daru, w postawie ofiarowania, poświęcenia. Popatrzmy na świecę. Ona się spala, wyniszcza siebie samą. Przez to spalanie, wyniszczanie samej siebie, czyni przysługę dla tych, którzy są w pobliżu: niesie im światło i ciepło. My też mamy wyniszczać w sobie miłość własną, zmniejszać nasze „ja", aby było w nas więcej miejsca dla Chrystusa i dla naszych bliźnich, w których Chrystus się ukrywa. Niech zatem nasze życie spala się na wzór świecy, aby innym przy nas było jaśniej i cieplej. Niech światło wieczne kiedyś stanie się naszym udziałem.

Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam

Wrocław, 6 lutego 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Halinę Krasnowską Mamę ks. Mirosława, proboszcza parafii p.w. św. Rodziny w Wałbrzychu
Kościół p.w. św. Rodziny

1. Przez bramę śmierci z życia do życia

Czcigodny Księże Piotrze, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej, drogi księże Mirosławie, żegnający dziś swoją mamę; wszyscy bracia kapłani tu obecni. Droga córko Alicjo i synu Jacku wraz ze swoimi rodzinami, drodzy: siostry i bracia w Chrystusie. Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy Ewangelię, w której Jezus zapowiada zmartwychwstanie umarłych: „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego (Syna Bożego), a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia, a ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia" (J 5,28-29). Gdy dobiegnie kresu życie człowieka na ziemi, duszę zmarłego oddajemy Bogu. Na Górnym Śląsku podczas pogrzebu śpiewana jest pieśń, w której są słowa: „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam, mój Stworzycielu i najlepszy Ojcze. Do domu wracam jak strudzony pielgrzym, a Ty z miłością przyjmij mnie z powrotem". Podczas pogrzebu prosimy Boga o przyjęcie zmarłego człowieka do wieczności. Do wieczności przechodzi dusza, ciało zaś składamy do naszej matki ziemi, najczęściej w trumnie. Niekiedy ciała są poddawane kremacji i wówczas składamy do ziemi cmentarnej materialne resztki człowieka w urnie. Jezus zapowiada, że nadejdzie taka godzina, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą. Nastąpi wówczas ponowne połączenie duszy z ciałem. Będzie to zapowiedziane przez Chrystusa zmartwychwstanie. Prochy ludzkie będą ożywione i przemienione w ciało uwielbione, w takie, jakie miał Chrystus po zmartwychwstaniu.

Drodzy bracia i siostry. Na kalwaryjskim wzgórzu Bóg – człowiek umarł dla tego świata, aby świat narodził się do

nowego życia. Jezus umarł, aby przez swoją śmierć udzielić życia każdemu z nas. Przed tygodniem, w piątek, 29 stycznia, zgasło życie doczesne w śp. mamie Halinie. Dusza udała się na spotkanie z Bogiem, a ciało dzisiaj złożymy do grobu. Śp. mama Halina przez bramę śmierci przeszła z duszą do lepszego świata, świata wolnego od zagrożeń, od zła, od zmartwień, od cierpień, od śmierci. Ciało zaś będzie oczekiwać tu na ziemi na końcowe zmartwychwstanie. My zaś modlimy się, aby dusza już teraz cieszyła się szczęściem wiecznym, by została oczyszczona z grzechów, które człowiek popełnił na ziemi z ludzkiej słabości. Moi drodzy, gdy dziś przekazujemy duszę naszej zmarłej mamy do wieczności, a ciało złożymy do grobu, popatrzmy na ziemskie życie Zmarłej i pomyślmy, jakie przesłanie przekazuje nam Bóg przez to zakończone na ziemi życie.

2. Ważniejsze wydarzenia z życia śp. Haliny Krasnowskiej

Śp. Halina Krasnowska, z domu Nowacka, urodziła się 24 lutego 1940 roku w Błoniu k. Warszawy. Zaraz po wojnie wraz z rodzicami przybyła na Ziemie Zachodnie. Po krótkim pobycie w Sztumie zamieszkała z rodzicami we Wrocławiu i tam spędziła całe swoje życie.

Po szkole podstawowej uczyła się w Szkole Handlowej. Po jej ukończeniu, 28 grudnia 1958 roku w kościele parafialnym p.w. Świętej Trójcy w Błoniu zawarła związek małżeński z Sewerynem Krasnowskim i wspólnie zamieszkali we Wrocławiu.

W małżeństwie przyszła na świat trójka dzieci: synowie – Jacek i Mirosław oraz córka Alicja. Całe swoje życie poświęciła wychowaniu dzieci i udzielaniu pomocy wielu znajomym, zwłaszcza tym, którzy byli w potrzebie. Wiele wysiłku włożyła w dobre wychowanie swoich dzieci. Wpoiła w ich życie miłość do Pana Boga i do ludzi. Syn Jacek został nauczycielem, Mirosław kapłanem, a Alicja piastunką w żłobku i przedszkolu. Można powiedzieć, że dzieci wyniosły z domu rodzinnego wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania.

Wartość miłości Boga i ludzi, którą zmarła mama żyła, pozostanie w sercach wielu młodych ludzi, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w związku z działalnością całej trójki dzieci w Związku Harcerstwa Polskiego, przychodzili do domu państwa Krasnowskich, aby porozmawiać, spędzić wspólnie czas, posiedzieć, zjeść obiad czy kolację, wypić kawę. Wiele osób znajdowało w ich domu jakby drugi rodzinny dom.

Wielkim przeżycie dla śp. Haliny i jej męża Seweryna były święcenia kapłańskie, które syn Mirosław otrzymał 21 maja 1988 roku w katedrze wrocławskiej i prymicje odprawione w tutejszym kościele św. Rodziny. W czasach seminaryjnych i po święceniach kapłańskich, dom państwa Krasnowskich odwiedzało wielu kleryków, a potem kapłanów, aby w doświadczeniu życiowym i przykładzie życia rodziców ks. Mirosława odnaleźć pewność podjętej decyzji. Rodzice w międzyczasie obchodzili złoty jubileusz małżeństwa w 2008 r. Dnia 26 marca 2017 roku zmarł mąż śp. Haliny Seweryn. Pochowaliśmy go kilka dni później na tutejszym cmentarzu.

Mama Halina doświadczona wieloma chorobami, przez ostatnie półtora roku cierpliwie znosiła cierpienie, nie rozstając się z różańcem, który miała zawsze w swoim ręku. Pojednana z Panem Bogiem odeszła do wieczności w piątek, 29 stycznia 2021 roku na rozległy zawał serca.

3. Słowa pożegnania

Droga mamo Halino, zamknęła się dla Ciebie ostatnia karta ziemskiego życia. Pan Bóg przeprowadził Cię przez ziemię, darząc Cię swoim błogosławieństwem. Był dla Ciebie mocą i ostoją w trudnych latach powojennych, gdy trzeba było opuścić rodzinne strony, by stworzyć sobie godne warunki codziennego życia. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Pana Boga i do ludzi. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie Twego syna Mirosława darem kapłaństwa. Droga mamo, dziękujemy w tej Eucharystii Panu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie ludziom. Dziękujemy

Ci za wzorowe wychowanie swoich dzieci. W szczególności dziękujemy za urodzenie i wychowanie syna Mirosława, który tak gorliwie służy Bogu i Kościołowi jako kapłan diecezji świdnickiej. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po Tobie, jako że „jabłko niedaleko pada od jabłoni". Niosłaś drogą życia liczne krzyże, ale wszystko przetrzymałaś – prowadzona światłem wiary i Bożej miłości.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie Twego życia i niech ozdobi twoją duszę szatami zbawienia a Maryja, którą tak w życiu kochałaś, niech Cię wprowadzi do wiekuistej światłości.

Cechy prawdziwej religijności i pobożności

Świdnica, 9 lutego 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po V Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, przez pierwsze cztery tygodnie tzw. okresu zwykłego czytaliśmy podczas codziennej liturgii w ramach I Czytania List do Hebrajczyków. Wczoraj rozpoczęliśmy lekturę pierwszej księgi Pisma Świętego – Księgi Rodzaju. Kontynuujemy nadal lekturę Ewangelii według św. Marka.

1. Świat i człowiek stworzony przez Pana Boga

Księga Rodzaju przypomina nam ważną prawdę o pochodzeniu świata. Ludzie od wieków pytali: skąd się wziął świat? Natchniony autor Księgi Rodzaju odpowiada: świat został stworzony z niczego przez Pana Boga. To stwarzanie świata, chociaż zakończone, w jakimś sensie trwa nadal. Przecież

ciągle rodzą się ludzie, wciąż przychodzą i odchodzą kolejne pokolenia żywych istot, a świat ulega nieustannym przemianom. W dalszym ciągu trwa Boża twórczość, a człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, ma w tej twórczości szczególny udział. Człowiek współpracuje z Bogiem w zaludnianiu świata. Już na początku Bóg powiedział do pierwszych ludzi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną, abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi" (Rdz1,28).

2. Nie pobożność warg, ale serca

Jak słyszeliśmy z dzisiejszej Ewangelii według św. Marka, Chrystus w dyskusji ze swoimi przeciwnikami przytoczył słowa proroka Izajasza: „Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi" (Mk 7,6-7; por Iz 29,13). Faryzeusze praktykowali religię „warg", religię opartą na ścisłym przestrzeganiu zewnętrznych przepisów, religię, która sprowadzała się do respektowania wszelkich zewnętrznych ceremonii i przepisów, a zaprzepaszczała to, co jest najważniejsze: ducha miłości, pokuty, ofiary. Chrystus wskazywał faryzeuszom, że prawdziwa pobożność nie może ograniczać się tylko do kultu, ale powinna być realizowaniem Bożej woli w codziennym życiu. Zapamiętajmy zatem, że formalizm zawsze był i jest dużym niebezpieczeństwem, przyczyniającym się do zrutynizowania, skostnienia naszej więzi w Panem Bogiem. Modlitwa bez zaangażowania serca nie przynosi ani chwały Bogu, ani pożytku modlącemu się. Dlatego kontrolujmy się, byśmy nie wpadli w rutynę i w bezduszny formalizm.

3. Priorytet Bożego prawa nad ludzką tradycją

Jezus wyrzuca faryzeuszom: „Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji... Umiecie dobrze

uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować. I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którą sobie przekazaliście" (Ml 7,8-9.13). Jezus wskazuje na priorytet prawa Bożego: naturalnego i pozytywnego (objawionego) nad prawem ustanowionym przez człowieka. Chrystus dobrze wiedział, że faryzeusze potrafili sprytnie uchylać przykazania Boże i promować swoją tradycję. Tradycja wytworzona przez ludzi często stawała się bożkiem, który spychał na drugi plan Boże przykazania.

Podajmy przykłady takiego procesu. Pan Bóg powiedział: „Co więc Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozdziela" (Mk 10,9). A niektórzy chrześcijanie mówią, że praktycznie w każdej sytuacji można wziąć rozwód, jeśli tylko przynajmniej jednemu z małżonków bardzo na tym zależy. Pan Bóg powiedział „Nie kradnij", a niektórzy, nawet katolicy, mówią, że jeśli ktoś potrafi znaleźć odpowiednią lukę prawną, to wolno mu bezkarnie kraść nawet miliony. Pan Bóg powiedział: „Nie zabijaj", a postępowi katolicy mówią, że w ciągu trzech pierwszych miesięcy wolno zabijać ludzi w łonie matek, albo też wolno zabić człowieka umierającego, bo on i tak wkrótce umrze. Pan Bóg powiedział, że mężczyźni współżyjący ze sobą Królestwa Bożego nie odziedziczą" (por. 1 Kor 6.9-10), a postępowi chrześcijanie mówią, że pary homoseksualne, związki partnerskie, są czymś naturalnym i trzeba im przyznać statut małżeństwa. Gdy to przypominamy, to lepiej rozumiemy dzisiejsze słowa Pana Jezusa: „Sprawnie uchylacie Boże przykazanie, aby swoją tradycję zachować" (Mk 7,9). Drodzy bracia i siostry, dbajmy przeto o prawdziwą religijność, w której najważniejsze są wskazania pochodzące od Pana Boga, a nie od ludzi.

Zakończenie

Moi drodzy, kontrolujmy zatem naszą pobożność i naszą religijność. Dbajmy o to, aby była zawsze żywa, serdeczna, by nie wyrażała się w bezmyślnym „klepaniu" pacierzy, ale była mową naszego serca do Pana Boga. Prośmy dziś Maryję, naszą

Matkę, aby nam wypraszała łaskę modlitwy serca i wrażliwość na Boże słowo. Niech prawo miłości będzie naszym naczelnym prawem życia.

Pasterze Kościoła związani z Wrocławiem w służbie prawdy i dobra

Wrocław, 10 lutego 2021 r.

Msza św. w miesięcznicę śmierci bpa Adama Dyczkowskiego i z okazji 15-lecia święceń biskupich ks. prof. Andrzeja Siemieniewskiego Katedra p.w. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencje, najdostojniejsi księża biskupi. Czcigodni bracia prezbiterzy, diakoni i klerycy; drodzy bracia i siostry, przyjaciele wrocławskich pasterzy. Temat dzisiejszej homilii jest następujący: „Pasterze Kościoła związani z Wrocławiem w służbie prawdy i dobra". Homilia będzie mieć kształt tryptyku. W pierwszej części odniesiemy się do dzisiejszych czytań biblijnych; w drugiej wskażemy ogólnie na pasterzy Kościoła związanych z Wrocławiem (wskażemy na daty święceń biskupich i odejścia do wieczności), zaś w trzeciej części zatrzymamy się przy dwóch pasterzach: pierwszym z nich jest śp. bp Adam Dyczkowski, którego miesięcznicę śmierci dziś obchodzimy; drugim zaś jest ks. bp Andrzej Siemieniewski, nasz główny celebrans, który jutro będzie świętował piętnastą rocznicę swoich święceń biskupich.

1. Bóg a nie człowiek ustala, co jest dobre, a co złe

Drodzy bracia i siostry! Zauważmy, że w latach nieparzystych, w pierwszych czterech tygodniach okresu zwykłego

w codziennej liturgii czytamy List do Hebrajczyków. Po V Niedzieli Zwykłej przez dwa tygodnie podejmujemy lekturę Księgi Rodzaju. W poprzednich dwóch dniach, w poniedziałek i wtorek, mieliśmy, chronologicznie późniejszy, opis stworzenia świata, zwany elohistycznym. Dziś w czytaniu pierwszym mamy opis chronologicznie starszy, tzw. jahwistyczny, skoncentrowany głównie na stworzeniu człowieka. W opisie tym mamy zawarte bardzo ważne prawdy. Po pierwsze,: człowiek został stworzony przez Pana Boga. Bóg najpierw stworzył świat biologiczny, świat istot materialnych: nieożywiony i ożywiony, świat roślin i zwierząt. Człowieka zaś powołał na końcu bytów stworzonych. Możemy powiedzieć, że cały ten świat zbudował Bóg dla człowieka, dla nas, abyśmy mieli dom, nazwany na początku rajem. Dzisiaj nadal żyjemy w Bożym świecie. Nie jest on naszym dziełem, ale dziełem Pana Boga. My ten świat tylko w niewielkim stopniu możemy zmieniać. Wedle Bożego polecenia, czynić go sobie poddanym, ale musimy respektować ustanowione przez Boga prawa natury. W dzisiejszym fragmencie Księgi Rodzaju mamy przypomniane, że Pan Bóg stworzył człowieka jako istotę cielesno-duchową. Natchniony autor oznajmił: „Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie ducha, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7). Owo tchnienie życia to nic innego jak element boski w człowieku. Z dalszej części opisu dowiadujemy się, że Bóg postawił człowiekowi zobowiązanie: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać do woli, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz" (Rdz 2,16-17). W tym Bożym nakazie zawarta jest prawda, że to właśnie Bóg ustalił, co jest dobre, a co złe. Zatem nie człowiek, ale Pan Bóg ustala, co jest dobre, a co złe. Jak pokazuje historia, człowiek do dzisiaj nie może się z tym pogodzić i ulega rajskiej pokusie, uzurpując sobie prawo określania, co jest dobre. a co złe. To jest właśnie dramat człowieka, tak widoczny w naszych czasach.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi nam o czystości zewnętrznej i wewnętrznej. Podjęcie tego tematu było podyk-

towane tym, że faryzeusze przesadnie troszczyli się o czystość zewnętrzną. Myli sobie ręce przed jedzeniem, unikali nieczystych pokarmów, kontaktów z poganami. Ich zdaniem to wszystko czyniło człowieka nieczystym. Dbali więc faryzeusze o czystość zewnętrzną, materialną. Jezus natomiast mówi o czystości duchowej, wewnętrznej, która jest o wiele ważniejsza od czystości zewnętrznej, materialnej i wskazuje, że źródło tej czystości i nieczystości znajduje się w ludzkim wnętrzu, w ludzkim sercu. We wnętrzu człowieka jest źródło dobra i zła. Dla Chrystusa nie na czystych i nieczystych pokarmów, jest tylko czysty i nieczysty człowiek. Zdaniem Pana Jezusa nieczystym człowiek nie staje się przez pokarm, ale przez swoją przewrotną myśl. Być czystym według Chrystusa, to znaczy iść drogą, którą On nam wytyczył, a więc drogą posłuszeństwa Bogu. Tę drogę poprzez wieki wskazują nam pasterze Kościoła: biskupi, prezbiterzy i diakoni. Parzymy dzisiaj na pasterzy związanych z Wrocławiem, których rocznicę święceń czy też śmierci w tych dniach obchodzimy.

2. Rzut oka na pasterzy Kościoła na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej

W naszym spojrzeniu uwzględnimy jedynie biskupów wyświęconych i zmarłych na Dolnym Śląsku. Najpierw wymieńmy powojennych zarządców archidiecezji wrocławskiej. Byli nimi: ks. infułat Karol Milik (1945-1951 – administrator apostolski); ks. infułat Kazimierz Lagosz (1951-1956 – wikariusz kapitulny, narzucony przez komunistyczny rząd PRL); kardynał, Bolesław Kominek (1956-1974 – najpierw biskup rezydencjalny, następnie arcybiskup tytularny i pod koniec – metropolita wrocławski i kardynał); biskup Wincenty Urban (1974-1976 – wikariusz kapitulny); kardynał Henryk Gulbinowicz (1976-2004 – arcybiskup metropolita wrocławski i kardynał), arcybiskup Marian Gołębiewski (2004-2013, arcybiskup metropolita wrocławski); arcybiskup Józef Kupny (od 18 maja 2013 r. – aktualny arcybiskup metropolita wrocławski).

Dnia 25 marca 1992 r., na mocy bulli „Totus Tuus Poloniae Populus", papież Jan Paweł II, w ramach reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła w Polsce, ustanowił na Dolnym Śląsku diecezję legnicką, zaś 12 lat później, 24 lutego 2004 r. – diecezję świdnicką. Pierwszym biskupem legnickim w latach 1992-2005 był bp Tadeusz Rybak, zaś jego następcą bp Stefan Cichy (2005-2014). Od 2014 r. biskupem legnickim jest bp Zbigniew Kiernikowski. Pierwszym biskupem świdnickim w latach 2004-2020 był bp Ignacy Dec, od 23 kwietnia 2020 r. biskupem świdnickim jest bp Marek Mendyk.

We Wrocławiu i na Dolnym Śląsku zostało wyświęconych na biskupów czternastu kapłanów. Byli i są to: ks. Wincenty Urban (7 II 1960); ks. Paweł Latusek (11 II 1962); ks. Józef Marek (27 XII 1973); ks. Tadeusz Rybak (24 VI 1977); ks. Adam Dyczkowski (26 XI 1978); ks. Józef Pazdur (12 I 1985); ks. Jan Tyrawa (5 XI 1988), ks. Stefan Regmunt (6 I 1995 – Rzym); ks. Edward Janiak (30 XI 1996); ks. Ignacy Dec (25 III 2004 – Świdnica); ks. Andrzej Siemieniewski (11 II 2006); ks. Adam Bałabuch 8 V 2008 – Świdnica); ks. Marek Mendyk (31 I 2009 – Legnica) ; ks. Jacek Kiciński (19 III 2016).

W metropolii wrocławskiej w okresie powojennym zmarło dziewięciu hierarchów. Byli to: bp Paweł Latusek (11 II 1973); kard. Bolesław Kominek (10 III 1974); bp Andrzej Wronka (29 VIII 1974), bp Józef Marek (3 III 1978); bp Wincenty Urban (13 XII 1983); bp Józef Pazdur (7 V 2015), bp Tadeusz Rybak (07 III 2017), kard. Henryk Gulbinowicz (16 XI 2020); bp Adam Dyczkowski (10 I 2021).

3. Wspomnienie śp. biskupa Adama Dyczkowskiego

a) Spojrzenie na drogę życia

Śp. biskup Adam Dyczkowski urodził się 17 listopada 1932 r. w Kętach, na terenie Archidiecezji Krakowskiej. Rodzicami ks. biskupa byli: Feliks i Julia z d. Jurasz. Ojciec Feliks był profesorem matematyki w Liceum Ogólnokształcącym w Kętach. Do

tego Liceum uczęszczał syn Adam w roku 1952 zdał tu egzamin dojrzałości i uzyskał maturę. W tymże też roku abiturient Adam wstąpił do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Czas studiów teologicznych w seminarium nie był łatwy. W Polsce nasilał się terror sowiecki. Władze komunistyczne w Polsce pod dyktando Związku Sowieckiego dążyły do całkowitego zniszczenia Kościoła katolickiego. Ziemie zachodnie, w tym Wrocław, nie miały swoich biskupów. Przy pomocy księży patriotów dążono do skłócenia księży z biskupami, wiernych z księżmi, do oderwania ich od Rzymu oraz do likwidacji zakonów i seminariów duchownych. Gdy młodzieniec Adam zgłosił się do Wrocławskiego Seminarium, rektorem jego był ks. Józef Marcinowski a następnie ks. Aleksander Zienkiewicz, znany i wielce zasłużony, wychowawca młodzieży duchownej i świeckiej na Dolnym Śląsku. W diecezji sprawował rządy administratora ks. infułat Kazimierz Lagosz. Był to bardzo trudny czas dla Kościoła i Narodu, szczególnie dla Kościoła na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Kleryk Adam wyróżniał się w nauce. Został wybrany dziekanem alumnów. Przez elegancki styl bycia, szczerość, koleżeńskość, pogodny styl życia, zyskał sobie wysoki autorytet wśród braci alumnów. Pod koniec studiów seminaryjnych, w roku 1956, przyszła odwilż październikowa Z więzienia został uwolniony ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Do Wrocławia przybył biskup Bolesław Kominek. Przejął obowiązki administratora apostolskiego. Dnia 23 czerwca 1957 r. diakon Adam Dyczkowski wraz z czterdziestoma kolegami otrzymał święcenia kapłańskie z rąk swojego biskupa Bolesława Kominka. Z Wieczernika Wrocławskiego księża neoprezbiterzy wyruszyli na żniwo Pańskie, by głosić słowo Boże, by sprawować sakramenty święte, by pełnić dzieła miłości wobec biednych, chorych, potrzebujących.

Doceniając uzdolnienia intelektualne i walory moralne neoprezbitera Adama, władze diecezjalne skierowały go na studia specjalistyczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Czas studiów był nie tylko okresem nabywania dalszej mądrości

filozoficznej i teologicznej, ale stał się okazją do nawiązania kontaktów przyjacielskich ze znakomitymi profesorami, m.in. z ks. biskupem Karolem Wojtyłą, który systematycznie dojeżdżał już wtedy z wykładami na KUL z Krakowa. Studia specjalistyczne ukończył ks. Adam Dyczkowski doktoratem w roku 1964. Był to doktorat z zakresu filozofii przyrody, napisany pod kierunkiem ks. prof. Stanisława Kamińskiego, wybitnego logika, metodologa i filozofa. Po powrocie do diecezji ks. Adam został zaangażowany w pracę naukowo-dydaktyczną w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym i w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Zlecono mu wykłady z metafizyki, teodycei i kosmologii. Przez 8 lat pełnił także w tym czasie obowiązki wikariusza w parafii katedralnej we Wrocławiu.

Ks. Adam został także szybko wciągnięty w duszpasterstwo akademickie prowadzone przez ks. Aleksandra Zienkiewicza. Na tym polu duszpasterskim szybko zyskał sobie wielkie uznanie i duży autorytet. Zasłynął jako znakomity duszpasterz młodzieży, wspaniały rekolekcjonista, konferencjonista i kaznodzieja. Był często i chętnie zapraszany z rekolekcjami do młodzieży akademickiej przez różne ośrodki duszpasterstwa akademickiego w naszym kraju.

Jako zawsze pogodny, pełen humoru, dobroci, życzliwości i prawości kapłan, cieszył się wielką sympatią wśród księży i wiernych świeckich, zwłaszcza wśród młodzieży studenckiej. Ujmował wszystkich mądrym słowem, pięknym śpiewem, grą na gitarze i przede wszystkim pogodnym usposobieniem.

Gdy archidiecezja wrocławska, po przybyciu do Wrocławia ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, potrzebowała nowych biskupów pomocniczych, oko Ducha Świętego spoczęło właśnie na ks. Adamie Dyczkowskim. Ogłoszenie jego nominacji w roku 1978 było wielkim entuzjastycznym świętem nie tylko dla młodzieży akademickiej, ale także dla kleryków, księży, sióstr zakonnych i inteligencji wrocławskiej.

Posługa biskupia ks. biskupa Adama zawiera trzy odcinki: wrocławski, legnicki i zielonogórsko-gorzowski.

Lata 1978-1992 – 14 lat – to służba w archidiecezji wrocławskiej w roli biskupa pomocniczego. Była to służba pełna poświęcenia, ukierunkowana na duszpasterstwo młodzieżowe. W archidiecezji wrocławskiej był ks. Biskup, dzisiejszy Jubilat, także wielkim przyjacielem kapłanów, których odwiedzał także prywatnie z okazji imienin i innych okoliczności. Jako biskup pomocniczy był ciągle pracownikiem naukowo-dydaktycznym w MWSD i PWT we Wrocławiu.

Dnia 25 marca 1992 r. nastąpiła w Polsce reorganizacja struktury administracyjnej Kościoła. Powstały nowe diecezje i metropolie. Wśród nowych diecezji powołano na Dolnym Śląsku diecezję legnicką. Ojciec św. Jan Paweł II przydzielił ks. biskupa Adama do pomocy biskupowi Tadeuszowi Rybakowi, pierwszemu biskupowi legnickiemu. Jednakże posługa ta trwała w Legnicy jedynie rok. W r. 1993 ks. biskup Adam został powołany przez Ojca św. Jana Pawła II na biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Posługę tę pełnił biskup Adam 14 lat, do r. 2007.

Przypomnę tylko najważniejsze wydarzenia duszpasterskie, jakie miały miejsce w ciągu tego ostatniego czternastolecia:

– 12-14 maja 1994 – I Diecezjalny Kongres Rodziny;

– Jubileusz 50-lecia struktur kościelnych na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Główna uroczystość odbyła się 20 sierpnia 1995 r. z udziałem ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski;

– Wizyta Ojca św. Jana Pawła II w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Odbyła się ona 2 czerwca 1997 r. na placu przy budującym się kościele p.w. Pierwszych Męczenników Polskich w Gorzowie Wielkopolskim. Po spotkaniu z pielgrzymami Ojciec św. nawiedził katedrę i grób ks. biskupa Wilhelma Pluty. Wizyta ta była największym wydarzeniem w historii diecezji. Wielką zasługą ks. biskupa Adama jest wspaniałe przygotowanie tej wizyty w wymiarach całej diecezji i piękne jej przeprowadzenie. Ojciec św. czuł się bardzo dobrze wśród swoich przyjaciół i długo prowadził radosny dialog z wiernymi;

50-lecie Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. Główna uroczystość odbyła się 25 października 1997 w czasie inauguracji roku akademickiego;

– Przygotowanie i rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego biskupa Wilhelma Pluty. Pierwsza publiczna sesja procesu beatyfikacyjnego odbyła się 21 stycznia 2002 r.;

– Przygotowanie i rozpoczęcie peregrynacji relikwii Pierwszych Męczenników Polskich.

b) Formy i styl służby kapłańskiej

W swojej ponadsześćdziesięcioletniej służbie kapłańskiej ks. biskup Adam głosił Ewangelię Chrystusa, obdarzał ludzi mądrością Bożą. Czynił to w stylu św. Jana Chrzciciela – w postawie pokory i wielkiej odwagi. Zwłaszcza w czasach „Solidarności" dał się poznać jako niezwykle odważny głosiciel słowa Bożego. Jako prezbiter i biskup przez ponad 60 lat pełnił posługę liturgiczną, sakramentalną. Przez tę posługę Bóg uświęcał ludzi, zdejmował grzechy i obdarzał ich mocą Ducha Świętego do wypełniania powołania. Jednoczył ludzi wokół Chrystusa, Jego Ewangelii i Krzyża. W całej posłudze pasterskiej ks. Biskupa przewijał się zdrowy patriotyzm, autentyczna miłość do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny.

4. Jubileusz 15-lecia ks. bpa Andrzeja Siemieniewskiego

Ksiądz biskup Andrzej Siemieniewski urodził się 8 sierpnia 1957 r. we Wrocławiu. Egzamin dojrzałości zdał w II Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu. W 1976 r. podjął studia na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej. Przerwał je w 1979 r. i wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święceń prezbiteratu udzielił mu 1 czerwca 1985 r. w archikatedrze wrocławskiej kardynał Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metropolita wrocławski. W tym samym roku uzyskał magisterium z teologii. W latach 1987-1991 odbył studia teologiczne na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie, które ukończył ze stopniem doktora teologii w zakresie teologii duchowości. W 1998 r. na podstawie rozprawy „Ewangelikalna

duchowość nowego narodzenia a tradycja katolicka" uzyskał na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych w zakresie teologii duchowości. W 2004 otrzymał tytuł profesora nauk teologicznych. W latach 1985-1987 pracował jako wikariusz w parafii św. Stanisława w Świdnicy. Po studiach w Rzymie był również duszpasterzem we Włoszech w parafii Forli. W 1994 został asystentem kościelnym wspólnoty „Hallelu Jah" we Wrocławiu, należącej do Ruchu Odnowy w Duchu Świętym. W 2004 r. objął urząd wikariusza biskupiego ds. stałej formacji kapłanów. Został członkiem rady kapłańskiej. W 2005 r. otrzymał godność kapelana Jego Świątobliwości.

W latach 1991-1998 pełnił funkcję ojca duchownego wrocławskiego seminarium. W 1991 r. został zatrudniony na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Początkowo na stanowisku adiunkta, w 2000 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 2004 r. profesorem zwyczajnym. W latach 1993-1995 był dyrektorem tamtejszej Biblioteki, a w 1997 r. został kierownikiem Katedry Teologii Duchowości. W latach 1998-2001 sprawował urząd prorektora uczelni. Pełnił funkcję koordynatora Wrocławskiego Festiwalu Nauki dla Papieskiego Wydziału Teologicznego. 5 stycznia 2006 r. papież Benedykt XVI mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej ze stolicą tytularną Theuzi. Święcenia biskupie trzymał 11 lutego 2006 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Udzielił mu ich arcybiskup metropolita wrocławski Marian Gołębiewski, któremu asystowali kardynał Henryk Gulbinowicz, emerytowany arcybiskup metropolita wrocławski, i Ignacy Dec, biskup diecezjalny świdnicki. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Deus Caritas est" („Bóg jest Miłością"). W archidiecezji objął urząd wikariusza generalnego. W 2012 r. został prepozytem kapituły archidiecezjalnej we Wrocławiu. W Konferencji Episkopatu Polski objął funkcje delegata ds. Federacji Bibliotek Kościelnych „Fides" oraz delegata ds. Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Ksiądz bp Siemieniewski jest autorem książek poświęconych przede wszystkim teologii duchowości, a także stosunkowi Kościoła do nauki.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wspominanemu dziś, w miesiąc po śmierci, księdzu biskupowi Adamowi Dyczkowskiemu wypraszajmy w tej Eucharystii niebieskie szczęście i pokój wieczny, zaś księdzu biskupowi Andrzejowi Sienieniewskiemu obchodzącemu 15-lecie święceń biskupich, wypraszajmy Boże błogosławieństwo na dalszą posługę pasterską wśród nas na większą chwałę Boga w Trójcy Jedynego i na pożytek duchowy ludzi.

Chrystus naszym pierwszym i najlepszym lekarzem

Świdnica, 14 lutego 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa

1. Z odwagą i pokorą przychodźmy do Jezusa

Jedną z naszych egzystencjalnych potrzeb jest pragnienie, aby być zdrowym. Potrzeba zdrowia staje się w nas zauważalna, gdy dosięgnie nas jakaś przewlekła lub nieuleczalna choroba. Kiedyś taką chorobą był trąd. Mówi nam o tym dzisiejsza liturgia. Do Jezusa przyszedł trędowaty i pełen pokory upadł na kolana i z przejęciem prosił: „Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40b). Ów człowiek był odważny, bowiem wbrew zakazowi opuścił miejsce odosobnienia i przyszedł do Jezusa. Pełen wiary w moc Jezusa, błagał Go u uzdrowienie. Chrystus zareagował na prośbę z wielką miłością i litością, wyciągnął rękę, dotknął chorego i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony" (Mk 1,41b). Słowa okazały się skuteczne. Trędowaty został oczyszczony i uzdrowiony. Otrzymał od Chrystusa polecenie, by zachował dyskrecję o tym wydarzeniu, by pokazał się kapła-

nowi i złożył za swe oczyszczenie ofiarę, którą przewidywało prawo Mojżeszowe.

2. Uznajmy siebie za chorych, a Chrystusa za najlepszego lekarza

Trąd jest symbolem naszego grzechu. Stąd możemy powiedzieć, że wszyscy jesteśmy dotknięci duchową chorobą trądu, gdyż nikt z nas nie jest bez grzechu. Do kościoła, do Chrystusa przychodzimy z poczuciem naszej grzeszności, z doświadczeniem naszej choroby duchowej. Nie wstydźmy się przyznawać do na naszych grzechów. Nie kryjmy w sobie potrzeby oczyszczenia i uzdrowienia. Przystępujmy do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Nie wstydźmy się klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć, podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". Każda otrzymana łaska łączy się zwykle z jakimś wysiłkiem, obowiązkiem, z jakąś rekompensatą. Nie jest ona potrzebna Bogu. Bóg nie daje nam niczego za coś, ale daje z miłości, daje jako dar. Owa rekompensata ma być podejmowana dla naszego dobra. Jako chrześcijanie wskazujmy na naszego Zbawiciela, który jest naszym pierwszym uzdrowicielem. Prawdopodobnie ewangeliczny trędowaty dowiedział się od kogoś o uzdrowicielskiej mocy Jezusa. Niech od nas także inni dowiadują się, kim jest dla nas i dla świata Jezus Chrystus.

3. Czyńmy wszystko na większą chwałę Boga

„Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). Św. Paweł nam dziś przypomina, że wszystko winniśmy czynić na większą chwałę Pana Boga. Słowa te obrał św. Ignacy Loyola, założył zakon Jezuitów i za hasło dla swojego zgromadzenia wybrał sentencję: „Omnia ad maiorem Dei gloriam". Czyńmy zatem wszystko na większą chwałę Pana Boga.

Ze wszystkim do Jezusa Chrystusa

Kietrz (diecezja opolska), 14 lutego 2021 r.

Msza św. w VI Niedzielę Zwykłą
Kościół p.w. św. Tomasza Apostoła

Wstęp

Przyjęliśmy na dzisiejszej Eucharystii pierwszy pokarm, który pochodzi od Boga i którym jest Jego słowo. Słowo to jest pokarmem dla naszego ducha, szczególnie dla intelektu. Pokarm ten przynosi nam prawdę, która jest mądrością, dzięki której czujemy się duchowo silniejsi. Zanim przyjmiemy pokarm eucharystyczny – Komunię Świętą, zastanówmy się nad zawartością tego pierwszego pokarmu, jakim jest słowo Pana Boga.

1. Doświadczenie potrzeb

Moi drodzy, człowiek jest istotą doświadczającą przeróżnych potrzeb. Ujawniają się w nas potrzeby biologiczne. Odczuwamy głód, pragnienie, znużenie; chce nam się jeść, pić, spać. Gdy jesteśmy zmęczeni, doświadczamy potrzeby odpoczynku. Mamy także świadomość potrzeb psychicznych: pragniemy spokoju, ciszy, bezpieczeństwa, zadowolenia, radości, satysfakcji. Są również w nas potrzeby wyższego rzędu: potrzebujemy przyjaźni, zaufania, zrozumienia, miłości, bycia kochanym, bycia akceptowanym; jest w nas pragnienie szczęścia. Potrzeb i pragnień doświadczają i mocno ich brak przeżywają przede wszystkim ludzie młodzi: dzieci i młodzież. Doświadczanie potrzeb jest znakiem, przejawem naszego różnorodnego ograniczenia. Wiele naszych działań życiowych zmierza do zaspokajania potrzeb. Niektóre zaspokajamy o własnych siłach. Przy zaspakajaniu innych jesteśmy skazani na pomoc ludzi. Gdy nam się nie udaje tych potrzeb zaspokoić, często doświadczamy poczucia frustracji, niespełnienia; czujemy się rozdrażnieni, rozgoryczeni, po prostu – nieszczęśliwi.

Jedną z ważnych egzystencjalnych potrzeb jest pragnienie bycia zdrowym. Nikt z nas nie chce chorować. Potrzeba zdrowia staje się w nas zauważalna, gdy zniewoli nas jakaś przewlekła lub nieuleczalna choroba. Kiedyś taką chorobą był trąd. Mówi nam o tym dzisiejsza liturgia. Dzisiaj doszły nowe choroby: AIDS, nowotwory złośliwe, przewlekłe choroby serca itd. Także i trąd nie jest obcy dzisiejszej cywilizacji.

Dzisiejsza liturgia słowa ukazuje nam ludzi dotkniętych trądem. Powróćmy do treści dzisiejszych czytań, by dokładniej uświadomić sobie, o czym Bóg nas chce dzisiaj pouczyć.

2. Człowiek trędowaty i Chrystus uzdrowiciel

Bardzo surowo brzmią dziś słowa pierwszego czytania, przypominające przepisy prawa Mojżeszowego, a dotyczące zarażonych trądem: „Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkanie będzie poza obozem" (Kpł 13,46). Było to straszne polecenie, ale należy zauważyć, że przy ówczesnej znajomości medycyny nie było innego sposobu ratowania ludzi zdrowych. Religijne przepisy okazały się konieczne, by bronić jednych ludzi przed zarażeniem od innych. Ewangelia dzisiejsza nie tylko wraca to tej sprawy, ale jest jak gdyby jej rozwiązaniem. Oto człowiek trędowaty pada na kolana przed Chrystusem i prosi: „Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40b). Słowa te wskazują nie tylko na zapotrzebowanie u chorego na zdrowie, na normalny stan życia, ale uwydatniają dwie szczególne cechy trędowatego. Przede wszystkim należy podziwiać jego wielką odwagę. Trędowaty zdobył się na opuszczenie odosobnienia, po prostu złamał przepisy, by dostać się do Chrystusa. Zaryzykował, bo cena tego ryzyka była wielka. Po drugie, trędowaty w słowach skierowanych do Chrystusa wyraził mocną wiarę w Jego moc cudotwórczą: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40b). Słowa te wskazują, że w chorym tkwiło bardzo silne przekonanie o mocy Jezusa. Dlatego Chrystus od razu reaguje, dotyka go i mówi: „Chcę, bądź oczyszczony" (Mk 1,41b). Słowa

były skuteczne. Trędowaty został oczyszczony i uzdrowiony. Ale na tym jeszcze nie koniec. Otrzymał od Chrystusa polecenie zachowania dyskrecji i powrotu do ludzi zdrowych, pokazania się kapłanom, złożenia za oczyszczenie ofiary, by się oni przekonali o cudotwórczej mocy Proroka z Nazaretu.

Tak oto została zaspokojona potrzeba zdrowia, potrzeba stania się normalnym, zdrowym człowiekiem. Jakie wnioski dla nas na dziś możemy wyprowadzić z dzisiejszego przesłania słowa Bożego?

3. Chrystus zaradza naszym potrzebom

Ukształtujmy przesłanie dzisiejszych czytań mszalnych w kilka punktów:

a) Ludzie trędowaci w czasach biblijnych byli traktowani jako nieczyści, jako obciążeni grzechami. Trąd bowiem uważano za karę za grzechy. W takim kontekście możemy powiedzieć o każdym z nas, że jest dotknięty duchową chorobą trądu, gdyż nikt z nas nie jest bez grzechu. Do kościoła, do Chrystusa przychodzimy z poczuciem naszej grzeszności, z doświadczeniem naszej choroby duchowej. Nie wstydźmy się przyznawać do winy. Nie kryjmy w sobie potrzeby uzdrowienia.

b) Przystępujmy do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Nie wstydźmy się upaść, klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć, podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". Jeżeli to będziesz mówił z wiarą, z przekonaniem, że Chrystus wszystko może, to doznasz niejednej łaski, to niejedna twoja potrzeba znajdzie przez Chrystusa zaspokojenie.

c) Każda otrzymana łaska łączy się zwykle z jakimś wysiłkiem, obowiązkiem, z jakąś rekompensatą. Nie jest ona potrzebna Bogu. Bóg nie daje nam niczego za coś, ale daje z miłości, daje jako dar. Owa rekompensata ma być podejmowana dla dobra człowieka, by osiągnąć jakieś inne dobro dla kogoś. Uzdrowiony został zobowiązany do pokazania się kapłanom i złożenia ofiary, by ich przekonać o cudownym uzdrowieniu.

d) Chrystus wzywa nas także dzisiaj do dyskrecji: „Uważaj, nikomu nic nie mów". Wiemy, że uzdrowiony nie zastosował się do tego polecenia: „Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych" (Mk 1,45). Nie znamy skutków niewykonania polecenia milczenia, nakazanego przez Chrystusa. Jedno można powiedzieć, że głośne krzyczenie, rozgłaszanie, afiszowanie się, nie zawsze służy szerzeniu prawdy i dobra. Dobro niekiedy woli dyskrecję, skromność, cichość a nie rozgłos.

e) Sentencję piątą weźmy z dzisiejszego pouczenia św. Pawła: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). Jakże często szukamy w naszych działaniach, w naszej mowie i czynach swojej chwały, a nie chwały Boga. A tylko Jemu przystoi chwała.

Zakończenie

Zawsze trzeba chwalić Chrystusa, głosić Jego chwałę, a nie chwałę człowieka. Ilekroć zabieramy Bogu chwałę dla siebie, tylekroć przegrywamy. Do oddawania chwały Bogu wzywają nas teksty Psalmów: „Ciebie należy wielbić, Boże, na Syjonie" (Ps 65,2); „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały" (Ps 96,4); „Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy, niech wszystkie narody dają Ci chwałę" (Ps 67,4). Spełniajmy przeto wszystko na chwałę Bożą, według szlachetnego zawołania jednego z zakonów: „Omnia ad maiorem Dei gloriam" – Wszystko na większą chwałę Bożą.

Przestroga przed postawą faryzeuszy i Heroda

Świdnica, 16 lutego 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po VI Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry. Bóg nam przypomina dzieje świata. Przez Księgę Rodzaju patrzymy na sam początek dziejów świata i człowieka. Ukazuje nam także, na czym polegała naprawa świata podjęta i dokonana przez Chrystusa. Zwróćmy uwagę na niektóre prawdy kryjące się w dzisiejszym przesłaniu biblijnym.

1. Dar wolności wykorzystywany przeciw Bogu

W dzisiejszym fragmencie Księgi Rodzaju autor biblijny mówi o smutku pana Boga doznawanym z powodu nieposłuszeństwa człowieka. Bóg obdarzył człowieka darem wolnego wyboru. Człowiek zaś będąc wolnym w decydowaniu, wybierał czasem zło zamiast dobra. I to się Bogu nie podobało. Przypisywanie Bogu ludzkich uczuć: radości, smutku ma nam uświadomić, że Pan Bóg nie jest obojętny na zło, które jest, które ma swoje źródło w wolnej woli człowieka skażonej grzechem pierworodnym. Bóg przewidział, że człowiek będzie sprzeciwiał się Jego woli i mimo to stworzył człowieka i jak wiemy z dziejów zbawienia, nigdy się od człowieka nie odwrócił. Od nas też się nigdy nie odwraca, mimo że Go naszą obojętnością zasmucamy. Bóg upomniał nieposłusznych ludzi potopem. Dzisiaj także Bóg nas upomina i wzywa nas do dobrych wyborów moralnych.

2. Jezus ostrzega przez kwasem faryzeuszy i kwasem Heroda

„Uważajcie, strzeżcie się kwasu faryzeuszów i kwasu Heroda" (Mk 8,15). Czym jest ten kwas faryzeuszy i Heroda?

To nic innego jak obłuda, podstęp, przewrotność, hipokryzja, nieszczerość. Widzimy, ze tego kwasu faryzeuszy i Heroda nie brakuje i dzisiaj. Mamy go po części w sobie, chociaż czasem go nie dostrzegamy. Łatwiej go widzimy u naszych bliźnich, u ludzi z życia publicznego. Zacznijmy jednak likwidować ten kwas faryzeuszów i Heroda, poczynając od siebie. Wtedy będzie nam łatwiej innym pomagać w usuwaniu tego kwasu.

3. Umiejmy dostrzegać dobro pochodzące od Boga

Pan Jezus zauważył, że uczniowie myśleli tylko o chlebie, lękali się, żeby go nie brakło, żeby nie byli głodni. Świadczą o tym Jego słowa: „Nie pamiętacie, ile zebraliście pełnych koszów ułomków, kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy?... A kiedy połamałem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków?" (Mk 8,18-20). Chrystus stawiając takie pytania, chce powiedzieć, żeby się nie lękali, ale żeby Mu zaufali, bo On wszystko może. Chciał niejako powiedzieć: najważniejsze jest dla was to, że Ja jestem z wami. Bóg jest naprawdę obecny w naszym życiu i troszczy się o nas.

Zakończenie

We Mszy św., w której uczestniczymy, otrzymujemy dar prawdy i dar mocy do życia tą prawdą. Prośmy dziś naszą Panią Świdnicką, aby nam wypraszała łaskę mocnej wiary i zaufania do Jej Syna a naszego Zbawiciela.

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15)

Jasna Góra, 19 lutego 2021 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w piątek po Popielcu w czasie pielgrzymki na czuwanie nocne na Jasnej Górze wiernych parafii św. Józefa ze Świdnicy Kaplica Cudownego Obrazu

Maryjo, Jasnogórska Matko i Polski Królowo, przed dwoma dniami, w Środę Popielcową, przed przyjęciem popiołu na nasze głowy, usłyszeliśmy słowa Twojego Syna: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Słowa te po raz pierwszy wypowiedział Twój Syn na początku swojej publicznej działalności, gdy modlił się na pustyni i gdy odrzucił pokusy szatana. Od tego wezwania rozpoczął działalność publiczną i swoje nauczanie. Jest to jedno z najważniejszych wezwań skierowanych do wszystkich ludzi, tak jak Twoje Maryjo wezwanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Maryjo, Jasnogórska Służebnico Pańska, kolejny raz, na progu naszej wielkopostnej drogi, chcemy się pochylić tutaj, przez Tobą, nad tym wielkopostnym wezwaniem Twojego Syna: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

„Nawracajcie się”. Co to znaczy? Najpierw trzeba powiedzieć, że wezwanie to skierowane jest do wszystkich ludzi, nie tylko do wielkich grzeszników, ateistów, gorszycieli, ale także do nas, wierzących i praktykujących. Wszyscy powinniśmy zmieniać myślenie, a za nim – postępowanie z czysto ludzkiego na ewangeliczne, wskazane w słowie Bożym. Przecież wszyscy możemy być lepsi niż jesteśmy. „Nawracajcie się”, a więc nie jeden raz, nie kilka razy, ale każdego dnia, w każdym czasie.

Nawracanie się jest procesem, który rozpoczyna się w naszym wnętrzu. Najpierw trzeba skontrolować nasze myślenie, wartościowanie, plany, marzenia, by w konsekwencji mogło się zmienić nasze działanie. W procesie naszego nawracania się trzeba na początku zajrzeć w nasze sumienie i uświadomić

sobie, jakie miejsce zajmuje Bóg w moim wnętrzu i w moim życiu. W tym spojrzeniu na siebie trzeba ujrzeć, trzeba odnaleźć grzech. Zobaczenie grzechu i przyznanie się do niego jest pierwszym etapem w procesie naszego nawracania się. Król Dawid po grzesznym uczynku wyznał: „Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną" (Ps 50,5). Dziś, w dobie zamazywania prawdy o człowieku, także zaciera się prawdę o grzechu. Co więcej, próbuje się nawet wmawiać człowiekowi, że poczucie grzechu, połączone z przyznawaniem się do winy, jest czymś z pogranicza choroby psychicznej i jest dla człowieka bardzo szkodliwe. Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że przyznawanie się do grzechu, do popełnionego zła, jest wyznaniem prawdy o sobie, o nas i przeciwnie: wmawianie sobie bezgrzeszności jest po prostu kłamstwem. Maryjo, umiłowany uczeń Twojego Syna, z którym stałaś pod krzyżem, napisał potem w swoim Liście: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8).

Drugim etapem naszego nawracania się jest wyznanie grzechu. Do grzechu trzeba się nie tylko przyznać, ale go także wyznać, po prostu – trzeba grzech z siebie wyrzucić. Gdy człowiek się czymś zatruje, lekarz usiłuje wydostać truciznę z jego organizmu. Grzech uznany, ale nie wyznany, dalej jest ciężarem wewnętrznym człowieka. Grzech trzeba wyznać przed Bogiem, Dawid wyznając grzech, powiedział: „Przeciwko Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 50,6), a syn skruszony wyznał:: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie" (Łk 15,21).

Trzecim etapem naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. Wobec częstych powrotów do tych samych grzechów, czasem pytamy, czy jest możliwe takie odwrócenie się od grzechu. Na pewno jest możliwe. Życie potwierdza, że jest to możliwe, gdyż są ludzie, którzy to przeżyli, którzy swoją decyzją wspartą łaską Boża, wyszli z grzesznych kolein swego życia.

Druga część wezwania: „Wierzcie w Ewangelię". Człowiek nawracający się wierzy jakby nową wiarą w Ewangelię. Wie-

rzy, że Jezus Chrystus żyje dziś i działa tu i teraz w Kościele. Wierzy, że prawda zawarta w nauczaniu Jezusa ma najwyższą wartość, że Chrystus „ma słowa życia wiecznego". Wierzyć w Ewangelię, to nie tylko akceptować Boże słowo, ale także wypełniać to słowo, czyli w wierzeniu Ewangelii zawarte jest także okazywanie Bogu posłuszeństwa. Odnowienie wiary w Ewangelię, wiary, która wyraża się w adoracji, w wielbieniu Boga i wiary wyrażającej się w służbie, w dziełach miłości, można uważać za główny cel Wielkiego Postu, za najlepszy sposób przygotowania się do świąt wielkanocnych.

Maryjo, nasza Matko, jesteś dla nas wzorem trwania w adoracji Boga, wiary w Jego przebaczającą miłość, wiary, która owocuje w wiernym wypełnianiu słowa Bożego. Maryjo, wypraszaj nam łaskę upodabniania się do Ciebie w myśleniu, mówieniu i działaniu.

Maryjo, do grona proszących Cię dzisiaj o pomoc i wstawiennictwo dołączają wierni z parafii św. Józefa ze Świdnicy. Przybywamy na nocne czuwanie, by wypraszać dla rodzin, dla diecezji, dla pielgrzymów, dla Kościoła, Narodu i świata łaskę jak najlepszej odpowiedzi na wezwanie Twojego Syna: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15).

Duchowe filary Wielkiego Postu

Jasna Góra 20 lutego 2021 r.

„Pasterka maryjna" – Msza św. o północy – w sobotę po Popielcu
– w czasie dorocznej pielgrzymki wiernych
z parafii p.w. św. Józefa w Świdnicy na Jasną Górę
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Drodzy bracia i siostry. Okres Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych, posiada dwa liturgiczne hasła, które są zaczerpnięte z Ewangelii. Pierwsze brzmi: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15), a drugie: modlitwa, post i jałmużna. Pochylmy się nad tymi hasłami, jakby filarami, na których jest zbudowany Wielki Post.

1. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15)

Zdanie to Pan Jezus wypowiedział na początku swojej publicznej działalności. Może ono uchodzić za główne przesłanie Jezusa dla nas na Wielki Post a poniekąd i na całe nasze ziemskie życie. Nawracanie się jest procesem, który rozpoczyna się w naszym wnętrzu. Najpierw musi się zmienić nasze myślenie, by mogło się zmienić nasze działanie. Z myślenia czysto ludzkiego, trzeba przejść do myślenia Bożego. Jednym z pierwszych elementów owej wewnętrznej przemiany jest zobaczenie swojego grzechu, po prostu przyznanie się do grzechu. Dziś, w dobie zamazywania prawdy o człowieku, zaciera się także prawdę o grzechu. Świadomość grzechu i poczucie winy uznaje się za chorobę. Jest to zwykłe kłamstwo. W Liście św. Jana Apostoła czytamy: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8).

Drugim etapem naszego nawracania się jest wyznanie grzechu. Do grzechu trzeba się nie tylko przyznać, ale go także wyznać, po prostu – trzeba grzech z siebie wyrzucić. Gdy człowiek się czymś zatruje, lekarz usiłuje wydostać truciznę

z jego organizmu. Grzech uznany, ale nie wyznany, dalej jest ciężarem wewnętrznym człowieka.

Trzecim etapem naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. W katechizmie nazywa się to mocnym postanowieniem poprawy. Wobec częstych powrotów do tych samych grzechów, pytamy, czy jest możliwe takie odwrócenie się od grzechu. Na pewno jest możliwe. Życie potwierdza, że tak, gdyż są ludzie, którzy taki proces przeszli.

„Wierzcie w Ewangelię". Jest to druga część wezwania na Wielki Post. Człowiek nawracający się wierzy jakby nową wiarą w Ewangelię. Wierzy, że Jezus Chrystus żyje dziś i działa tu i teraz w Kościele. Wierzy, że Chrystus ma zawsze rację, że „ma słowa życia wiecznego", że wiara w Ewangelię wyraża się w okazywaniu Bogu posłuszeństwa. Nawracanie się i wiara w Ewangelię to najlepszy sposób przygotowania się do świąt wielkanocnych.

2. Dopełniające się uczynki pokutne

Drodzy bracia i siostry, możemy krótko powiedzieć, że w okresie Wielkiego Postu powinno być w naszym życiu więcej dobrej modlitwy, więcej dobrego postu i więcej ofiarnej służby i pomocy okazywanej naszym bliźnim, szczególnie potrzebującym. Chrystus daje nam wskazówkę, abyśmy uczynków tych nie spełniali na pokaz, aby je ludzie widzieli i nas może podziwiali i chwalili, ale dyskretnie, bez rozgłosu, bez dziennikarzy, bez kamer telewizyjnych, wszak: „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,18).

Praktyka dobrych uczynków: modlitwy, postu i jałmużny, prowadzi nas do duchowego uzdrowienia, do naszego duchowego wzrostu. Pamiętajmy jednak, że te trzy leki, trzy uczynki, muszą być aplikowane, czyli spełniane, łącznie. Wskazywali na to ojcowie Kościoła, którzy pouczali, że modlitwa jest to taki ptak, który żeby dofrunąć do nieba, musi mieć dwa skrzydła: skrzydło postu i skrzydło dzieł miłosierdzia. Mówili też o poście, że jest to taki ptak, który nigdzie nie dofrunie, jeśli

zabraknie mu skrzydła modlitwy i skrzydła dzieł miłosierdzia. I podobnie jest z miłosierdziem: Miłosierdzie to ptak, który nie osiągnie celu, jeśli zabraknie mu skrzydła modlitwy i skrzydła postu.

Moi drodzy, te leki a zarazem filary, na których budujemy życie chrześcijańskie, trzeba nam na początku Wielkiego Postu, zabrać z Kościoła i je wszystkie razem stosować. Jeśli chcemy być duchowo zdrowi i przyjść w zdrowej kondycji naszego ducha na wielkanocną rezurekcję, to trzeba podjąć tę terapię.

3. Spojrzenie na poszczególne uczynki pokutne

a) Więcej dobrej modlitwy

W modlitwie zawsze chodzi o wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem, o doświadczenie miłującej obecności Pana Boga. Pan Jezus kiedyś powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwał będę... Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,4-5). Modląc się w Wielkim Poście, odrzućmy z modlitwy to, co zbędne, co nieistotne, może jakąś oprawę zewnętrzną, a nastawmy się na wnętrze. Do tego potrzebna jest samotność i cisza, owa ewangeliczna „izdebka" z zamkniętymi drzwiami, bez włączonego radia czy telewizora. Jezus najczęściej modlił się w samotności, na pustyni, na różnych górach, a przed swoją męką i śmiercią – na Górze Oliwnej. Winniśmy sobie znaleźć taką izdebkę. Może być ona ulokowana w naszym mieszkaniu, w jakimś kąciku; może to być kaplica adoracji Najświętszego Sakramentu w naszych świątyniach; może to być nawet park miejski, czy nawet pociąg czy autobus. Pan Bóg jest wszędzie dostępny i wszędzie można Go osiągnąć, niejako „dotknąć" naszym kochającym sercem. Dodajmy, ze w naszej modlitwie bardzo nam pomaga słowo Boże, dlatego na modlitwie czytajmy i medytujmy fragmenty Ewangelii; pytajmy, co z nich trzeba wziąć do naszego codziennego życia.

b) Więcej dobrego postu

Przypomnijmy, że nie chodzi tu jedynie o odmawianie sobie pewnych pokarmów czy napojów, czy też odmawianie sobie, rezygnację z przyjemnych zajęć. Post to także, a może przede wszystkim, ciche przyjmowanie trudnych życiowych, codziennych doświadczeń, chorób, posądzeń, krzywd od naszych bliźnich. Post to także cierpliwe i solidne wypełnianie naszych codziennych obowiązków: ojca, matki, babci, dziadka, lekarza, nauczyciela, sekretarki, kierowcy, sklepowej itd.

Gdy idzie o post polegający na odmawianiu sobie pokarmów, to owszem ważne są racje medyczne, zdrowotne, np. by utrzymać kondycje fizyczną, by zdobywać medale, bić rekordy. Takie cele są ważne, ale oprócz tych pobudek doczesnych, ziemskich, wielkie znaczenie ma post z pobudek religijnych, po prostu, by podobać się Panu Bogu. Taki post można nazwać: post z Chrystusem i dla Chrystusa. Tego rodzaju postu uczmy powoli także nasze dzieci i wnuki. Taki post jest znakiem panowania naszego ducha nad ciałem.

Jak już zostało tu wspomniane, post trzeba łączyć z uczynkami miłosierdzia. W dzisiejszym pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi proroka Izajasza, słyszeliśmy słowa: „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem” (Iz 58,9b-10).

c) Więcej ofiarności i życzliwości dla bliźnich

Obudźmy w sobie wrażliwość na człowieka w potrzebie. Dzielenie się zawsze w pierwszej kolejności ubogaca dającego. Św. Jan Paweł II tak często nam przypominał, że miłość to bezinteresowny dar z siebie dla drugiego. Dzielmy się prawdą, dobrem i miłością, naszym „byciem” i „mieniem”. Nasz wielki papież wielokrotnie także powtarzał, że człowiek nie jest wielki przez to, co posiada, co wie,. czy co potrafi, ale przede wszystkim jest wielki wtedy, gdy dzieli się sobą z bliźnimi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, przed nami wielkopostna terapia naszego ducha. Nie zaniechajmy jej. Niech jej pierwszym aktem będzie teraz pokorne i pobożne przyjęcie popiołu na nasze głowy.

Wezwani do odnowienia przymierza z Bogiem

Świdnica, 21 lutego 2021 r.

Msza św. w I niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa

Wstęp

W dzisiejszym Bożym słowie możemy zauważyć trzy następujące wątki: wątek przymierza, wątek pustyni i wątek szatańskiego kuszenia. Pochylmy się nad tymi wątkami, które są tak ważne w Wielkim Poście.

1. Wątek przymierza

a) Przymierze i jego odmiany

Przymierze jest to układ pomiędzy osobami lub grupami osób. Najbardziej nam znanym jest przymierze małżeńskie. Młodzi ludzie zawierają przymierze małżeńskie przez ślubowanie sobie nawzajem miłości, wierności, uczciwości małżeńskiej i bycia razem aż do śmierci. Układ ten podniósł Chrystus do godności sakramentu. Przymierza były też zawierane między państwami. Były to przymierza o charakterze militarnym, politycznym, gospodarczym. Dosyć często przymierza zawierali słabsi z mocniejszymi. Zwykle silniejsi dyktowali warunki słabszym. Silniejszy partner zobowiązywał się do opieki nad słabszym, w zamian za co słabszy był zobowiązany przekazy-

wać jakąś rekompensatę, przy czym najczęściej bywał przez silniejszego wykorzystywany. Przymierza międzyludzkie często nie były dotrzymywane, czasem z błahych powodów były zrywane. Z przykrością patrzymy, jak niekiedy rozsypują się przymierza małżeńskie przez procesy rozwodowe.

Szczególnym rodzajem przymierza jest przymierze zawierane między człowiekiem a Bogiem. Inicjatorem takiego przymierza był zawsze Bóg. W historii zbawienia przymierze między Bogiem a ludźmi było wielokrotnie zawierane i odnawiane, bowiem zdarzało się, że ludzki partner przymierza nie dotrzymywał zobowiązań.

b) Przymierze z Bogiem w dziejach zbawienia

Bóg zawierał przymierze z wybranymi przez siebie mężami. W dzisiejszej Ewangelii jest mowa o przymierzu Pana Boga z Noem po zakończeniu potopu. Słyszeliśmy słowa Pana Boga: „Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie (...) Zawieram z wami przymierze tak, że nigdy nie będzie już potopu niszczącego ziemię" (Rdz 9,8). Znakiem tego przymierza była tęcza. Główne przymierze w czasach Starego Testamentu zostało zawarte na Synaju. Bóg przez Mojżesza przekazał narodowi wybranemu i całej ludzkości Dekalog i za jego przestrzeganie obiecał życie, szczęście i błogosławieństwo. „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,5n). Słowa te uwydatniają darmowość wybrania Bożego. Pan Bóg wybrał Izraela bez jakichkolwiek zasług z jego strony (por. Pwt 9,4nn), lecz tylko dlatego, że go ukochał i że chciał dotrzymać przyrzeczenia, które ongiś dał patriarchom, ojcom Izraela. Godząc się na zawarcie przymierza z Izraelem i czyniąc mu zarazem obietnice, Pan Bóg postawił równocześnie warunki, które Izrael powinien był zachowywać. Lud izraelski wyraził zgodę na te warunki postawione przez Boga. Czytamy

o tym w Księdze Wyjścia: „Wrócił Mojżesz i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego polecenia. Wtedy cały lud odpowiedział jednogłośnie: Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy" (Wj 24,3). Mojżesz wziął wtedy krew ze złożonego w ofierze cielca i pokropił nią lud, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami..." (Wj 24,8). To przymierze zawarte na Synaju było wielokrotnie odnawiane w dziejach Izraela. Prorocy zaś wzywali do zachowywania przymierza i zapowiadali nieszczęścia, jakie spadną na lud, jeśli naród nie dotrzyma przyrzeczeń. Historia pokazała, że Bóg jako pierwszy partner przymierza zawsze dochowywał swoich obietnic, zaś lud bywał często niewierny i stąd przychodziły na niego różne kary. Jedną z nich było np. zburzenie Jerozolimy, niewola babilońska w VI wieku przed Chrystusem. W wyniku zrywania przymierza przez lud wybrany, prorocy zapowiadali nowe przymierze, które Bóg w przyszłości zawrze już nie tylko z jednym narodem, ale z całą ludzkością. To nowe przymierze zawarł wcielony Syn Boży – Mesjasz. Przymierze to zostało zawarte we krwi Jezusa Chrystusa przelanej na drzewie krzyża. Znakiem tego przymierza stał się krzyż Chrystusa.

c) Potrzeba odnawiania naszego przymierza z Bogiem

Jesteśmy dziedzicami przymierza z góry Synaj i z góry Kalwarii, przymierza Dziesięciu przykazań i przymierza zawartego na krzyżu. Nasze osobiste przymierze z Bogiem zostało w jakiś sposób uszczegółowione, szczególnie w przyjętych przez nas sakramentach, w naszych ślubach i przyrzeczeniach. Czas Wielkiego Postu jest czasem bardzo stosownym, aby rozważyć, czy i jak zachowujemy nasze przymierze zawarte z Bogiem.

2. Wątek pustyni

Jezus przed podjęciem publicznej działalności udał się na 40 dni na pustynię. Podjął tam modlitwę i post. Pobyt na pustyni poprzedził dzieło zbawcze Chrystusa, którym zostało

dla ludzi otwarte niebo. 40 dni postu Jezusa na pustyni było jakimś nawiązaniem do czterdziestoletniej wędrówki narodu wybranego przez pustynię przed wejściem do Ziemi Obiecanej. Czas naszego ziemskiego życia ma mieć coś z pobytu na pustyni, by w ten sposób odpowiednio przygotować się do wejścia do wieczności, a każdego roku takim okresem powinien być czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu, który ma nas przygotować do świętowania Paschy Chrystusa. Niech ten czas wielkopostny będzie czasem pustynnej modlitwy, refleksji, umartwienia i nawrócenia.

3. Wątek kuszenia

Naród izraelski w drodze do ziemi obiecanej był wielokrotnie kuszony. Jezus przebywając 40 dni na pustyni był także kuszony. Jezus otrzymał od szatana trzy pokusy, które z pozoru miały dobry cel. Jezus nie podjął dialogu z szatanem, ale wszystkie propozycje szatańskie odrzucił. Nasz pobyt na pustyni, nasza wędrówka przez ziemię do niebieskiej „ziemi obiecanej" narażone są na pokusy. Szatan o nas nie zapomni. Wiemy z doświadczenia, że wielokrotnie już nas kusił i będzie jeszcze niejeden raz do nas przystępował. Wiemy dobrze, że w spotkaniu z szatanem nie możemy tylko liczyć na samych siebie. Wtedy możemy przegrać każda potyczkę z nim. Jednakże, jeżeli powierzymy się Bogu, to w mocy Bożego Ducha wygramy każde spotkanie z szatanem.

Zakończenie

Prośmy zatem Chrystusa w tej Eucharystii, aby obdarzył nas swoim Duchem, aby tego Ducha wylał na nowo na cały Kościół i na całą ludzkość, abyśmy wszyscy dochowywali wierności przymierzu z Bogiem. Jezus Chrystus wydał za nas swoje Ciało i przelał za nas swoją Krew, aby zgładzić nasze grzechy. Bądźmy Mu wdzięczni za ten zbawczy czyn miłości i pełnijmy ochoczo wolę Bożą zawartą w Jego przykazaniach, czyli pozostańmy wierni naszemu przymierzu z Bogiem.

Św. Piotr Apostoł i św. Faustyna – słudzy Chrystusa

Świdnica, 22 lutego 2021 r.

Msza św. z udziałem Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa

Wstęp

22 lutego obchodzimy pamiątkę objęcia przez św. Piotra władzy biskupiej w Rzymie. Pamiątkę tę poświadczają już pomniki z połowy IV stulecia. W bazylice watykańskiej jest umieszczona katedra św. Piotra, czyli symboliczne miejsce, krzesło, z którego nauczał św. Piotr, jako zwierzchnik apostołów. Święto Katedry św. Piotra jest świętem Rzymu jako centrum chrześcijaństwa. Jest także świętem papiestwa. Jest również świętem jedności, której zwornikiem jest św. Piotr – Opoka. Święto to przypomina nam także o szczególnej miłości, którą pałał św. Piotr do wspólnoty uczniów Chrystusa, której przewodził.

1. Sylwetka św. Piotra

Św. Piotr Apostoł pochodził z Betsaidy. Był synem Jony i bratem Andrzeja, także powołanego przez Chrystusa do grona apostołów. Pierwotnie miał na imię Szymon. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum (Mk 1,29). W czasie powołania do grona najbliższych uczniów Chrystus zmienił mu imię na Piotr, czyli Opoka (Mk 1,16-18). Dzięki swej rzutkości, impulsywności i usłużności Piotr rychło zaczął przewodzić grupie uczniów i stał się ich rzecznikiem. Jezus zaakceptował to pierwszeństwo a nawet je umocnił. Przy każdej okazji wyróżniał Piotra. Stał się on świadkiem cudów o szczególnym znaczeniu. Był obecny w czasie przemienienia na górze Tabor. Widział Jezusa przemienionego. Słyszał zapowiedź męki. Został potem dopuszczony do śledzenia cierpień Jezusa w Ogrójcu. W czasie pojmania, w obronie Jezusa, odciął

Malchusowi ucho. Potem w czasie procesu zaparł się Jezusa przed odźwierną, która go rozpoznała jako ucznia Chrystusa. Stanowczo się wyparł swego Mistrza, mówiąc, że nie należy do grona Jego uczniów. Potem żałował. Gorzko płakał. Chrystus mu wszystko przebaczył i znowu go wyróżnił po zmartwychwstaniu. Wyróżnił go specjalną osobistą chrystofanią, a w czasie zjawienia się nad Jeziorem Tyberiadzkim Zmartwychwstały Pan nadał mu prymat. Kazał mu paść owce i baranki, co oznaczało otrzymanie władzy w Kościele. W ten sposób zostało anulowane jego tchórzliwe zaparcie się u bramy Ogrójca oraz na podwórzu arcykapłana. Po wniebowstąpieniu Chrystusa, Piotr miał świadomość swego pierwszeństwa we wspólnocie apostołów. W dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił w Jerozolimie płomienne kazanie, po którym przyłączyło się do chrześcijan około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2,14-41). Jako głowa maleńkiej społeczności przewodniczył Piotr w podejmowaniu decyzji i kierowaniu jej losami. Ostrze prześladowań było skierowane na Piotra. To Piotr i Jan jako pierwsi stanęli przed Sanhedrynem (por. Dz 4,1-22). Piotr był wtrącony do więzienia. W czasie przesłuchania apostołów, na pytanie Sanhedrynu, dlaczego mimo zakazu nauczali o Chrystusie, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Cudownie uwolniony z więzienia, Piotr zmuszony był uchodzić z Jerozolimy. Wraz z Janem udał się do Samarii, aby tamtejszym ochrzczonym udzielić darów Ducha Świętego (por Dz 8,14-24). Następnie Piotr przebywał w Antiochii. Odwiedzał gminy chrześcijańskie w Azji Mniejszej. Ostatni etap swego życia spędził w Rzymie, gdzie w 67. roku po śmierci Chrystusa, sam poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Nad jego grobem zbudowano na początku IV wieku kościół. W XVI wieku stanęła na tym miejscu ogromna bazylika, która do dzisiaj przyciąga pielgrzymów z całego świata.

2. Sylwetka św. Faustyny

Św. Faustyna urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w biednej, prostej, rolniczej rodzinie we wsi Głogowiec, w parafii Świ-

nice Warckie. Otrzymała na chrzcie imię Helena. Do szkoły uczęszczała niecałe trzy lata i jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by podjąć służbę u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi, Ostrówku, by zarobić na własne utrzymanie i pomóc swoim rodzicom. Bóg chciał ją jednak mieć w zakonie, dlatego obdarzył ją powołaniem. Helena mogła wstąpić do klasztoru w dwudziestym roku życia. Otrzymała tu imiona Faustyna, Maria. W klasztorze przeżyła tylko 13 lat, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Płocku, Wilnie i Krakowie. W zakonie prowadziła głębokie życie modlitewne. Doznawała mistycznych przeżyć. Na prośbę samego Chrystusa pisała „Dzienniczek", w którym opisała swoje mistyczne doznania. Z „Dzienniczka" dowiadujemy się, że została przez Chrystusa wybrana, by światu przypomnieć prawdę o Bożym Miłosierdziu. Pewnego dnia Jezus powiedział do niej: „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolałej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca"(Dz. 1588)... Powiedz córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym" (Dz 1074).

Jakie to wymowne, że tak ważną prawdę przekazał Bóg światu przez prostą, polską zakonnicę. Czyż nie spełniają się na św. Faustynie słowa Jezusa: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11,25).

Siostra Faustyna żyła 33 lata. Zmarła 5 października 1938 roku. Grób jej znajduje się w Krakowie, w Łagiewnikach. Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował ją 18 kwietnia 1993 roku, a 30 kwietnia 2000 roku zaliczył ją w poczet świętych.

3. 90. rocznica objawienia się Jezusa s. Faustynie

Święta Siostra Faustyna w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku 22 lutego 1931 roku miała pierwsze objawienie Pana Jezusa. To niecodzienne wydarzenie

tak opisała w swoim „Dzienniczku": „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szatę białą. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi blady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: «Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, podpisem: «Jezu, ufam Tobie». Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i, a potem na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały»" (Dz. 47).

S. Faustyna przebywała w płockim klasztorze od czerwca 1930 roku do listopada 1932 roku. Tutaj Jezus przekazał jej również prośbę o ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia. Przekazanie tego orędzia było wielkim napomnieniem dla świata, że ludzie winni się nawracać i szukać ratunku w niezgłębionym Bożym miłosierdziu. Trzeba zauważyć, że objawienie obrazu Jezusa Miłosiernego miało miejsce między I a II wojną światową, czyli po strasznych doświadczeniach I wojny światowej i było ostrzeżeniem przed czymś gorszym, co może spotkać świat, jeśli ludzie odrzucą miłosierną miłość. Św. Jan Paweł II w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, dokonując zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu, powiedział m.in.: „W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście".

Zakończenie

Prośmy w dzisiejszej Mszy św. aby świat otworzył się na Boże miłosierdzie, aby nawracał się do Pana Boga, przyjmując Jego miłosierdzie i aby ludzie obdarzeni miłosierdziem Bożym byli miłosierni jedni dla drugich. Módlmy się także za ojca św. Franciszka, aby nadal był sługą Bożego miłosierdzia i prowadził Kościół i świat ku Bogu, ku szczęśliwej przyszłości.

Bóg w swoim słowie uczy nas modlitwy

Świdnica, 23 lutego 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po I Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W Wielkim Poście wyraźniej niż w innych okresach Bóg ukazuje nam wartość Jego słowa, które uczy nas życia. Ludzie w swoim mówieniu pouczają nas, jakie powinniśmy mieć poglądy, co jest dzisiaj dobre a co złe, jak mamy postępować. Życie nas poucza, że słowo ludzkie bywa kłamliwe, podstępne. Bóg nam często przypomina o wartości swojego słowa, w którym jest prawda, dobro i piękno.

1. Wartość Bożego słowa

Czas Wielkiego Postu to czas intensywnego słuchania, głoszenia, rozważania i wypełniania słowa Bożego. W czasie kuszenia na pustyni Jezus odpowiedział szatanowi: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Pwt 8,3). Człowiekowi do godnego życia nie wystarczy chleb i pożywienie biologiczne, ale potrzebuje także pokarmu duchowego, spośród którego na pierwszym miejscu jest słowo Boga. Bóg przez proroka Izajasza porównuje dzisiaj swoje słowo do ulewy i śniegu, które spadają z nieba, nawadniają ziemię, użyźniają ją i zapewniają urodzaj, a potem w jakiś sposób wracają tam, skąd przyszły – pod niebo – do chmur. Podobnie i słowo Boga pada na glebę ludzkiego ducha i jeśli człowiek otworzy się nań, użyźnia go i zapewnia urodzaj – piękne owoce ludzkiego ducha.

Skoro tak jest, jak mówi Bóg, to postawmy sobie kilka pytań: Czy oczekujemy na słowo Boga?; czy znamy Jego wartość?; czy codziennie praktykujemy lekturę Pisma Świętego – czasem kosztem rezygnacji z oglądania telewizji?; czy rozmawiamy na tematy religijne?

2. „Modlitwa „Ojcze nasz" wzorem naszej modlitwy

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie". Jakże ważny jest ten zwrot: „Ojcze nasz". Nie mówimy „Ojcze mój", ale „Ojcze nasz". Zwrot ten zakłada, że nie jesteśmy sami, że jest nas więcej, że modlimy się w imieniu innych, że modlimy się z innymi. Bóg jest Ojcem nas wszystkich. Jest Ojcem naszych przyjaciół, ale także jest ojcem naszych nieprzyjaciół. W tej modlitwie nie tylko chodzi o Pana Boga i o mnie, ale o Pana Boga i o nas.

a) Prośby o dary duchowe

Modlitwa „Ojcze nasz" zawiera siedem próśb. Pierwsze trzy są prośbą o dary duchowe:

– „Święć się imię Twoje". Jest to prośba, by imię Boga święciło się w sercach wszystkich ludzi, by było wymieniane z wielką czcią, jako imię najświętsze, jako imię określające najświętszą Osobę, najświętszą rzeczywistość, jaka jest w ogóle.

– „Przyjdź królestwo Twoje". Jest to prośba, aby ludzie uznawali panowanie Boga nad światem i nad człowiekiem. Nie jest to panowanie w sensie światowym. Jest to panowanie przez okazywanie miłosierdzia. To uznanie Pana Boga za swego Ojca i Króla może mieć miejsce w sercu pojedynczego człowieka i w społeczności. Królestwo Boże ma zatem wymiar indywidualny i społeczny. Królestwo Boże może być w nas i pośród nas.

– „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi"– Prosimy Pana Boga, aby ludzie wypełniali nie swoją wolę, ale wolę Boga, która jest zawarta w Bożych przykazaniach i w nauce Chrystusa. Ludzie wypełniający wolę Bożą są beneficjentami Bożego błogosławieństwa.

b) Prośby o dary doczesne

W drugiej części modlitwy „Ojcze nasz" kierujemy prośby o dary doczesne:

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Chleb to główne pożywienie człowieka. Mówimy, że chleb jest synoni-

mem życia, ze troska o chleb jest tak ważna, jak troska o życie. Wiemy, że tak wielu i dzisiaj jest spragnionych chleba, np. w niektórych krajach afrykańskich czy azjatyckich.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" – W słowach tych jest prośba i deklaracja, prośba o odpuszczenie naszych win i grzechów oraz deklaracja, że my także odpuszczamy winy naszym winowajcom. Trzeba sobie stawiać często pytanie, czy słowa te są prawdziwe w naszych usta. Wiemy bowiem, że są tacy ludzie, którzy te słowa mówią, a nie przebaczają swoim winowajcom.

„I nie wódź nas na pokuszenie" – słowa te mają także inne brzmienie, które jest bardziej zrozumiałe: „I nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie". Bóg bowiem nie kusi nas do złego. Do złego kusi szatan. Bóg natomiast wzywa nas zawsze do czynienia dobra. Bóg może nam pomóc w zwalczaniu pokus.

„Ale nas zbaw ode złego. Amen". Wybawicielem od zła jest Bóg. Zło nam zagraża nieustannie i to z różnych stron. Ludzie wierzący w Boga i miłujący Go, mają prawo prosić Go o zachowania nas od zła.

3. Przebaczenie bliźniemu warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga

Moi drodzy, wątkowi przebaczenia Pan Jezus poświęcił dodatkową uwagę, która stanowi Zakończenie dzisiejszego fragmentu Ewangelii: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, to wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" (Mt 6,14-15). Chrystus wiedział, że będziemy mieć kłopoty z przebaczaniem, dlatego uczynił ten dodatek do modlitwy „Ojcze nasz". Trzeba tu wspomnieć o myleniu przez niektórych ludzi przebaczenia z zapomnieniem. Można powiedzieć, że przebaczać trzeba zawsze wszystkim i wszystko, ale pamiętać można, a nawet trzeba. Przebaczenie jest aktem woli, zaś pamiętanie jest aktem naszego intelektu.

Zakończenie

Moi drodzy, gdy jesteśmy przed obliczem Matki Bożej Świdnickiej, prośmy naszą Świdnicką Panią, aby nie tylko interweniowała u swego Syna w sprawie naszych chorych, ale także, aby nas wspierała, abyśmy modlitwę „Ojcze nasz" wypowiadali zawsze z wielką czcią, i byli za każdym razem wysłuchani.

Posłuszeństwo przechodzące w błogosławieństwo

Świdnica, 28 lutego 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w II Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa

Wstęp

Dzisiejsza liturgia słowa prowadzi na dwie góry: na górę Moria i na górę Tabor. Na pierwszą idziemy z Abrahamem i jego synem Izaakiem, na drugą – z Jezusem i trzema uczniami: Piotrem, Jakubem i Janem. Przypomnijmy, co tam się wydarzyło i jakie jest przesłanie tych wydarzeń dla nas.

1. Przesłanie Boga – prośba o posłuszeństwo

Bóg wysłał Abrahama na górę Moria i kazał mu tam złożyć swego syna Izaaka w ofierze. Zażądał od niego ofiary z tego, co miał najdroższego, ofiary z życia jego syna Izaaka. Takim żądaniem Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie, gdyż wcześniej, gdy kazał mu wyjść z rodzinnego kraju, z Ur chaldejskiego do ziemi Kanaan, złożył mu obietnicę, że otrzyma liczne potomstwo. Długo czekał na wypełnienie tej obietnicy, ale się doczekał. Gdy miał 100 lat, żona jego za Bożą interwencją,

poczęła i wydała na świat syna, któremu Abraham dał imię Izaak. Abraham musiał być mocno zdziwiony i zaskoczony takim, po ludzku rzecz biorąc, okrutnym żądaniu Pana Boga. Jednak wbrew wszystkiemu Abraham wyraził gotowość wypełnienia Bożego polecenia. Za tę gotowość wypełnienia woli Boga, otrzymał wielką nagrodę: „Przysięgam na siebie, mówi Pan, że ponieważ uczyniłeś to, a nie szczędziłeś syna twego jedynego, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza" (Rdz 22,16-17).

Na Górze Przemienienia, gdy uczniowie Piotr, Jakub i Jan doświadczają chwały przemienionego Jezusa, słyszą głos Ojca z nieba: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9,7b). Podobne słowa Bóg już wypowiedział w czasie chrztu Jezusa w Jordanie. Tam miało miejsce przedstawienie Jezusa narodowi: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Jezus w Jordanie stanął między grzesznikami, wziął na siebie nasze grzechy i przyjął od Jana chrzest Tu, na Górze Przemienienia, Jezus ukazał się w chwale i Ojciec z nieba dopowiedział słowa: „Jego słuchajcie". Było to odsłonięcie uczniom Jego boskiego majestatu.

2. Przesłanie ludzi przebywających z Bogiem – posłuszeństwo; zachwyt obecnością Boga

Patrzmy na zachowanie ludzi: Abraham, otrzymując tak trudne polecenie Boga, nie rozumiejąc Bożej logiki działania, okazał się posłuszny Bogu, okazał się człowiekiem wiary. Stał się przykładem szczególnego zawierzenia Bogu, przykładem posłuszeństwa Bogu. Na nim okazało się, że zawsze warto słuchać Boga, że posłuszeństwo Bogu zjednuje człowiekowi szczególne Boże błogosławieństwo.

Na górze Tabor olśniony Piotr mówi: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy" (Mk 9). Zachwycił się doświadczeniem bóstwa Jezusa. Było to jakby wejście na chwilę do nieba. Może dlatego śpiewaliśmy słowa po pierwszym czytaniu: „W krainie

życia będę widział Boga". Na Taborze uczniowie znaleźli się na chwilę w krainie życia, gdzie ujrzeli Boga nie przez jakąś zasłonę, jakiś znak, ale wprost, bezpośrednio – takim, jakim jest.

3. Przesłanie liturgii II Niedzieli Wielkiego Postu dla nas

Jakie jest przesłanie tych wydarzeń dla nas? Bóg pragnie, abyśmy Go słuchali, abyśmy byli Mu we wszystkim posłuszni. Ludzi słuchamy zwykle z ostrożnością, z roztropnością i mądrością, wszak czasem mogą nas wymanewrować, a Pana Boga z pełnym zaufaniem, gdyż Boże wymagania, nakazy i zakazy, wszelkie wskazania i zachęty, mają na celu nasze dobro. Bóg nie żąda od nas niczego, co przyczyniałoby się do naszej szkody, do naszego poniżenia. Boże prawo broni zawsze jakiejś ludzkiej wartości. Dlatego też wskazanie Boga na górze Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie", ma dla nas doniosłe znaczenie. Jeśli bierzemy je sobie do serca i okazujemy Chrystusowi posłuszeństwo, to wygrywamy życie ziemskie i życie wieczne.

Przez posłuszeństwo okazywane Bogu pomnażamy Jego chwałę. Uważne słuchanie i wypełnianie wskazań Boga jest oddawaniem Mu czci. Łączy się ono zarazem z przekazaniem człowiekowi jakiegoś dobra. Owo dobro jest pierwszym owocem posłuszeństwa wobec Boga. Słuchając Boga, pomnażamy na ziemi dobro, ozdabiamy jakby ten świat pięknymi, pachnącymi kwiatami.

Ważnym owocem posłuszeństwa Bogu jest życiowe błogosławieństwo. Widzieliśmy to już na przykładzie Abrahama. Pan Bóg wielokrotnie o takim błogosławieństwie zapewniał ludzi i dotrzymywał słowa. W Księdze Wyjścia są zapisane słowa wypowiedziane przez Boga do narodu izraelskiego po uwolnieniu z niewoli egipskiej: „Wyście widzieli, jak niosłem was na orlich skrzydłach i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie będziecie słuchać mego głosu i strzec mojego przymierza, będziecie moją szczególną własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi

królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,4-6a). Słowa te odnosimy dziś do nowego ludu Bożego, jakim jest Kościół. Bóg wyprowadził nas z niewoli grzechu poprzez ofiarę Krzyża Jego umiłowanego Syna. Jeśli będziemy słuchać Jego głosu i będziemy strzec Jego przymierza, na pewno będzie nam towarzyszyło Boże błogosławieństwo. A więc powtarzajmy sobie ciągle na nowo, że warto zawsze słuchać Pana Boga.

I jeszcze zwróćmy uwagę na jeden szczegół z góry Tabor. Piotr z dwoma kolegami, widząc przemienionego Jezusa, wypowiedział słowa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy". Zachwycił się Bogiem. Umiejmy i my zachwycać się Bogiem. Niech chwile naszego przebywania z Bogiem będą nam pomocą na bolesne dni naszego życia. Pamiętajmy, że przemienienie Jezusa miało nie tylko umocnić wiarę uczniów w Jezusa na czas Jego męki i śmierci krzyżowej, ale także winno być naszą siłą na przeżycie w wierze najtrudniejszych chwil naszego życia, na te ciemne doliny, przez które przechodzimy w naszym życiu. Jezus doszedł do chwały zmartwychwstania przez okrutną mękę i śmierć na krzyżu. Nasza droga musi być podobna. Wiemy z doświadczenia, że na ziemi nie można uwolnić się od krzyża. Różne krzyże niesiemy przez życie. W chwilach najtrudniejszych winniśmy pamiętać, że przy nas jest Jezus, aby nas umacniać, aby nam przypomnieć, że trzeba patrzeć na końcowy cel, na naszą przyszłą chwałę, którą otrzymamy za cenę wierności Bogu podczas ziemskiego życia.

Zakończenie

Moi drodzy, ołtarz Pański, przy którym jesteśmy, to jakby nowa góra Tabor. Tu dokonuje Chrystus przemiany chleba w swoje ciało i wina w swoją krew. Tu się rozlega głos Pana Boga z Księgi Świętej. Tutaj Chrystus nas przemienia w nowych ludzi, umacnia naszą wiarę, dodaje energii do czynów miłosierdzia. Pamiętajmy w ciągu dnia, gdziekolwiek będziemy, że byliśmy z Jezusem na górze Przemienienia, tu przy Jego ołtarzu.

Homilie marcowe

Duch Święty sprawcą prawidłowego rozwoju

Świdnica, 1 marca 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Moi drodzy, z racji Wielkiego Postu połączmy wątek Ducha Świętego, który wynika z sakramentu bierzmowania z przesłaniem dzisiejszej liturgii, a więc z wątkiem wielkopostnym, bo obecne bierzmowanie – jak zauważamy – odbywa się w Wielkim Poście.

Moi drodzy, są dwie główne przestrzenie, w których działa Duch Święty. Pierwsza przestrzeń, to Kościół, który działa w mocy Ducha Świętego i druga przestrzeń, to jest przestrzeń człowieka, przestrzeń naszej duszy, naszego wnętrza. Popatrzmy krótko na te dwie przestrzenie.

1. Kościół jako przestrzeń działania Ducha Świętego

Najpierw przestrzeń Kościoła. Kościół w mocy Ducha Świętego naucza, głosi Ewangelię, głosi prawdę Bożą – nie mądrość ludzką, która jest czasem przewrotna, czasem pełna ideologii, ale mądrość pochodzącą od Boga, czyli słowa prawdy i słowa mądrości. To nauczanie dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Wiemy, że za to nauczanie niektórzy oddali życie, że takich znakomitych kaznodziejów, głosicieli Bożego słowa, mordowano. Przykładem może być ks. Jerzy Popiełuszko, który nie zginął za to, że chrzcił, za to, że odprawiał Mszę Świętą, ale głównie za to, co głosił, za głoszoną prawdę w obronie polskiego świata pracy. Zatem Duch Święty działa w Kościele i jest mocą oraz światłem dla tych ludzi, którzy głoszą Ewangelię. W mocy Ducha Świętego przedłuża się i trwa nauczanie ewangeliczne.

W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje sakramenty, zwłaszcza Eucharystię. We wszystkich sakramentach działa Duch Święty, szczególnie w sakramencie bierzmowania, ale

także w innych sakramentach na czele z Eucharystią. Kiedy dzisiaj mocą święceń kapłańskich będziemy przemieniać biały chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Najświętszą Krew Pana Jezusa, to będą wypowiedziane takie słowa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha".

Powtórzmy, Kościół w mocy Ducha Świętego sprawuje liturgię i w mocy Ducha Świętego pełni czyny miłosierdzia. Wiemy co to jest „Caritas". Jest „Caritas" ogólnopolska i jest też „Caritas" diecezjalna. Każda diecezja ma swój „Caritas", a więc taką organizację dobroczynną, która spieszy innym z pomocą. W naszej decyzji też jest taka „Caritas" i codziennie wydaje kilkaset obiadów dla ludzi biednych, bezdomnych, czasem zagubionych oraz świadczy dzieła miłosierdzia. Gdy jest jakaś klęska żywiołowa – powódź czy wichury – to „Caritas" spieszy z pomocą. Kościół pełni dzieła miłosierdzia w mocy Ducha Świętego. To jest ta przestrzeń Kościoła, którą tu krótko rozważyliśmy.

2. Człowiek przestrzenią działania Ducha Świętego

Teraz, w drugiej części, patrzymy na tę przestrzeń nam bliższą, którą jesteśmy sami. Od chrztu świętego mieszka w nas Duch Święty i jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego. To św. Paweł napisał w wielu miejscach, wskazując, że w naszym wnętrzu mieszka Duch Święty. Ten Duch Święty sprawia, że gdy dojrzewamy, gdy dochodzimy do etapu, kiedy możemy już używać rozumu, wtedy budzi się w nas wiara. Rodzice uczą nas modlitwy, prowadzą do kościoła. To Duch Święty uczy nas modlitwy i sprawia, że modlitwę kochamy, że chcemy się modlić, że chcemy być przed Panem Bogiem.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu był urywek z Księgi proroka Daniela. Daniel należał do szesnastu proroków. Przypomnę, że było czterech proroków „większych" i dwunastu proroków „mniejszych" i oni zostawili księgi biblijne nazywane od ich imienia, dlatego też jest Księga Daniela. Było też dwóch proroków, którzy nie byli pisarzami – prorok Eliasz i prorok

Elizeusz. Dzisiaj w tym fragmencie z Księgi Daniela jest przytoczona modlitwa: „O Panie, Boże mój, wielki i straszliwy, który dochowujesz wiernie przymierza tym, co Ciebie kochają i przestrzegają Twoich przykazań. Zgrzeszyliśmy, zbłądziliśmy, popełniliśmy nieprawość i zbuntowaliśmy się, odstąpiliśmy od Twoich przykazań" (Dn 9,4-6). Są to słowa wypowiedziane w mocy Ducha Świętego. Ich autorem jest nie tylko prorok Daniel, ale także Duch Święty, który w nim zamieszkał, którego w sobie nosił i któremu był posłuszny. W niedzielnym „Wyznaniu wiary" mówimy słowa o Duchu Świętym: „który mówił przez proroków". Duch Święty mówił przez proroków, modlił się przez proroków, upominał ludzi przez proroków.

Tak samo jest w naszym życiu. Jeżeli mamy w sobie Ducha Świętego, jeżeli mamy świadomość, że mieszka w nas Duch Święty, to się codziennie modlimy i pilnujemy więzi z Bogiem. Jeżeli mamy bliskich ludzi, a wszyscy mamy takich w naszych rodzinach, mamy przyjaciół, mamy osoby bardzo bliskie, to chcemy z nimi przebywać, dobrze jest nam z nimi rozmawiać, spędzać czas, wykonywać wspólnie różne działania. Kto kocha Pana Boga, to w mocy Ducha Świętego z Nim rozmawia, chce z Nim być, przychodzi na celebrację Eucharystii, dba o to, żeby jego dusza, jego wnętrze, było rzeczywiście pięknym mieszkaniem dla Ducha Świętego, było świątynią dla Ducha Świętego. Dlatego nie chodzi z grzechami, tylko uczęszcza do spowiedzi świętej, bo Duch Święty poucza go, że jest grzesznikiem i że grzech trzeba z siebie wyrzucić, czyli wyznać, ale nie byle gdzie i nie byle przed kim, ale przed Bogiem. U proroka Daniela widzimy to przyznanie się do grzechów: „Zgrzeszyliśmy, zbłądziliśmy, popełniliśmy nieprawość i zbuntowaliśmy się, odstąpiliśmy od Twoich przykazań". To było przyznanie się do grzechu. Zobaczcie, jeżeli dzisiaj ludzie nie potrafią się przyznać do grzechu, to nie mają w sobie Ducha Świętego albo w ogóle lekceważą Jego natchnienia, Jego podszepty. To kogo słuchają? Często słuchają ducha złego, bo w naszym życiu jest tak, że trzeba kogoś słuchać. My nie wszystko wiemy, nie wszystko potrafimy, potrzebujemy rad i dlatego wielu radzi

się Ducha Świętego, zagląda do Pisma Świętego i rozwiązuje swoje problemy w świetle nauki Bożej. Niektórzy jednak idą do znachorów, idą do ideologów, a czasem wprost do ludzi opętanych przez szatana.

Moi drodzy, gdy byłem młodym księdzem, to takich ludzi nie zauważałem, a teraz, w wieku starszym, tak mi się zdarzyło, że już kilkakrotnie pochylałem się nad ludźmi opętanymi przez ducha złego, przez szatana. Parę dni temu tu w kościele był na Koronce do Miłosierdzia Bożego młody chłopiec, który podszedł do mnie po modlitwie i mówi: „Niech mnie ksiądz biskup pobłogosławi". Rozpoznał mnie, chociaż nie miałem insygniów biskupich. Najpierw z nim porozmawiałem w kościele, a potem on uklęknął i ja wypowiedziałem błogosławieństwo. Wtedy zaczął on krzyczeć i dostał takiego wstrząsu cielesnego, że aż się wystraszyłem, ale gdy skończyłem błogosławieństwo, to wszystko ustało.

Moi drodzy, to są owoce działania ducha złego, ale pamiętajmy duch zły został pokonany i on działa beznadziejnie, ale działa. Jeden z księży mawiał, że diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop. Pamiętamy z pierwszej niedzieli wielkopostnej, kto był na Mszy Świętej, czy słuchał przez radio lub oglądał transmisję w telewizji, to słyszał o duchu złym, który przystąpił do samego Jezusa na pustyni i skierował do Niego trzy pokusy. Pan Jezus nie podjął rozmowy ze złym duchem, bo z diabłem się nie rozmawia, z diabłem nie prowadzi się dialogu, od diabła się odchodzi.

Moi drodzy, drastyczny fragment mojej homilii wskazuje na żywotność działania ducha złego. Kto chce uniknąć tej współpracy ze złym duchem, nie chce być przez niego kierowanym, to otwiera się na Ducha Świętego. Bardzo ważne jest to, co tutaj wyczytaliśmy, że Duch Święty nie tylko ułatwia nam modlitwę, ale także sprawia, że potrafimy się przyznać do grzechu, do winy i ten grzech wyznać. Jeżeli dzisiaj na Zachodzie sakrament pokuty zanika i wielu przestało się spowiadać – choć może jeszcze nie wszyscy – to czasem także z winy księży. Zanim zostałem biskupem, to jeździłem tam i kiedyś zapytałem jednego księdza:

„Dlaczego nie siadasz do konfesjonału?" – odpowiedział: „Nie mogę prowokować ludzi". Zdziwiłem się, ale taka jest niestety mentalność nawet niektórych duchownych.

Moi drodzy, co jeszcze sprawia w nas Duch Święty? Powiedzieliśmy już, że podrywa nas do modlitwy. Sprawia, że chcemy z Bogiem rozmawiać. To jest sygnał, że Duch Święty nas wspomaga. Dalej, że przyznajemy się do grzechu, do winy, że wyznajemy grzechy. To też jest owoc Ducha Świętego. Dzięki Duchowi Świętemu pełnimy także dzieła miłosierdzia. W modlitwie Daniela jest taki passus: „Wstyd na twarzach u nas, u naszych królów, u naszych przywódców i u naszych ojców, bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie. Pan, Bóg nasz, zaś jest miłosierny i okazuje łaskawość, mimo że zbuntowaliśmy się przeciw Niemu i nie słuchaliśmy głosu Pana, Boga naszego, by postępować według Jego wskazań, które nam dał przez swoje sługi, proroków" (Dn 9,8-10). Te wskazania streszczają się w miłowaniu, w pełnieniu czynów miłosierdzia.

3. Duch Święty uzdalnia człowieka do postawy miłosierdzia

W Ewangelii świętej Pan Jezus powiada: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36). Kto się otwiera na miłosierdzie Boże, potrafi być miłosiernym dla drugich, potrafi bezinteresownie pełnić dobre uczynki. Bardzo cieszymy się, gdy mamy takich ofiarnych ludzi, którzy się nami jakoś zainteresują czy pomogą, gdy jesteśmy w kłopocie, gdy jesteśmy w kryzysie, bo przyjdą, podadzą rękę i są do naszej dyspozycji. Dlatego Duch Święty też jest tym Stymulatorem, który nas jakoś zachęca, pobudza do podejmowania czynów miłosierdzia, czynów dobroci.

Dalej są słowa: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni" (Łk 6,37a). Mówi się, że najwięcej ludzi na świecie to sędziowie i lekarze. Dlaczego? Bo kiedy się pożalimy, że coś nas boli, to każdy potrafi coś nam doradzić, jaki np. wziąć lek. Podobnie jest z osądzaniem i ocenianiem. Aż się roi od prokuratorów

i oskarżycieli w życiu publicznym, a Pan Jezus mówi: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni". Dlaczego Pan Jezus nas przed tym przestrzega? Przestrzega nas przed sądzeniem, bo my nie znamy drugiego człowieka. My często nawet siebie dobrze nie znamy, a tym bardziej drugich ludzi. Pan Bóg patrzy na serce, na wnętrze, a my tylko tak pobieżnie, dlatego nasze oceny są czasem krzywdzące, czasem są błędne i dlatego sąd trzeba zostawić Panu Bogu. Poza tym my patrzymy na człowieka przez pryzmat jakiegoś czynu, jakiegoś wydarzenia i go osądzamy, a Pan Bóg zna całą przeszłość tego człowieka i wie też, jaka będzie jego przyszłość, dlatego Jemu zostawmy sądzenie, a nie nam. Kto ma w sobie Ducha Świętego, to się do tego stosuje.

„Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni" (Łk 6,37b). Oglądacie telewizję? Chyba tak. Przeglądacie Internet? Chyba tak. Ile tam jest napastliwości i potępiania drugich.

„Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane" (Łk 6,37b-38a). Człowiek, który daje, to jest człowiek, który działa pod dobrym naciskiem Ducha Świętego, żeby się dzielić. Papież mawiał, że nie ten człowiek jest wielki, który dużo ma, ale ten, który się dzieli z drugimi. To jest zauważenie działania Ducha Świętego w nas.

Dzisiaj wy, kochani, kandydatki i kandydaci, otrzymujecie sakrament bierzmowania i pamiętajcie, że od dzisiaj Duch Święty stanie się jeszcze bardziej do Waszej dyspozycji. W mocy Ducha Świętego myślcie poprawnie, w mocy Ducha Świętego mówcie życzliwie, prawdziwie, bez kłamania, w mocy Ducha Świętego pełnijcie czyny miłosierdzia i w mocy Ducha Świętego codziennie się módlcie i świętujecie w niedzielę Eucharystię.

O to będziemy się modlić, żeby tak się stało, żebyście przez całe życie byli przyjaciółmi Ducha Świętego.

Po której stronie jesteśmy?

Świdnica, 2 marca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po II Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, czcigodni czciciele Matki Bożej Świdnickiej, czas Wielkiego Postu, który przeżywamy jest wypełniony licznymi wezwaniami, także przestrogami i upomnieniami. Jesteśmy wzywani, abyśmy pozbywali się złych, nieprawidłowych postaw, nawyków i przyzwyczajeń i przyjmowali postawy ewangeliczne. Dzisiejsza krytyka postawy faryzeuszy, o której słyszymy w Ewangelii jest dla nas wezwaniem, abyśmy przed Bogiem zastanowili się, czy nie zagnieździła się w nas postawa faryzejska.

1. Naganna postawa faryzejska – postawa obłudy, hipokryzji, podwójnego życia

Chrystus piętnuje dziś postawę faryzeuszy, którzy rozsiedli się na katedrze Mojżeszowej i zagarnęli dla siebie przywilej prawodawstwa. Dla drugich ustanawiali surowe prawa, srogie nakazy i zakazy, ale sami czuli się zwolnieni z ich przestrzegania. Sądzili, że ich takie prawo nie obowiązuje. utrwalali w sobie postawę pychy i obłudy, postawę hipokryzji i podwójnego życia. Innych obarczali ciężarami nie do uniesienia, a sami nie chcieli im podlegać.

Moi drodzy, tego typu postawa faryzejska może pojawić się i wśród nas, wśród osób duchownych, a także wśród świeckich katolików. To księża mówią często o wymaganiach, pouczają, jakimi mają być ci, którzy ich słuchają, a sami uważają, że ich to nie dotyczy, że oni, jako duchowni, są zwolnieni z tych wymagań. Natomiast chętnie przyjmują słowa uznania i różne pochwały i pochlebstwa. Pan Jezus daje radę słuchaczom:

„Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie" (Mt 23,3).

2. Ewangeliczna postawa pokory i uniżenia

Chrystus proponuje nam wszystkim inną postawę. „Wy zaś nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chciejcie również, żeby was nazywali mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 23,8-12).

Wiemy, że prawie wszystkie grzechy rodzą się z pychy. Chrystus, jako prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg, był zawsze pokorny. W czasie męki i śmierci krzyżowej uniżył do ostateczności samego siebie. Drogą pokory i uniżenia szedł do końcowego wywyższenia. Jezus powiedział do uczniów i do wszystkich nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30).

3. Maryja wzorem postawy pokory i uniżenia

Postawę pokory i uniżenia widzimy w Maryi. Sama to wyznała w modlitwie Magnificat u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1,46b-48). Maryja w tych słowach wyznała prawdę o sobie. Była przekonana, że do wywyższenia idzie się przez uniżenie. W dalszej części swojej modlitwy wyznała, że Bóg strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,52). Uczmy się więc od Maryi postawy pokory i uniżenia.

Zakończenie

Prośmy naszą Świdnicką Panią, aby nam wyprosiła u swego Syna łaskę skutecznego wychodzenia z postawy pychy, obłudy, hipokryzji, podwójnego życia i wypraszała nam łaskę pokory, uniżenia i wiernego wypełniania woli Bożej.

Święty Kazimierz i jego świdnicki imiennik

Świdnica, 4 marca 2021 r.

Msza św. w święto św. Kazimierza Królewicza
Kościół p.w. NMP Królowej Polski

Wstęp

Czcigodny Księże Infułacie, dzisiejszy Solenizancie; czcigodny Księże Prałacie Rafale wraz z wszystkim kapłanami tu obecnymi; umiłowani bracia i siostry, tutejszej parafii Matki Bożej Królowej Polski. Miesiąc marzec w przyrodzie to czas przejścia z okresu zimowego do wiosny, natomiast w życiu Kościoła to czas Wielkiego Postu. W miesiącu tym mamy trzy szczególne dni, kiedy w liturgii rezygnujemy z pokutnego koloru fioletowego i przywdziewamy szaty koloru białego. Są to: święto św. Kazimierza Królewicza – 4 marca, uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP – 19 marca oraz uroczystość Pańskiego Zwiastowania – 25 marca. Wobec naszych niebieskich patronów mamy podwójne zobowiązanie, po pierwsze – winniśmy naśladować ich cnoty i – po drugie – możemy prosić ich o wstawiennictwo u Boga w naszych ziemskich potrzebach. Podejmijmy to dwa wątki w kontekście wysłuchanego słowa Bożego.

1. Spojrzenie na historię życia św. Kazimierza

Św. Kazimierz urodził się w rodzinie królewskiej na Wawelu 3 października 1458 r. jako trzecie dziecko w rodzinie. Jego rodzice: Kazimierz Jagiellończyk i Elżbieta Rakuska mieli sześciu synów i siedem córek. Niektórzy synowie zostali potem królami Polski: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt I Stary. Od dziewiątego roku życia wychowywał się Kazimierz pod kuratelą matki. Potem przeszedł pod opiekę wybranych przez króla nauczycieli i wychowawców, wśród których najwybitniejszym był historyk Jan Długosz. Kazimierz był dzieckiem bardzo uzdolnionym, dlatego ojciec wprowadzał go w sprawy państwowe. W jesieni 1471 r. został wysłany z dwunastotysięczną armią przeciw Maciejowi Korwinowi, aby objąć koronę węgierską. Wyprawa ta jednak zakończyła się fiaskiem. W latach następnych Kazimierz towarzyszył ojcu w różnych podróżach krajowych. Wiosną 1483 r. został wezwany przez ojca na Litwę, by pełnić funkcję podkanclerzego. Tam się rozchorował na gruźlicę. Mimo starań i zabiegów ojca, Kazimierza nie udało się uratować. Zmarł 4 marca 1484 roku w wieku 26 lat na rękach biskupa krakowskiego Jana Rzeszewskiego. Wieść o jego śmierci napełniła smutkiem cały kraj. Kazimierz został pochowany w katedrze wileńskiej, która stała się miejscem jego kultu. Kazimierz został kanonizowany w 1602 r. przez papieża Klemensa VIII. Jest czczony jako główny patron Polski i Litwy. Papież Pius XII ogłosił go patronem młodzieży litewskiej.

2. Biblijne rysy św. Kazimierza

W życiu św. Kazimierza wypełniło się słowo Boże, które dzisiaj czytaliśmy. Postawmy pytanie, jakie rysy charakteru wyrzeźbiło słowo Boże w osobowości św. Kazimierza.

a) Św. Kazimierz jako młodzieniec modlitwy

„Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować szukałem jawnie mądrości w modlitwie" (Syr 51,13). Św. Ka-

zimierz szukał mądrości w modlitwie. Modlitwa stała się dla niego mądrością życia. Wiele godzin spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Lubił rozpamiętywać mękę Pańską. Pałał miłością do Matki Najświętszej.

Modlitwa jest rzeczywiście mądrością życia. Mądrość zaś to nie to samo co wiedza. Mówił o tym niedawno ks. prof. Mirosław Kalinowski rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, podczas Apelu Jasnogórskiego. Można mieć ogromną wiedzę, być erudytą, pisać obszerne i ciekawe książki, a zarazem można nie mieć mądrości. Mądrość do sztuka, umiejętność dobrego życia. Mądrość taką zdobywa się na kolanach przed Bogiem. Ojciec św. Jan Paweł II mawiał studentom teologii w Lublinie: „teologię trzeba studiować na klęczkach". Sam spędzał wiele czasu w swoim życiu w kaplicy.

Naśladujmy św. Kazimierza, św. Jana Pawła II w umiłowaniu modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, w przyjaźni z Maryją, Matką Jezusa i Kościoła.

b) Św. Kazimierz jako młodzieniec miłości i czystości

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej (...) To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem" (J 15,9. 12). Chrystus wyznaczył nam nową miarę dla naszej miłości. W Dekalogu Starego Testamentu miarą miłości bliźniego była miłość siebie samego: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego". Chrystus natomiast każe nam miłować naszych bliźnich tak. jak On nas miłuje. Chrystusowa miłość była czysta. Królewicz Kazimierz także odznaczał się czystością życia. Zapewne tyle w dworskim życiu było pokus, grzesznych propozycji. Kazimierz pozostał czysty. Czystość moralna jest wynikiem panowania nad sobą. Jest owocem umiejętnego kierowania swoją seksualnością. Dziś czystość nie jest w cenie. Chrystus otoczył się czystymi ludźmi. Narodził się z Dziewicy Maryi. Za opiekuna miał czystego św. Józefa. Na umiłowanego ucznia wybrał sobie dziewiczego Jana.

c) Św. Kazimierz przyjaciel ubogich i uciskanych

„To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali" (J 15,17). U św. Kazimierza czystość serca szła w parze z miłosierdziem. Nie jest prawdą, że można być w jednej dziedzinie bohaterem, a w drugiej zwierzęciem. Cnoty i wady chodzą zwykle parami. U św. Kazimierza to się potwierdziło. O św. Kazimierzu napisano, że „sprawy biednych i uciśnionych brał jak swoje własne w obronę, toteż został przez lud nazwany obrońcą biednych. Nigdy też, chociaż był synem królewskim, nie okazywał się przykrym w rozmowie i w spotkaniu z ludźmi prostymi i niskiego pochodzenia" (II czytanie w Liturgii Godzin na święto św. Kazimierza: „Z życia św. Kazimierza opisanego przez współczesnego autora").

d) Św. Kazimierz – człowiek łagodny i pokorny

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16) W życiorysie św. Kazimierza są także wzmianki, iż królewicz ten był bardzo łagodny i pokorny. Mimo, że był synem królewskim, nie wynosił się ponad innych. Chętnie obcował z ludźmi prostymi. Uważał, że wszelkie dobro pochodzi od Boga. Naśladujmy św. Patrona w jego pokorze i łagodności

3. Imiennik św. Kazimierza – ks. infułat Kazimierz Jandziszak

Urodził się 9 grudnia 1937 roku w Laszkach Murowanych w powiecie Sambor w domu Józefa i Bronisławy z d. Szuber. Lata dziecięce spędził wspólnie z rodzicami w miejscu urodzenia. Był czas ciężkiej wojny; lata okupacji sowieckiej, niemieckiej i znowu sowieckiej. W roku 1946 trzeba było opuścić rodzinne strony i udać się na Ziemie Odzyskane. Pierwszym miejscem pobytu była miejscowość Chlebów w parafii Gubin.

W latach 1957-1963 odbył studia w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Dnia 23 czerwca 1963 roku został wyświęcony na kapłana w kościele parafialnym św. Mikołaja w Głogowie przez ks. biskupa Pawła Latuska. Po święceniach był rok na wikariacie w parafii Krzyża Św. w Brzegu. Następnie został skierowany na studia specjalistyczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie przebywał 5 lat. Studiował tam. socjologię religii i katolicką naukę społeczną. Po powrocie do diecezji przez 6 lat (1969-1975) posługiwał w par. św. Doroty i św. Stanisława jako duszpasterz akademicki. W roku 1975-1976 był wikariuszem w par. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy. Następne 6 lat duszpasterzował jako proboszcz w parafii św. Anny w Przyłęku, w dekanacie Kamieniec Ząbkowicki (1976-1983). Dnia 26 grudnia 1983 roku przybył do Świdnicy i podjął budowę kościoła Matki Bożej Królowej Polski. W r. 1987 został dziekanem dekanatu Świdnica Zachód. W roku 1993 otrzymał godność prałata. Z chwilą, gdy w 2004 roku powstała diecezja świdnicka, przyjął pod swoje skrzydła w parafii Matki Bożej Królowej Polski Świdnicką Kurię Biskupią i przyjął na zamieszkanie pierwszego biskupa świdnickiego. W tymże czasie, w roku 2004. został wikariuszem biskupim ds. stałej formacji duchowieństwa, członkiem Rady Duszpasterskiej, członkiem Rady Kapłańskiej, członkiem Kolegium Konsulatorów. W 2005 roku otrzymał godność protonotariusza Apostolskiego, czyli godność infułata. Przeszedł na emeryturę w 2013 roku i zamieszkał w parafii, którą od początku kształtował jako proboszcz.

Zakończenie

Wypraszajmy Księdzu infułatowi potrzebne łaski, szczególnie dar zdrowia duchowego i fizycznego, by mógł spokojnie w zdrowiu i błogosławieństwie przeżywać czas zasłużonego odpoczynku.

Rekolekcje czasem wewnętrznej renowacji

Ząbkowice Śląskie, 6 marca 2021 r.

Msza św. na początek rekolekcji wielkopostnych
Kościół p.w. św. Anny

1. Ewangeliczne źródło troski o świątynie

Ewangelia dzisiejszej niedzieli, trzeciej niedzieli wielkopostnej, prowadzi nas w tym roku do Świątyni Jerozolimskiej. Pan Jezus przychodzi do świątyni, bo miał taki zwyczaj, że tam nauczał i tym razem, gdy zajrzał do świątyni, był zdziwiony tym, co się w świątyni dzieje. Otóż została naruszona godność domu Bożego, gdyż handlarze sprzedawali w nim różne towary. Dom Boży, dom modlitwy, został zamieniony w targowisko, dlatego Pan Jezus mocno zareagował, bo nie mógł takiej sytuacji zaakceptować i nawet się zdenerwował. Przepędził tych wszystkich przekupniów, handlarzy i wygłosił pouczenie, żeby nie znieważali domu Bożego.

Moi drodzy, w tym przypadku Pan Jezus wykazał wielką troskę o świątynią Bożą, która jest domem, gdzie ludzie się gromadzą, by oddawać Bogu chwałę. Widzimy, że dzisiaj też kapłani dbają o te materialne świątynie, remontują je, odnawiają i wasza świątynia też w ostatnim czasie wypiękniała – wypiękniało prezbiterium, zostały odnowione różne elementy, żeby ten dom, ta świątynia, była godna Pana Boga.

Moi drodzy, wiemy, że świątynią jest także człowiek. Mamy świątynie materialne, do których przychodzimy, ale Pan Jezus i jego uczniowie pouczali nas, że każdy człowiek ochrzczony jest świątynią. Święty Paweł wyraźnie powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). To jest ta żywa świątynia, która ma dwa wymiary. Pierwszy, to wymiar społeczny, czyli Kościół Chrystusowy, żywa świątynia, wspólnota Kościoła, na czele której stoi papież. W tej chwili papież Franciszek jest w Bagdadzie

i odbywa bardzo ważną i zarazem niebezpieczną trzydziestą trzecią podróż apostolską. On jest zwierzchnikiem całego Kościoła i jest zarazem biskupem Rzymu. Na czele wspólnot lokalnych stoją biskupi, natomiast w parafiach, które są taką wspólnotą podstawową w każdy diecezji i w całym Kościele, stoją proboszczowie.

Moi drodzy, ale także jest ten drugi wymiar, bo każdy z nas jest jednostkową świątynią dla Pana Boga. I tak jak troszczymy się o świątynie materialne, żeby były godne Pana Boga, podobnie, a może jeszcze więcej, powinniśmy się troszczyć o naszą świątynię, którą jesteśmy my, żeby była piękna i godna Pana Boga, przede wszystkim, żeby była schludnym i czystym mieszkaniem dla Niego. Pan Jezus nie chce być tylko w tabernakulum, nie tylko w czasie Eucharystii, ale chce być w nas także w domu, w rodzinie, w pracy, w podróży. On chce być z nami wszędzie i chce, żebyśmy nosili Go w sobie, żebyśmy tę naszą świątynię, naszą duszę, mieli ozdobną, godną Pana Boga, godną Ducha Świętego.

2. Wielkopostny remont duchowy

Wiemy, że tak jak starzeją się czy brudzą świątynie materialne i dlatego je remontujemy, tak ta nasza żywa świątynia, którą jesteśmy, też wymaga remontu. Takim remontem są np. rekolekcje, które odprawiamy w Wielkim Poście. Z tego co się dowiedziałem, przystępujecie do rekolekcji wielkopostnych i to będzie właśnie taki remont, takie odnowienie tej świątyni naszych serc, żebyście się bardziej podobali Bogu, żeby Pan Bóg miał w was godniejsze miejsce. Każdy z nas może być lepszym niż jest. Nawet gdy nam się wydaje, że jesteśmy pobożni, że wszystko jest w porządku, bo chodzimy do kościoła, bo modlimy się, bo zachowujemy Boże przykazania, to wiemy, że możemy być lepsi niż jesteśmy, bo człowiek nie ma granicy w doskonaleniu się. To tylko Pan Bóg jest doskonały i już nie może stać się innym niż jest, a my możemy się ciągle stawać albo gorszymi albo lepszymi. Są niestety ludzie, którzy

stają się gorszymi i mamy takich gorszycieli, których czasem widzimy w telewizji lub spotykamy w różnych miejscach, ale są też tacy, którzy pilnują tego, żeby się Bogu podobać. Jeżeli przystępujecie do rekolekcji wielkopostnych, to będzie chodziło o to, żeby dokonać takiej renowacji waszego wnętrza, waszej duszy, żebyście jeszcze bardziej Pana Boga kochali, żebyście ożywili więź z Panem Bogiem, żeby ona była bardziej serdeczna, bezpośrednia, żebyście zawsze mieli na uwadze prawo Boże.

3. Dekalog jako zasadniczy kierunek procesu wewnętrznej renowacji

Dzisiaj został przypomniany Dekalog, czyli to pierwsze, wielkie prawo moralne, które Pan Bóg nam przekazał przez Mojżesza na górze Synaj w czasie wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Przypomnijmy, że gdy Mojżesz otrzymał tablice z dziesięciorgiem przykazań, to w imieniu Pana Boga mówił takie słowa: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście" (Pwt 30,15) i dalej „kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie" (Pwt 30,19b). Kto wybierał Boże przykazania, to wybierał życie, szczęście i błogosławieństwo, ale wiemy, że nie wszyscy je wybierali. Dzisiaj też nie wszyscy wybierają Boże przykazania, nie chcą o nich słyszeć i mówią, że prawo stanowione przez parlamenty jest ważniejsze od prawa Bożego. Nas to obraża, bo my wiemy, że prawo Boże jest najważniejsze, a prawo ludzkie ma wynikać, wyrastać, z prawa Bożego.

Moi drodzy, mając przed oczyma dekalog, robimy sobie rachunek sumienia: czy zachowujemy wszystkie przykazania, bo są tacy katolicy, którzy zachowują przykazania w sposób wybiórczy – „Panie Boże, to może być, to może być, ale w tym przesadziłeś, to nie jest dla mnie, ja nie dam rady tego przestrzegać". Każde przykazanie jest ważne i każde broni jakiejś wartości ludzkiej, dlatego wszystkie powinny być zachowywane.

Przed Wami renowacja waszych dusz i serc przed Panem Bogiem i po to są rekolekcje, żeby zobaczyć i ocenić, co trzeba

usunąć, co trzeba dodać, co trzeba wprowadzić. To jest taki remont, taki przegląd. Z pewnością wielu z was prowadzi samochody. Jak byłem w wieku chłopięcym, to w naszej wiosce był tylko jeden samochód, a zaraz po wojnie to w ogóle nie było, a dzisiaj niemal w każdej rodzinie jest samochód. I co robimy z samochodem? Co pewien czas robimy przegląd i mechanik sprawdza układ kierowniczy, sprawdza sprawność silnika, itd. i gdy coś się dzieje, to trzeba coś wymienić lub naprawić. Rekolekcje, to jest taki przegląd naszej duszy przed Panem Bogiem i też trzeba dokonać remontu.

Zakończenie

Chciałbym wam życzyć, żebyście ten czas dobrze przeżyli, a słyszę, że rekolekcjonistą będzie ksiądz Krzysztof Iwaniszyn, który był ojcem duchownym i prowadził przez wiele lat alumnów do kapłaństwa, a dzisiaj jest dziekanem w Nowej Rudzie-Słupcu i przewodnikiem Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, którą odbywamy każdego roku. On będzie przewodnikiem waszej drogi rekolekcyjnej, a ja będę was wspierał modlitwą.

W życiu nie ma przypadków. Moje spotkanie u was dzisiaj też jest nieprzypadkowe, wprawdzie okazyjne, ale bardzo się cieszę, że mogłem parę słów powiedzieć na początek, żeby wam dodać otuchy i żeby też obiecać pamięć modlitewną, żebyście te dni rekolekcyjne, ten przegląd waszej duszy przed Bogiem, pięknie przeżyli.

Jadę do Matki Bożej Fatimskiej do Polanicy. Chcę przypomnieć, że to jest taka pozostałość, taki owoc peregrynacji Matki Bożej Fatimskiej, która nawiedzała parafie naszej diecezji w latach 2014-2017. W Polanicy-Zdroju, na Sokołówce, u ojców Sercanów, zainstalowaliśmy tę figurę Matki Bożej Fatimskiej, która nawiedziła wszystkie parafie naszej diecezji. Matka Boża w każdej parafii była przynajmniej trzy dni i były odprawiane rekolekcje przy figurze Matki Bożej, a to wszystko działo się w ramach przygotowania do świętowania stulecia objawień fatimskich, które czciliśmy w 2017 roku. Także w tym

czasie w katedrze świdnickiej został ukoronowany obraz Matki Bożej Świdnickiej na pamiątkę stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie.

Niech Matka Boża Fatimska, Matka Boża z Medjugorie i z innych miejsc błogosławi w waszej odnowie rekolekcyjnej, w tym dokonaniu przeglądu duszy i otrzymaniu od Pana Boga miłosierdzia oraz w tym upiększeniu waszej świątyni, którą jesteście.

Miłosierdzie Boże ocaleniem dla człowieka

Polanica-Zdrój, 6 marca 2021 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

1. Św. Łukasz jako portrecista Bożego miłosierdzia

Wysłuchaliśmy jednej z najpiękniejszych przypowieści, jakie są zapisane w Ewangeliach, które wygłosił Pan Jezus. Ta przypowieść została odnotowana przez Ewangelistę Łukasza, który był lekarzem i który był także malarzem. Mówi się, że obraz Matki Bożej Jasnogórskiej może pochodzić z kręgów św. Łukasza. Św. Łukasz jest nazywany Ewangelistą miłosierdzia Bożego, dlatego że w jego Ewangelii są cztery przypowieści, które mówią o miłosierdziu Bożym, o tym najważniejszym przymiocie Pana Boga, który został nagłośniony za sprawą św. Faustyny – sekretarki i apostołki Bożego miłosierdzia. Jakie to są przypowieści? Przypowieść o zagubionej owcy, przypowieść o zagubionej drachmie, dzisiejsza przypowieść, którą słyszeliśmy o kochającym ojcu i synu marnotrawnym, i czwarta przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Dzisiaj, w Wielkim Poście, słyszymy tę przypowieść, która obrazuje powrót człowieka do ojca, od samego Pana Boga.

Św. Łukasz zapisał słowa Pana Jezusa, w których Pan Jezus odsłania nam obraz Ojca Miłosiernego i człowieka grzesznego, który powraca, by to miłosierdzie Boże przyjąć. Słyszeliśmy dziś, że ojciec ma dwóch synów – starszego i młodszego. Ten młodszy syn pomyślał pewnego dnia, jak nudno jest w zagrodzie ojcowskiej, a ludzie w świecie się bawią i chyba są szczęśliwi, warto zatem spróbować żyć tak, jak oni. I podjął bardzo złą decyzję. Poprosił ojca, żeby dał mu majątek, który mu przypadał jako synowi. Ojciec, o dziwo, uszanował wolność i wybór swojego syna, i nie sprzeciwił się, ale się zgodził. Ten młodszy syn odszedł, ale ojciec wiedział, że idzie na stracenie. Z pewnością ciągle o nim myślał i z pewnością bardzo pragnął, żeby on, doświadczywszy biedy grzesznika, wrócił. Chyba codziennie wychodził przed swój dom i wypatrywał, czy syn nie wraca. I pewnego dnia dojrzał syna idącego w łachmanach, który zniszczony grzesznym życiem, wracał tam, skąd wyszedł, czyli do ojca. Oto widzimy, że ojciec nie chwycił za kij, za jakąś lagę, tylko wybiegł mu naprzeciw, wziął w ramiona i ucałował go. Co więcej, kazał przywołać sługi, zabić utuczone cielę i wyprawić ucztę. Wszystkich wezwał do radości, bo syn, który zaginął, odnalazł się, był umarły w swoim duchu, a ożył.

Wiemy, że w przypowieści był też drugi syn, też taki syn marnotrawny, tylko on nie miał tyle odwagi, co jego młodszy brat, żeby powiedzieć ojcu to, co może myślał i ukrywał, ale po tym, jak zobaczył, co się dzieje, to nie wytrzymał i też zwrócił się do ojca z pretensją. Powiedział ojcu, że temu synowi, który przehulał majątek, wyprawił ucztę, a jemu, który służy tyle lat, nie uczynił nic, żeby mógł się zabawić. Wtedy ojciec tłumaczył mu, że przecież to wszystko, co tu jest, jest nie tylko moje, ale także twoje. Ten jednak nie chciał wejść na ucztę, bo tak się zapiekł, a więc też miał swoje braki, też miał swoje grzechy.

Moi drodzy, to jest obraz Ojca Niebieskiego, który odsłania nam Pan Jezus w tej przypowieści. Jak to dobrze, że ta przypowieść jest czytana w okresie Wielkiego Postu, ale czytamy ją też przy innych okazjach, np. na rekolekcjach, bo ona pokazuje nam, co mamy czynić, gdy odejdziemy z zagrody ojcowskiej,

z tego miejsca, gdzie powinniśmy być, bo nasze miejsce jest przy Bogu. Gdy odchodzimy z tego miejsca, to tracimy orientację, to przegrywamy i wniosek jest taki, że z każdego oddalenia trzeba jak najszybciej zawracać do zagrody ojcowskiej. Św. Augustyn powiedział: „Boże, stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie".

2. Wielkopostna droga nawrócenia

Moi drodzy, powrót do Ojca, to jest dla nas sprawa aktualna przede wszystkim w Wielkim Poście, ale nie tylko. Kiedy zgrzeszymy, to jak najszybciej trzeba wracać, bo z grzechem nie wolno chodzić, tylko jak najszybciej go wyrzucić, a najpierw się do niego przyznać. Dzisiaj fałszywi prorocy głoszą i pokazują nam nieprawdziwą wizję człowieka. Nawet psychologowie oraz inne autorytety naukowe czy pseudonaukowe wmawiają nam, że poczucie winy, że poczucie grzechu, to jest rodzaj choroby psychicznej. To jest wielkie kłamstwo. Normalnie po grzechu człowiek wpada w nieszczęście, wpada w wyrzuty sumienia. Widać to na synu marnotrawnym, który dopiero, gdy był przy świniach, gdy był głodny, gdy brakowało mu jedzenia, doświadczył, co to znaczy być u ojca, doświadczył, jakie skutki ma grzech, ma sprzeciwienie się woli ojca.

Moi drodzy, Bóg szanuje naszą wolność i czeka na nasze powroty. Warto tutaj powtórzyć te słowa, które były dzisiaj wygłoszone w pierwszym czytaniu z księgi proroka Micheasza: Któryż Bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występek reszcie dziedzictwa Twego? Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie" (Mi 7,18). To jest mowa o Bogu i taki jest nasz Bóg. I dalej jest napisane: „Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy" (Mi 7,19). Może ktoś z was płynął kiedyś statkiem po Bałtyku czy gdzieś indziej. Ja miałem okazję płynąć przez Morze Czerwone, jak byłem w Ziemi Świętej. Jak się jest na pełnym morzu, to się widzi, jaka jest potęga wody, potęga oceanu. To jest obraz

zaczerpnięty z miejsca, gdzie są wody, który pokazuje, że Pan Bóg wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy. Jest to piękny obraz ilustrujący Boże przebaczenie. Nie ma grzechów nieodpuszczonych. Pan Bóg z największego upodlenia, za największego dołu potrafi nas wydostać, czyli potrafi nam wszystko przebaczyć. Trzeba tylko przyjść i powiedzieć to, co powiedział ten syn marnotrawny: „Ojcze zgrzeszyłem przeciwko Bogu i względem ciebie" (Łk 15,18b), i to wystarczy, i mamy wszystko odpuszczone.

Moi drodzy, patrzymy na siebie, ale także na innych ludzi i widzimy, że niektórzy odeszli z zagrody ojcowskiej, od Pana Boga, że zlekceważyli sobie to, co usłyszeli w domu rodzinnym od mamy i taty. Iluż jest takich ludzi, którzy idą na studia, wyfruwają z domu rodzinnego i zapominają o tym, co było w domu. Dzisiaj, gdy wyjeżdżamy za granicę do Anglii, Portugalii czy do Holandii, to tam kościoły są już prawie pozamykane i ludzi nie ma w kościołach. Nasi duszpasterze, którzy są w Niemczech, też nas informują, że mimo wszystko w kościołach jest dużo Polaków, że w porównaniu z Niemcami są placówki polskie, gdzie jest na kogo popatrzeć, ale księża dobrze wiedzą, ilu Polaków przyjechało, a ilu mają na Mszach. Dzisiaj to jest trochę mylące, bo jest pandemia i są ograniczenia, ale mówię o tym czasie, kiedy pandemii nie było, że niektórzy przyjechali nawet z pobożnego Śląska i w kościele ich nie ma. Bogu jednak dzięki, że wielu jest.

Moi drodzy, nie wolno odkładać tego czasu powrotu do zagrody ojcowskiej. Trzeba jak najszybciej wracać. Kilka tygodni temu miałem telefon z rodzinnych stron. Dzwoniła do mnie pewna pani, którą dobrze znam i powiedziała, że jej brat jest w szpitalu na Covid-19, dusił się w domu i trzeba go było natychmiast zabrać i podłączyć pod respirator. Zapytałem, kiedy był u spowiedzi, ale ta pani dokładnie nie wiedziała. Wtedy postawiłem odprawić Mszę Świętą w jego intencji, bo nie wiadomo, w jakiej był sytuacji, a księdza teraz do szpitala nie wpuszczą. Dziś ludzie umierają na Covid bez obecności księdza, nie mówiąc już, że żona czy dzieci nie mogą podejść

do męża i taty, który umiera. Takie są przypadki. A może ten człowiek jest w grzechu, bo sobie odkładał spowiedź i mówił, że to jeszcze nie teraz? Nie ma na co czekać, tylko jak najszybciej wracać, skąd się odeszło, a było się przy Panu Bogu. Gdy człowiek został ochrzczony, to był postawiony przy Bogu i Bóg zamieszkał w jego w sercu, a potem się o Nim zapomniało. Znam osobiście wiele takich przykładów studentów, którzy potracili wiarę na studiach, a wiadomo, że dzisiaj edukacja jest jeszcze w rękach neomarksistów. Gdzie się podziali filozofowie marksistowscy i ci profesorowie, którzy byli niewierzący za komuny? Oni nie wylecieli na księżyc, a niektórzy z nich jeszcze uczą. Nie wszyscy się nawrócili i wciąż swoje robią. Co pani Senyszyn napisała o arcybiskupie Wojdzie, który przychodzi do Gdańska jako metropolita? To były słowa kompromitujące człowieka nauki i ta pani podpisuje się tytułem profesora. Nie ma słów, żeby to nazwać. A ona też jest człowiekiem i kto jej wyprosił łaskę powrotu?

Opowiadał mi kiedyś ksiądz Staneta, mój pierwszy proboszcz, który przed Wrocławiem pracował w Wałbrzychu na Sobięcinie, że przyszła do niego, do kancelarii, kobieta i powiedziała, że ma kłopot związany ze swoim małżeństwem. Okazało się, że nie ma ślubu i nie może już tak dalej chodzić z grzechami, bo była wychowana przez mamę religijnie. Tak się złożyło w życiu, że nie wzięła ślubu kościelnego. Opowiedziała tak, jak na spowiedzi, że jej tato był sekretarzem partii, był wojującym niedowiarkiem, który walczył z Kościołem i jej też nie za bardzo lubił za to, bo była wychowana przez mamę, która była wierząca. Ta pani powiedziała, że jej ojciec ciężko zachorował i robiła wszystko, żeby nakłonić go do spowiedzi, żeby przyprowadzić mu księdza, ale on powiedział: „Nie! Tak, jak żyłem, tak będę umierał. Ja tych «czarnych» nie potrzebuję". To się nie udało do końcowych dni, a jego życie gasło w oczach. I mówi: „Proszę księdza, wtedy stało się coś bardzo dla mnie ciężkiego, czego nie mogę zapomnieć do dzisiaj". To było dzień czy dwa przed śmiercią. Gdy byłam przy nim i z nim rozmawiałem, gdy jeszcze był przytomny, to popatrzył na mnie i powiedział

tak: „Córko, uklęknij przy moim łóżku, połóż mi rękę na piersi i powiedz, że nigdy nie weźmiesz ślubu w kościele". Wtedy nie wiedziałem, co robić, przeżywałam boleśnie odchodzenie ojca, bo to jednak ojciec i w tym wszystkim powiedziałam to, co on chciał. Ojciec zmarł i nie zdążył powrócić tam, gdzie trzeba było wrócić. W międzyczasie poznałam człowieka, który stał się moim mężem i on był wolny, a ja związana taką przysięgą. Co mam robić? Wtedy ksiądz proboszcz wyjaśnił, że taka przysięga nie obowiązuje i z takiej przysięgi można zwolnić. Wszystko zostało załatwione, ślub się odbył i na nowo mogła przystępować do Komunii Świętej.

Zobaczmy na tym przykładzie, jak diabeł pilnuje swoich, tych, którzy za życia byli mu oddani, którzy się do niego uśmiechali i przyjmowali jego pokusy. Niektórzy ludzie się spóźniają z tym powrotem. Syn marnotrawny wrócił i wielu ludzi wraca, ale być może są tacy, którzy nie zdążą.

Siostry i bracia, tam na nas czeka wieczne teraz, wieczność, która nie będzie miała końca. Dlatego róbmy wszystko, żebyśmy swoje życie prowadzili w przyjaźni z Bogiem, żeby Pan Bóg był na pierwszym miejscu. Po to jest Wielki Post, żebyśmy otrzeźwieli, ale nie myślmy tylko o sobie. Oczywiście nasze zbawienie jest bardzo ważne, ale trzeba też pomóc innym. Jak to zrobić? Modlić się do Ducha Świętego i prosić Go za swoją sąsiadkę, koleżankę, kolegę, czy znajomych, którzy żyją bez ślubu. Jak to się skończy? Może się skończyć pozytywnie, ale może też być negatywnie, bo mogą nie zdążyć pojednać się z Bogiem. Sprawa jest bardzo ważna, tak ważna, jak ważne jest nasze zbawienie.

3. Maryja zatroskana o los wieczny swoich dzieci

Siostry i bracia, kończąc tę refleksję na kanwie dzisiejszej przypowieści o kochającym ojcu i synu marnotrawnym, kieruję do wszystkich życzenie: niech nam zależy na tym, byśmy byli przez Boga dobrze widziani i Bogu się podobali. Prośmy też Matkę Najświętszą z Fatimy. Ona pokazała piekło. To było

w lipcu 1917 roku, przy trzecim zjawieniu i dzieci nie mogły zapomnieć tego, co widziały. Łucja była bardzo przejęta tym, co zobaczyła. To jest rzeczywistość. Diabeł się cieszy, jak księża nie mówię o piekle, jak nie mówią o grzechu. Takie tematy zniknęły na Zachodzie. Tam nie ma spowiedzi i diabeł się cieszy, jak my nie wierzymy w jego obecność, jak nie wierzymy w piekło. Dlatego w tę wielkopostną pierwszą sobotę niech nam Matka Boża wyprosi łaskę, byśmy ten wątek nosili w sercu, tę troskę o to, byśmy sami, ale także nasi przyjaciele, ludzie, których kochamy, których znamy bezpośrednio czy z telewizji, byli przy Bogu, bo tam jest miejsce dla każdej i każdego z nas. Jeżeli ktoś odejdzie, to błagajmy, żeby wyprosić mu łaskę powrotu do Ojca, na to miejsce, gdzie mamy być z Nim.

Bóg nam przebacza, dlatego i my przebaczajmy

Świdnica, 9 marca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po III Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Na naszej wielkopostnej drodze powraca znowu temat przebaczenia. W dzisiejszej liturgii główne przesłanie Bożego słowa możemy wyrazić w zdaniu: Bóg nam przebacza, dlatego i my przebaczajmy.

1. Bóg nam przebacza

W przytoczonej przypowieści Pana Jezusa osoba króla, który daruje dług dłużnikowi, symbolizuje Pana Boga, który kasuje swoim miłosierdziem nasze długi: „Pan ulitował się nad tym

sługą, uwolnił go i dług mu darował" (Mt 18,27). Darował mu, bo go bardzo prosił. Bóg nam zawsze przebacza, gdy Go o to prosimy. Ludziom pysznym, wyniosłym trudno przychodzi prosić o przebaczenie. Natomiast ludzie pokorni, znający prawdę o sobie, zwykle nie mają kłopotu z proszeniem o przebaczenie.

Słyszeliśmy, jak pięknie prosił o miłosierdzie Azariasz. Będąc pośród ognia w piecu ognistym, modlił się za drugich, modlił się do Boga za swój naród: „Nie odwracaj od nas swego miłosierdzia, przez wzgląd na Twego przyjaciela, Abrahama, sługę Twego, Izaaka i Twego świętego Izraela (...) Nie zawstydzaj nas, lecz postępuj z nami według swej łagodności i według wielkiego swego miłosierdzia" (Dn 3,35.42).

2. My też przebaczajmy wszystkim, wszystko i zawsze

Bóg nam przebacza zawsze i wszystko, natomiast zwykle gorzej jest z naszym przebaczaniem drugim ludziom. Czasem ludzie się żalą: ile razy będę przebaczał; już wystarczy!. Zapytał kiedyś Piotr Jezusa: „Panie,, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? (Mt 18,21). Jezus mu odpowiedział: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy." (Mt 18,22). Wydaje się, że pytanie św. Piotra nie było śmieszne i niedorzeczne. Było ono uzasadnione na tle żydowskich praktyk i pouczeń szkół rabinistycznych, że bratu można wybaczyć 20 razy, żonie tylko 10, a dalszym krewnym najwyżej 5 razy. Chrystusowa miara „siedemdziesiąt siedem razy" miała oznaczać nieskończoną ilość razy, gdyż chrześcijańskie przebaczenie i przeproszenie wynika nie z taktyki, nie z wyrachowania i nie z przewidywania własnych korzyści, ale z miłości, która nie zna granic.

3. Przebaczanie starszym -młodszym

Drodzy bracia i siostry, jako starsi, czekamy niekiedy na pierwszy krok do przebaczenia i pojednania ze strony młodszych. Czasem uważamy się w spornej materii za mądrzejszych

i bardziej doświadczonych, toteż prestiżowo nie chcemy pierwsi otwierać wrót do porozumienia. A tymczasem, aureolą starszego jest wyrozumiałość dla młodych, którzy nie mają jeszcze doświadczenia i nie wiedzą, że złość w żadnym przypadku nie jest siłą konstruktywną.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga o łaskę przebaczenia, o łaskę powrotu ludzkości do Pana Boga i do Jego prawa. Prośmy także Maryję, czczoną w naszej katedrze od sześciu wieków jako „Uzdrowienie chorych", prośmy Ją o wstawiennictwo, by nam wypraszała łaskę przebaczania, abyśmy bez oporu przebaczali wszystkim wszystko i przez to zaskarbiali sobie Boże przebaczenie.

Z Chrystusem umieramy i z Chrystusem żyć będziemy

Jaksonowice, 11 marca 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Anatola Kisiel,
ojca ks. Radosława, dyrektora Caritas diecezji świdnickiej
Kościół filialny p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego
(parafia p.w. NMP Królowej Polski w Januszkowicach)

1. Podobni do Chrystusa w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy dokładnie w połowie Wielkiego Postu. Za nami i przed nami 20 dni wielkopostnej drogi, prowadzącej nas do świąt wielkanocnych. Naszej drodze wielkopostnej towarzyszą słowa Chrystusa. „Nawracajcie się

i wierzcie w Ewangelię (Mk 1,15), Pan Jezus zadał nam także na ten wielkopostny czas do spełniania trzy uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę (por. Mt 6,1-6). Wszystko po to, abyśmy nawracali się na miłość do Pana Boga i do naszych bliźnich i wierzyli nową wiarą w Ewangelię. W piątki i niedziele wielkopostne odprawiamy także nabożeństwa pasyjne: w piątki – Drogę Krzyżową, w niedzielę – Gorzkie Żale, podczas których rozważamy mękę i śmierć Pana Jezusa na Krzyżu. W ten sposób odkrywamy na nowo miłość Chrystusa do nas i zarazem nabieramy sił do niesienia naszych życiowych krzyży.

Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy Ewangelię o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, bowiem każdy człowiek na wzór Chrystusa przechodzi przez bramę śmierci do wieczności i każdy z umarłych będzie oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie. Jezus wisząc na krzyżu przed swoją śmiercią, jako ostatnie słowa wypowiedział modlitwę: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego" (Łk 23,46). Natomiast św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian zamieścił słowa: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,8-9). Moi drodzy, każde pożegnanie pogrzebowe przypomina nam, że to, co jest najpewniejsze w naszej przyszłości to jest to, że kiedyś umrzemy. Jeżeli umrzemy w wierze i miłości do Chrystusa, to nadal z Nim żyć będziemy.

Drodzy bracia i siostry, jest zwyczaj, że w czasie ostatniego pożegnania, spoglądamy na życie odchodzącego człowieka, by dostrzec Bożą Opatrzność, która prowadziła tego człowieka po ziemskich drogach życia i by odczytać przesłanie dla nas na dalszy odcinek ziemskiego życia, który mamy przed sobą jeszcze do przebycia i który także zakończy się śmiercią.

2. Curriculum vitae śp. Anatola Kisiela (1939-2021)

Śp. Anatol Kisiel urodził się 3 lipca 1939 r. w miejscowości Sinice koło Wilna, powiat Dzisna, na granicy dzisiejszej Litwy

i Białorusi. Był synem Felicji i Justyna. W rodzinnej miejscowości został ochrzczony. Dziadek Justyn po powrocie z zesłania na Syberię walczył w II Armii WP. Po wojnie osiedlił się w Januszkowicach na Dolnym Śląsku, dokąd sprowadził rodzinę. Sakrament Eucharystii i bierzmowania przyjął w Łozinie. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Łozinie i w Dobroszycach, szkołę średnią. I Liceum Ogólnokształcące ukończył w Oleśnicy maturą w 1957 r. Studia wyższe rozpoczął na Akademii Medycznej, którą po roku zmienił na Politechnikę Wrocławską, gdzie sześcioletnie studia na Wydziale Elektrycznym (1958-1964), ukończył dyplomem magistra-inżyniera. W latach 1968-1970 studiował dodatkowo na Politechnice w Instytucie Automatyki i Systemów Energetycznych, gdzie także zdobył dyplom. Uczęszczał także na różne kursy i szkolenia doskonalące zawodowo.

Dnia 26 grudnia 1964 r. zawarł sakramentalny związek małżeński z Alicją Żmindą. Małżonkowie poznali się na pielgrzymce studenckiej na Jasną Górę. W małżeństwie przyszło na świat czworo dzieci: syn Radosław (1965), obecnie – dr teologii w zakresie antropologii chrześcijańskiej, dyrektor Diecezjalnej Caritas i wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej; córka Anna (1967) – obecnie – dr wykładowca na Politechnice Wrocławskiej, córka Magdalena (1969), – obecnie mgr, pracująca w biurze Wodociągów Wrocławskich oraz córka Elżbieta (1980) – obecnie mgr, która ukończyła chemię i prowadzi prywatną działalność. Śp. Anatol doczekał się troje wnuków. Małżonka Alicja zmarła 30 marca 2014 r. w IV Niedzielę Wielkiego Postu. Została pochowana na tutejszym cmentarzu w czwartek 3 kwietnia 2014 r.

Śp. Anatol, jako wzorowy mąż i ojciec, troszczący się o rodzinę, pracował w różnych zakładach i instytucjach: w Zakładzie Energetycznym we Wrocławiu (1964-1968); w Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich we Wrocławiu jako główny inżynier (1968-1973); w Głównym Biurze Studiów i Zaplecza Technicznego Motoryzacji w Warszawie jako projektant instalacji elektrycznych, Biuro Wrocław (1973-1977); w Dyrekcji

Inwestycji Miejskich we Wrocławiu jako inspektor nadzoru robót elektrycznych (1978-1993); w Wojewódzkim Sądzie we Wrocławiu, jako biegły sądowy (1980-1981); w Zakładzie Wykonawstwa Sieci Elektrycznych we Wrocławiu, jako kierownik prac (1993-1996); w Dyrekcji Miejskich Inwestycji Komunalnych we Wrocławiu, jako inspektor nadzoru (1996-2001); w Zarządzie Wspólnoty Mieszkaniowych we Wrocławiu, jako inspektor nadzoru robót elektrycznych (2001-2002); w Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu w Dziale Inwestycji, jako inspektor nadzoru (2002-2016). Przez wiele lat był członkiem Stowarzyszenia Elektryków Polskich i członkiem Izby Inżynierów Budownictwa.

We wszystkich miejscach pracy był wzorowym pracownikiem, rzetelnie i odpowiedzialnie wypełniającym swoje obowiązki. Świadczą o tym liczne nagrody i medale, jakie otrzymał od prezydenta miasta za wzorową i sumienną pracę. Był lubiany przez kolegów i pracodawców. Miał jednak swoje zasady, np. nigdy nie zapisał się do PZPR.

Syn – ks. Radosław, zaświadcza, że tato od młodości czynnie uprawiał sport. Największe sukcesy przyniosły biegi średnie, w których został wicemistrzem Polski na Akademickich Mistrzostwach Polski. Uwielbiał pływać, pływał nawet w morzu na długich dystansach. Lubił kajaki i wędrówki po górach. Pasjonowała go historia, nie taka ideologiczna, okrojona z wątków patriotycznych, ale historia prawdziwa, bez białych plam.

Tato był osobą bardzo religijną. Uczęszczał na Msze św., nie tylko w niedziele,. ale i w miarę możliwości w dni powszednie. Charytatywnie pracował przy budowie kościoła Chrystusa Króla we Wrocławiu i św. Jadwigi na Kozanowie. Należał od kilkudziesięciu lat do Róży Różańcowej i codziennie modlił się na różańcu. Słuchał Radia Maryja, ale i wspierał finansowo to Radio. oraz Telewizję Trwam, a także budowę Sanktuarium w Licheniu. Wyrazem czci do Matki Bożej były także pielgrzymki wielokrotne na Jasną Górę z całą rodziną, do Lichenia, a także w 1998 do Rzymu i 2014 do Fatimy razem z ks. biskupem.

Umarł zaopatrzony sakramentami świętymi, 6 marca, w sobotę, w godzinach porannych. Gdy to dziś mówimy, to możemy powiedzieć, że zostawił nam mądre wskazówki na dalszą naszą drogę, abyśmy byli zawsze w przyjaźni z Bogiem., abyśmy zawsze byli otwarci na Jego słowo.

Dzisiaj w czasie panującej pandemii często pojawia się w mediach słowo „lockdown", które oznacza zamknięcie. Zamykają nam szkoły, przedsiębiorstwa, restauracje, hotele, górskie stoki, baseny. Groźniejsze może być dla nas zamykanie się na Pana Boga. Jest tylko taka różnica, że tego zamykania się na Boga nikt nam nie może nakazać, Ono zależy od każdego poszczególnego człowieka.

3. Słowa pożegnania

Drogi Ojcze Anatolu, zamknęła się dla Ciebie karta ziemskiego życia. Pan Bóg przeprowadził Cię przez ziemię, darząc cię swoim błogosławieństwem. Był dla Ciebie mocą i ostoją na przestrzeni całego życia. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Pana Boga i szczególna miłość do Matki Najświętszej. Siłę do pokonywania życiowych trudności czerpałeś z codziennej modlitwy i niedzielnej Eucharystii. Ceniłeś ogromnie modlitwę różańcową. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie twego syna Radosława darem kapłaństwa. Drogi tato, wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu Bogu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Stwórca przekazał przez Ciebie ludziom. Dziękujmy Ci za wzorowe wychowanie dzieci, w szczególności dziękujemy za wychowanie syna Radosława, który tak gorliwie służy Bogu i Kościołowi, jako kapłan diecezji świdnickiej, jako dyrektor Diecezjalnej Caritas. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po Tobie.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie Twego życia i niech Ci przydzieli mieszkanie w niebieskim domu.

Wiarą i miłością odpowiadamy na miłość Pana Boga

Świdnica, 14 marca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w IV Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa

Wstęp

Przekroczyliśmy półmetek Wielkiego Postu. Dzisiejsza, IV niedziela Wielkiego Postu, w tradycji Kościoła nosi nazwę niedzieli „Laetare", niedzieli radości. Wiemy dobrze, że w czasie panującej od roku pandemii nie mamy powodów do radości. Wielu ludzi nam za wcześnie zmarło. Gdy spoglądamy w media, odnosimy wrażenie, jakby w świecie działo się tylko zło i szerzyły się tylko skandale i nieszczęścia. Jednakże, mimo wszystko widzimy, że dobro nie znikło z naszej ziemi. Są przecież widoczni ludzie dobrzy, którzy żyją Ewangelią, którzy ten świat czynią lepszym. Gdy dzisiaj przychodzimy do naszych świątyń, słyszymy radosną wieść, że Bóg nas miłuje, że kocha nas w tym wszystkim, co się dzieje. Radość naszą wyzwala także bliskość Świąt Wielkanocnych.

1. Bóg miłuje świat

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus mówi do nas: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17) Jest to najważniejsza wiadomość, którą powinni znać i nią żyć wszyscy ludzie na ziemi. Kto tę wiadomość przyjmuje, wierzy w nią i bierze ją sobie do serca, ten w swojej duszy powinien mieć radość.

Pan Bóg wielokrotnie zapewniał ludzi o swojej miłości. My ją odkrywamy w historii zbawienia i także w naszym osobistym życiu. Pierwszym przejawem tej miłości jest stworzenie,

zwłaszcza stworzenie człowieka, w tym także stworzenie każdego i każdej z nas. Bóg stwarza, by rozlewać swą miłość. Nie wystarczyło Bogu miłowanie samego siebie; pragnął miłować i być miłowanym przez kogoś innego niż On sam.

Boża miłość do nas ukazywali prorocy. Bóg odwoływał się przez nich do życiowych obrazów, by człowieka przekonać o tej miłości. U proroka Izajasza czytamy słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 1,2; 49,15-16). Inni prorocy dodają, że miłość Pana Boga jest ciągła i wieczna: „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3) – powiedział Bóg przez proroka Jeremiasza.

Najpełniej miłość Pana Boga do ludzi ujawniła się w przysłaniu nam na ziemię Syna Bożego Jezusa Chrystusa, w słowach i czynach Jezusa Chrystusa. Jezus zapewniał nas o miłości Ojca w niebie do nas. Czynił to w przypowieściach, w szczególności w przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym Ojcu. Uczył, że „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Sam ukazał tę miłość, gdy umarł za nas na drzewie krzyża.

Miłość Pana Boga do nas ludzi odkrywamy w historii zbawienia i w osobistej historii naszego życia. Prorok Jeremiasz ukazywał tę miłość Pana Boga do narodu wybranego w czasie niewoli babilońskiej, o czym słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Bóg nieustannie litował się nad nieposłusznym narodem i lituje się nad nami, obdarzając nas swoją miłosierną miłością. Tę miłość winniśmy odkrywać w naszym osobistym życiu. Gdyby nas Bóg nie kochał, to by nas nie stwarzał. Bóg nas kocha w każdym czasie i w każdej sytuacji. Kocha nas miłością jedyną i niepowtarzalną, jaką nikogo więcej nie kochał. I to jest właśnie ta Dobra Nowina, która powinna nas ciągle na nowo radować.

2. Wiara i miłość naszą odpowiedzią na miłość Bożą

W kontekście dzisiejszego przypomnienia o podstawowej prawdzie o miłości Boga do świata i do każdego z nas, chcemy

się zastanowić nad naszą odpowiedzią na tę radosną nowinę. Co ma być odpowiedzią z naszej strony na miłość Bożą? – Przede wszystkim powinniśmy uwierzyć w tę miłość. „Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!" (1 J 4,16) – wyznał św. Jan Ewangelista. Być może, że mamy trudności z powtórzeniem tego Janowego wyznania. Świat dzisiejszy nie wierzy w miłość. Jest zbyt wiele zdrad, zbyt wiele rozczarowań. Kto choć raz został zdradzony czy zraniony w miłości, ten lęka się kochać i często też nie chce być kochanym. Może dlatego, gdyż wie, jak to boli, gdy się zostaje oszukanym, zdradzonym. „Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam! „ (1 J 4,16). Uczynić to zdanie swoim po Oświęcimiu, po Kołymie, wypowiadać je w kontekście ludzkiej podłości, niesprawiedliwości, chorób i cierpień zwłaszcza niewinnych dzieci, to wielkie bohaterstwo, to prawdziwa łaska. Z tego powodu sporo jest tych, którzy nie potrafią uwierzyć w miłość Boga, a nawet w jakąkolwiek miłość. Nie wierzą w tę miłość ateiści. Wielu Żydów do dziś mówi, że nie może być żadnego Boga, bo gdyby był, to nie byłoby Oświęcimia. W uwierzeniu w miłość Boga do świata mają trudności także chrześcijanie, także ludzie wierzący i praktykujący. Czasem z ich ust słychać pytanie, gdy cierpią dzieci niewinne – gdzie jest Bóg? Dlaczego dopuszcza tyle niewinnego cierpienia?

Trzeba nam prosić o łaskę silnej wiary w miłość Pana Boga, szczególnie tę, która objawiła się w Bogu Wcielonym, Jezusie Chrystusie. Jezus mówiąc o sobie do Nikodema, wyznał: „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego" (J 3,18).

3. Jesteśmy zbawieni łaską

Bardzo ważną prawdę przekazuje nam dzisiaj także św. Paweł Apostoł, który w Liście do Efezjan napisał: „Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jak nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chry-

stusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni!" (Ef 2,4-5). i dodaje: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił" (Ef 2,8-9). Zatem żaden człowiek, nikt z nas, nie może zbawić się o własnych siłach. Nasze zbawienie jest dziełem przede wszystkim Pana Boga. Często w liturgii pojawia się refren responsoryjny: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana". Co zatem z uczynkami? Uczynkami miłości odpowiadamy na miłość Pana Boga. Przepustka do nieba to nie tyle dobre uczynki, ale dar Boga, w który trzeba wierzyć. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga" (Ef 2,8).

Zakończenie

Zabieramy dziś ze stołu Bożego słowa dwie prawdy: prawdę pierwszą, że Bóg nas kocha i prawdę drugą, że nasze zbawienie jest darem Boga. Niech to będzie przedmiotem naszej wiary i źródłem naszej nadziei, miłości i radości.

Żywa woda Chrystusa podtrzymująca w nas życie

Świdnica, 16 marca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po IV Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani; czcigodni czciciele Matki Bożej Świdnickiej. W dzisiejszej liturgii słowa spoglądamy na wodę, którą posługuje się Bóg, żeby podtrzymać obecność swoją w człowieku.

1. Woda jako środek podtrzymujący życie biologiczne i środek oczyszczający

Woda, oprócz ziemi, powietrza i ognia, jest jednym z czterech podstawowych żywiołów służących życiu. Bez wody nie ma życia w przyrodzie. Potrzebują jej do życia istoty żyjące: rośliny, zwierzęta, ptaki, owady, gady, ryby i ludzie. Nie dziwimy się, że nasi poprzednicy budowali domy mieszkalne, zakładali osady, wioski, miasta wzdłuż rzek i potoków, by zapewnić sobie dostęp do wody.

Woda nie tylko podtrzymuje życie, ale jest także pierwszym, podstawowym środkiem, który służy ludziom do zachowania czystości: czystości ciała, czystości mieszkań, pomieszczeń. Zanim wynaleziono chemiczne środki służące do dezynfekcji, woda zawsze służyła i nadal służy do utrzymania czystości. Wiemy też, że niekiedy woda może stać się żywiołem zagrażającym życiu, właśnie wtedy, gdy jest jej w namiarze, np. podczas długotrwałych opadów, powodzi.

Wodę wybrał Bóg, jako materię do sakramentu chrztu, by oczyścić człowieka z grzechu pierworodnego. Woda chrzcielna jest symbolem Wody Żywej, czyli Bożej Łaski. Jezus powiedział Samarytance, że daje ludziom wodę żywą.

2. Woda w liturgii słowa wtorku po IV Niedzieli Wielkiego Postu

W dzisiejszym fragmencie, wyjętym z Księgi Ezechiela, słyszeliśmy o wodzie, która wypływała spod prawej strony świątyni. Dokądkolwiek dochodziła ta woda, podtrzymywała tam przy życiu istoty żyjące, szczególnie rośliny i zwierzęta.

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam, jak to chorzy: niewidomi, chromi, sparaliżowani leżeli nad Sadzawką Owczą, zwaną po hebrajsku Betesdą i oczekiwali na poruszenie się wody. Kto pierwszy wchodził do wody, dostępował uzdrowienia. Pan Jezus napotkał tam człowieka, który od trzydziestu ośmiu lat cierpiał na swoją chorobę i zawsze inni go wyprzedzali w wejściu do

wody. Jego właśnie Pan Jezus uzdrowił. Najpierw go zapytał: „Czy chcesz wyzdrowieć?" (J 5,6).

Chory nie potrzebował wchodzić do wody. Jezus uzdrawiający stał się dla niego wodą uzdrawiającą. Jak się okazało, ów chory dostąpił podwójnego uzdrowienia: został oczyszczony z grzechów i także doznał uzdrowienia na ciele. Na słowa Jezusa: „Wstań, weź swoje łoże i chodź" (J 5,9), chory natychmiast wziął swoje łoże i chodził. Ewangelista wspomina, że Chrystus spotkał go potem w świątyni i skierował do niego ważne słowa, które są także znaczące dla nas: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło" (J 5,14). Chrystus w tych słowach wskazał uzdrowionemu i także nam na to, że grzech jest wielkim nieszczęściem, którego skutki niekiedy rozciągają się również na życie biologiczne, które zostaje zakłócone. Niewykluczone jest, że cierpienie, choroba, może być dopuszczona przez Boga, aby była jakimś upomnieniem, by nie trwać w grzechu, żeby zaniechać dalszego grzeszenia.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj Chrystus, podczas tej Eucharystii kieruje do każdej i każdego z nas pytanie; „Czy chcesz wyzdrowieć?" (J 5,6). Ważne jest, żeby wiedzieć: wyzdrowieć z czego?, jaką mam chorobę, co mi dolega"? Prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy przyjmowali Wodę Żywą: czyli Chrystusa, w naszych świątyniach, w Jego słowie i Najświętszym Chlebie, abyśmy wzmocnieni tą Żywą Wodą, odwracali się od naszych grzechów i trwali przy Bogu.

Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła

Jaworzyna Śląska, 19 marca 2021 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół p.w. św. Józefa Oblubieńca NMP

Wstęp

Czcigodny Księże Arkadiuszu, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej i zarazem oficjale Sądu Biskupiego w Świdnicy wraz z ks. współpracownikiem Mariuszem i księżmi gośćmi: ks. dr Krzysztofem i ks. dr Grzegorzem.

Drodzy tutejsi parafianie: bracia i siostry w Chrystusie! Na wiekopostnej drodze, którą podążamy ku Świętom Wielkanocnym, są takie dwa jakby przystanki: uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, którą obchodzimy dzisiaj oraz uroczystość Zwiastowania Pańskiego, którą będziemy obchodzić za 6 dni, 25 marca. Św. Józef, którego dzisiaj czcimy, posiada wiele tytułów, nadanych mu zwłaszcza przez współczesnych papieży. Jest Patronem Kościoła katolickiego (Pius IX), Patronem robotników (Pius XII), Opiekunem Zbawiciela (Jan Paweł II). Ludzie uznają go także za „patrona dobrej śmierci". Jest także patronem waszej wspólnoty parafialnej. Dla was jest to dzisiaj jakby dzień imienin, imieniny was wszystkich, jako Kościoła żywego, który gromadzi się w tej świątyni p.w. św. Józefa, by wielbić Pana Boga.

Dzisiejszej homilii daję tytuł: „Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła". Temat przedstawimy w trzech punktach. W pierwszej części spojrzymy na św. Józefa w życiu Jezusa i Maryi, w drugiej części przedstawimy św. Józefa w życiu Kościoła i w trzeciej części spojrzymy na obecnego Ojca Świętego Franciszka jako zaprzyjaźnionego ze św. Józefem, na drogach całego swego życia. W zakończeniu zachęcimy się do naszego ściślejszego związku ze św. Józefem.

2. Św. Józef w życiu Jezusa Chrystusa

Św. Józef jest nielicznym ze Świętych, znanym nam jedynie z kart Ewangelii. Niewiele one o nim mówią. Wprawdzie imię

„Józef" jest wymienione w Ewangeliach 14 razy i znajdujemy w nich 26 wierszy poświęconych temu Świętemu, jednakże nie znajdujemy żadnego, zapisanego słowa, które by wypowiedział Józef. Stąd też uważa się go za świętego, który „przemawia do nas milczeniem".

W Ewangeliach św. Józef pojawia się przy okazji narodzin Jezusa. Nie znamy bliżej jego rodziny, ale wiemy, że pochodził z rodu Dawida i poślubił Maryję z Nazaretu. Wedle zwyczaju żydowskiego małżonkowie po zaślubinach mieszkali przez pewien czas oddzielnie. Maryja po zaślubinach przeżyła zwiastowanie. Przybył do niej z nieba wysłannik Boga – archanioł Gabriel, żeby jej oznajmić, że Bóg ją wybiera na matkę dla oczekiwanego przez naród Mesjasza. Po wyjaśnieniach anioła Maryja wyraziła zgodę na wolę Pana Boga. Po wypowiedzeniu słów: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,38). pod Jej sercem zamieszkał Bóg wcielony, nazwany po narodzeniu Jezusem. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się także człowiekiem, w obręb swej boskiej natury przyjął naturę ludzką z Maryi dziewicy. „Słowo stało się ciałem". Józef po pewnym czasie zauważył, że jego małżonka jest w stanie błogosławionym. Wiedząc o tym, że nie jest ojcem poczętego dzieciątka, podjął zamiar nieprzyjęcia Maryi do siebie i zerwania z nią zaślubin. Bóg realizując swój plan, wysłał do zdegustowanego Józefa anioła, który podczas snu wypowiedział do niego słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło! Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów" (Mt 1,20-21). Po tym wyjaśnieniu Józef zmienił swój plan. Ewangelista zanotował: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański, wziął swoją małżonkę do siebie" (Mt 1,24).

Po pewnym czasie udał się Józef z ciężarną Maryją do Betlejem na zarządzony przez władzę cywilną spis ludności, a kiedy nie było miejsca w gospodzie, znalazł na nocleg pasterską szopę. Tam narodził się Zbawca świata. Wraz z Maryją Józef przyjął

pierwszych czcicieli Syna Bożego: pasterzy. Ósmego dnia po narodzeniu, nadał imię dziecięciu, zgodnie z poleceniem anioła. Następnie przyjął Mędrców ze Wschodu. Czterdziestego dnia po narodzeniu zaniósł Dziecię z Maryją do świątyni, by dokonać aktu ofiarowania. Tam spotkał starca Symeona i usłyszał z jego ust, że Jezus stanie się „światłem na oświecenie pogan" i że „przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 32.34). Proroctwo starca szybko się spełniło. Z polecenia Bożego Józef wraz z Dzieciątkiem i Maryją wyemigrował do Egiptu, chroniąc Jezusa przed śmiercią ze strony okrutnego Heroda. Po jego śmierci powrócił nie do Betlejem, ale do Nazaretu. I tu nastąpiło długie ukryte życie z Maryją i z przybranym ojcem Józefem. Z czasu tego ukrytego życia mamy odnotowany tylko jeden epizod, gdy dwunastoletni Jezus zagubił się w Jerozolimie, w czasie dorocznej pielgrzymki na święto Paschy. Ewangelista odnotował: „I wrócił do Nazaretu i był im poddany" (Łk 2,51a). Od tego czasu Ewangelia milczy o Józefie. Możemy tylko przypuszczać, że życie św. Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w klimacie modlitwy i pracy. Józef dostąpił ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym spośród ludzi dla Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień z Nim przebywał. Jako cieśla wprowadzał przybranego Syna w pracę cieśli. Tak jak Maryja była Jego najświętszą Matką, tak On był najświętszym z mężów i opiekunem Syna Bożego. Stąd wypływa jego wielkość i godność jako głowy świętej Rodziny Nazaretańskiej.

Józef nie doczekał publicznej działalności Jezusa. Nie widzimy go już w Kanie Galilejskiej na weselu, na początku publicznej działalności Jezusa, gdzie Chrystus uczynił swój pierwszy cud. Umarł w Nazarecie w czasie życia ukrytego. Nie dane mu już było być świadkiem cudów, nauczania, męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Wypełnił ziemskie powołanie i odszedł w cichości do wieczności. Należy przypuszczać, że zmarł w obecności Jezusa i Maryi, dlatego został obrany za patrona dobrej śmierci, śmierci z obecnością Jezusa i Maryi.

2. Św. Józef w dziejach Kościoła

Opiekun ziemski Syna Bożego nie został jednak zapomniany przez chrześcijan. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków zarówno w Kościele Wschodnim jak i Zachodnim. Szczególnie kult ten nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła, zwłaszcza ci, którzy czcili Maryję. Wielką jego czcicielką była w XVI wieku św. Teresa z Ávili (+1582), Teresa nie miała wątpliwości, że to dzięki św. Józefowi odnowiony został duch zakonu karmelitańskiego. Mówiła, że inni święci pomagają w konkretnych sprawach, zależnie od swojego daru, a św. Józef jest patronem wszystkich potrzeb. Każdy fundowany przez nią klasztor dostawał figurę św. Józefa. Dzisiaj figurę św. Józefa spotykamy niemal w każdym klasztorze męskim czy żeńskim. W klasztorze na Jasnej Górze jedna z figur św. Józefa została umieszczona w niszy ściany przy klatce schodowej. Przechodzący tą klatką schodową ojcowie i bracia, a także księża goście, dotykają stopy św. Józefa w nadziei na jego pomoc w trudnych sprawach, które noszą w sercu.

W ostatnich trzech wiekach rozszerzyło się w Kościele katolickim Bractwo św. Józefa, powstało cały szereg zakonów męskich i żeńskich, które obrały św. Józefa za swego Patrona. Wybudowano także wiele kościołów i kaplic pod jego wezwaniem. Pierwszy kościół w Europie poświęcony św. Józefowi znajduje się we Włoszech w Bolonii i pochodzi z 1129 roku. Dzisiaj tych kościołów w Europie jest ok 350. W naszej diecezji świdnickiej mamy 9 parafii p.w. św. Józefa i kilkanaście świątyń pod jego wezwaniem. W 1715 roku św. Józef został ogłoszony patronem Krakowa, a w 1756 roku patronem Kalisza, gdzie kult Świętego rozwijał się od prawie dwóch wieków wcześniej. W 1796 roku kaliski wizerunek został ukoronowany. Dziś sanktuarium św. Józefa w Kaliszu jest głównym ośrodkiem kultu św. Józefa w Polsce. Do końca swojego życia pielgrzymowali do św. Józefa w Kaliszu polscy księża, którzy w cudowny sposób za wstawiennictwem św. Józefa, zostali ocaleni 29 kwietnia

1945 roku w obozie koncentracyjnym w Dachau. Centralne światowe miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Montrealu w Kanadzie.

Cześć do Oblubieńca Najświętszej Dziewicy żywili papieże ostatnich stu pięćdziesięciu lat. Wydali specjalne encykliki, adhortacje, listy apostolskie i orędzia zachęcające do oddawania czci św. Józefowi. O św. Józefie wiele mówiono w 1870 roku na Soborze Watykańskim I. Grupa biskupów domagała się wprowadzenia imienia św. Józefa do kanonu Mszy św. W wyniku wojny francusko niemieckiej Sobór został przerwany. Papież Pius IX 8 grudnia 1870 roku, w pierwszą rocznicę rozpoczęcia Soboru, ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego. Jego następca, papież Leon XIII wydał w 1889 roku encyklikę „Quamquam pluries", mówiącą o szczególnej godności św. Józefa i obwołał go patronem robotników katolickich; uznał go za orędownika w rozwiązywaniu trudnych problemów społecznych.

Papież Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników. „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa– idźcie do Józefa". Ogłosił go też Patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Sprawa kultu św. Józefa pojawiła się w czasie obrad Soboru Watykańskiego II, który odbył się w Watykanie w latach 1962--1965. Św. Jan XXIII, papież, który zwołał Sobór powszechny, ogłosił św. Józefa patronem tego Soboru. Podczas pierwszej jego sesji jeden z biskupów, pochodzący z ówczesnej Jugosławii, który wiele lat spędził w więzieniu komunistycznym, zgłosił postulat, by imię św. Józefa wprowadzono do kanonu Mszy św. Sprawa nie została podjęta przez ojców soborowych, ale na prośbę owego biskupa zareagował sam papież Jan XXIII i już 13 listopada 1962 roku wprowadził imię św. Józefa do kanonu Mszy św. Tenże papież – św. Jan XXIII, nazwał także św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa.

Św. Józef stał się też ulubionym świętym papieża, św. Jana Pawła II. Przez to potwierdził prawidłowość historyczną, że

wielcy czciciele Najświętszej Maryi Panny, Matki Chrystusa i Kościoła, byli także czcicielami jej Oblubieńca. Nasz polski papież poświęcił św. Józefowi wspaniałą adhortację „Redemptoris custos" (Stróż Odkupiciela), którą ogłosił w 1989 r., setną rocznicę encykliki Leona XIII.

3. Św. Józef w pobożności papieża Franciszka

W roku 2020, w pierwszym roku pandemii koronawirusa podano w Watykanie wiadomość, że papież Franciszek rok 2021 ogłosi Rokiem św. Józefa. Niektórzy zastanawiali się, dlaczego najbardziej franciszkański jezuita poświęca cały rok Cieśli z Nazaretu, a nie np. Biedaczynie z Asyżu lub Ignacemu z Loyoli. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w liście apostolskim papieża „Patris corde" (Ojcowskim sercem). List ten Franciszek podpisał 8 grudnia 2020 roku, kiedy oficjalnie ogłosił, że rok 2021 będzie Rokiem św. Józefa. Wybór daty podpisania listu i ogłoszenia Roku św. Józefa nie był przypadkowy. Był to dzień 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła powszechnego przez bł. Piusa IX (8 XII 1870). Z Listu Franciszka dowiadujemy się, że ogłoszenie roku 2021 Rokiem św. Józefa było jego osobistym pragnieniem podzielenia się z Kościołem swoim przywiązaniem do postaci św. Józefa. „Pragnienie to narastało" – pisze Franciszek w tym Liście – w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć pośród dotykającego kryzysu, że „nasze życia są tkane i wspierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapominane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia na kartach naszej historii. Do takich ludzi zalicza papież Franciszek św. Józefa, wyznając: „Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na «drugiej linii», mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia".

Czytając „Patris corde", trudno oprzeć się wrażeniu, że papież dyskretnie, ale czytelnie wskazuje na źródło swojej fascynacji i wyjątkowej bliskości ze św. Józefem. Trzeba tu

przywołać dwa fakty z biografii Ojca Świętego. Po pierwsze – we Flores – w dzielnicy Buenos Aires, kilka przecznic na południe od rodzinnego domu Bergogliów, stał i stoi do dziś ich kościół parafialny, p.w. św. Józefa. To właśnie w tej świątyni Jorge Bergoglio jako 17-latek miał doświadczenie przełomowej dla jego życia spowiedzi., która pozwoliła mu odkryć powołanie kapłańskie. Gdy odwiedzał potem rodzinny dom i kościół, zwykle całował ten drewniany konfesjonał, w którym Bóg przygotował dla niego taką niespodziankę. Drugi znaczący fakt, który wpłynął na jego pobożność do św. Józefa, to przykład życia we wczesnym dzieciństwie jego babki Rosy. Jeszcze przed emigracją z Włoch do Argentyny wnuk Jorge był urzeczony szczególną pobożnością swojej babci do św. Józefa. Przyszły papież zachował nawet jedną z broszur zatytułowaną: święty Józef w życiu samotnej kobiety, wdowy i żony".

Nie bez wpływu na pobożność do św. Józefa ma fakt, że 8 lat temu, 19 marca 2013 roku, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, papież Franciszek zainaugurował swój pontyfikat. Nie powinno więc nikogo dziwić, że na biurku papieża znajduje się figurka śpiącego św. Józefa, którą przywiózł z Argentyny. Miał ją przy sobie jako prowincjał jezuitów i jako arcybiskup Buenos Aires. Zabierał ją praktycznie w każdą podróż. Podczas jednej z zagranicznych pielgrzymek papież wyznał w rozmowie z dziennikarzami, że przed snem oddaje św. Józefowi powierzone mu w ciągu dnia intencje i wkłada pod figurkę karteczki z prośbami. Zapisuje też swoje intencje i problemy na kartce i w ten sam sposób przekazuje „śpiącemu". Figura nawiązuje do snu, w którym anioł objaśnił Józefowi, ze nie ma powodów. by oddalać żonę Maryję, „albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło". Papież od czasu do czasu powtarza: „Święty Józef śpi, ale śpiąc, troszczy się o Kościół".

Na koniec tego papieskiego wątku dodajmy jeszcze, że we wspomnianym Liście apostolskim „Patris corde" (Ojcowskim sercem), papież Franciszek przypisuje i omawia następujące tytuły św. Józefa: Ojciec, umiłowany; Ojciec czuły; Ojciec posłuszny; Ojciec przyjmujący; Ojciec z twórczą odwagą;

Ojciec – człowiek pracy; Ojciec w cieniu. Ten ostatni tytuł zaczerpnął papież od polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego z jego książki „Cień ojca".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, Ojciec św. Jan Paweł II, przemawiając 4 czerwca 1997 roku w Kaliszu, w czasie VI pielgrzymki do Ojczyny, m in. powiedział: „Szczęśliwa jest wasza diecezja, że ma tak potężnego patrona. Niech św. Józef wyprasza waszej diecezji i całemu Kościołowi w Polsce gotowość wiernego służenia zbawczej woli Bożej, aby za jego przykładem i wstawiennictwem mógł wiernie postępować drogami świętości i sprawiedliwości". Podobne słowa pragnę i ja skierować do was na Zakończenie naszej odpustowej homilii. Bądźcie, bracia i siostry, szczęśliwi i dumni, że wasza parafia ma tak wspaniałego Patrona. Naśladujcie go w pokorze, milczeniu, wierze, posłuszeństwie Bogu, w modlitwie i w pracy, w byciu darem dla Pana Boga i dla osób, z którymi żyjecie. Niech święty wasz Patron wyprasza wam wszystkim potrzebne dary, niech wyprasza dary Kościołowi i Ojczyźnie.

Umieranie dla życia

Świdnica, 21 marca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w V Niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa

Wstęp

Zwróćmy uwagę na trzy wątki obecne w dzisiejszej liturgii słowa: wątek przymierza; wątek umierania dla życia i wątek krzyża. Zaczynamy od wątku przymierza.

1. Przymierze między Bogiem i ludźmi

Przymierze oznacza jakąś umowę między osobami, w której są zawarte przynajmniej dwa elementy: zobowiązanie do świadczenie czegoś komuś i prawo do jakiejś rekompensaty za to świadczenie. Najpowszechniejszym, wynikającym z natury ludzkiej przymierzem zawieranym między ludźmi, konkretnie między mężczyzną i kobietą, jest przymierze małżeńskie, w którym partnerzy ślubują sobie dozgonną miłość i wierność małżeńską. Szczególnym rodzajem przymierza jest przymierze Boga z człowiekiem. Było ono wielokrotnie zawierane w dziejach zbawienia. Znane jest nam przymierze zawarte z patriarchą Abrahamem. Pan Bóg za cenę posłuszeństwa, obiecał go obdarzyć licznym potomstwem. Bóg ponowił przymierze z narodem wybranym, a przez ten naród z całą ludzkością, za czasów Mojżesza. Było to w czasie wędrówki Izraelitów z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg dał do przestrzegania 10 przykazań. Obiecał za to swoje błogosławieństwo, życie i szczęście. Właśnie o tym przymierzu jest mowa dzisiaj we fragmencie Księgi proroka Jeremiasza. Bóg zapowiadając zawarcie w przyszłości nowego przymierza użala się, że Izraelici złamali przymierze zawarte z ich przodkami: „To moje przymierze załamali, mimo że byłem ich władcą" (Jr 31,32).

Gdy nastała pełnia czasów, Bóg zawarł nowe przymierze przez swojego Syna Jezusa Chrystusa, którego przysłał na świat, aby ludzie dostąpili odpuszczenia grzechów i mogli posiąść szczęście wieczne.

2. Zatracanie i odzyskiwanie – umieranie dla życia

Dzisiejsza Ewangelia przenosi nas do Jerozolimy. Jest tam Chrystus z uczniami. Nadchodzą święta żydowskie, obchodzone co roku na pamiątkę wyjścia narodu z niewoli egipskiej. Przybywają pielgrzymi z bliska i z daleka. Wśród nich są także Grecy. Możemy być zdziwieni obecnością przybyszów aż z Grecji. Możemy domyślać się, z jakiego powodu przybyli do Jerozolimy.

Wiemy, że w kulturze starożytnej Grecji pojawił sie dysonans między filozofią i religią. Filozofia jako miłość mądrości była na wysokim poziomie, natomiast religia była politeistyczna, nieco naiwna. W mitologii greckiej mówiło się o wielu bogach, którzy byli podobni do ludzi. Mieli wady podobne do ludzi i popełniali wykroczenia podobne do wykroczeń ludzkich. To co ich tylko różniło od ludzi, to była ich nieśmiertelność. Prawdopodobnie Grecy mając filozoficzną drogę do Bytu Absolutnego, nie byli zadowoleni z oficjalnej religii państwowej, mitologicznej. Być może, że to był jeden z powodów przybycia ich do Jerozolimy, gdzie było głośno o działalności Mesjasza. Ciekawscy Grecy przystąpili do apostoła Filipa z prośbą; „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa" (J 12,21b). Uczniowie donoszą o tym Jezusowi. Jezus daje odpowiedź jakby nie na temat. Mówi: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec" (J 12,23-26).

Sytuacja z Jerozolimy, przedstawiona przez Ewangelię, w jakiś sposób powtarza się wśród nas tu, w tym kościele. Czyż nie możemy ponowić za Grekami prośby: „Chcemy ujrzeć Jezusa". Oznajmiamy to na naszej drodze ku Świętom Wielkanocnym: „chcemy ujrzeć Jezusa", chcemy Go posłuchać, chcemy przyjąć od Niego prawdę, chcemy zaczerpnąć od Niego mądrości i rady na udane życie. Z pewnością Chrystus odpowiada nam na nasze życzenie, odpowiada dziś tymi słowy, którymi odpowiedział ongiś: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostaje tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12,24). W przyrodzie, żeby wykiełkowało źdźbło pszenicy, czy żyta, ziarno musi w ziemi zgnić, umrzeć. Czasem ziarno nie obumiera, gdy np. jest sucho, czy zimno. Jeśli nie obumrze, niczego z niego

nie ma, nie ma nowego życia. Podobnie jest z człowiekiem. Jeśli człowiek nie umrze dla swego egoizmu, jeśli nie umrze dla grzechu, jeśli nie odstąpi od życia bezbożnego, od swych nałogów, to nic się w nim nie stanie, nic się w nim dobrego nie narodzi. Nowy człowiek w nas, człowiek duchowy, szlachetny, może się w nas narodzić tylko wtedy, gdy umrze w nas stary człowiek, człowiek cielesny, grzeszny, zakłamany, pełny złości i agresywności.

Oto sens naszej drogi za Chrystusem – uśmiercanie w nas starego człowieka, to znaczy bezbożnego, obojętnego, rozdrażnionego, zawistnego, zafałszowanego, dokuczliwego, zmysłowego, pazernego, kłótliwego, po prostu człowieka nie liczącego się z Bożym prawem, a rodzenie się człowieka ewangelicznego. Jeśli ciągle staramy się umierać dla siebie, dla miłości własnej, dla złości, a rodzić się do czynu miłości, daru serca, to zaczynamy rozumieć chrześcijaństwo, to zaczynamy być prawdziwszymi uczniami Chrystusa.

3. Śmierć na krzyżu dla nowego życia

Słowa dzisiejszej Ewangelii Jezus z pewnością odniósł do siebie. Powiedział w nich o swoim uwielbieniu, o swojej drodze do chwały, która prowadzić będzie przez krzyżową śmierć. Życie ziemskie Jezusa zamarło na krzyżu, obumarło jak ziarno rzucone w ziemię. Trzeciego dnia przekształciło się w nowe życie, w życie uwielbione. Z ziarna, które obumarło, narodziło się nowe życie. W tym procesie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zostało zawarte nowe przymierze z Bogiem. Było ono już zapowiedziane przez proroka Jeremiasza. Zapowiedź tę przypomniało nam pierwsze czytanie: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze... Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie..., ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał" (Jr 31,31.35). Owo odpuszczenie występków dokonało się mocą tajemnicy Chrystusowej śmierci i zmartwychwstania, tajemnicy obumarcia ziarna doczesnego,

ziemskiego życia i narodzin życia nowego, nieznającego już granic śmierci.

Zakończenie

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od Świąt Wielkanocnych. Słowo Boże przynagla nas do przemiany, do nawrócenia. W języku dzisiejszej liturgii nazywa się to umieraniem dla wartości niższych i rodzeniem się przez to do wartości wyższych. Proces ten, to nic innego jak okazywanie posłuszeństwa Bogu. Jest dziś przypomniane, że Chrystus „chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają" (Hbr 5,8-9).

Nasze miejsce jest przy Bogu. Trzeba na to miejsce wracać. Trzeba po prostu się nawracać. Wszyscy tego nawrócenia potrzebujemy. Twoje serce potrzebuje reformy. Zawsze najpierw trzeba reformować ludzkie serce, gdyż tam siedzi zło. Kto Ci pomoże dokonać tej reformy? Chrystus!. Sam nie dasz rady! Świat ma tylko jednego prawdziwego Wybawiciela, którym jest Chrystus. Nikt nie dał lepszej recepty na udane życie nad Jego receptę. On nas zachęca do walki ze starym, grzesznym człowiekiem. On nas od pierwszych dni Wielkiego Postu wzywa do nawrócenia: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" Nie bądźmy głusi, nie bądźmy oporni. W Jezusie jest nasza przyszłość. Dlatego podtrzymujmy ewangeliczne wołanie: „Chcemy ujrzeć Jezusa".

Nie narzekajmy, ale ufajmy

Świdnica, 23 marca 2021 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
we wtorek po V Niedzieli Wielkiego Postu
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Jesteśmy na świętej liturgii w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej. To pierwszy wtorek tegorocznej – na razie – chłodnej wiosny. Za tydzień już Wtorek Wielkiego Tygodnia, a pojutrze uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Dla nas świdniczan i całej naszej diecezji – dzień 17. Jest dniem rocznicy faktycznego zaistnienia naszej diecezji. W dzisiejszej liturgii słowa, wtorku V Tygodnia Wielkiego Postu, spoglądamy na krzyż Chrystusa. Jego zapowiedzią był miedziany wąż wywyższony przez Mojżesza na palu. Każdy ukąszony śmiertelnie przez węża, gdy spojrzał na niego, pozostawał przy życiu. Dzisiaj – my, gdy z wiarą i miłością patrzymy na krzyż Chrystusa, ratujemy się przed śmiercią wieczną.

Popatrzmy na wędrujący do ziemi naród izraelski. Czy nie jesteśmy podobni do ludzi tamtych czasów?

1. Nie narzekajmy, nasi poprzednicy mieli gorzej

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi Liczb, dowiadujemy się o narzekaniu Izraelitów w czasie wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Skarżyli się do Mojżesza, który ich prowadził. Mojżesz w imieniu Boga wzywał do cierpliwości, do zaufania Bogu. Ponieważ naród nie przyjmował zapewnień i napomnień, Bóg postanowił go ukarać. Zesłał na lud jadowite węże, które kąsały ludzi tak, że wielka liczba Izraelitów zmarła. Dał także skuteczny lek, aby po zarażeniu się uratować.

Moi drodzy, gdy obserwujemy dzisiejszych ludzi, również wierzących i praktykujących katolików, dostrzegamy też wiele

osób narzekających i krytykujących wszystko. W takiej sytuacji warto powracać do historii, by sobie uświadomić, jak nasi przodkowie mieli ciężko i nie narzekali, mimo że ponosili tyle cierpień z powodu, że są Polakami i katolikami.

Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej „Opiekun" drukuje ostatnio teksty poświęcone ojcom. Na pierwszym planie wydrukowano tekst o ojcu Karolu, ojcu św. Jana Pawła II. W ostatnim zaś numerze szóstym, z dnia 14 marca br., jest zamieszczony tekst poświęcony pułkownikowi Łukaszowi Cieplińskiemu (1913-1951), jednemu z najbardziej znanych spośród żołnierzy niezłomnych, który 1 marca 1951 roku, a więc 70 lat temu, został zamordowany w mokotowskim więzieniu w Warszawie najprawdopodobniej strzałem w tył głowy. Zachowały się grypsy, jakie napisał w więzieniu do swojego trzyletniego synka Andrzeja i do żony Jadwigi. Oto fragmenty kilku grypsów: „Andrzejku! Wymodlony, wymarzony i kochany mój synku. Piszę do Ciebie po raz pierwszy i ostatni. W tych dniach bowiem mam być zamordowany. Chciałem być Tobie ojcem i przyjacielem". W innym grypsie napisał: „Odbiorą mi tylko życie. A to nie jest najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa odczytać". I jeszcze w innym grypsie napisał: „Andrzejku! Kochaj Boga i bądź wiernym katolikiem. Jednak staraj się poznać Jego wolę, przyjąć za prawdę i realizować w życiu. Kochaj Polskę i miej jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi w świecie zająć właściwe miejsce i uzyskać dobrobyt oraz szczęście wszystkich obywateli. Kochaj i bądź posłuszny Matce – Twemu Aniołowi Stróżowi, która marzy, modli się i żyje Tobą i Twoim szczęściem. Darz ją dobrocią za siebie i za mnie. Naczelnymi zasadami twego życia niech będą: dobro, prawda, sprawiedliwość i miłość".

A do żony napisał: „Najlepsza Wisiu! Musisz pogodzić się z wolą Bożą i Krzyż nieść dzielnie. Celem Twoim – szczęściem i radością będzie Andrzejek. Kochaj go za siebie i za mnie, ale nie rozpieść. Nie mam słów, którymi mógłbym wyrazić uczucia, jakimi ciebie darzę. Żegnaj w bezsennych nocach wymarzona i wymodlona Wisiu. Łukasz".

Łukasz Ciepliński przekazał te grypsy swojemu koledze z konspiracji Ludwikowi Kubikowi, który uniknął kary śmierci i przechował je w brzegach chusteczek. W tych grypsach zawiera się lekcja wychowania religijnego i patriotycznego.

Moi drodzy, to tak tytułem, byśmy zbyt często nie narzekali. Nasi poprzednicy mieli gorsze, trudniejsze czasy.

2. Miłość do Krzyża Jezusa Chrystusa

Moi drodzy, jeszcze wspomnijmy dzisiejszą Ewangelię. Chrystus w niej powiedział: „Gdy wywyższycie Syna człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył" (J 8,28). W słowach tych Pan Jezus mówi o swoim wywyższeniu na krzyżu. Używa tu imienia Pana Boga objawionego w Starym Testamencie. To imię brzmi „Ja jestem". Imię to nam ma przypominać, że On, nasz Zbawiciel jest nie tylko prawdziwym człowiekiem, ale także prawdziwym Bogiem. Stąd warto Mu zaufać i słuchać Go.

Zakończenie

Prośmy Matką Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, abyśmy odznaczali się na co dzień cnotą cierpliwości, aby w naszym życiu było mniej narzekania, a więcej cierpliwości. Prośmy także, abyśmy z naszymi codziennymi troskami przychodzili pod krzyż Chrystusa.

Przesłanie zwiastowania Pańskiego dla osób powołanych

Świdnica, 25 marca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny
Kaplica domowa

1. Maryja wzorem rozważania słowa Bożego

„Ona...rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,29). Rozważajmy słowo Boże, szczególnie to, które słyszymy na codziennej liturgii. na liturgii w niedzielę. Ono jest dla nas zwiastowane i ma być najpierw pokarmem na konkretny dzień, w którym je słyszymy. Mamy je zabrać i w ciągu dnia do niego wracać i wprowadzać je w czyn. W rozgadanym dziś świecie, w świecie, w którym tak bardzo obniżyła się wartość słowa ludzkiego, bądźmy uważnymi słuchaczami słowa Bożego.

2. Maryja przykładem dochodzenia do prawdy

„Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34). Poszukujmy prawdy. Nie udawajmy, że wszystko wiemy, nie wstydźmy się, że czegoś nie wiemy. Tylko Pan Bóg wszystko wie. Stawiajmy drugim pytania, nie podstępne, ale pytania zasadne i życzliwe. Stawianie pytań jest wyrazem pokory. Nie wstydźmy się pytać. Radźmy się naszych bliźnich. Nie róbmy wrażenia, że wszystko najlepiej wiemy i potrafimy.

3. Maryja – wzorem służenia Bogu i człowiekowi

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). Zwiastowanie Pańskie, nadchodzące święta, przypominają nam,. że mamy służyć. Jest to bardzo trudne zadanie, bowiem jest w nas zakodowana tendencja, by rządzić drugimi, by nimi kierować, a nawet nad nimi panować. Maryja

uczy nas służenia. Służenia uczy nas Chrystus. Sam powiedział, że „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać życie swoje na okup za wielu" (Mt 20,28). Bądźmy więc sługami i służebnicami jedni drugich. W takiej postawie przeżywajmy każdy dzień życia.

4. W stylu Maryi przyjmujmy nasze życiowe zwiastowania

Refleksja nad zwiastowaniem, które było dla Maryi nowym, jak się okazało – najważniejszym życiowym powołaniem, skłania nas do refleksji nad naszym powołaniem. Ono też zostało nam jakoś kiedyś zwiastowane i włączone w plany zbawcze Boga. Gdzieś, w jakimś momencie życia usłyszeliśmy głos: „Pójdź za mną" – bądź moim przyjacielem, przyjaciółką, Zapieraj się samego siebie, stań się podobnym do Mnie w byciu wiernym Ojcu. Czy ten dar nie przeraża nas wielkością? Spojrzyjmy jeszcze raz na Maryję. „Ona zmieszała się i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie". „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34) W tych pytaniach kryła się wielka dojrzałość i odpowiedzialność w podejściu do zwiastowanego powołania. I nasze powołanie – drogie siostry – winno nas przerażać swoją wielkością i odpowiedzialnością; winno nieustannie pobudzać nas do refleksji i zadumy. Za wzorem Maryi winniśmy w naszym powołaniu odczytywać wciąż na nowo ów wielki dar, dar Boga nam wprawdzie dawany, ale dawany ze względu na innych. To przecież dla innych winniśmy żyć. Dziś, gdy staliśmy przed domem Maryi, rozważajmy dojrzale, czy nasze „tak" powiedziane raz Bogu, nasze: „Oto ja służebnica Pańska", oto jestem Panie, czy słowa te raz powiedziane, są nieustannie potwierdzane w całym naszym życiu, tak jak to było w życiu Maryi.

Święto Wcielenia – Bóg na ziemi w ludzkiej postaci

Świdnica, 25 marca 2021 r.

Słowo wstępne wygłoszone przed Mszą św. wieczorną,
w uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Dziewięć miesięcy przed uroczystością Bożego Narodzenia obchodzimy w Kościele uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Zanim Jezus narodził się w Betlejem, dziewięć miesięcy wcześniej już zaistniał w ludzkiej naturze pod sercem Maryi. Nastąpiło to właśnie podczas zwiastowania, gdy Maryja wyraziła zgodę na zostanie matką Mesjasza, matką Boga-Człowieka. Niektórzy teologowie nazywają to marcowe święto „małym Bożym Narodzeniem", wszak to właśnie w Nazarecie, podczas zwiastowania, Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami: najpierw pod sercem Maryi, a potem w Betlejem ujrzało światło dzienne tego świata. Panu Bogu dziękujemy dziś za to zbawcze wydarzenie, dziękujemy za dar przyjścia naszego Zbawiciela na ziemię.

Wyrażam wielką radość, że jest wśród nas pasterz naszej diecezji, Jego Ekscelencja ks. biskup Marek, Biskup Świdnicki wraz z ks. biskupem Adamem i przedstawicielami duchowieństwa. Cieszymy się obecnością naszych kleryków i sióstr zakonnych. Z wielkim szacunkiem i wdzięcznością pozdrawiam naszych dzisiejszych gości, a więc pana ministra Michała Dworczyka, szefa kancelarii pana premiera; pana Jarosława Obremskiego, wojewodę dolnośląskiego, pana Andrzeja Jarocha, przewodniczącego Sejmiku Dolnośląskiego wraz z osobami towarzyszącymi. Witam wszystkich pozostałych gości. Pozdrawiam mieszkańców Świdnicy i tutejszych parafian, Pozdrawiam poczty sztandarowe. Pozdrawiam czcicieli Matki Najświętszej oraz panie, które noszą imię Maria, które dzisiaj świętują dzień swoich imienin. Wszystkich zapraszam do wspólnej modlitwy. Niech Bóg w Trójcy Jedyny będzie uwielbiony za dar wcielenia

Syna Bożego. Niech Maryja będzie pochwalona za wyrażenie zgody na poczęcie w jej łonie Syna Bożego. Będziemy także modlić się o poszanowanie świętości życia w Kościele i we wszystkich narodach świata. Wesprzemy także naszą modlitwą polskie metropolie i diecezje, które dzisiaj obchodzą dwudziestą dziewiątą oraz siedemnastą rocznicę swego istnienia.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – dzień wdzięczności za wcielenie Syna Bożego i modlitwy o świętość ludzkiego życia

Świdnica, 25 marca 2021 r.

Msza św. w uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Katedra p.w. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w centrum liturgii słowa dzisiejszej uroczystości znajduje się ewangelia o zwiastowaniu narodzin Mesjasza, zapowiadanego przez proroków Zbawiciela świata. Najpierw pochylimy się nad jej przesłaniem, a następnie powiemy o dzisiejszym dniu jako dniu świętości życia i w końcowej części przypomnimy, że dzisiejszy dzień jest dniem rocznicowym dla wielu metropolii i diecezji w naszej Ojczyźnie, w tym także naszej diecezji świdnickiej.

1. Bóg powołuje Maryję na matkę Zbawiciela świata

Moi drodzy, w dzisiejszej perykopie ewangelicznej są uwydatnione szczególnie dwa wątki: wszechmoc i pokora Boga oraz wolność i posłuszeństwo Maryi. Bóg przez anioła przedstawia się jako ktoś, dla kogo nie ma rzeczy niemożliwych. Na pytanie

Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża” (Łk 1,34) – odpowiada: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna, i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,35-36). Tak to wszechmogący Bóg sprawia, że odwieczny Syn Boży, nie przestając być prawdziwym Bogiem, staje się prawdziwym człowiekiem. Właśnie w tym dziele wcielenia Słowa Bożego objawiła się niepojęta moc Boża. Ojcowie Kościoła powtarzali, że to nie– zauważone przez ludzi wydarzenie, jakie dokonało się w Nazarecie na dziewięć miesięcy przez Bożym Narodzeniem, było większym dziełem Bożej wszechmocy, niż stworzenie nieba i ziemi. W tym wcieleniu Syna Bożego ujawniła się także niepojęta miłość i pokora Boga. W teologii nazywa się to kenozą, ogołoceniem. O tej kenozie w osobie Jezusa napisał potem św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi” (Flp 2,6-7a). Nasz poeta Franciszek Karpiński wyraził to uniżenie Boga w staniu się człowiekiem w słowach kolędy: „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami; a Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”„.

Zauważmy także, że w Ewangelii zwiastowania, oprócz wszechmocy i pokory Boga są także uwydatnione: wolność i posłuszeństwo Maryi. Bóg umiłował sobie Maryję, chce jej okazać łaskę, jakiej żadna kobieta przed nią ani po niej nie otrzymała, chce ją uczynić matką swojego Jednorodzonego Syna. Maryja miała świadomość, że jest zaproszona przez Boga do szczególnego udziału w dziele zbawienia świata. Wiedziała, że trzeba Bogu dać odpowiedź na Jego plan i propozycję. Tę odpowiedź dała, odpowiedź o doniosłym znaczeniu dla dziejów świata i człowieka. Ta odpowiedź brzmi: „Oto ja, służebnica

Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,38). Za zgodą Maryi, Dawca wszelkiego życia przyjął ludzką naturę. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). Nastąpiła nowa era w dziejach świata. Na ziemi zamieszkał Bóg w ludzkiej postaci, najpierw pod sercem Maryi, a potem ujrzała go ziemia w Betlejem. Ogłosił Ewangelię, czynił cuda, wypędzał z opętanych złe duchy, odpuszczał grzechy. Na końcu przyjął od ludzi niesprawiedliwy wyrok śmierci i umarł na krzyżu na odpuszczenie naszych grzechów, otwierając nam drogę do szczęśliwej wieczności.

2. Dzień Zwiastowania Pańskiego – Dniem Świętości Życia

Episkopat Polski w 1998 r. podjął uchwałę, że 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Polsce będzie obchodzony Dzień Świętości Życia. Była to odpowiedź na wezwanie Ojca św. Jana Pawła II z encykliki „Evangelium vitae" (25 III 1995), aby corocznie w każdym kraju obchodzono taki dzień. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy pochylamy się nad tajemnicą Wcielenia, zamieszkania Syna Bożego pod sercem Maryi, okazała się bardzo odpowiednim dniem, by pochylić się z wdzięcznością nad darem życia, jaki w sobie nosimy, by modlić się o poszanowanie każdego życia, zwłaszcza ludzkiego życia w okresie jego największego zagrożenia: na początku i na końcu. Pierwszy etap życia jest bowiem zagrożony przez aborcję, a końcowy przez eutanazję. Na ziemi toczy się walka o życie. Z jednej strony środowiska lewicowe, lewackie, wspomagane przez dobrze zorganizowane ruchy feministyczne, w imię rzekomej nowoczesności i wolności, forsują środki antykoncepcyjne i prawo do aborcji. Z drugiej strony prawdziwi chrześcijanie jednoczą się w modlitwie i podejmują działania na rzecz obrony i ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Wśród obrońców życia poczętego stał w pierwszym szeregu Ojciec św. Jan Paweł II. Tak wiele mówił o cywilizacji śmierci

i cywilizacji życia. Mówił, że miarą cywilizacji jest stosunek do życia, że cywilizacja, która zabija ludzi, zasługuje na nazwę cywilizacji barbarzyńskiej. Papież tak często na areopagach świata i w innych miejscach wzywał do odejścia od cywilizacji śmierci i budowania cywilizacji życia. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej ziemi. Na terenie diecezji, którą kierował, znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz. Może dlatego tak bardzo był uwrażliwiony na potrzebę ochrony ludzkiego życia.

W dzisiejszą uroczystość, gdy rozważamy poczęcie się Jezusa pod sercem Maryi, upominamy się o obronę życia poczętego, które w dzisiejszej cywilizacji jest ciągle zagrożone i niestety, w wymiarach dotąd niespotykanych – niszczone. Bóg jest dawcą życia. Żaden człowiek nie ma prawa go niszczyć. W parlamentach wielu krajów toczą się dyskusje na temat dopuszczalności aborcji. W wielu krajach uchwalono już dawno ustawy proaborcyjne i w majestacie prawa niszczy się niewinne, bezbronne, ludzkie życie. Zabija się je nie z nakazu, ale na życzenie często zdesperowanych rodziców. Raporty o rozmiarze aborcji są przerażające. Jak wynika z danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), w 2020 roku przeprowadzono na świecie 42 miliony aborcji. To o ponad 40 milionów więcej niż liczba ofiar Covid-19, z powodu którego w 2020 roku zmarło około 1 miliona 800 tysięcy osób.

Jesteśmy w Polsce po jesiennej fali „Strajku Kobiet". Widzieliśmy plakaty i słyszeliśmy przemówienia i okrzyki. Myślimy o Polsce, ale także o Europie i świecie. Modlimy się codziennie: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Andrea Bocelli, znany na całym świecie śpiewak – tenor i kompozytor, który całkowicie stracił wzrok w wieku 12 lat, kiedy w czasie gry w piłkę doznał wylewu krwi do mózgu, podczas jednego ze swoich koncertów opowiedział taką historię: „Młoda żona, będąca w stanie błogosławionym, została zabrana do szpitala z powodu zwykłego zapalenia wyrostka robaczkowego. Lekarze musieli zastosować okłady z lodu na jej brzuch.

Gdy leczenie się zakończyło, lekarze zasugerowali, by dokonać aborcji. Powiedzieli jej, że to najlepsze rozwiązanie, ponieważ dziecko może urodzić się z jakimiś wadami. Młoda i odważna żona odmówiła jednak aborcji i dziecko się urodziło. Ta kobieta była moją matką, a dzieckiem byłem ja". Co pomyśleć, gdyby matka posłuchała lekarzy. Świat dzisiaj nie słyszałby głosu tego wspaniałego, uratowanego przez matkę, dziecka.

Życie jest darem. Prośmy dziś Pana Boga, który jest źródłem życia i je kocha, prośmy o to, aby umocnił serca ojców i matek, którzy spodziewają się nowego życia. Niech nie zabraknie im odwagi, żeby – jak Maryja – przyjęli życie w wdzięcznością i miłością.

3. Dzień 25 marca – dniem rocznicy narodzin wielu diecezji w Polsce

Wspomnijmy dzisiaj, gdy jesteśmy na Mszy św. także rocznicowe wydarzenia, które miały miejsce w roku 1992 oraz 2004. Były to lata zmiany struktury administracyjnej i terytorialnej Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Przed rokiem 1992 mieliśmy w Polsce 27 diecezji wkomponowanych w 5 metropolii (Były to metropolia gnieźnieńska, krakowska, poznańska, warszawska i wrocławska). Dnia 25 marca 1992 roku Ojciec św. Jan Paweł II mocą bulli apostolskiej „Totus Tuus Poloniae Populus" dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła katolickiego w Polsce. Ustanowił wówczas 13 nowych diecezji oraz 8 nowych metropolii. Była to największa w historii Polski reorganizacja administracyjna Kościoła. Jej dopełnieniem było utworzenie w roku 2004 diecezji bydgoskiej i świdnickiej oraz metropolii łódzkiej. Po tej reformie mamy dziś w Polsce 45 diecezji, w tym 41 diecezji Kościoła rzymskokatolickiego, ordynariat polowy, wznowiony w 1991 roku oraz 3 diecezje tzw. eparchie Kościoła Grekokatolickiego. Diecezje te łączą się w 15 metropolii (w tym 14 rzymskokatolickie i jedna grekokatolicka). W Polsce istnieje ponad 10 tys. parafii i około 800 innych ośrodków duszpasterskich. Parafie

łączą się w dekanaty, te zaś wchodzą w skład diecezji. Nasza diecezja świdnicka posiada 190 parafii, które przynależą do 24 dekanatów. Pod względem ludności nasza diecezja zajmuje 29 miejsce w Polsce. Szacuje się, że ma ponad 600 tysięcy mieszkańców i ponad 530 tys. katolików.

W dniu dzisiejszym, 25 marca, 13 diecezji i 8 metropolii w Polsce świętuje swoje 29. urodziny. Wśród nich jest sąsiadująca z nami diecezja legnicka. Natomiast diecezja bydgoska i nasza świdnicka oraz metropolia łódzka świętują swoje siedemnaste urodziny.

Zakończenie

W Roku św. Józefa i w Roku Rodziny polecamy dzisiaj naszą diecezję Maryi, Matce Kościoła, która w naszej diecezji ma wiele sanktuariów i jest patronką czterdziestu parafii. Polecamy się także św. Józefowi, który w naszej diecezji ma dwa sanktuaria i jest patronem dziesięciu parafii. Zawierzamy też diecezję jej patronowi, św. Stanisławowi – biskupowi i męczennikowi, którego nam nadał św. Jan Paweł II. Jest on patronem albo współpatronem trzech parafii. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w tej Eucharystii za dar Zwiastowania Pańskiego, za dar Syna Bożego, naszego Zbawcy, za dar Kościoła, w którym żyje i działa Chrystus– jedyny i powszechny Zbawiciel świata.

Deo et Patriae

Świdnica, 25 marca 2021 r.

Słowo końcowe podczas uroczystego wręczenia tytułu CIVI ORDINARIO, tytułu Honorowego Obywatela Województwa Dolnośląskiego katedrze świdnickiej Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Gdy dobiega końca nasze spotkanie modlitewne, po którym miało miejsce wręczenie mi dokumentu stwierdzającego nadanie mi tytułu honorowego obywatela Dolnego Śląska, na ręce Pana Andrzeja Jarocha, przewodniczącego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, składam serdeczne podziękowanie Radzie Sejmiku Województwa Dolnośląskiego za to cenne wyróżnienie. Bardzo sobie je cenię i serdecznie za nie dziękuję.

Przy tej okazji chcę powiedzieć, że od roku 1962, a więc od prawie sześćdziesięciu lat, jestem mieszkańcem Dolnego Śląska. Tu zdobyłem wyższe wykształcenie w zakresie filozofii i teologii i zostałem kapłanem Archidiecezji Wrocławskiej. Włączyłem się w posługę kapłanów tejże Archidiecezji. Moja dotychczasowa posługa kapłańska biegła dwiema drogami. Była to posługa naukowo-akademicka i także duszpasterska. Religia i nauka – „fides et ratio" – one były i są dwiema pasjami mojego życia, to dwa skrzydła, które nas niosą do prawdy o świecie, o człowieku i o Bogu. Przez wiele lat posługiwałem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu jako wychowawca, a potem jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego. Należąc do Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, starałem się brać czynny udział w integrowaniu wrocławskiego środowiska naukowego i troszczyłem się o prawidłową symbiozę wszystkich dyscyplin naukowych i uczelni działających w stolicy Dolnego Śląska. Cieszyłem się, że rektorzy dolnośląskich uczelni chcieli mieć w swoim gronie przedstawiciela uczelni teologicznej, że uznawali teologię i jej służebnicę filozofię, jako dziedziny wiedzy dopełniające wizję rzeczywistości kreowaną przez dyscypliny naukowe, uprawiane

na innych uczelniach. Starałem się przekonywać wrocławskie środowisko naukowe, że teologia nikomu nie zagraża, że nie zaniża standardu nauki, ale dopełnia wiedzę czysto naukową, objawioną mądrością tyczącą naszego życia i postępowania. W moich zainteresowaniach naukowych fascynowała mnie zawsze prawda o człowieku: ta objawiona i ta naturalna. Doświadczenia minionego czasu uświadomiły mi, że ludzie nauki powinni stać w pierwszym szeregu na straży prawdy o człowieku i to prawdy integralnej, która jest podstawą do służby człowiekowi i do okazywania mu należnego szacunku. Towarzyszyło mi przekonanie, że nauka i kultura z natury swojej winny pielęgnować i promować te wartości, które służą człowiekowi i stanowią o jego osobistym i społecznym szczęściu. Wiemy, że – niestety – naukę tak często w poprzednich wiekach wprzęgano do celów złych, do krzewienia ideologii nieprzyjaznych nie tylko Bogu ale i człowiekowi, do obrony władzy totalitarnej, do panowania nad słabszymi. Jako rektor uczelni teologicznej, wraz z rektorami innych uczelni, starałem się przywracać nauce i kulturze ów wymiar mądrości starożytnych Aten, średniowiecznego Uniwersytetu Paryskiego, czy w Polsce – Uniwersytetu Jagiellońskiego – z absolwentami tej rangi, co Paweł Włodkowic czy Jan Paweł II. Często w swoich przemówieniach przypominałem, że uniwersytet – uczelnię wyższą, nazywamy „matką" – „Alma Mater" – „matką Karmicielką". Wskazywałem, że tylko nieliczne i wzniosłe instytucje otrzymały w kulturze taki przydomek najbliższego człowieka naszego życia, że jest matka-Kościół, jest matka-Ojczyzna i jest matka-Uniwersytet – uczelnia wyższa.

Moi drodzy, od siedemnastu lat jestem biskupem. Ojciec św. Jan Paweł II powołał mnie na pierwszego biskupa diecezji świdnickiej. Moim zadaniem było skonstruowanie podstawowych struktur, instytucji dla nowej diecezji. Udało się tego dokonać dzięki kapłanom i wiernym świeckim. Jako biskup, pierwszy duszpasterz w diecezji, włączyłem się w proces integracji naszych wiernych z Panem Bogiem i między sobą. Chcę zauważyć, że sprawa integrowania ludzi między sobą miała i na-

dal ma szczególne znaczenie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. To dzieło integrowania jest potrzebne szczególnie w dwóch sektorach. Mamy świadomość, że ziemie, na których jesteśmy, winny być coraz ściślej zintegrowane z Macierzą, do której po wiekach powróciły. Drugi zaś sektor integracji – to integracja społeczeństwa całego Dolnego Śląska. Jest to szczególne wezwanie w ostatnich powojennych latach, kiedy na tzw. Ziemie Zachodnie i Północne przybyli mieszkańcy z dawnych Kresów Wschodnich i z innych stron świata i naszego kraju. To właśnie Kościół, zwłaszcza kapłani – powojenni pionierzy, podjęli ten proces scalania ludzi o różnych tradycjach religijnych i patriotycznych. Ten proces nadal trwa. Chcę wyznać, że przez cały czas mojego pobytu na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w drugim etapie mojej posługi duszpasterskiej, a więc posługi biskupiej, pamiętałem o tym zadaniu jednoczenia naszych wiernych nie tylko z Panem Bogiem, ale także między sobą.

Stąd też bardzo się cieszę, że władze samorządowe dostrzegają wkład duchowieństwa w dzieło integracji społecznej Dolnego Śląska i że widzą też wkład Kościoła w budowanie postawy obywatelskiej i patriotycznej wśród mieszkańców naszej Małej Ojczyny. Przecież Ojciec św. Jan Paweł II wiele razy nam przypominał, abyśmy nigdy nie działali jedni przeciw drugim, ale dla drugich, dla dobra wspólnego nas wszystkich. Jeszcze raz dziękuję za wyróżnienie i życzę obfitości Bożych Łask w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Dziękuje za uwagę.

Od podziwu do zadziwienia, zdumienia i kontemplacji

Świdnica, 28 marca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Niedziele Palmową
Kaplica domowa

1. Jezus w Jerozolimie w dwóch sytuacjach

Wysłuchaliśmy dziś dwóch fragmentów Ewangelii. Najpierw, po poświęceniu palm, wysłuchaliśmy fragmentu z Ewangelii według św. Jana, w którym był przedstawiony wjazd Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy. Jezus był owacyjnie witany przez dzieci i dorosłych. Wołano: „Hosanna Synowi Dawidowemu", rzucano gałązki palm pod nogi Jezusa. Drugi, nieco dłuższy fragment Ewangelii, był częścią dzisiejszej liturgii słowa. Był opis męki i śmierci Pana Jezusa przez ewangelistę Marka. W tych dwóch fragmentach, czytanych dziś Ewangelii widzimy Jezusa w Jerozolimie w dwóch sytuacjach, w sytuacji triumfalnego, radosnego wjazdu do Jerozolimy i w sytuacji składania ze swego życia ofiary na drzewie krzyża. Stąd też niedziela dzisiejsza zwie się Niedzielą Palmową i Niedzielą Męki Pańskiej.

2. Od podziwu do wzgardy

Dokładnie nie wiemy, czy ludzie krzyczący na placu przed pałacem Piłata słowa „ Nie Tego, ale Barabasza" czy „Ukrzyżuj Go", czy to byli ci sami, którzy kilka dni wcześniej witali go wjeżdżającego na oślęciu do Jerozolimy, słowami: Hosanna Synowi Dawidowemu". Być może, że w części byli to ci sami. Widać z tego, że bardzo powierzchownie podchodzili do Jezusa, że mieli wobec Niego ziemskie, interesowne oczekiwania. Mało pojęli naukę, która wcześniej płynęła z Jego ust. Mają oni dzisiaj swoich kontynuatorów, swoich następców. Są to ci, którzy dzisiaj tak łatwo przechodzą od „Hosanna!" do „Ukrzyżuj!".

Nie patrzmy daleko, ani w czas, ani w przestrzeń. Wspomnijmy naszą polską jesień ubiegłego 2020 roku. Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie niezgodności przesłanki eugenicznej do aborcji z Konstytucją, rozszalał się w Polsce strajk kobiet. Z pewnością wiele osób w nim biorących udział, wśród tych, którzy wyszli na ulice i na place polskich dużych i mniejszych miast, były osoby ochrzczone, może i wybierzmowane, być może dobrze wychowane przez rodziców czy babcie. Wiele z tych osób – jak wolno sądzić – przeszło od „Hosanna" z przeszłości do teraźniejszego „Ukrzyżuj!. Tak przecież można interpretować hasło" Aborcja jest „ok", czy inne gorsze, wulgarne okrzyki względem ludzi broniących życia. To niepokojące przejście można traktować jako podobne do tego, które miało miejsce w Jerozolimie podczas ostatniego dla Jezusa święta Paschy. Było to przejście od podziwu do wzgardy.

3. Od podziwu do zadziwienia i kontemplacji

Na szczęście ongiś w Jerozolimie, a dzisiaj u nas i w wielu miejscach na świecie, są ludzie, którzy swój podziw wobec Jezus nie zmieniają na wzgardę, ale na zadziwienie, na zdumienie i kontemplację. Wśród osób ewangelicznych były to osoby, którzy trwały zawsze przy Chrystusie. Jednakże dzisiaj dostrzeżmy na nowo osobę setnika, poganina, który po śmieci Jezusa podszedł pod krzyż i złożył wyznanie: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym" (Mk 15,39b). Przeszedł od podziwu do zadziwienia i zdumienia. Z pewnością było takich więcej. Wśród takich był na pewno dobry łotr, który nie nawrócił się wcześniej, gdy słyszał naukę Jezusa, czy widział może także czynione przez Niego cuda. Nawrócił się dopiero, gdy wisiał obok Niego na swoim krzyżu. Wiedział, że on umiera niewinnie. Nic dziwnego, że gdy poprosił Jezusa o odpuszczenie grzechów, usłyszał od konającego Jezusa: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju" (Łk 23,43).

Napatrzmy się w Wielkim Tygodniu na krzyż Chrystusa. Niech nas ujmie na nowo Jego pokora, Jego uniżenie, Jego

miłość, która w Nim nigdy do nas nie wygasła i nie wygaśnie. Powtarzajmy w duchu słowa setnika: „Prawdziwie Jezus jest Synem Bożym", który mnie ukochał i nie przestanie kochać".

Zapowiedź zdrady Judasza i zaparcia się Piotra

Świdnica, 30 marca 2021 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej – w Wielki Wtorek
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas do Wieczernika na wieczerzę. Jezus doznał tam głębokiego wzruszenia, gdyż wypowiedział się o zdradzie Judasza i zaparciu się Piotra. Powróćmy do tych wydarzeń, by odczytać przesłanie dla nas.

1. Zapowiedź zdrady Judasza

Podczas wieczerzy Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi" (J 13,21). Była to druga zapowiedź Jezusa o zdradzie jednego z apostołów. Pierwsza miała miejsce po rozmnożeniu chleba i mowie eucharystycznej. W Ewangelii św. Jana czytamy, że wtedy Jezus zauważył, że niektórzy słuchacze, nie mogąc zrozumieć Jego mowy, zaczęli od Niego odchodzić. Wówczas skierował do najbliższych uczniów pytanie: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6,67). Wtedy Piotr w imieniu wszystkich odpowiedział „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym" (J 6,68-69). Po tym wyznaniu, Jezus rzekł: „«Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem». Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem – jeden z Dwunastu – miał go wydać" (J 6,70-71). Drugi raz wątek o zdradzie podjął Jezus

w czasie Ostatniej Wieczerzy, o czym słyszymy w dzisiejszej Ewangelii. Może nas dziwić to, że uczniowie nie domyślali się, o kogo chodzi, kto będzie Jego zdrajcą. Przecież znali się od trzech lat. Spotykali się razem przy Jezusie. Jezus dyskretnie ujawnił umiłowanemu uczniowi, Janowi, że to jest Judasz. Do Judasza zaś skierował słowa: „Co chcesz czynić, czyń prędzej" (J 13,27b). Nikt z uczestników wieczerzy nie wiedział, o czym Jezus mówił. Niektórzy domyślali się, że chyba chodzi o zakup prowiantu na święta, albo o jakiś datek dla ubogich, ponieważ Judasz był skarbnikiem.

Judasz po spożyciu kawałka chleba, jaki mu podał Pan Jezus, opuścił wieczerzę i poszedł załatwiać swoje interesy, by Jezusa wydać oprawcom.

2. Dzisiejsi naśladowcy Judasza

O Judaszu wspominał przedwczoraj, 28 marca, w Niedziele Palmową, w ostatnim kazaniu pasyjnym, wygłoszonym w czasie „Gorzkich Żali" w bazylice św. Krzyża w Warszawie – ks. dr hab. Robert Skrzypczak, profesor Akademii Katolickiej w Warszawie. Zestawił go z prorokiem Samuelem. Prorok ten był zawsze dyspozycyjny dla Boga. Stawał na każde wezwanie Boże ze słowami „Oto jestem". Natomiast Judasz myślał tylko o własnych interesach. Kaznodzieja ubolewał, że my dzisiaj jesteśmy pokoleniem selfie, które nie umie powiedzieć: „Oto jestem", a powtarza bardzo często:ja". Pokolenie to skupia się na sobie. Jest pełne pożądań i to w każdym wieku. W młodości to są głównie pożądania cielesne. W wieku średnim ludzie dążą do znaczenia, do władzy, a na starość stają się chciwi, przejawiają skłonność do gromadzenia, do posiadania. Kiedy z tych pożądań się nie nawracamy, kiedy Bóg nas z nich nie uwolni, to one czasem przybiorą postać potworną, straszną. Człowiek wtedy może stać się demonem dla kogoś drugiego, Judaszem. Za księdzem Dolindo (1882-1970) powiedział, że istnieje katolicyzm judaszowy, religijność judaszowa, a także kapłaństwo judaszowe. Takim ludziom zawsze się spieszy, patrzą na

zegarek. Dolindo mówił: dlaczego nawet Msza się wydaje za długa? Wszystko chcą skracać. Kaznodzieja wskazał na Judasza mówiąc: Pamiętacie, komu się spieszyło w Wieczerniku? Kto chciał, żeby Eucharystia jak najszybciej się skończyła? Kto nie doczekał do końca? Judasz. A dlaczego się spieszył? Bo się umówił na robienie interesów ze światem. Bo przestało go interesować to, co proponował Jezus. Judasz najpierw się odkleił od spraw Bożych. Przestały go one interesować. Można tkwić w Kościele, spełniać swoje funkcje: kapłańskie, czy ojca, czy dziadka, członka chóru czy organisty, katechety czy nie wiadomo kogo, a jednocześnie sercem wewnętrznie być już obojętnym, zimnym wobec Boga – zauważył ks. Skrzypczak. I dodał, że „Matka Kościół jest dewastowana przez grzechy judaszy". Jednak „Bóg jest żywy, jest Ogniem, Paschą, i także tym razem przyjdzie, żeby ratować swój Kościół, ciebie i mnie".

3. Zapowiedź zaparcia się Piotra

W dzisiejszej Ewangelii jest też obecny apostoł Piotr. Wiele dawał dowodów wiary w Chrystusa. ale miał także chwile słabości. Już wtedy, gdy Jezus zapowiadał swoją mękę i śmierć Krzyżową, Piotr nie chciał o tym słyszeć. W wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus mu zapowiedział zaparcie się. Gdy Piotr zapewniał Mistrza, że zawsze będzie przy Nim, że jest nawet gotów oddać za Niego swoje życie, wówczas Jezus ostudził jego porywczość i powiedział mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, aż ty trzy razy się |Mnie wyprzesz" (J 13,38b).

Zakończenie

Prośmy Matką Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o wyzdrowienie naszych chorych z Covidu-19 i z innych chorób. Módlmy się także, abyśmy nigdy nie zdradzili Jezusa, abyśmy za żadna cenę nie sprzedali przyjaźni z Nim, aby nasze osobiste interesy były mniej ważne od Jego spraw w naszym życiu, abyśmy do Niego należeli w życiu i po śmierci.

Homilie kwietniowe

Eucharystia ciągle trwającym testamentem Chrystusa

Świdnica, 1 kwietnia 2021 r.

Msza Wieczerzy Pańskiej
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, niniejszą Mszą Wieczerzy Pańskiej rozpoczynamy celebrację świętego Triduum Paschalnego, które zakończy się wieczorną Mszą św. w Niedzielę Wielkanocną. Triduum Paschalne jest to jedno, trzydniowe święto, którego treścią jest Pascha Jezusa czyli Jego przejście z życia ziemskiego przez śmierć i pobyt w grobie, do życia chwalebnego w zmartwychwstaniu. Przypomnę, że te trzy święte dni stanowią serce i centrum całego roku liturgicznego.

W pierwszym dniu Triduum Paschalnego, w Wielki Czwartek wieczorem, na Mszy Wieczerzy Pańskiej, wspominamy ustanowienie sakramentu Eucharystii, sakramentu kapłaństwa i ogłoszenie nowego przykazania. Głównym celem naszego uczestniczenia w dzisiejszej liturgii jest podziękowanie Chrystusowi za trzy wielkie dary, przekazane przez Chrystusa Kościołowi. Każda Eucharystia jest pamiątką uobecniającą całe dzieło zbawcze Chrystusa, jego przejście przez mękę i śmierć na krzyżu do życia w zmartwychwstaniu.

1. Od żydowskiej wieczerzy paschalnej do ostatniej wieczerzy Jezusa

Podczas pierwszej wojny światowej w Karpatach w rosyjską zasadzkę wpadła austriacka grupa zwiadowcza. Żołnierze z tej grupy dostali się w krzyżowy ogień i wszyscy zginęli. Jeden z nich, ciężko ranny, zanim umarł, zdołał umoczyć suchą gałązkę w swojej krwi i na bukowym liściu napisał: „Do widzenia, Mamo!”. Później austriaccy koledzy znaleźli przy

nim ten napisany krwią list, włożyli go do mocnej koperty i posłali jego matce. Zbolała matka przechowywała do końca swojego życia ten krwawy list i zasuszoną krew swojego syna jako najcenniejszą pamiątkę, jak gdyby w tej zasuszonej krwi swojego dziecka widziała jego samego.

Coś o wiele nieporównywalnie większego uczynił Chrystus. W dzień przed swoją śmiercią spotkał się z apostołami na ostatniej wieczerzy. Dla Izraelitów wieczerza paschalna była pamiątką wyzwolenia z niewoli egipskiej oraz znakiem przymierza, jakie Bóg zawarł z narodem wybranym. W czasie tej corocznej wieczerzy ojciec rodziny opowiadał historię, zbliżoną do tej, którą usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, wyjaśniającą wyjątkowość tej nocy. W podobny sposób wyjaśniał potem św. Paweł Apostoł Koryntianom o uczcie eucharystycznej, którą sprawował Jezus przed swoją śmiercią. Chrystus chciał nie tylko zachować zwyczaj wspominania cudownego wyjścia narodu z niewoli egipskiej, ale podczas tej wieczerzy przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew i polecił je spożywać i pić. W tej celebracji Ostatniej Wieczerzy zawarł całe swoje dzieło zbawcze, dokonane nazajutrz podczas sądu, męki i śmierci na krzyżu i także zwycięstwo nad śmiercią w zmartwychwstaniu. Eucharystia zawiera zapis tego całego dzieła zbawczego Jezusa. Można powiedzieć, że w dzień przed swoją śmiercią Syn Boży, nasz Zbawiciel, pozostawił Kościołowi trwałą pamiątkę napisaną własną Krwią; pozostawił nam nie jakiś list z kilkoma kroplami swojej zasuszonej Krwi, nie tylko swój zakrwawiony krzyż, ale swoje ukrzyżowane a potem ożywione Ciało i przelaną Krew; pozostawił pod postaciami chleba i wina samego siebie.

2. Zobowiązanie do uobecniania dzieła Ostatniej Wieczerzy

Moi drodzy, fragment z Listu do Koryntian, czytany podczas wielkoczwartkowej liturgii jest najstarszym pisemnym przekazem czynów i słów Jezusa w czasie ostatniej wieczerzy. Te

szczególne słowa nad chlebem i winem: To jest Ciało moje... To jest Krew moja (por 1 Kor 11,24-25), Jezus dopełnił jeszcze jednym zdaniem: „Czyńcie to na moją pamiątkę!" (1 Kor 11,24). Gdyby nie to zdanie, zapewne wszystko zakończyłoby się w tamten czwartkowy wieczór. W tych kilku słowach zawiera się cała tajemnica kapłaństwa. Od tamtego wieczoru słowa wypowiedziane w Wieczerniku powtarzają kapłani na całym globie ziemskim, powtarzają je w katedrach biskupich i w ubogich drewnianych kaplicach, w kaplicach szpitalnych i więziennych, pod niebem słonecznej Afryki i wśród mrozów Syberii, pod dachem baraku w obozie koncentracyjnym i w gułagu jako kapłani – skazańcy. Wielcy i mali tego świata krytykują dziś kapłanów, wylewają na nich niekiedy pomyje, posądzają i oskarżają ich o najgorsze, a Jezus ich wybrał, niekiedy rzeczywiście słabych i grzesznych, aby ich przez sakramentalną posługę On – nasz Zbawiciel był wśród nas, aby był prawdziwie Emmanuelem – „Bogiem z nami". To nie oni wybrali kapłaństwo, aby robić jakąś karierę, ale to On ich wybrał. Tym pierwszym powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem". I to odnosi się do każdego kapłana.

Podczas rekolekcji watykańskich w roku 2001 kard. Franciszek Nguyen van Thuan złożył następujące świadectwo: „Kiedy zostałem aresztowany – musiałem wyjść z domu, tak jak stałem. Na następny dzień pozwolono mi napisać do moich bliskich, aby dostarczyli mi najbardziej niezbędne rzeczy: ubrania, szczoteczkę do zębów... Napisałem: Przyślijcie mi, proszę trochę wina jako «lekarstwo na żołądek». Moi wierni natychmiast zrozumieli, o co chodzi. Natychmiast przysłali mi małą buteleczkę mszalnego wina, z napisem: «lekarstwo na ból żołądka» i hostie ukryte w łuczywie. Policja zapytała mnie: – Cierpi Pan na bóle żołądka? – Tak. – Oto lekarstwo dla Pana. Nigdy nie zdołam wyrazić mojej wielkiej radości: codziennie, używając trzech kropel wina i kropli wody, ukrytej w dłoni, odprawiałem Mszę św. To był mój ołtarz, to była moja katedra! Było to prawdziwe lekarstwo dla duszy i ciała" «Lekarstwo nieśmiertelności, antidotum, żeby nie umrzeć, ale mieć zawsze

życie w Jezusie» – jak mówi św. Ignacy z Antiochii (F.X. Nguyen van Thuan, „Świadkowie nadziei. Rekolekcje watykańskie", Kraków 2001, s. 139).

3. Eucharystia pokarmem dla wiary, nadziei i miłości

W refleksji nad Ostatnią Wieczerzą zwróćmy jeszcze uwagę na jeden wymowny czyn Jezusa. Chrystus wstał od wieczerzy, wziął prześcieradło, wodę w miednicę i zaczął umywać uczniom nogi. Był to gest służby. Uczestnicy wieczerzy mocno się zdziwili. Apostoł Piotr nawet się oburzył i zaprotestował: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?. Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał" (J 13,6b,8a). Gdy Jezus wytłumaczył, co to oznacza, Piotr ustąpił, Jezus zaś zakończył obrzęd słowami: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem" i „Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13,12b-15). To polecenie jest podobne do poprzedniego: „To czyńcie na moją pamiątkę".

To umywanie nóg, które jest symbolem służby drugim, stało się szczególnym zobowiązaniem uczniów Chrystusa. Jest ono istotą miłości, osnową nowego przykazania, które zostało nadane właśnie w Wielki Czwartek. Dlatego dziś, tego wieczoru, śpiewamy pieśni wzywające nas do przestrzegania tego najważniejszego przykazania: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem"; „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego". Oto nasze zadanie rodzące się z Eucharystii. Przez celebrację Mszy św. nie tylko wchodzimy w jedność z Bogiem, ale jesteśmy z niej posyłani, by tworzyć także jedno z braćmi. To złączenie Eucharystii ze służbą jest bardzo ważnym wymiarem Najświętszej Ofiary. Można powiedzieć, że celebracja Eucharystii przedłuża się w służbie bliźnim, że jakość służby drugim stanowi weryfikację właściwego uczestniczenia we Mszy św.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziś jest dzień naszej wielkiej radości i wdzięczności Chrystusowi. Uczestnicząc w tej wieczerzy, przyjmując lekarstwo dla dusz naszych – Komunię św. – dziękujmy Bogu za Jego dar miłości obecny w Eucharystii. Dziękujmy za naszych kapłanów, dzięki którym tak wiele świątyń na ziemi staje się Wieczernikiem, gdzie otrzymujemy moc do niesienia naszych życiowych krzyży, moc do wiary, nadziei i miłości.

Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata

Kłodzko, 2 kwietnia 2021 r.

Liturgia Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa
Kościół p.w. św. Wojciecha i św. Jerzego (kościół Sióstr Klarysek)

Wstęp

Czcigodne Siostry; drodzy bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie. W centrum dzisiejszej Liturgii Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa znajduje się Krzyż Chrystusa. O nim słyszeliśmy w odczytanej Pasji, czyli Ewangelii o męce i śmierci Pana Jezusa. Św. Jan Ewangelista, który jako jedyny z najbliższych uczniów Jezusa był pod krzyżem, zostawił nam w swojej Ewangelii świadectwo o tym, co działo się w ostatnich godzinach ziemskiego życia Jezusa, gdy On kończył swoje życie w ludzkim ciele na drzewie krzyża. Po rozszerzonej dziś Modlitwie Powszechnej, przystąpimy do odsłonięcia i adoracji Krzyża. Usłyszymy słowa: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem". W słowach tych jest zawarta cała teologia Krzyża. Rozważmy ją pokrótce.

1. Oto drzewo Krzyża

Przypomnijmy, że w czasach pogańskich krzyż był szubienicą, na której wykonywano karę śmierci na przestępcach. Krzyż był w tamtym czasie znakiem hańby i pogardy. Jego znaczenie zmieniło się z chwilą, gdy na nim zawisł i umarł Mesjasz – Syn Boży Jezus Chrystus. Krzyż odtąd stał się ołtarzem zbawczego cierpienia i ołtarzem złożenia Bogu przebłagalnej ofiary za grzechy ludzi; stał się znakiem miłości Boga do świata; stał się symbolem zbawienia, przedmiotem czci i uwielbienia. Dwie belki Krzyża: pionowa i pozioma – zdaniem teologów są znakiem wskazującym na pojednanie nas przez krzyż Chrystusa z Bogiem i między sobą. Krzyż Chrystusa jako znak zbawienia ludzkości, powędrował z Golgoty we wszystkie strony świata. Dotarł także do Polski, gdy przyjęliśmy chrzest w roku 966, czyli 1055 lat temu. O krzyżu śpiewamy pasyjne pieśni: „Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze!"; „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy, od nas pozdrowiony"; „W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie, w Krzyżu miłości nauka"; „Zbawienie przyszło przez Krzyż, ogromna to tajemnica". Na Krzyżu czcimy Tego, który oddał na nim swoje życie na odpuszczenie naszych grzechów, który wcześniej powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

2. Na którym zawisło zbawienie świata

Dzięki Krzyżowi grzeszni ludzie uzyskali przywilej, łaskę do bycia z Bogiem w wieczności. Dzięki Krzyżowi zostały uchylone wyroki, jakie wydaliśmy na siebie przez nasze grzechy. Dzięki Krzyżowi ludzie stali się odkupioną rodziną dzieci Bożych. Z tej racji Krzyż Chrystusa stał się świętym znakiem w chrześcijaństwie, przedmiotem szczególnej czci i uwielbienia w rodzinie uczniów Chrystusa. Krzyż zabrali ze sobą uczniowie Chrystusa wraz z Ewangelią, jako istotny element prawdy o zbawieniu świata. Krzyż znalazł się w cen-

trum chrześcijańskiej nauki o zbawieniu, Krzyż z wizerunkiem Zbawiciela świata.

Pierwszą teologię krzyża sformułował św. Paweł Apostoł. W jego listach znajdujemy teksty: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do Krzyża" (Ga 2,19); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ga 6,14).

3. Pójdźmy z pokłonem

W słowach tych składamy deklarację oddawania Krzyżowi Chrystusa pokłonu, czyli szczególnej czci. Krzyż jako święty znak zbawienia zasługuje na szczególną cześć i uwielbienie. Wielu ludzi oddało swoje życie za wierność Krzyżowi. Wrogowie chrześcijaństwa, różni oprawcy prześladujący chrześcijan, najczęściej chcieli zmusić wyznawców Chrystusa do znieważ nia Krzyża, by za odmowę znieważenia, mogli ich zamordować.

Bądźmy i my wielbicielami i czcicielami Krzyża, gdyż Krzyż jest naszą przepustką do nieba. Niech Krzyż znajduje godne miejsce w naszych mieszkaniach. Spoglądajmy na Krzyż, gdy wychodzimy i przychodzimy do domu. Nie wstydźmy się go pocałować rano po obudzeniu i wieczorem przed snem. Czyńmy zawsze pobożnie znak Krzyża świętego przed i po jedzeniu i przy innych okazjach.

Nasz życiowy krzyż nazywa się cierpieniem. Może ono być fizyczne albo duchowe. Od tego nie jest wolny żaden mieszkaniec ziemi. Tym krzyżem, który dzisiaj dotyka niemal wszystkie narody świata jest pandemia koronawirusa – Covid-19.

Zawsze pamiętajmy, że krzyż, który Pan Bóg na nas dopuszcza, nie jest ponad nasze siły. Jest wyciosany na nasze możliwości. Dlatego nie wolno nam mówić: „już nie mogę, nie wytrzymam, to już koniec!". Przecież apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia (Flp 4,13), a także:. „W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1,24).

Z naszymi krzyżami przychodźmy pod Krzyż Chrystusa. W Krzyżu Chrystusa odnajdziemy siłę do dźwigania naszych krzyży. Nieśmy nasze krzyże z radością, bez szemrania, bez narzekania, pamiętając, że krzyż zmierza ku zmartwychwstaniu. Mądrze o tym mówią łacińskie powiedzenia: „Per crucem ad lucem" (Przez krzyż do światła), „Per aspera ad astra" (Przez ciernie do gwiazd).

Nieśmy nasz krzyż z Maryją. Ona towarzyszyła Synowi w drodze na Golgotę. Była razem z Nim w chwili największego cierpienia. Ona jest także blisko nas, zwłaszcza wtedy, gdy nas coś boli, gdy nam coś dolega. Ona jest jako ta Matka, która nam nigdy nie umrze, która jest zawsze młoda, która się nam nigdy nie starzeje. Myślmy o Niej! Miejmy świadomość Jej obecności i Jej opieki. Maryja nigdy nie zawodzi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, tegoroczny Wielki Piątek przeżywany po raz drugi z krzyżem pandemii. Adorując dziś zbawczy Krzyż Chrystusa, prośmy pokornie, aby przez Jego Krzyż został uzdrowiony dzisiejszy świat w wymiarze duchowym i cielesnym.

Wielka sobota – dzień modlitewnego oczekiwania

Świdnica, 3 kwietnia 2021 r.

Poranna Liturgia Godzin w Wielką Sobotę
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Wielka sobota. Spójrzmy na ten dzień przez pryzmat trzech słów: grób, modlitewna cisza, nadzieja.

1. Grób Chrystusa i nasze groby

Wszystkie Ewangelie wspominają, że Jezus po śmierci został zdjęty z krzyża i złożony w grobie, na który zasunięto ciężki kamień. Na tę pamiątkę urządzamy w Polsce symboliczne groby, w których stawiamy monstrancję i adorujemy Pana Jezusa. Nasza ziemia kryje szczątki ludzkich ciał. Dzisiaj mamy na ziemi różne groby. Mamy groby naszych bliskich i krewnych, które nawiedzamy. Są groby świętych, groby narodowych bohaterów. Do grobów świętych są urządzane pielgrzymki np. do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, do grobu św. Stanisława w Krakowie. Polacy pielgrzymują do grobu św. Jana Pawła II w Rzymie. Święci, których szczątki znajdują się w grobach czy w sarkofagach, także oczekuję na końcowe zmartwychwstanie. Na ziemi są puste tylko dwa groby; grób Chrystusa, do którego pielgrzymują ludzie z całego świata i grób Maryi, który jest mniej znany. Wiemy i wierzymy, że Maryja z duszą i ciałem została wzięta do nieba.

Ilekroć nawiedzamy groby naszych poprzedników, tylekroć winniśmy ożywiać wiarę w zmartwychwstanie. Na naszych cmentarzach jest głoszona do nas jeszcze żyjących, milcząca katecheza. Modląc się dzisiaj przed symbolicznym grobem, adorujemy Chrystusa zmartwychwstałego. W wojsku kiedyś śpiewaliśmy piosenkę, w której były słowa: „Bo taki los wypadł nam, że dziś tu, a jutro tam, bo taki los dał nam Bóg, że nie wiemy, gdzie nasz grób".

2. Modlitewna cisza

Ziemia cmentarna, ziemia, na której nasi poprzednicy oczekują na końcowe zmartwychwstanie jest ziemią świętą. Miejsca spoczynku naszych wiernych powinny być miejscem modlitwy, zadumy i ciszy. Jakże jest nam potrzebna cisza do dobrej modlitwy. Często o tym przypomina nam kard. Robert Sarah. Ojciec św. Franciszek mówił nam w Niedzielę Palmową (28 marca) o potrzebie zdziwienia, zadumy, kontemplacji. Tego

nam dzisiaj bardzo brakuje. Brak ciszy jest przyczyną różnych stresów i chorób. Modlitewna cisza, zaduma, kontemplacja to dobry lek dla nas wszystkich, tak jak w przeziębieniach witamina „C", aspiryna czy rutinoscorbina.

3. Nadzieja na życie

Prorok Ozeasz dziś do nas przed chwilą powiedział: „Chodźcie, powróćmy do Pana. On nas zranił i On też uleczy. On to nas pobił, On ranę zawiąże. Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności" (Oz 6,1-2).

Nie wiemy dokładnie, ile mieli nadziei uczniowie Chrystusa, że Jezus zmartwychwstanie. Przecież kilkakrotnie mówił o swojej śmierci, że będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Zakończenie

W wielką sobotę wypraszajmy sobie wiarę w zmartwychwstanie.

Znaki w liturgii Wigilii Paschalnej

Świdnica, 3 kwietnia 2021 r.

Liturgia Wigilii Paschalnej sprawowana z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, w bogactwie liturgii Wigilii Paschalnej, zwrócimy uwagę na cztery szczególne znaki. Są to: światło, woda, słowo i chleb. Dwa pierwsze to są żywioły, dwa następne są pokarmem. Omówimy je wedle kolejności, w jakiej zjawiają się w dzisiejszej liturgii.

1. Światłość, która oświeca i ogrzewa

Liturgię dzisiejszą rozpoczęliśmy od poświęcenia ognia i wniesienia go do ciemnego wnętrza tej kaplicy. Ten poświęcony, nowy ogień, od którego zapaliliśmy świecę wielkanocną czyli paschał, wnieśmy tutaj to Pańskiego ołtarza. W czasie naszej krótkiej drogi zatrzymaliśmy się trzy razy i usłyszeliśmy słowa „Światło Chrystusa". A więc ta paląca się świeca symbolizuje nam Chrystusa zmartwychwstałego. Wniesienie zaś światła do ciemnej kaplicy czy świątyni symbolizuje wejście Chrystusa jako światła do ciemnego naszego wnętrza, do przyciemnionych, niekiedy wątpiących, zrozpaczonych naszych serc i niepewnych prawdy, czasem błądzących naszych umysłów. Podczas tej świętej, paschalnej nocy, Chrystus chce rozjaśnić swoją Ewangelią nasze umysły i rozgrzać nasze serca swoją miłością. Jest to przede wszystkim prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa i udzielana nam moc do miłowania. Pochwałę tego światła wyśpiewał – po wejściu do świątyni – ks. Grzegorz, w długiej pieśni zwanej Orędziem Paschalnym. W tym śpiewie wysławiał światło Chrystusa, które rozświetliło ciemności ziemi i naszych serc. Śpiew zakończył się słowami: „Niech ta świeca płonie, gdy wzejdzie słońce nieznające zachodu: Jezus Chrystus, Twój Syn Zmartwychwstały, który oświeca ludzkość swoim światłem i z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen". Zauważmy, że Chrystus jest tu nazwany słońcem ludzkości.

Drogie siostry, w tę wielkanocną noc, dajmy się oświetlić i ogrzać tym światłem, którym jest zmartwychwstały Chrystus. Trwajmy przy Jego prawdzie, trwajmy w Jego miłości, jak prosi w Ewangelii „Trwajcie w miłości mojej" (J 15,9b). Pamiętajmy: jak bez ciepła, światła fizycznego nie ma życia biologicznego, tak bez ciepła płynącego od Chrystusa nie ma życia duchowego.

2. Pokarm Bożego słowa, który przynosi prawdę

Zwróciliśmy z pewnością uwagę, że w liturgii dzisiejszej było więcej czytań wyjętych z Pisma Świętego: siedem czytań

ze Starego Testamentu i dwa czytania z Nowego Testamentu. Została w nich przypomniana niemal cała historia zbawienia, poczynając od stworzenia świata i człowieka aż do dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa, które uobecniane jest dzisiaj w Kościele. W dwóch pierwszych czytaniach zaczerpniętych z Księgi Rodzaju, z pierwszej Księgi Pisma Świętego, została nam podana prawda o stworzeniu świata i człowieka oraz prawda o początku zbawienia człowieka, związanego z osoba patriarchy Abrahama. Bóg mocą swojego słowa i swojej miłości powołał do istnienia świat a w nim człowieka, w którym ukrył swój obraz i podobieństwo. Nie zapominajmy, że świat jest dziełem Boga. Nie myśmy go stworzyli. Możemy jedynie, z woli Bożej, ten świat nieco zmieniać, ale w tym zmienianiu natrafiamy na wiele ograniczeń. Nie jesteśmy w stanie np. zmienić pogody, czy opanować wszystkich chorób, mimo rozwoju nauki i techniki. Z prawdy o stworzeniu wyrasta prawda o naszym istnieniu. Dlatego jesteśmy, gdyż Bóg chciał nas mieć. On nam wybrał czas życia na tej ziemi i wybierze nam godzinę przejścia z tego świata do świata wiecznego. Gdy słuchaliśmy o historii Abrahama, to uświadomiliśmy sobie, co to znaczy zawierzyć i zaufać Bogu i jakim błogosławieństwem jest być Bogu posłusznym. Posłuszeństwo Abrahama było zapowiedzią posłuszeństwa Syna Bożego wobec woli Ojca.

Bardzo ważne wśród dzisiejszych czytań było czytanie trzecie zaczerpnięte z Księgi Wyjścia i przypominające historię wyjścia narodu wybranego z niewoli egipskiej. Bóg przez Mojżesza uwolnił swój naród z niewoli politycznej, w której on się znajdował przez ponad czterysta lat w Egipcie. To wyzwolenie z niewoli narodowej było zapowiedzią wyzwolenia z niewoli moralnej, z niewoli grzechu, dokonanego przez Wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Dokonało się ono przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

W Wigilię Paschalną Pan Bóg, nas Stworzyciel i Odkupiciel, zapewnia nas także o swojej miłości. Słyszeliśmy słowa: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju,

mówi Pan, który ma litość nad tobą" (Iz 54,10). Pamiętajmy o tym. Nie wolno nam nigdy zwątpić w tę miłość, mimo czasem niewysłuchanych próśb przez Boga. On dalej widzi i lepiej wie, co nam naprawdę jest potrzebne. Dlatego powtarzajmy często słowa: „Jezu, ufam Tobie".

Przesłanie czytań z Nowego Testamentu złączymy z żywiołem wody i z pokarmem Chleba eucharystycznego.

3. Woda, która oczyszcza

W liturgii Wigilii Paschalnej, po homilii ma miejsce uroczyste poświęcenie wody chrzcielnej. W wielu parafiach jest udzielany sakrament chrztu. Woda nie tylko jest potrzebna do zachowania życia w przyrodzie, ale także służy do oczyszczania. Nie przypadkowo Chrystus wybrał wodę do sakramentu chrztu, w którym Bóg obmywa nas z grzechu pierworodnego. Dzisiaj św. Paweł nas poucza, że w czasie chrztu, w którym ma miejsce polanie wodą, jesteśmy wyzwoleni z grzechu i że jest to zanurzenie w śmierci Chrystusa.: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca" (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie" (Rz 6,11). Nasze przejście z grzechu do życia w przyjaźni z Bogiem dokonało się najpierw w czasie naszego chrztu, a w ciągu dorosłego życia dokonuje się na nowo w Sakramencie Pokuty. Jest to duchowe oczyszczanie się z brudu grzechów.

W naszej liturgii spośród tych bogatych obrzędów związanych z wodą poprzestaniemy jedynie na zwyczajnym poświęceniu wody, na odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych i na pokropieniu poświęconą wodą.

Drogie siostry, ceńmy sobie godność, jaką otrzymaliśmy na chrzcie świętym. Jest ona podstawowa, najważniejsza, waż-

niejsza od wszelkich stanowisk, urzędów, tytułów, odznaczeń i innych godności otrzymywanych od ludzi. Postawmy sobie pytanie, czy cenimy sobie tę godność otrzymaną od Boga podczas naszego chrztu, czy żyjemy łaską chrztu świętego?

4. Pokarm, który daje życie

Jezus wybrał bardzo pospolity pokarm, by uczynić z niego swoje ciało i krew. Pokazuje nam, jak prosta i bezpośrednia jest droga od tego, co ziemskie do tego, co niebieskie, od tego co doczesne do tego, co wieczne. Przez pokarm eucharystyczny trwamy w Chrystusie i „zarabiamy" na niebo. Pan Jezus bowiem powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim" (J 6,56); „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6;54); „To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58).

Zakończenie

Drogie siostry, ten Chrystus, który jest naszą światłością, który nas obmył wodą chrztu z naszych grzechów, który oświeca nas swoim słowem i karmi swoim chlebem, ten zmartwychwstały Chrystus żyje z nami w Kościele. Wyjdźmy z tej nocy paschalnej z nadzieją i odwagą i dawajmy świadectwo o tym, że On zwyciężył, zmartwychwstał i żyje w swoim i naszym Kościele.

Święta Wielkanocne w drugim roku pandemii

Świdnica, 4 kwietnia 2021 r.

Msza św. rezurekcyjna
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry: Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja!. Tę Dobrą Nowinę ogłasza dziś Kościół, sprawując świętą liturgię Eucharystii. Jeżeli Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, to oznacza to, że wszyscy, którzy w Niego wierzą i żyją Jego nauką, też zmartwychwstaną. Otworzy się dla nich szczęśliwa, niepojęta tu na ziemi przyszłość, która będzie wiecznością. Wołamy więc dzisiaj do wszystkich wątpiących, wszystkich niedowiarków, wołamy do tych, którzy myślą, że tu na ziemi pozostaną na zawsze, wołamy do nich: bracia i siostry, nasi przyjaciele i wy, którzy odnosicie się niechętnie do Chrystusa i Jego Kościoła, uwierzcie w Chrystusa! Porzućcie uprzedzenia, przyjmijcie w te wiosenne, radosne święta prawdę, że Jezus na ziemi pokonał śmierć, której się wszyscy boimy. Uwierzcie, że jeśli pójdziemy za Jezusem, to po trudach ziemskiego życia, po licznych wielkich piątkach, po ciemnych dolinach, przyjdą dni chwalebne, kiedy spełnią się nasze najlepsze, najszlachetniejsze marzenia, które tu na ziemi nosimy w naszych sercach i których nie możemy zaspokoić żadnym doczesnym dobrem.

Moi drodzy, w dzisiejszy poranek wielkanocny zastanówmy się, co oznacza zmartwychwstanie Chrystusa dla nas, dla Europy i świata, dla naszej Ojczyzny? Najpierw powróćmy jednak do poranka wielkanocnego, który zaświtał w Jerozolimie na trzeci dzień po śmierci Jezusa z Nazaretu na krzyżu.

1. Maria Magdalena i apostołowie: Piotr i Jan przy pustym grobie Jezusa

Maria Magdalena szła do grobu Jezusa, gdy jeszcze było ciemno. Szła z rozdartym sercem po tym, co przeżyła w piątek przed szabatem. Gdy ujrzała kamień odsunięty od grobu, słońce zaczęło już wschodzić. Natychmiast pobiegła do Szymona Piotra i do Jana, z którymi patrzyła na konanie Jezusa. Nie przyszła do grobu z wiarą, że Jezus zmartwychwstał. Jako trzeźwo myśląca, powiedziała apostołom: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położono" (J 20,2b). Przerażeni tą wiadomością, dwaj uczniowie wyruszyli do grobu. Z pewnością myśleli: przecież grób był pilnowany przez straż, co więc mogło się wydarzyć? Młodszy Jan przybiegł pierwszy do grobu. Zaczekał jednak na starszego Piotra, który po wejściu do grobu „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu" (J 20,5b-7). Te szczegóły świadczą o tym, że Jezusa nie mógł nikt wykraść, bo nieboszczyka nie wykrada się bez szat, bez odzienia. Po chwili, za Piotrem, wszedł do grobu umiłowany uczeń. Sam o sobie napisał: „Ujrzał i uwierzył" (J 20,8b). Pusty grób Jezusa był więc pierwszym znakiem zmartwychwstania.

Drugim, bardziej czytelnym, znakiem powstania z martwych Jezusa były spotkania Zmartwychwstałego z uczniami. Na te wydarzenia wielkanocne powoływali się apostołowie w swoim nauczaniu. Dzisiaj jest przytoczone świadectwo św. Piotra, jakie złożył w domu Centuriona w Cezarei: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu" (Dz 10,40-41). To świadectwo pierwszych uczniów o pustym grobie i o ukazywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego zostało przekazane przez apostołów Kościołowi. Od tamtego czasu jest ono przekazywane przez wieki z pokolenia na pokolenie. My przyjęliśmy to świadectwo od naszych poprzedników w wierze i składamy je wobec dzisiejszego świata.

2. Przesłanie Chrystusa Zmartwychwstałego dla nas

Zmartwychwstanie Chrystusa oznacza dla nas, że ostateczne słowo należy do prawdy i do miłości, a nie do kłamstwa, zła i grzechu. Zmartwychwstanie potwierdza regułę, że kto się uniża, zostaje wywyższony, a kto się wywyższa, będzie poniżony. Przez cierpienie przeżywane z Bogiem w uniżeniu idziemy do chwały, do wywyższenia. Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada nasze zmartwychwstanie. Jezus powiedział: „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,40). Nikt nam takiej obietnicy nie złożył, tylko On – Ten, który do Marty, siostry Łazarza, powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Zmartwychwstanie Jezusa oznajmia nam zatem, że na końcu jest życie, a nie śmierć. Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas także wezwaniem, abyśmy usuwali z siebie kwas złości i przewrotności, abyśmy szukali tego, co w górze, abyśmy życie ziemskie przeżywali w perspektywie życia wiecznego (por 1 Kor 5,6b-8; Kol 3,1-4).

Kiedyś w czasie rekolekcji wielkopostnych pewien ksiądz opowiedział ciekawą historię. Młody lekarz chciał jak najszybciej zrobić karierę, dlatego zaczął intensywnie uczestniczyć w różnych szkoleniach, kursach, praktykach. Musiał poświęcić soboty i niedziele na studia i szkolenia. Wszystkie wolne weekendy spędzał nad książkami i na dokształcaniu się. Modlitwa poszła w zapomnienie, a na niedzielną Eucharystię nie miał czasu. Oddalił się od Boga. Tłumaczył sobie, że przecież studiuje po to, aby pomagać innym. Dość szybko wspiął się na wysokie stanowisko. I oto stało się coś niespodziewanego. W wieku 47. lat dowiedział się, że ma raka. Załamał się. Pewnego dnia późnym popołudniem siedział zrozpaczony w swoim gabinecie. Tam spotkała go sprzątaczka i zaczęli rozmawiać. W pewnym momencie ta prosta kobieta powiedziała mu: „Panie doktorze, na czym pan oparł, postawił swoje życie? Czyżby pan nie wiedział, że kariera to nie wszystko? Przecież pan

jest chrześcijaninem". Odpowiedział: „Wiedziałem, że są inne wartości, podstawy, ale..." – i rozpłakał się. Moi drodzy, takich ludzi jak ten lekarz z pewnością jest więcej. Dzisiaj, przy tak wielkim święcie, warto postawić sobie pytanie: na czym my budujemy gmach naszego życia? Na co stawiamy w życiu? Na pieniądze, na zdrowie, na karierę? Czy wiesz, że prędzej czy później doświadczysz cierpienia, że będziesz się starzał, że życie jest tak krótkie? Na co więc stawiamy? Na jakim fundamencie budujemy dom naszego życia? Czy słyszysz głos Chrystusa: „Pójdź za Mną", buduj na Mnie?

3. Przesłanie zmartwychwstania Chrystusa dla Europy i świata

Tegoroczne święta wielkanocne upływają w Europie i w świecie nie tylko pod znakiem pandemii, ale także pod znakiem wielkiej, dotąd niespotykanej agresji wobec chrześcijan. Media katolickie informują, że chrześcijaństwo jest dzisiaj najbardziej prześladowaną religią na świecie. Świat zachodni już dawno odwrócił się od Chrystusa. Zalegalizował już przed laty aborcję, a także eutanazję. Ludzie o poglądach antykościelnych, lewicowych, objęli główne stanowiska w Unii Europejskiej. Czołowi gracze polityczni i finansowi – delikatnie mówiąc – nie przepadają za Panem Bogiem. Pod ponętnymi hasłami demokracji, praworządności, wolności, nowoczesności i globalizacji prowadzi się już nie ukrywaną, zakamuflowaną, ale otwartą walkę z wartościami chrześcijańskimi. Wytworzono wręcz samobójczą nienawiść do wszystkiego, co tradycyjnie europejskie, przede wszystkim jednak do katolicyzmu i tradycji narodowych.

Widzimy dziś bardzo wyraźnie, że Europa potrzebuje duchowego odrodzenia, potrzebuje zmartwychwstania. Europa gardząca chrześcijaństwem w rezultacie skazuje siebie na zagładę i stwarza niebezpieczeństwo upadku cywilizacji łacińskiej, podcinając tym samym gałąź, na której siedzi. Dyrygenci Unii Europejskiej uważają, że Bóg jest im niepotrzebny do

stworzenia jednego państwa na naszym kontynencie. W wielu krajach Europy Zachodniej prezentuje się fałszywą wizję historii. Naucza się, że cywilizacja w Europie pojawiła się dopiero w wyniku rewolucji francuskiej – pod koniec XVIII wieku, a to, co działo się wcześniej, było pokłosiem „ciemnego średniowiecza". Tymczasem prawda jest inna. Rzetelni historycy informują, że europejska nauka rodziła się i rozwijała nie gdzie indziej, jak właśnie na średniowiecznych uniwersytetach katolickich. To Kościół nauczył Europę czytać i pisać. Stał się promotorem nie tylko nauki, kultury, ale także szpitalnictwa i opieki nad chorymi, ubogimi i bezdomnymi. Chrześcijaństwo broniło zawsze życia, zwłaszcza w fazie prenatalnej i końcowej, promowało godność osoby ludzkiej. Takie są fakty historyczne!

Wbrew temu, co oficjalnie dziś się mówi, coraz bardziej kuleje zachodnia demokracja. Lewicowi mówcy w Parlamencie Europejskim, domagający się praworządności, często dostrzegają źdźbło u innych, a u siebie nie widzą belki. Okazuje się, że parlamenty krajowe mogą głosować i decydować jedynie o sprawach zupełnie drugorzędnych. Decyzje naprawdę ważne zapadają w wąskich gremiach gdzie indziej, poza granicami krajów członkowskich. Ostatnie wydarzenia pokazują dobitnie, że w niektórych krajach od dawna nie ma już wolnych mediów. Gołym okiem widać, że przywódcy Unii Europejskiej przyjęli ideologię humanizmu ateistycznego i materialistycznego, którą coraz silniej narzucają swoim mieszkańcom. Ta nowa ideologia jest czymś na kształt pseudoreligii opartej na mitach i utopiach. Jakie są to mity? Wymieńmy dla przykładu niektóre: mit równości małżeństwa tradycyjnego ze związkami par homoseksualnych; mit wiary we wszechmoc nauki głoszący, że nauka zbawi nas i świat, który nas otacza. Wobec tego nie jest potrzebny żaden Bóg, bo człowiek jest w stanie zbawić samego siebie. Inny mit – to głoszenie negacji ludzkiej duszy i negacji sumienia, a więc propagowanie fałszywego wizerunku człowieka, co ma fatalne konsekwencje we wszystkich dziedzinach kultury oraz życia społeczno-politycznego i gospodarczego. W związku z tym nagłaśnia się tezę, że poczucie winy jest neurozą, chorobą

psychiczną, z której trzeba się leczyć. Funkcjonuje w związku z tym mit o bezgrzeszności człowieka. Jeśli już jest jakiś grzech, to przede wszystkim u osób duchownych.

Drodzy bracia i siostry, mamy świadomość, że tendencje te docierają do naszego kraju, a my dzisiaj jesteśmy jeszcze w Europie wyspą w dziedzinie promocji wartości chrześcijańskich.

4. Przesłanie zmartwychwstania Chrystusa dla naszej Ojczyzny

Tegoroczne święta wielkanocne obchodzone w drugim roku trwania pandemii, wzywają nas do modlitwy, aby sprawy ochrony życia i zdrowia w naszej Ojczyźnie, sprawy związane z pokonaniem pandemii, nie stawały się przedmiotem gry politycznej i nie zaostrzały agresywności języka w dialogu społecznym. I tak jest tej agresji zbyt wiele! Tegoroczne Święta Paschalne są dla nas wezwaniem, abyśmy przez naszą wierność wartościom chrześcijańskim i narodowym zapoczątkowali europejskie odrodzenie. Polska, która przez swoją wierność tradycji chrześcijańskiej tyle razy w swojej historii zmartwychwstawała, może przyczynić się dziś do duchowego zmartwychwstania zachodniego świata.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w takim świecie przypadło nam być dzisiaj świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Nie pojawiliśmy się na tej ziemi i w tym czasie przypadkiem. Jezus liczy na nas. To od nas w dużej mierze zależy, czy będzie On znany w dzisiejszym świecie, czy będzie obecny w życiu publicznym, czy pozwolimy zepchnąć Go na margines życia. Bądźmy zatem odważnymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego.

I na koniec naszej refleksji zmieńmy nasz język z mówienia o Chrystusie zmartwychwstałym i o świecie, w którym On dzisiaj żyje i działa w nas i wśród nas; zmieńmy go na język, którym kierujemy do Niego nasze świąteczne słowo: „Panie

Jezu Chryste, stajemy dzisiaj z pierwszymi uczniami przy Twoim pustym grobie. Ten pusty grób odkryty w poranek wielkanocny zrobił na uczniach wielkie wrażenie. Chcemy i my dziś ulec temu wrażeniu, chcemy nową wiarą uwierzyć, że zmartwychwstałeś i jesteś wśród nas i jesteś w Kościele i w świecie. Nie wszyscy w Ciebie wierzą i nie wszyscy Cię kochają. Już tyle razy chciano Cię wypędzić z naszej ziemi, z Twojej ziemi. I dzisiaj widzimy tych, którzy walczą z Tobą, nie wierzą w Twoje zmartwychwstanie i chcą Cię zepchnąć na margines historii. Prosimy dziś Cię, uwolnij nas od różnych lęków. Pomnażaj naszą przytłumioną w ostatnim czasie radość. Pomóż nam pokonać pandemię. Daj nam rozpoznawać Cię przy łamaniu Chleba w naszych świątyniach. Przymnóż nam wiary, nadziei i miłości. Obdarz pokojem, jednością i braterstwem, abyśmy byli dzisiaj jak najlepszymi świadkami Twego zmartwychwstania".

Paschalna promocja Marii Magdaleny i niewiast

Świdnica, 6 kwietnia 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej we Wtorek Wielkanocny
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Od Wielkiej Niedzieli Kościół żyje tajemnicą zmartwychwstania Pana Jezusa. Wspomina wydarzenia paschalne, które nastąpiły na trzeci dzień po śmierci Jezusa na Krzyżu i złożenia Jego ciała w grobie. W poranek wielkanocny niewiasty, które przyszły namaścić ciało Jezusa, zastały pusty grób. W grobie usłyszały głos anioła mówiącego, że Jezus zmartwychwstał. Następnie sam Jezus ukazał się niewiastom, o czym słyszeliśmy w Ewangelii czytanej wczoraj a następnie Marii Magdalenie,

o czym głosi dzisiejsza Ewangelia. Zapytajmy, czym było to wydarzenie dla samej Marii Magdaleny i jakie przesłanie zawiera ono dla nas?

1. Miejsce grobu i zmartwychwstania

W dziejach zbawienia zamieszczonych w Piśmie Świętym natrafiamy na trzy szczególne ogrody. Pierwszym z nich jest Ogród Rajski, zwany także Ogrodem w Edenie, w którym zostali umieszczeni pierwsi rodzice: Adam i Ewa. Był to ogród podarowany przez Boga, w którym pierwsi rodzice mieli różne wspaniałe przywileje, ale było i jedno zobowiązanie: zakaz spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła. Konsekwencją przekroczenia tego zakazu była śmierć. Wiemy, że Ewa, matka wszystkich żyjących, namówiona przez szatana, zerwała jako pierwsza zakazany owoc i dała do spożycia Adamowi. I tak swoim nieposłuszeństwem zepsuli świat. Zostali wypędzeni z raju. Stąd też ten pierwszy ogród można nazwać ogrodem utraconego szczęścia.

Drugi szczególny ogród to Ogród Oliwny, ogród modlitwy i duchowego cierpienia. Jezus modlił się w tym ogrodzie przed wydaniem go na śmierć przez Judasza. I trzecim szczególnym ogrodem był ogród, w którym Jezus został pochowany po zdjęciu z krzyża. Jezus został złożony do grobu I właśnie ten grób został pusty, gdyż Jezus zmartwychwstał, jak to zapowiedział przed śmiercią.

2. Ukazanie się Jezusa zmartwychwstałego Marii Magdalenie

Dzisiejsza Ewangelia opisuje drugie przyjście Marii Magdaleny do grobu Pana Jezusa. O pierwszym przyjściu słyszeliśmy wczoraj, w Poniedziałek Wielkanocny. Wtedy była przy grobie razem z Marią, matką Jakuba, a św. Marek ewangelista wymienia jeszcze niewiastę Salome. One były świadkami trzęsienia ziemi. Ukazał się im najpierw anioł, który im powiedział, że

Jezus zmartwychwstał, a potem gdy były w drodze z tą wiadomością do uczniów, sam Jezus im się ukazał i sam ponowił prośbę, by niewiasty zaniosły wiadomość o Jego zmartwychwstaniu do uczniów. Maria Magdalena z niewiastami wykonała to polecenie i pełna żalu, rozpłakana przyszła po raz drugi do grobu. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który się nie modli. Aniołowie weszli w dialog z zapłakaną Magdaleną i po chwili sam Jezus stanął przed nią. Nie poznała Go. Myślała, że to ogrodnik. Prosiła, by jej powiedział, co się stało z ciałem Jezusa? Gdy Jezus zwrócił się do niej, wymawiając jej imię, wtedy ona rozpoznała swego Mistrza. Ponownie otrzymała misję, żeby pójść do uczniów z wiadomością, że On ukrzyżowany i złożony w grobie, zmartwychwstał.

3. Przesłanie chrystofanii Marii Magdalenie dla nas

Gdy zastanawiamy się nad przesłaniem chrystofanii Marii Magdalenie, możemy wysnuć takie oto wnioski:

Po pierwsze: Zadziwiające jest to, iż zmartwychwstały Chrystus ukazał się najpierw niewiastom, najpierw trzem, a potem samej Marii Magdalenie. Dopiero potem ukazał się uczniom. Trzeba powiedzieć, że była to wyraźna promocja niewiast i zaangażowanie ich w dzieło ewangelizacji. W dziejach chrześcijaństwa mieliśmy wiele wspaniałych niewiast oddanych całkowicie Bogu i Kościołowi.

Po drugie: Maria Magdalena, która była publiczną grzesznicą, opętana przez siedem złych duchów, które z niej wyrzucił Jezus, darzyła potem Jezusa niezwykłą miłością. Była niewiastą, która poszła za Jezusem na Kalwarię. Tam była świadkiem Jego konania i śmierci. Jest ona dla nas przykładem, że człowiek prawdziwie nawrócony, może uczynić wiele dobra dla Kościoła.

Mamy 8 kobiet świętych i błogosławionych w średniowieczu. W czasach nowożytnych – do czasów II wojny światowej jest ich 16.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, aby wspomagała wszystkie niewiasty, by ich pierwszym oblubieńcem był zmartwychwstały Jezus, aby były jak najlepszymi Jego świadkami.

Od zmartwychwstania Chrystusa do Zesłania Ducha Świętego

Dzierżoniów, 7 kwietnia 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Chrystusa Króla

1. Pusty grób i chrystofanie – znaki zmartwychwstania Chrystusa

Jesteśmy w szczególnych dniach Oktawy Zmartwychwstania Pańskiego. Kościół od Wielkiej Niedzieli, od poranka wielkanocnego, raduje się zmartwychwstaniem Chrystusa. Liturgia święta prowadzi nas na to miejsce i w ten czas, kiedy te wydarzenia się rozegrały. Mamy dwa znaki, które świadczą o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, bo ono odbyło się bez świadków, w nocy, z soboty na niedzielę, czyli w pierwszy dzień tygodnia. Pan Jezus narodził się w nocy, w noc betlejemską i także w nocy zmartwychwstał.

Słyszeliśmy w niedzielnej Ewangelii, że wczesnym rankiem, gdy wschodziło słońce, do grobu udały się niewiasty. Po co szły? One niosły ze sobą wonne olejki, żeby namaścić ciało Pana Jezusa. Chciały to zrobić dlatego, że w piątek, gdy Jezus umarł, rozpoczynało się święto żydowskie – szabat – i wieczorem prace był już zakazane. Pana Jezusa pochowano bardzo pospiesznie, bez namaszczenia i dlatego pobożne niewiasty

skoro świt przybyły do grobu. Gdy przyszły do grobu, zastały grób pusty. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania. Ale ktoś mógłby pomyśleć, że pusty grób, to jeszcze nie dowód, bo jacyś ludzie mogli wykraść ciało Pana Jezusa. Gdy potem do grobu weszli Piotr i Jan przywołani przez niewiasty, to zobaczyli odzienie – chustę i płótno – w które Pan Jezus był owinięty po śmierci i złożony w grobie. To płótno – Całun Turyński – jest dzisiaj do zobaczenia. Można przypuszczać, że gdyby ukradziono Jezusa, to by Go ukradziono w odzieniu, a nie bez odzienia.

Jest też drugi, już pewniejszy znak zmartwychwstania. To są zjawienia Jezusa Zmartwychwstałego. To nie były jakieś przywidzenia, jakieś majaczenia, bo Pan Jezus ukazywał się wielu ludziom. Gdyby to była tylko jedna osoba, to można by podejrzewać, ale to było wiele osób. Byli to np. uczniowie czy kobiety, którym Pan Jezus się kilkakrotnie ukazał. W sumie, według tekstów biblijnych, zwłaszcza Ewangelii i tekstów św. Pawła, Pan Jezus ukazał się jedenaście razy, zanim odszedł do nieba. Już w pierwszy dzień tygodnia, w niedzielę, ukazał się pięć razy. Jakie to były zjawienia?

Najpierw ukazał się wspomnianym niewiastom, gdy powiedział do nich: „Witajcie! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,9a.10). Niewiasty poszły i po nich przyszli uczniowie – najpierw Piotr i Jan. Następnie Pan Jezus ukazał się Marii Magdalenie, która przyszła powtórnie do grobu i otrzymała wielkie wyróżnienie, bo wtedy Zmartwychwstały ukazał się jej już samej. Maria Magdalena była wcześniej wielką grzesznicą, ale Jezus wypędził z niej siedem złych duchów, diabłów, i ona pokochała Go za to, że po takiej brzydkiej przeszłości, uczynił z niej niewiastę, która podobała się Bogu. Dlatego ona do końca stała pod krzyżem. Wielu ludzi pouciekało, nawet uczniowie i tylko jeden został, a Maria Magdalena była do końca i Pan Jezus ją wyróżnił, bo w niedzielny poranek specjalnie ukazał się tylko jej.

Potem słyszeliśmy, że Pan Jezus ukazał się także Szymonowi. Św. Łukasz napisał: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał

i ukazał się Szymonowi" (Łk 24,34), ale więcej o tym zjawieniu nie wiemy, tylko jest ono wymienione.

Czwarte zjawienie to było to, o którym słyszeliśmy dzisiaj przed chwilą w Ewangelii. Pan Jezus dołącza się do uczniów, którzy idą do Emaus. To było około trzynastu kilometrów od Jerozolimy. Ja byłem w Ziemi Świętej siedem razy i dwukrotnie byłem w Emaus, dokąd oni szli.

Wieczorem było jeszcze jedno zjawienie, gdy Jezus przyszedł do Wieczernika. Uczniowie byli w nim zamknięci, bo się bali, żeby ich też nie schwytano i nie powieszono na krzyżu, bo oni byli uczniami Jezusa. Jezus przyszedł jednak do nich przez drzwi zamknięte. Będziemy słyszeć o tym spotkaniu z dziesięcioma uczniami w najbliższą niedzielę. Uczniów było dziesięciu, bo nie było wśród nich Tomasza, dlatego po tygodniu Jezus przyszedł powtórnie, jak Tomasz już był razem ze wszystkimi.

Te zjawienia się Jezusa Zmartwychwstałego były potwierdzeniem, że zmartwychwstanie faktycznie nastąpiło. Wiemy o tym, że Pan Jezus, spotykając się z uczniami, nie tylko z nimi rozmawiał, ale także spożywał posiłki. Tak było nad jeziorem Genezaret i dzisiaj też słyszeliśmy, że uczniowie z Jezusem zatrzymali się w gospodzie i tam Go rozpoznali po łamaniu chleba.

2. Spotkanie Chrystusa z uczniami w Emaus prototypem Eucharystii

Musimy się teraz chwilę zatrzymać nad dzisiejszą chrystofanią, bo te spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym w języku teologicznym nazywamy chrystofaniami, czyli zjawianiem się Chrystusa Zmartwychwstałego. Pytamy, dlaczego ci dwaj uczniowie szli do Emaus? Prawdopodobnie było to ze strachu, żeby Żydzi ich nie złapali i tam się chcieli skryć. Gdy już wychodzili z miasta, to słyszeli, że jest jakiś ruch, że niektórzy mówią, że Jezusa nie ma w grobie i nie wiadomo co się stało. W czasie drogi Jezus przyłączył się do nich, ale oni Go nie poznali, bo po zmartwychwstaniu Pan Jezus wyglądał inaczej. Jego ciało było

już uwielbione, dlatego mieli oni kłopoty z rozpoznaniem Pana Jezusa. W drodze zaczęła się toczyć bardzo ciekawa rozmowa. Jezus zapytał ich: „Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?" (Łk 24,17). Wtedy oni odpowiedzieli i dziwili się, że Jezus nie wie, co się stało w mieście w ostatnich dniach, że na krzyżu powieszono proroka z Nazaretu i że przyszła wiadomość, że On żyje, że powstał z martwych. I dodali: „A myśmy się spodziewali, że On miał wyzwolić Izraela" (Łk 24,21a), że On odbuduje państwo żydowskie, że je wyzwoli. Żydzi jako państwo byli wtedy w niewoli Rzymian, bo aż tam sięgało wielkie Cesarstwo Rzymskie i marzono o tym, żeby się wyzwolić, żeby państwo izraelskie było samodzielne, niepodległe i mocne. Żydzi mieli wizję mesjasza politycznego. Wtedy Pan Jezus ich koryguje i mówi: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" (Łk 24,26). Jezus wytłumaczył im, dlaczego Mesjasz cierpiał, dlaczego został zabity. Taka była rozmowa na temat wydarzeń, które się rozegrały w ostatnich dniach w Jerozolimie. Potem, gdy doszli do zabudowań, była gospoda, do której weszli i wtedy Pan Jezus wziął chleb, a oni Go wtedy rozpoznali po łamaniu chleba. To było coś podobnego, jak na Ostatniej Wieczerzy. I potem zniknął.

Droga młodzieży, to wydarzenie, o którym mówimy, które jest zapisane w Ewangelii św. Łukasza, to zjawienie się Jezusa dwóm uczniom w drodze do Emaus, to był taki prototyp Eucharystii. Zauważmy, że we Mszy Świętej też jest taka rozmowa, jest spotkanie ze słowem Bożym. Pan Bóg do nas mówi i nas poucza, koryguje nasze myślenie. My przychodzimy czasem do kościoła z takim światowym myśleniem, może nawet trochę pogańskim i słyszymy piękno Ewangelii, wskazania, zachęty. A potem przychodzi Liturgia Eucharystyczna, kiedy następuje przemiana chleba w Ciało Pana Jezusa i wina w Krew Pana Jezusa. My potem ofiarujemy te Święte Postacie Ojcu Niebieskiemu i je spożywamy. To jest dla nas wielka moc, która jest nam potrzebna, byśmy tak żyli, jak nam Pan Jezus przypomniał i polecił w Liturgii Słowa, byśmy dali radę być posłuszni Panu Bogu. Jest nam do tego potrzebny ten pokarm z nieba. Tak jak

potrzebujemy pokarmu biologicznego, chleba i wszelkich potraw, które na co dzień spożywamy, żebyśmy żyli biologicznie, tak potrzebny jest pokarm, żebyśmy żyli wiarą i miłością do Pana Boga. I tym pokarmem jest Eucharystia.

3. Apostołowie przemieni mocą Ducha Świętego

Droga młodzieży, przechodzimy teraz do drugiego punktu, do Ducha Świętego, bo sakrament bierzmowania, to jest sakrament bardzo ściśle związany z działaniem Ducha Świętego. Ta homilia mogłaby mieć tytuł – „Od zmartwychwstania do zesłania Ducha Świętego".

Moi drodzy, Pan Jezus ukazywał się przez czterdzieści dni. Ostatnie zjawienie było w dzień, gdy odszedł do nieba, czyli czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu, a pięćdziesiątego dnia zesłał Ducha Świętego. To ostatnie spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym, gdy On odchodził do nieba, było w Jerozolimie i na tym spotkaniu kazał uczniom oczekiwać w mieście na dar z góry, na umocnienie. I pięćdziesiątego dnia, prawdopodobnie też w Wieczerniku, nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. Dopiero wtedy oni zostali jakby wewnętrznie przemienieni. Mimo że Pan Jezus do nich przychodził, to oni się dotychczas bali, lękali, ciągle byli niepewni, a wtedy, gdy otrzymali Ducha Świętego, to lepiej zrozumieli całą naukę Pana Jezusa, przestali myśleć po ludzku, tak jak ci dwaj – Łukasz z Kleofasem – którzy szli do Emaus, ale przyjęli naukę Pana Jezusa tak, jak On chciał ją im przekazać. Wtedy nastąpiło oświecenie ich umysłów i otrzymali też szczególną moc, energię. Zniknął strach, a wstąpiła w nich taka determinacja, że trzeba teraz opowiadać o tym, co usłyszeli od Jezusa, co widzieli i co razem przeżyli. Główna prawda, która była głoszona w wystąpieniach uczniów po zesłaniu Ducha Świętego była taka, że Pan Jezus został powieszony i zabity na drzewie krzyża dla zgładzenia naszych grzechów, że sam, dobrowolnie, wydał się na mękę i nie wtedy, kiedy chcieli Żydzi czy faryzeusze, tylko wtedy, kiedy sam chciał. Mógł przecież zstąpić z krzyża. Gdy Jezus

wisiał na krzyżu, to były nawet bluźnierstwa i niektórzy wołali: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża" (Mt 27,40b), „Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: „Jestem Synem Bożym" (Mt 27,43). Takie głosy były słyszane pod krzyżem, a Pan Jezus umarł w pokorze, dając przykład szczególnej miłości do nas. Za kłamstwo się nie umiera. Umiera się za prawdę, umiera się za miłość, ale nie za kłamstwo. Pamiętajmy, że Pan Jezus mógł się w każdym momencie uwolnić z rąk oprawców, ale nie uczynił tego. Chciał umrzeć za nas, żeby nasze grzechy były zgładzone.

4. Współczesne zadanie ewangelizacyjne

Droga młodzieży, dzisiaj wy otrzymacie te dary Ducha Świętego, które kiedyś otrzymali apostołowie, żebyście byli mocniejsi. Zobaczcie, co się dzieje w świecie. Niektórzy chcą Jezusa zupełnie wypędzić z naszej kultury, z naszego życia społecznego. Europa Zachodnia spoganiała. W Polsce jeszcze jest jako tako i mamy jeszcze trochę ludzi w kościele, ale też widzicie, ile macie koleżanek czy kolegów i nie wszyscy z nich chcą przystąpić do bierzmowania. Pan Jezus liczy na was, że będziecie Jego świadkami i będziecie mówić koleżankom czy kolegom, że On jest najważniejszy, że On jest naszym wychowawcą, że Jego chcemy słuchać, że przyjmujemy Jego propozycję na życie, a nie jakiegoś guru czy ludzi, którzy nas zwodzą. Ilu jest takich fałszywych przywódców, którzy potrafią mówić, potrafią się reklamować, a potem człowieka zostawiają. To jest taka diabelska robota, a Pan Jezus nigdy nas nie zdradzi. I żeby przyjąć taką postawę, to trzeba otrzymać pomoc w postaci darów Ducha Świętego, żeby nikt was nie potrafił okraść z wiary i przekonać do tego, żeby odejść od modlitwy, od Mszy Świętej, od spowiedzi. Wiecie przecież, że wielu odeszło i też może znacie koleżanki czy kolegów, a może nawet rodziców, którzy się gdzieś zagubili. Pozostańmy przy Chrystusie i otwórzmy się na Ducha Świętego. Pan Jezus w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, wycierpiał za nas rany

i zmartwychwstał. My też w mocy Ducha Świętego możemy czynić coś podobnego i odpowiadać Panu Bogu naszą miłością na Jego miłość, a odpowiadamy wtedy, gdy jesteśmy posłuszni Bożym przykazaniom i wskazaniom Ewangelii.

Droga młodzieży, macie dzisiaj piękny dzień. Chociaż jest chłodno, bo jesteśmy w takim czasie ochłodzenia, to wy będziecie ozdobieni wewnętrznie darami Ducha Świętego – darem mądrości, darem rozumu, darem rady, darem umiejętności, darem męstwa, darem pobożności i darem bojaźni Bożej – żebyście poprawnie, po bożemu myśleli, a nie po światowemu, żebyście nie dali się przekonać diabłu, bo diabeł wciąż działa dzisiaj przez ludzi. Mamy wielu ludzi opętanych, którzy służą diabłu, dlatego potrzebujemy tej mocy, która płynie od Pana Boga. To jest ta moc Ducha Świętego. Jesteśmy teraz w czasie Kościoła, kiedy Duch Święty działa w uczniach Pańskich, dlatego trzeba być przy Chrystusie i być otwartym na Ducha Świętego.

Zakończenie

Chcę zakończyć to rozważanie, które przygotowuje do bezpośredniego przyjęcia darów Ducha Świętego, taką zachętą, żebyście po bierzmowaniu bardziej pokochali modlitwę, Mszę Świętą i lekturę Pisma Świętego. Księga Pisma Świętego jest najważniejsza ze wszystkich ksiąg, które są na ziemi i z których się jeszcze będziecie uczyć. Tam jest czysta prawda. To diabeł przez niektórych ludzi, przez pseudouczonych podpowiada niekiedy, że to są bajki, że to jest sprzeczne z nauką. My wiemy, że takie mówienie, to jest kłamstwo i jak ktoś tak mówi, tzn. że jest niedouczony. Dlatego nie wystarczy przyjąć dzisiaj dary Ducha Świętego i powiedzieć – „Ja już wszystko zaliczyłem, łącznie z bierzmowaniem". Dzisiaj jest dla Was nowy początek, początek bycia świadkiem Pana Jezusa. Dlatego tych darów Ducha Świętego nie wolno schować do zamrażarki czy lodówki, ale one muszą funkcjonować i czynić was ludźmi mądrymi i dobrymi. Posiadając komórki, to nie tylko je przeglądamy, ale od czasu do czasu trzeba włożyć kabel do gniazdka, żeby podła-

dować baterię, żeby komórka działała. Podobnie jest w naszym życiu duchowym. Nasz duch też jakby się wyczerpuje i trzeba go podładować, podłączyć do gniazdka, z którego wypływa moc Boża. Co jest tym gniazdkiem dla nas? Eucharystia, Msza Święta. Dlatego pamiętajcie, że wasze miejsce w niedzielę jest na Eucharystii. To będzie to doładowanie komórki naszej duszy w moc i mądrość Bożą, żeby potem iść do świata, żeby się nie dać sprzedać, żeby mądrze przeżyć życie, bo powtórki życia już nie będzie. W lipcu będę miał siedemdziesiąt siedem lat, jestem już seniorem i też już powtórki z życia nie będzie. Na Was też kiedyś przyjdzie wiek, bo z młodości się wyrasta, a życie płynie nieustannie w jednym kierunku, w kierunku wieczności. Powtórki już nie będzie. Dlatego pilnujcie się, żebyście nie przegrali życia, a nie przegracie go, gdy będziecie blisko z Panem Bogiem. On dzisiaj działa mimo tego, co niektórzy mówią w mediach o Kościele, o księżach. To są często działania diabelskie na kanwie pewnych faktów, które nie zawsze są sprawdzone. Dlatego bądźmy mądrymi i dobrymi.

„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13; 12,7)

Kraków – Łagiewniki, 10 kwietnia 2021 r.

Msza św. w Wigilię Święta Miłosierdzia Bożego
Sanktuarium św. Faustyny

Wstęp

Czcigodni bracia i siostry, wiemy dobrze, że w roku 2000 Druga Niedziela Wielkanocy – na życzenie samego Pana Jezusa, wyrażone przez św. Faustynę – została ustanowiona przez papieża Jana Pawła II jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. W homilii najpierw nawiążemy do dzisiejszej Ewangelii, a następnie skupimy się na darze miłosierdzia Bożego, na który winniśmy odpowiadać naszym miłosierdziem.

1. Jezus zmartwychwstały ukazuje się swoim uczniom

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam o spotkaniu Jezusa zmartwychwstałego ze swoimi uczniami w Jerozolimie, prawdopodobnie w Wieczerniku. Miało to miejsce w niedzielny wieczór, już po ukazaniu się Zmartwychwstałego niewiastom, Marii Magdalenie, Szymonowi Piotrowi i dwom uczniom w drodze do Emaus. Zmartwychwstały Jezus przyszedł do swoich uczniów nie po to, aby wyrzucać im, że Go zdradzili i zostawili w czasie męki i śmierci, ale żeby potwierdzić, że zmartwychwstał, jak wcześniej zapowiadał, że nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, jak tego chcieli Żydzi. Chrystus przyszedł do swoich nie z pretensjami, ale z darami. Przypomnijmy, jakie to były dary. Pierwszy dar, to dar pokoju. Jezus dwukrotnie na powitanie pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam" (J 20,19-21), co można przetłumaczyć: nie lękajcie się, nie bójcie się, zmartwychwstałem, żyję, jesteśmy i będziemy znowu razem. Drugi dar, to dar miłosierdzia wyrażony w słowach: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23), co trzeba rozumieć: przekazujcie moje miłosierdzie tym, którzy przyjdą do was i powiedzą, że wierzą we Mnie, że Mnie kochają, że wiedzą, za kogo umarłem, czym była moja śmierć na krzyżu. Jednajcie ludzi z Bogiem, zdejmujcie ciężary, jakie ludzie nakładają na siebie przez popełnione grzechy. Trzeci z kolei dar, to dar wiary przekazany przede wszystkim niewiernemu Tomaszowi. W czasie pierwszego wielkanocnego spotkania z apostołami nie było Tomasza. Gdy Jezus odszedł, uczniowie pochwalili się mu, że widzieli Pana. Tomasz odpowiedział „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Po ośmiu dniach Jezus przyszedł powtórnie do uczniów. Podszedł do Tomasza i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem lecz wierzącym" (J 20,27). Jaka była Jego reakcja? Tomasz

uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). Wówczas usłyszał od Mistrza: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Z racji dzisiejszej Niedzieli Miłosierdzia Bożego zatrzymajmy się przy darze Bożego miłosierdzia.

2. Jako obdarzeni Bożym miłosierdziem

Najpierw zauważmy, że przymiot Bożego miłosierdzia nie jest możliwy do wykrycia czystym rozumem, w oparciu o naturalne zdolności poznawcze człowieka. Został on przez Boga objawiony. Bóg po prostu przedstawił się nam w historii jako Bóg, Ojciec miłosierny. Jego miłosierdzie w dziejach świata objawiło się w dziele stworzenia, w dziele wcielenia Syna Bożego i w Jego dziele odkupienia. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam ze siebie, ale został stworzony przez Boga. Wszelkie stworzenie ma swój początek w Bogu. Bóg stworzył ten świat z miłości. Jego miłość do świata przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Boga. Pan Bóg bowiem nie odwrócił się od niego, ale właśnie odtąd obdarzał go już miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. Także nasze zaistnienie na tym świecie przypisujemy Bogu. To On nas chciał mieć i dlatego jesteśmy. Drugim, bardzo widocznym etapem objawienia się Boga w Jego miłosierdziu, jest wcielenie Syna Bożego i Jego zamieszkanie w ludzkiej postaci na ziemi. Przyjście Chrystusa na świat jest rzeczywiście szczególnym znakiem i przejawem miłosierdzia Boga wobec świata. Sam Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Trzecim etapem objawienia się Bożego Miłosierdzia jest dzieło odkupienia. W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odra-

dzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego laską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego" (Tt 3,5-7). To Boże miłosierdzie wyrażające się w zbawieniu człowieka wychwala Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia", mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu.

3. Jako wezwani do okazywania miłosierdzia

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni" (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie" (Kol 3,12). Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu, nie tylko wzywał, ale pełnił czyny miłosierdzia: zakładał szpitale, sierocińce, przytułki, ochronki dla sierot, dla biednych, opuszczonych, bezdomnych. W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzymaliśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki papieża do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku, św. Jan Paweł II mówił w czasie Mszy św. na Błoniach krakowskich: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi."

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie.

a) Miłosierdzie okazywane w czynach

Miłosierdzie wyrażane w czynach jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. One się wcale nie zestarzały; przypomnijmy je. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Być może, z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

b) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy. ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczania tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam światło Słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje.

c) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczanie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczamy

drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia. Św. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej modli się, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata.

Zakończenie

W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Powtarzajmy każdego dnia za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie!".

Boże Miłosierdzie dla ofiar i dla katów zbrodni katyńskiej

Świdnica, 11 kwietnia 2021 r.

Msza św. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia i siostry. Druga Niedziela Wielkanocy na życzenie samego Pana Jezusa, przekazane przez św. Faustynę, została ustanowiona przez papieża Jana Pawła II jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. W homilii najpierw nawiążemy do dzisiejszej Ewangelii, następnie zatrzymamy się nad darem miłosierdzia Bożego i z okazji 81. rocznicy zbrodni katyńskiej wskażemy, że Boże miłosierdzie jest potrzebne ofiarom i katom tej zbrodni, a także nam wszystkim.

1. Miłosierdzie Boże w tajemnicy paschalnej

Ewangelia dzisiejsza opowiada o spotkaniu Jezusa zmartwychwstałego ze swoimi uczniami w Jerozolimie, w Wieczerniku. Miało to miejsce w niedzielny wieczór, już po ukazaniu się Zmartwychwstałego niewiastom, Marii Magdalenie, Szymonowi Piotrowi i dwom uczniom w drodze do Emaus. Zmartwychwstały Jezus przyszedł wieczorem do swoich uczniów nie po to, aby wyrzucać im, że Go zdradzili i zostawili w czasie męki i śmierci, ale żeby potwierdzić, że zmartwychwstał, jak wcześniej zapowiadał, że nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, jak tego chcieli Żydzi. Chrystus przyszedł do swoich nie z pretensjami, ale z darami. Przypomnijmy, jakie to były dary? Pierwszy dar, to dar pokoju. Jezus dwukrotnie na powitanie pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam" (J 20,19-21), co można rozumieć: nie lękajcie się, nie bójcie się, zmartwychwstałem, żyję, jesteśmy i będziemy znowu razem. Drugi dar, to dar miłosierdzia. Po obdarowaniu pokojem, Jezus tchnął na uczniów i przekazał im dar miłosierdzia. Powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23), co trzeba rozumieć: przekazujcie moje miłosierdzie tym, którzy przyjdą do was i powiedzą, że wierzą we Mnie, że Mnie kochają, że wiedzą, za kogo umarłem, czym była moja śmierć na krzyżu. Jednajcie ludzi z Bogiem, zdejmujcie ciężary, jakie ludzie nakładają na siebie przez popełnione grzechy. Jakże wspaniały to dar! Wszyscy zaznaliśmy tego daru już tyle razy w naszym życiu, kiedy przyjmowaliśmy Boże przebaczenie. Trzeci z kolei dar, to dar wiary przekazany przede wszystkim niewiernemu Tomaszowi. W czasie pierwszego wielkanocnego spotkania z apostołami nie było Tomasza. Gdy Jezus odszedł, uczniowie pochwalili się mu, że widzieli Pana. Tomasz odpowiedział „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Po ośmiu dniach Jezus przyszedł powtórnie do uczniów. Podszedł do Tomasza i powiedział: „Pod-

nieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem lecz wierzącym" (J 20,27). Jaka była Jego reakcja? Tomasz uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). Wówczas usłyszał od Mistrza: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Z racji dzisiejszej Niedzieli Miłosierdzia Bożego zatrzymajmy się nad tym właśnie darem Bożego miłosierdzia.

2. Jako obdarzeni Bożym miłosierdziem

Najpierw zauważmy, że przymiot Bożego miłosierdzia nie jest możliwy do wykrycia czystym rozumem, w oparciu o naturalne zdolności poznawcze człowieka. Został on przez Boga objawiony. Bóg po prostu przedstawił się nam w historii jako Bóg, Ojciec miłosierny. Jego miłosierdzie w dziejach świata objawiło się w dziele stworzenia, w dziele wcielenia Syna Bożego i w Jego dziele odkupienia. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam z siebie, ale został stworzony przez Boga. Przecież widzimy, że wszystko, co istnieje, co się dzieje, ma jakąś przyczynę. Jak każda najmniejsza rzecz w polu naszego doświadczenia ma swoją przyczynę, tak i cały świat, kosmos, w którym jesteśmy, ma swoją przyczynę. Ostatecznie, wszelkie stworzenie ma swój początek w Bogu. Bóg stworzył ten świat z miłości. Jego miłość do świata przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Boga. Pan Bóg nie odwrócił się od niego, ale właśnie odtąd obdarzał go już miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. Także nasze zaistnienie na tym świecie przypisujemy Bogu. To On nas chciał mieć i dlatego jesteśmy. Dlatego słowo „żyję", „istnieję" należy tłumaczyć „jestem kochany", „jestem kochana" – przez kogo? Najpierw przez Boga, a dopiero potem przez ludzi: mamę, tatę, czy potem w życiu także przez innych ludzi. Drugim, bardzo widocznym etapem objawienia się Boga w Jego miłosierdziu, jest wcielenie Syna Bożego i Jego zamieszkanie w ludzkiej

postaci na ziemi. Przyjście Chrystusa na świat jest rzeczywiście szczególnym znakiem i przejawem miłosierdzia Boga wobec świata. Sam Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Trzecim etapem objawienia się Bożego Miłosierdzia jest dzieło odkupienia. W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego laską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego" (Tt 3,5-7). To Boże miłosierdzie wyrażające się w zbawieniu człowieka wychwala Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia", mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu. Cierpienie Jezusa, śmierć na krzyżu za nas, to jest dzieło Bożego miłosierdzia dla nas.

3. Jako wezwani do okazywania miłosierdzia

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni" (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie" (Kol 3,12). Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu, nie tylko wzywał, ale pełnił czyny miłosierdzia: zakładał szpitale, sierocińce, przytułki, ochronki dla sierot, dla biednych, opuszczonych, bezdomnych. W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzyma-

liśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki papieża do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku mówił sługa Boży Jan Paweł II, w czasie Mszy św. na Krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi."

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie.

a) Miłosierdzie okazywane w czynach

Miłosierdzie wyrażane w czynach jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. One się wcale nie zestarzały; przypomnijmy je. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Być może, z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

b) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy, ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez

nasze słowo nieść miłość w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczania tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam światło Słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje.

c) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczanie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczamy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej modli się, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata. W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata całego. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

4. Miłosierdzie Boże dla ofiar i dla katów zbrodni katyńskiej

Drodzy bracia i siostry, w 2007 roku, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Od tego czasu urządzane są w naszym kraju różne uroczystości patriotyczne, by oddać cześć naszym bestialsko zamordowanym, niewinnym bohaterom. Modlimy się także publicznie w naszych świątyniach o pokój wieczny dla zamordowanych. Modlimy się za naszą Ojczyznę, by miała dobrych synów i córki, a nie zdrajców, sprzedawczyków polskich spraw

za judaszowe srebrniki i aby – jako matka – była kochana przez wszystkie swoje dzieci.

Przypomnę, że zbrodnią katyńską określamy mord popełniony wiosną 1940 roku przez funkcjonariuszy sowieckiego NKWD na Polakach zagarniętych w niewolę. Do sowieckiej niewoli po agresji sowieckiej w dniu 17 września 1939 roku trafiło ponad 300 tys. polskich jeńców. Szeregowych po krótkim czasie zwolniono, albo przekazano Niemcom. Część z nich trafiła do obozów pracy. Polskich oficerów Sowieci zamknęli w specjalnych obozach NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Trafiło tam wielu generałów, m.in. Mieczysław Smorawiński, Bronisław Bohaterewicz, Stanisław Haller, Franciszek Sikorski. Wśród osadzonych znaleźli się także funkcjonariusze mundurowi, szczególnie Policji Państwowej. 5 marca 1940 roku Biuro Polityczne sowieckiej władzy pod przewodnictwem Stalina wydało rozkaz rozstrzelania osadzonych. Niektórzy mówią, że była to sowiecka zemsta za przegraną w roku 1920 Bitwę Warszawską. Więźniów z obozu w Kozielsku transportowano przez Smoleńsk i Gniezdowo, a rozstrzeliwano w Lesie Katyńskim. Osoby więzione w obozie w Starobielsku rozstrzeliwano w siedzibie NKWD obwodu charkowskiego, a ciała zakopywano w rejonie wsi Piatichatki. Natomiast uwięzionych w Ostaszkowie przewożono do siedziby zarządu NKWD obwodu kalińskiego i tam mordowano. W sumie Sowieci wymordowali ponad 14,5 tys. oficerów. Znalazła się wśród nich także jedna kobieta ppor. Janina Lewandowska, o której pisze dzisiejszy tygodnik katolicki „Niedziela".

Oprócz oficerów życie stracili także Polacy przetrzymywani w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Byli wśród nich także wojskowi, policjanci, działacze polityczni i społeczni, pracownicy sądownictwa, urzędnicy państwowi. Wedle przekazów zamordowano tam ponad 7 tys. osób. W sumie w tzw. Zbrodni Katyńskiej zginęło ponad 21 tys. jeńców wojennych.

Dnia 13 kwietnia 1943 roku Niemcy podali w berlińskim radiu komunikat o odkryciu w lesie katyńskim masowych gro-

bów polskich oficerów. Dwa dni później sowiecka „Prawda" i moskiewskie radio dla ukrycia swojej odpowiedzialności za śmierć Polaków przypisały Niemcom popełnienie zbrodni w 1941 roku. Tak narodziło się trwające prawie pół wieku – kłamstwo katyńskie. Zdumiewać musi zdolność sowieckich oprawców do wciągnięcia w swoje kłamstwo wolnego świata. Ten wolny świat w „imię demokracji" wolał milczeć o Katyniu. Prawda o Katyniu leżała w grobie 50 lat. 13 kwietnia 1990 roku, a więc 31 lat temu, wydane zostało w Moskwie oficjalne oświadczenie, w którym potwierdzona została odpowiedzialność NKWD za wymordowanie Polaków wiosną 1940 roku.

70 lat po zbrodni katyńskiej 10 kwietnia 2010 roku, wydarzyła się katastrofa smoleńska. Wczoraj obchodziliśmy 11 rocznicę tej największej katastrofy lotniczej w dziejach Polski. Prawda o tej katastrofie jeszcze w pełni nie zmartwychwstała. Została złożona do grobu. Wierzmy mocno, że kiedyś zmartwychwstanie, bowiem ostatnie słowo należy do prawdy, do życia i do miłości. Wiemy, że kłamstwo zawsze stawało się fundamentem Polski zniewolonej. Fundamentem Polski wolnej i niepodległej musi być prawda.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, każda śmierć, a zwłaszcza śmierć tragiczna, jest wielką katechezą, nie dla umarłych, ale dla żywych, czyli dla nas. Jest wielka potrzeba, abyśmy tę katechezę – jako naród – dobrze rozumieli i wyciągali z niej właściwe wnioski. Jest nam potrzebna klarowna prawda o naszych narodowych dziejach, prawda o Polsce, o Narodzie, o Kościele, o życiu. Tak wiele lat trzeba było walczyć o prawdę o Katyniu. Dzisiaj walczymy o prawdę o Smoleńsku. Pamiętajmy jednak, że warunkiem przyjęcia pełnej prawdy o człowieku jest przyjęcie prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa i o naszym zmartwychwstaniu. Prośmy w tej Eucharystii zmartwychwstałego Chrystusa, aby ofiary Katynia, ofiary katastrofy smoleńskiej i ofiary pandemii koronawirusa uczynił uczestnikami swego zmartwychwstania.

Sługa Boża Anna Jenke świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego

Świdnica, 11 kwietnia 2021 r.

Msza św. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego,
z okazji setnej rocznicy urodzin Sługi Bożej Anny Jenke
Kościół p.w. św. Józefa

Wstęp

Moi drodzy, niedawno, 3 kwietnia br., w Wielką Sobotę, minęła setna rocznica urodzin Sługi Bożej Anny Jenke, wspaniałej wychowawczyni młodzieży w latach trwania w powojennej Polsce reżimu komunistycznego. Trwa jej proces beatyfikacyjny. W naszej diecezji pielęgnujemy pamięć o tej osobie dzięki Towarzystwu jej imienia, które funkcjonuje w Świdnicy. Pochylimy się dziś nad jej osobą w kontekście usłyszanego słowa Bożego.

1. Poznanie naturalne i nadprzyrodzone

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29b) – tymi słowy zmartwychwstały Chrystus kończył swoje paschalne spotkanie ze swoimi uczniami, gdy po raz drugi spotkał się z nimi w Wieczerniku. W słowach tych Pan Jezus rozróżnia poznanie naturalne – w tym przypadku – przez widzenie i dotykanie oraz poznanie nadprzyrodzone przez wiarę. Wyróżnijmy przy okazji różne poziomy i sposoby naszego poznawania. Pierwszym, najbardziej powszechnym, sposobem poznawania jest nasze doświadczenie. Poznanie doświadczalne jest zwykle poznaniem bezpośrednim. Od wczesnego dzieciństwa, poprzez całe życie, poznajemy otaczającą nas rzeczywistość: osoby i rzeczy. Poznajemy przez zmyły, przede wszystkim przez: oczy, uszy, węch, smak, dotyk. To, co zobaczymy, usłyszymy, czy dotkniemy, to uznajemy za pewne. Rzadko mamy tu jakieś wątpliwości. Mówimy z przekonaniem: „Tak jest, bo ja to

widziałem na własne oczy"; „ja to słyszałam na własne uszy"; „ja to miałem w ręku" itp. Jednakże nie wszystko to, co wiemy, nie cała nasza wiedza, pochodzi z doświadczenia. Posiadamy bowiem informacje, które przyjmujemy od innych, jakby „z drugiej ręki" – o czymś, co zaszło, co się wydarzyło, czego nie możemy dokładnie sprawdzić. Niektóre z tych informacji można jakoś zweryfikować, ale dużo z nich nie. Czasem przyjmujemy je z dużą pewnością, ale bywa i tak, że mamy spore wątpliwości co do ich pewności i wiarygodności. Zwykle stopień pewności zależy tu od osoby, czy instytucji, która nam daną informację przekazuje. Jest też poznanie rzeczywistości niematerialnej, nadprzyrodzonej, niedostępnej dla naszych zmysłów i niekiedy niepojętej dla naszego rozumu. Są to zwykle prawdy zawarte w objawieniu. Mówimy, że poznajemy je przez wiarę. Stąd też jest poznanie naturalne: zmysłowe i umysłowe oraz poznanie rzeczywistości nadnaturalnej przez wiarę.

Te dwie formy poznania wystąpiły właśnie dzisiaj w przypomnianym spotkaniu Chrystusa zmartwychwstałego z uczniami, zwłaszcza z apostołem Tomaszem.

2. Przygoda wiary apostoła Tomasza

Ewangelista Jan opowiada o dwukrotnym spotkaniu Chrystusa z uczniami w tym samym miejscu. Tradycja mówi, że był to Wieczernik. Pierwsze spotkanie miało miejsce wieczorem w dzień zmartwychwstania. Przypomnijmy, że według relacji wszystkich ewangelistów i św. Pawła, Chrystus ukazał się w dzień swojego zmartwychwstania pięć razy. Najpierw, „wczesnym rankiem" – Marii Magdalenie (por. Mk 16,9; J 20,14); „o świcie" – innym niewiastom (por. Mt 28,9; Łk 23,55); w ciągu dnia – Piotrowi (por. Łk 23,24; 1 Kor 15,5); po południu – dwom uczniom w drodze do Emaus (por. Mk 16,12; Łk 24,13-35) i wieczorem tegoż dnia – apostołom w Wieczerniku, pod nieobecność Tomasza (por. Łk 24,36-43; J 20,19-23; 1 Kor 15,5). O tym ostatnim opowiada nam dzisiejsza Ewangelia. Jezus przyszedł do uczniów przez drzwi zamknięte.

Stanął pośrodku i powiedział: „Pokój wam". Pokazał im ręce i przebity bok. Następnie przekazał im władzę odpuszczania grzechów. Działo się to wszystko pod nieobecność Tomasza. Gdy po jakimś czasie wrócił Tomasz, uczniowie pochwalili się, że widzieli zmartwychwstałego Pana. Tomasz nie przyjął tej wiadomości. Wypowiedział przy tym klarowne słowa: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Miały tu miejsce dwa, wyżej wspomniane sposoby poznania. Uczniowie poznali Chrystusa doświadczalnie. Jezus im pokazał ręce i bok. Natomiast Tomasz był skazany na przyjęcie informacji o zmartwychwstaniu „z drugiej ręki", z relacji uczniów. Tomasz im nie uwierzył, nie przyjął informacji o widzeniu Chrystusa zmartwychwstałego. Dopiero po ośmiu dniach, gdy wszyscy wraz z Tomaszem byli razem, gdy ponownie przyszedł Jezus, Tomasz doświadczalnie przekonał się, że Jezus zmartwychwstał. Chrystus bowiem do niego przystąpił i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20,27). Po tym doświadczeniu niewierny apostoł wyznał: „Pan mój i Bóg mój". I wtedy Chrystus wypowiedział te szczególne słowa: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29).

Zatem poznanie przez wiarę, to poznanie inne niż poznanie empiryczne. Przedmiot doświadczenia zmusza niejako danego człowieka do przyjęcia czegoś za prawdę. Tomasz, gdy dotykał Chrystusa, nie mógł nie przyjąć prawdy o Jego zmartwychwstaniu. Natomiast nie uwierzył wcześniej, gdy mu uczniowie mówili o widzeniu Zmartwychwstałego. A więc wiara polega na zaufaniu do kogoś. Nie dlatego wierzymy, że czegoś doświadczamy, że coś czy kogoś widzimy, dotykamy, czy coś jasno rozumiemy, gdyż to w wierze nie jest nam dane. Przedmiot wiary nie zmusza nas do przyjęcia tego za prawdę. Jeśli daną prawdę przyjmujemy, to właśnie w oparciu o zaufanie do osoby, która nam daną prawdę komunikuje. Posiadamy więc motywy wiarygodności, racje egzystencjalne do uwierzenia.

Ponadto działa tu łaska Boża, gdyż wiara jest darem Bożym, jest nam dana i zadana. Można powiedzieć, że jest dziełem Bożym i dziełem naszym.

3. Sługa Boża Anna Jenke jako świadek wiary w Chrystusa zmartwychwstałego

W kontekście refleksji nad zdarzeniem, które miało miejsce w Wieczerniku, zauważmy, że w historii Kościoła mieliśmy wspaniałych świadków wiary. W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszymy o pierwszych chrześcijanach. Św. Łukasz mówi o nich: „jeden duch i jedno serce. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (Dz 4,32). Silna wiara w Jezusa zmartwychwstałego dyktowała im taką właśnie postawę, postawę jedności i miłości. Autor „Dziejów Apostolskich" zauważył także: „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy mieli wielką łaskę" (Dz 4,33).

Do takich wspaniałych świadków Chrystusa dołączyła w XX wieku Anna Jenke, (1921-1976), służebnica Boża, polska harcerka, pedagog, pisarka, magister filologii, działaczka społeczna. Przypomnijmy jej sylwetkę i wskażmy, w czym wyrażała się jej wiara w Chrystusa zmartwychwstałego.

a) Sylwetka Sługi Bożej

Anna Jenke urodziła się 3 kwietnia w 1921 roku w Błażowej na Podkarpaciu. W siódmym roku życia zamieszkała z rodzicami w Jarosławiu i z tym miastem związała całe swoje życie. Tutaj podjęła edukację, najpierw w szkole powszechnej. Następnie uczyła się w gimnazjach i pod koniec w dwuletnim Liceum Sióstr Niepokalanek. W osiemnastym roku jej życia wybuchła II wojna światowa. Wtedy oddała się głównie pracy charytatywnej na rzecz cierpiących, rannych i biednych. Po zakończeniu wojny, w latach 1945-1950 studiowała na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego,

uzyskując stopień magistra. Po studiach podjęła pracę pedagogiczną jako polonistka w szkołach średnich w Jarosławiu. Nauczała najpierw w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli, a potem objęła kierownictwo Biblioteki Miejskiej w Jarosławiu. (1956-1958) Z dniem 1 września 1958 roku została zatrudniona w charakterze nauczycielki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, gdzie przez 3 lata była dyrektorem tej szkoły. Choroba nie pozwoliła jej pełnić tej funkcji. W roku 1972 uchwałą Rady Państwa została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i otrzymała z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie tytuł profesora szkoły średniej. Była wspaniałym pedagogiem, oddana Bogu, Kościołowi i młodzieży. Jej praca wychowawcza była inspirowana przez wartości chrześcijańskie. Anna Jenke zmarła 18 lutego 1976 roku na chorobę nowotworową (czerniak skory). Jej pogrzeb był wielką manifestacją miejscowej ludności. Jest autorką książki „Dzienniczki i rozważania".

b) Przykład wiary wyznawanej

Anna Jenke kierowała się w pracy wychowawczej wartościami ewangelicznymi. Była osobą rozmodloną, obecną często w kościele na Eucharystii, także w dni powszednie. W pracy dydaktycznej miała odwagę przekazywać treści religijne, zwłaszcza w sektorze etyki. Wiemy, że w tym czasie wytyczne Ministerstwa Oświaty były wrogie religii. Lansowano tzw. „światopogląd naukowy", ośmieszając często etykę chrześcijańską i naukę Kościoła. Nauczyciele z lęku przed utratą pracy uczestniczyli w zaplanowanym przez władze świeckie programie ateizacji. Nie zdawali sobie sprawy, jakiego rodzaju zagrożenie dla życia religijnego i moralnego młodzieży niesie ze sobą ten plan. Anna te zagrożenia przewidywała i odważnie je ukazywała. Roztropnie słowem i przykładem promowała wartości chrześcijańskie. Współpracowała z wieloma księżmi w dziedzinie ożywienia duszpasterstwa młodzieży. W jej sercu i umyśle stale była obecna troska o Kościół, tak powszechny, jak i lokalny. Modliła się za kapłanów i o powołania kapłańskie i zakonne.

O odwadze Anny w wyznawaniu wiary powiedziała jedna z uczennic: „Najbardziej uderzała mnie u Pani Profesor odwaga w wyznawaniu wiary. Zaznaczam odwagę, bo w obecnych czasach, kiedy mieliśmy Jana Pawła II – ludzie nie wstydzą się wiary, a wówczas przyznawanie się do wiary w Boga – było nie lada wyczynem. Oficjalnie, publiczne afiszowanie swego chrześcijaństwa i potwierdzenie tego życiem, nie tylko dobrymi chęciami lecz każdym gestem, każdym zdaniem wykładu, każdą myślą i troską o innych – jawi się jako heroizm wysokiej klasy" (Anna Łątka, Wspomnienia).

c) Przykład wiary praktykowanej

Anna Jenke kiedyś wypowiedziała taką ważną sentencję: „Do ludzi trzeba iść z duszą przepełnioną miłością". Anna praktykowała wiarę w Jezusa zmartwychwstałego w codziennym życiu. Była wrażliwa na ludzkie cierpienie i potrzeby. Posługiwała w szpitalu, pomagając znosić cierpienia ludziom ciężko chorym. Odwiedzała potrzebujących wsparcia materialnego i moralnego w ich domach. Można było zauważyć, że w ludziach potrzebujących i chorych widziała cierpiącego Chrystusa. Jeden z jej uczniów wspomina posługę Anny w szpitalu swemu uczniowi ciężko choremu na raka. Pielęgnowała go, przewijała rany i czyniła to z wielką pokorą i miłosiernym oddaniem.

Można powiedzieć, że swoją wiarę wyznawała w czynach miłosierdzia, w służbie chorym i potrzebującym.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, abyśmy byli dobrymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, abyśmy to świadectwo składali w stylu pierwszych chrześcijan, o których też dziś powiedziano, że „nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze ze sprzedaży, i składali je u stóp apostołów. Każdemu

też rozdzielano według potrzeby" (Dz 4,34-35). Bierzmy też przykład ze Sługi Bożej Anny Jenke. Nie wstydźmy się być autentycznymi katolikami, wyznawcami Chrystusa zmartwychwstałego. Prośmy o dary Ducha Świętego, abyśmy byli zdolni do składania o Chrystusie jak najlepszego świadectwa. Naszą wiarą uwidacznianą w czynach miłosierdzia będziemy zwyciężać świat, zgodnie z tym, co dziś powiedział umiłowany uczeń, który w Wieczerniku widział Zmartwychwstałego: „A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem, Bożym?" (1 J 5,5).

Z Chrystusem Zmartwychwstałym przez życie

Głogów, 12 kwietnia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa, za śp. ks. Aleksandra Walkowiaka, kapłana diecezji zielonogórsko-gorzowskiej
Kościół (kolegiata) p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księże Biskupie Stefanie; Czcigodni bracia kapłani, zwłaszcza wy, bracia koledzy w kapłaństwie, wyświęceni na prezbiterów 21 czerwca 1969 r.

Drodzy krewni z rodziny zmarłego ks. Aleksandra Walkowiaka,

Tutejsi parafianie i wszyscy uczestnicy tej Mszy św. pogrzebowej.

Jesteśmy na początku drugiego tygodnia czasu wielkanocnego. W Oktawie Wielkanocnej ewangelie poszczególnych dni przywoływały nam ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego niewiastom i uczniom. By pozostać w klimacie zmartwychwstania Pana Jezusa, wybraliśmy na dzisiejszą Eucharystię z rytuału

pogrzebowego jedną z ewangelii wielkanocnych, konkretnie Ewangelię czytaną w Środę Wielkanocną, ukazującą spotkanie Jezusa zmartwychwstałego z uczniami będącymi w drodze do Emaus. Odnieśmy ją do naszego życia, a w szczególności do zakończonego w Poniedziałek Wielkanocny życia ziemskiego naszego kolegi, brata w kapłaństwie – ks. kanonika Aleksandra Walkowiaka.

1. Zmartwychwstały Chrystus idzie z nami przez życie

Zmartwychwstały Jezus, ukazujący się uczniom w różnych miejscach i sytuacjach życia -także w czasie drogi do Emaus – chce nam oznajmić, iż zwyciężył śmierć i nadal żyje w nowy, ale realny sposób z nami, tu, na ziemi we wszystkich sytuacjach życia. Stąd też można powiedzieć, iż droga do Emaus jest także naszą drogą. Idziemy przez życie drogą do Emaus, które ma na imię wieczność. Zmartwychwstały Chrystus jest z nami na tej na drodze naszego życia. Może czasem Go niezbyt dobrze widzimy, może niekiedy mało wyraźnie doświadczamy Jego obecności, może czasem trudno nam Go rozpoznać przy nas, czy wśród nas, ale raz po raz On sam daje się nam poznać. On przychodzi czasem do nas jako Nieznajomy, jakby w przebraniu, trudny do rozpoznania, ale w pewnych sytuacjach objawia nam swoją obecność.

Najlepszą sytuacją, w której rozpoznajemy żyjącego wśród nas Chrystusa zmartwychwstałego, jest Eucharystia. Uczniowie idący do Emaus rozpoznali Chrystusa w gospodzie przy łamaniu chleba. Cała ta historia zjawienia się Chrystusa dwom uczniom na drodze do Emaus może być uznana za prototyp Eucharystii. Można powiedzieć, że była to celebracja Mszy św. w drodze i w gospodzie. Najpierw w drodze była liturgia słowa. Chrystus wyjaśniał towarzyszom podróży Pisma. Objaśniał historię zbawienia. Dokonywał korekty poglądów i przekonań uczniów. Czynimy to i my w pierwszej części Mszy św., w liturgii słowa. Objaśniamy odczytane fragmenty Pisma Świętego. Potem Chrystus w gospodzie wziął chleb, odmówił błogosławieństwo,

połamał go i dawał im. I przy łamaniu chleba został rozpoznany. W czasie każdej, także i obecnej, Eucharystii my także rozpoznamy Go podczas łamania chleba, podczas przyjmowania Komunii Świętej.

2. Zmartwychwstały Jezus w życiu śp. ks. Aleksandra Walkowiaka

Zmartwychwstały Chrystus żyjący wśród nas w Kościele włączył się także i to w szczególny sposób w życie ks. Aleksandra. To pierwsze włączenie, przez niego jeszcze nie uświadomione, miało miejsce podczas chrztu św. w lutym 1934 roku, w krótkim czasie po narodzeniu, jakie miało miejsce 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, Matki Bożej Gromnicznej 1934 roku w Bydgoszczy. Gdy się wychowywał przy mamie jako chłopczyk, gdy się przygotowywał do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św., a potem do sakramentu bierzmowania, pobożna mama, a także księża katecheci na pewno wskazywali mu na obecność Pana Jezusa nie tylko w świątyni, w tabernakulum, ale także w jego sercu. Jako chłopiec w czasie wojny, a potem jako młodzieniec po wojnie, sam Go już rozpoznawał w różnych miejscach i w różnym czasie. Przypomnijmy, że mama przeniosła się z nim kilka lat po urodzeniu do Gdyni, gdzie zastał go wybuch drugiej wojny światowej. Jego mieszkanie zniszczyła bomba. Po wojnie przybył z mamą na Dolny Śląsk. Zatrzymał się na krótki czas w Głogowie, a potem przeniósł się z mamą do Legnicy. Tutaj kontynuował edukację szkolną. Jako uczeń, w roku 1948, uczestniczył w słynnej Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. W swojej młodości podjął pracę fizyczną na kolei w Legnicy i równocześnie uczył się w szkole średniej. W roku 1963 ukończył Liceum Ogólnokształcące w Legnicy i w tymże roku, mając 29 lat, a więc z pewnym opóźnieniem, wstąpił do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Wtedy właśnie w swojej duszy usłyszał głos Chrystusa „Pójdź za Mną"; Chcę przez ciebie głosić moją Ewangelię; chcę przez ciebie służyć potrzebującym ludziom.

W latach studiów seminaryjnych (1963-1969) kleryk Aleksander poznawał dokładniej naukę Jezusa. Codziennie spotykał i rozpoznawał Go podczas Eucharystii.

I nadszedł radosny dzień święceń kapłańskich. Był to dzień 21 czerwca 1969 roku. Święcenia przyjął w Lubaniu Śląskim z rąk ks. biskupa Pawła Latuska, sufragana wrocławskiego i wówczas rektora Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Wyruszając na żniwo Pańskie, miał świadomość, że idzie na to żniwo wraz z Jezusem, że Chrystus będzie Go nadal pouczał, a On w Jego imieniu będzie uczył innych, że będzie korygował myślenie ludzi i zmieniał je z myślenia ziemskiego, światowego na myślenie Boże, że będzie z ludźmi rozpoznawał Chrystusa podczas sprawowania Eucharystii, przy łamaniu Chleba. Wskażmy, gdzie i w jakich latach to się działo. Najpierw pełnił posługę kapłańską w Archidiecezji Wrocławskiej: w Gaworzycach (1969-1972) i w Bogatyni (1972-2973. Z dniem 1 lipca 1973 roku został inkardynowany do Diecezji Gorzowskiej, gdzie został mianowany wikariuszem-administratorem, a od roku 1982 – proboszczem w Rzeczycy (1973-1987). Następnie był proboszczem latach 1987-1989 w Rapocinie, zaś w latach 1989 -1994 posługiwał w parafii p.w. Wniebowzięcia NMP (Kolegiacie) w Głogowie, następnie jeszcze w Niwicy (1994-1995) i w Osowej Sieni (1995-1999). W roku 1995 uzyskał stopień doktora teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W roku 1999 przeszedł na emeryturę i zamieszkał na terenie parafii p.w. św. Mikołaja w Głogowie. W roku 2009 został obdarzony godnością kanonika RM. W roku 2015 wystąpił w materiale o ruchu regionalnym. Przy okazji jubileuszu 900-lecia Kapituły Kolegiackiej opowiadał przed kamerą o odbudowie kolegiaty głogowskiej, której był pierwszym powojennym proboszczem. Umacniał ludzi w wierze. W pamięci mieszkańców Głogowa zapisał się jako kapłan głębokiej wiary, jako kapłan bardzo pracowity, ciągle zajęty jakąś pracą pasterz, ojciec, brat i przyjaciel. Był miłośnikiem historii, zabytków sakralnych. Był otwarty na zdobycze współczesnej techniki.

Interesował się fotografiką. Obrabiał zdjęcia. Kochał muzykę. Właśnie o organach kościelnych napisał i obronił pracę doktorską. Jeździł po mieście rowerem. Był bardzo kontaktowy, otwarty na Pana Boga i na człowieka. W gronie kolegów kapłanów był zawsze bardzo pogodny. Przyjeżdżał regularnie na doroczne spotkania koleżeńskie. Był od nas nieco starszy, ale był przez nas bardzo lubiany. Razem w czerwcu 2019 roku obchodziliśmy nasz złoty jubileusz kapłaństwa. Ks. Aleksander zmarł w Poniedziałek Wielkanocny, 5 kwietnia 2021 roku. Droga do Emaus dla niego się zakończyła, dla nas jeszcze trwa i trwać będzie, ale tylko jakiś czas.

3. Słowo na ostatnie pożegnanie

Drogi Księże Aleksandrze, nasz Kolego i Bracie w kapłaństwie, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom i nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach Twego kapłańskiego posługiwania. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię koledzy kursowi, wdzięczni Ci za przyjaźń, za modlitwy, za odbyte u Ciebie spotkania rokowe. Podziwialiśmy twoją pracowitość, wytrwałość. Dla Ciebie nie było rzeczy trudnych. Potrafiłeś się mierzyć z każdym zadaniem. Żegnają Cię inni bracia kapłani, Twoi przyjaciele. Żegnają Cię tutejsi parafianie, którym służyłeś w latach 1989-1994. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie. Dołącz tam do swojej mamy i siostry. Dołącz do grona naszych zmarłych kolegów, którymi są: ks. Władysław Kliś (+21 XII 1992, Bockhorn, RFN); ks. Marian Kobylarczyk (+10 XII 2007, Krosnowice); ks. Zdzisław Graczyński (+22 I 2010, Wrocław); ks. Stanisław Lechowski (+30 VII 2018); ks. Augustyn Szczepanik (+5 XI 2018; Gdynia; pogrzeb 12 XI 2018 Wołów); ks. Aleksander Walkowiak (+5 IV 2021, Legnica; pogrzeb Głogów; kolegiata 12 IV 2021). Niech Maryja, Matka zmartwychwstałego Pana i Matka Kościoła, Matka nasza, zaprowadzi Cię z Jezusem na

wieczne mieszkanie. My się dziś wstawiamy za Tobą przed Bogiem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyodzieje Cię w szatę zbawienia. Do zobaczenia w wieczności.

Chrystus utożsamia się ze swoim Kościołem

Świdnica, 13 kwietnia 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej – Uzdrowienie chorych, wtorek po II Niedzieli Wielkanocnej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przez trzy kolejne dni: wczoraj, dzisiaj i jutro wsłuchujemy się w Ewangelii czytanej podczas liturgii w rozmowę Pana Jezusa z Nikodemem. Przypomnę, że Nikodem był członkiem Sanhedrynu, Najwyższej Rady Żydowskiej. Sprawowała ona władzę w Izraelu pod nadzorem Rzymu, siedziby ówczesnego cesarstwa. Rozmowa Nikodema z Jezusem była prowadzona pod osłoną nocy. Wiemy, że Nikodem został częściowo przekonany przez Jezusa do Jego misji i nauki i stał się obrońcą Jezusa podczas posiedzeń Sanhedrynu. Gdy Jezusa ukrzyżowano, Nikodem wraz z Józefem z Arymatei zajął się pogrzebem Pana Jezusa.

1. Środkowy fragment rozmowy Jezusa z Nikodemem

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym znajduje się jedyne zdanie w Ewangeliach, w którym Pan Jezus mówi o sobie w liczbie mnogiej: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli, a świadectwa naszego nie przyjmujecie” (J 3,11). Pan Jezus utożsamia się tutaj ze swoim Kościołem.

W Dziejach Apostolskich znajdujemy inny przykład takiego utożsamienia się Pana Jezusa ze swoim Kościołem.

Mianowicie. kiedy pod Damaszkiem Jezus zmartwychwstały zrzucił z konia prześladowcę chrześcijan, Szawła, nie zapytał go: „Dlaczego prześladujesz mój Kościół?", ale „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4).

2. Kościół rzeczywistością duchową i instytucjonalną

Kościół, tak jak człowiek, jest rzeczywistością duchową i cielesną. Kościół jest niewidzialną wspólnotą duchową i jest też widzialną instytucją. Są ludzie, którzy w człowieku widzą tylko materię i traktują człowieka jako doskonalsze zwierzę, które przestaje istnieć w chwili śmierci. Są też tacy ludzie, którzy w Kościele widzą jedynie instytucję społeczną, złożoną z ludzi uznających rzeczywistość pozaświatową, spełniając w swoich świątyniach i w domach praktyki religijne. Przeciwnicy Kościoła, uważają tę instytucję, za ludzi interesu, którzy dzisiaj stanowią organizację szkodliwą, którą trzeba zlikwidować. Niektórzy skrajni liberałowie i lewacy uznają Kościół nawet za organizację przestępczą i podejmują różne działania, żeby Kościół zniszczyć.

3. Nasza troska o właściwy obraz Kościoła

Naszym zadaniem jako chrześcijan, jako uczniów Chrystusa, jest korygowanie takiej horyzontalnej wizji Kościoła i wskazywanie, że Kościół jest wspólnotą, która ma wymiar niewidzialny i widzialny, jest po prostu instytucją Bożo-ludzką. Rzeczywistość niewidzialna Kościoła to Duch Święty, który jest duszą Kościoła. Rzeczywistość widzialna Kościoła ma wymiar osobowo-rzeczowy. Wymiar personalny to ludzie ochrzczeni, którzy wyznają swoją wiarę, spełniają praktyki religijne i żyją wedle Bożych Przykazań i Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wymiar rzeczowy to świątynie, widzialne instytucje diecezjalne i parafialne (uczelnie i szkoły katolickie, mienie materialne Kościoła) itd.

Zakończenie

Dziękując Panu Bogu, że należymy do wspólnoty Kościoła, prośmy Matkę Bożą Świdnicką, aby nam wyprosiła łaskę duchowego odradzania się, abyśmy żyli jako uczniowie Jezusa Zmartwychwstałego i „szukali tego, co w górze", czyli spełniali na co dzień uczynki miłości. Prośmy też, by pracownicy służby zdrowia ofiarnie służyli zarażonym przez Covid-19. Niech czas panującej pandemii będzie okresem wyzwalającym miłość z ludzkich serc. Amen.

Gotowość na przejście do wieczności

Jedlina-Zdrój, 14 kwietnia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Kazimierza Regmunta,
rodzonego brata ks. biskupa Stefana Regmunta
Kościół p.w. Trójcy Świętej

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Marku, Biskupie Świdnicki, przewodniczący naszej pogrzebowej Eucharystii;

Ekscelencje, Najczcigodniejsi Księża Biskupi: Księże Biskupie Stefanie, żegnający dzisiaj swego brata i Księże Biskupie Pawle, reprezentujący duchowieństwo i wiernych świeckich diecezji zielonogórsko gorzowskiej;

Czcigodny księże prałacie Ryszardzie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z grupą księży koncelebransów;

Czcigodne osoby życia konsekrowanego, siostry zakonne;

Droga pani Anno, małżonko śp. Kazimierza wraz z dziećmi Krzysztofem i Magdaleną;

Droga Rodzino zmarłego Kazimierza;

Drodzy górnicy z pocztu sztandarowego, trzymający straż przy trumnie i orkiestranci;

Drodzy krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi zmarłego śp. Kazimierza;

Czcigodni tutejsi parafianie: bracia i siostry w Chrystusie.

1. Nasze trudne „teraz”

Za nami tegoroczne święta wielkanocne, przeżywane po raz drugi w restrykcjach, dotyczących naszych rodzin i naszych świątyń. Oczekujemy na spóźniającą się wiosnę. W naszych szpitalach toczy się walka o życie i o zdrowie. Wiele osób przebywa w kwarantannach. Edukacja szkolna i gospodarka krajowa funkcjonują w dużych ograniczeniach. Liczby zakażonych i umierających są wysokie. Jednym słowem – koronawirus Covid-19 nie odpuszcza. Do tego dochodzą przypadki śmierci nagłej i niespodzianej, a w polityce, w życiu publicznym – nieustające spory pełne hipokryzji i obłudy. Patrząc horyzontalnie, przyziemnie, można by wpaść w wielki pesymizm i ciągłe narzekanie. Ale przecież na tym świecie nie jesteśmy sami. Bóg o nas przecież nie zapomniał. Jezus Zmartwychwstały żyje i działa przez Ducha Świętego w Kościele. W świątyniach śpiewamy: „Otrzyjcie już zły płaczący, żale z serca wyzujcie, Wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się radujcie, bo zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie, alleluja!.”

A my dzisiaj w tej świątyni przekazujemy do wieczności męża i ojca rodziny, śp. Kazimierza Regmunta, rodzonego brata naszego biskupa Stefana. Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy słowa Pana Jezusa wzywające nas do czujności i ustawicznej gotowości na przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego. Oto bowiem żegnamy dziś do wieczności męża i ojca rodziny katolickiej, który odchodzi nagle do wieczności w wieku 68 lat. Bóg zabrał go spośród nas niespodziewanie, w środę w Oktawie Zmartwychwstania, 7 kwietnia br. Zabrał go

zapracowanego, utrudzonego codzienną ofiarną pracą. Niektórzy z nas mogą pytać, dlaczego tak wcześnie? Dlaczego on, tak bardzo potrzebny swojej rodzinie? Przyjmujemy jednak tę wolę Bożą w wielkiej pokorze, wiedząc, że to Pan Bóg wszystkim nam wybiera czas życia na ziemi. Wybrał nam chwilę poczęcia, dzień urodzenia i wybiera nam godzinę śmierci, której żyjąc nie znamy. Patrząc na tę śmierć, pamiętajmy, że młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie.

2. „Wy też bądźcie gotowi..." (Łk 12,40)

Drodzy bracia i siostry, ten fakt nagłej i niespodzianej śmierci śp. Kazimierza wyjaśnia nam w dużej mierze słowo Boże, którego wysłuchaliśmy, zwłaszcza słowo Chrystusa zawarte w odczytanej przed chwilą Ewangelii: „Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze... Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,35.40). Drogi Kazimierzu, nie wiemy, czy domyślałeś się, że Pan przyjdzie po ciebie tak niespodzianie, już teraz, gdy wiek twój wskazywał, że powinieneś jeszcze żyć. Wierzymy jednak, że byłeś przygotowany, że byłeś gotowy na Jego przyjście. Nie ukrywamy, że to my, zwłaszcza twoi najbliżsi w rodzinie, są zaskoczeni twoim nagłym odejściem. Przez twoją śmierć Pan Jezus nam przypomina, abyśmy byli zawsze gotowi na spełnienie się Jego słów: „Wy też bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Drogi Kazimierzu, przyjmujemy to ostrzeżenie i wezwanie, które przez twoją śmierć kieruje Bóg do nas.

Drogi przyjacielu Boga i ludzi, gdy w tej Eucharystii mamy dzisiaj dziękować Panu Bogu za ciebie, za dobro, które On, Gospodarz nieba i ziemi, przekazał przez ciebie ludziom, wracamy z tobą na drogę twego ziemskiego życia, by zobaczyć, co na niej się wydarzyło, za co trzeba nam dziękować, za co przepraszać i o co prosić Pana Boga.

3. Spojrzenie na drogę życia śp. Kazimierza Regmunta (1953-2021)

Śp. Kazimierz Regmunt urodził się 4 lutego 1953 roku w Turobinie (województwo lubelskie). Był czwartym dzieckiem Edwarda i Katarzyny Regmunt z domu Chałabis. Lata dziecięce spędził z rodzicami w Lublinie. W szóstym roku życia (1959) rozpoczął naukę w szkole podstawowej. W 1965 roku rodzice przeprowadzili się na Dolny Śląsk – do Jedliny-Zdroju. Tu Kazimierz ukończył szkołę podstawową i następnie podjął naukę w Szkole Górniczej. Równolegle uczęszczał do Szkoły Muzycznej – ucząc się gry na trąbce. Po zdobyciu średniego wykształcenia podjął pracę w Dolnośląskich Zakładach Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu. Był to rok 1969. W roku 1973 udał się do Jastrzębia-Zdroju, gdzie pragnął podjąć pracę w kopalni. Został przyjęty do Kopalni Węgla Kamiennego „Zofiówka". Pracował w niej do uzyskania emerytury – w sumie 37 lat. Był aktywnym członkiem Związków Zawodowych Górników. Do ostatnich lat związany był z Jastrzębskim Przedsiębiorstwem Robót Górniczych.

Dnia 13 kwietnia 1974 roku zawarł w kościele parafialnym w Jedlinie-Zdroju sakrament małżeństwa z Anną, mieszkanką tej miejscowości. Anna i Kazimierz jako małżonkowie wydali na świat dwoje dzieci: Krzysztofa i Magdalenę. Wczoraj, 13 kwietnia, obchodziliby 47. rocznicę małżeństwa, ale Bóg chciał inaczej.

Po uzyskaniu emerytury śp. Kazimierz postanowił wrócić do Jedliny-Zdroju na stałe. Tu wybudował sobie dom, w którym planował przeżywać czas jesieni życia. Odszedł – odwołany przez Pana Boga nagle, w środę Oktawy Zmartwychwstania Pańskiego. Nie chorował. Systematycznie kontrolował swoje zdrowie.

Drogi Kazimierzu, przykładnie kształtowało się twoje życie religijne. Utrzymywałeś głęboką więź z Bogiem i stały kontakt z Kościołem przez całe swoje życie. Regularnie uczestniczyłeś we Mszy Świętej niedzielnej. Karmiłeś się Ciałem Pańskim.

Z Eucharystii niedzielnej i codziennej modlitwy czerpałeś moc do wypełniania twego życiowego powołania, bycia mężem, ojcem i pracownikiem kopalnianym. Pełniąc to powołanie, kształtowałeś swoją duchowość i osobowość. Wielką pomocą w walce ze złem i wzrastaniu dobra był sakrament pokuty, do którego przystępowałeś. Byłeś aktywnym członkiem wspólnoty parafialnej. Nie wstydziłeś się swojej wiary. Włączałeś się chętnie w planowane przez duszpasterzy działania duszpasterskie. Darzyłeś szacunkiem kapłanów, siostry zakonne i osoby świeckie.

Godnie wypełniałeś obowiązki rodzinne. Byłeś kochającym mężem i ojcem, obecnym we wszystkich wydarzeniach rodzinnych. Szanowałeś swoją żonę. Doceniałeś jej pracę i byłeś jej wierny. Cieszyłeś się swoimi dziećmi i wnukiem. Kształtowałeś ich umysły i serca dobrym słowem i przykładem swego życia. Pamiętałeś o zmarłych rodzicach.

Byłeś dobrym człowiekiem, reagującym bezinteresownie na potrzeby spotykanych ludzi. Podejmowałeś różne inicjatywy społeczne. Toteż cieszyłeś się szacunkiem sąsiadów i tych, z którymi pracowałeś. Zapisałeś się w pamięci najbliższych w rodzinie i ludzi, z którymi pracowałeś jako człowiek odpowiedzialny, zrównoważony, uczciwy i rzetelny. Wielu podziwiało twój talent organizacyjny. Wymagałeś od siebie i od innych.

Zakończenie

Drogi Kazimierzu, przyjacielu Boga i ludzi, twój pogrzeb z woli Bożej wypadł w czasie ograniczeń pandemicznych. Zarządzenia państwowe uniemożliwiły wielu osobom z rodziny, ze środowiska pracy i zamieszkania uczestniczenie w dzisiejszej uroczystości pogrzebowej. Z różnych stron docierają do rodziny informacje o duchowym jednoczeniu się z małżonką i rodziną – w tym trudnym dla każdego z nich doświadczeniu. Cieszymy się, że od chwili śmierci, codziennie jest sprawowana Msza Święta w twojej intencji i wielu się modli za tych, których twoja śmierć okryła bólem i smutkiem.

Drogi Przyjacielu, Kazimierzu, odchodzisz z grona rodziny, przyjaciół i znajomych jako człowiek otwarty na Boga i na człowieka, jako człowiek zatroskany o dobro tych, z którymi dzieliłeś mieszkanie i pracę. Żegnamy cię w twojej parafialnej świątyni. Żegna Cię Twoja miłująca Cię żona Anna i kochające Cię dzieci: Krzysztof i Magdalena. Żegna Cię Twój brat, biskup Stefan, który głęboko przeżywa to Twoje odejście. Z pewnością wspomina z nostalgią wspólne lata przeżyte z Tobą w rodzinnym domu przy rodzicach i późniejsze Wasze braterskie spotkania. Żegnają Cię pasterze Kościoła, biskupi i kapłani, siostry zakonne, Twoi przyjaciele i znajomi. Dziękujemy Panu Bogu za Ciebie. Dziękujemy za każde dobro, które Pan Bóg przez Ciebie przekazał ludziom. Dziękujemy Ci za wzór pracowitości, prawości i zatroskania o ludzi.

Przesłanie Chrystusa Zmartwychwstałego w czasie spotkania z uczniami w Jerozolimie

Świdnica, 18 kwietnia 2021 r.

Msza św. w trzecią Niedzielę Wielkanocy
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

I. Wprowadzenie na początku Mszy św.

Drodzy bracia i siostry, Pozdrowiłem was słowami Pana Jezusa, którymi Chrystus witał się ze swoimi uczniami po swoim zmartwychwstaniu. Bądźcie napełnieni pokojem Chrystusa na tym świętym miejscu. Przeżywamy dzisiaj Trzecią Niedzielę Wielkanocną, zwaną od kilku lat Niedzielą Biblijną, która rozpoczyna w Kościele w Polsce Tydzień Biblijny. W latach przed pandemią w wielu miastach było czytane publicznie Pismo Święte, czasem przez cały dzień, także miało to miejsce w Świdnicy. Niedziela Biblijna ma nas zachęcić do częstej

lektury Pisma Świętego, tej najważniejszej Księgi, jaką mamy na świecie.

Podczas obecnej Mszy św. sprawujemy Mszę św. za dwie pary jubilatów: złotych i rubinowych. Stąd też bardzo serdecznie witam złotych jubilatów: państwo: Annę i Tadeusza Słobodzian, którzy obchodzą 50-lecie małżeństwa. Sakrament małżeństwa zawarli w tej katedrze przed pięćdziesięcioma laty: 12 kwietnia 1971 roku. Witam ich serdecznie wraz z synami Jackiem, Piotrem i Andrzejem i ich rodzinami.

Witam też bardzo serdecznie jubilatów rubinowych: państwo Grażynę i Marka Kołatów, którzy obchodzą 40-lecie swego małżeństwa. Witam także osoby z rodziny tu obecne. W obecnej Eucharystii wspólnie podziękujemy Panu Bogu za lata wspólnego życia w małżeństwie i dla obydwu par będziemy wypraszać Boże błogosławieństwo na dalsze, oby jeszcze długie, lata ich życia.

II. Homilia: Przesłanie Chrystusa zmartwychwstałego w czasie spotkania z uczniami w Jerozolimie

Wstęp

W ubiegłą niedzielę wysłuchaliśmy fragmentu Ewangelii św. Jana, w którym mieliśmy opisane spotkanie Jezusa zmartwychwstałego z uczniami – wieczorem, w dzień zmartwychwstania. Dzisiaj to samo wydarzenie przybliża nam ewangelista św. Łukasz. W swoim opisie dodaje nowe szczegóły. Przed naszą homilią stawiamy pytanie, jakie są to szczegóły i jakie jest przesłanie tej chrystofanii dla nas, na dziś i jutro naszego życia.

1. Wielkanocne spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami w Wieczerniku

Wedle relacji czterech Ewangelii i innych Pism Nowego Testamentu ukazanie się Chrystusa uczniom w Wieczerniku było piątym z kolei ukazaniem się w dzień zmartwychwsta-

nia. W godzinach rannych ukazał się zmartwychwstały Jezus Marii Magdalenie i niewiastom. W ciągu dnia dał się widzieć Szymonowi. Nad wieczorem przyłączył się do dwóch uczniów zmierzających do Emaus, a wieczorem przez zamknięte drzwi przybył do Wieczernika na spotkanie z wszystkimi uczniami. Był to wielki szok, zdumienie, zatrwożenie, a nawet lęk. „Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha" (Łk 24,37) – odnotował św. Łukasz. Jezus starał się przekonać, że żyje, że nie jest czystym duchem, że ma realne ciało. Trzeba zauważyć, że wśród ewangelicznych opisów ze Zmartwychwstałym w tej chrystofanii Pan Jezus podkreślił, że zmartwychwstał w prawdziwym ciele, w tym które zdjęto z krzyża i złożono do grobu. Wiemy, że ciało Jezusa było przemienione, przebóstwione, ale było to ciało prawdziwe. „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi. To Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?». Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec wszystkich" (Łk 24,38-43). Aż taki sposób obrał Jezus, by przekonać uczniów, że prawdziwie zmartwychwstał. Zauważmy, że rany Jezusa świadczyły o Jego tożsamości ; były jakby Jego znakiem, po którym uczniowie mogli go rozpoznać.

Moi drodzy, jednakże Chrystus nie poprzestał tylko na wykazaniu fizycznej, cielesno-duchowej obecności. Przyszedł do swoich także z pouczeniem, z pokarmem dla ich ducha.

2. Zbawcze znaczenie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa

Chrystus przypomniał, co o Nim było napisane w Piśmie: w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Oświecił ich umysły i powiedział: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim naro-

dom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-48). Słowa te dobrze zapamiętał św. Piotr i pozostali apostołowie. Po wniebowstąpieniu Jezusa i otrzymaniu obiecanego Ducha Świętego, Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką energią do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich. Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa zmartwychwstałego, kim był i po co przyszedł na świat, jaki cel miała Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza. W podobnym stylu pisał potem Jan Apostoł w swoim Pierwszym liście: On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata" (1 J 2,2).

Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr, a potem Jan. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj obowiązek dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa spoczywa na nas.

3. Przesłanie Liturgii Słowa III Niedzieli Wielkanocnej jako Niedzieli Biblijnej

W końcowej części naszej refleksji skonkretyzujmy przesłanie Liturgii Słowa dzisiejszej niedzieli i przesłanie płynące z nazwy tej niedzieli jako Niedzieli Biblijnej.

Moi drodzy, zapamiętajmy i weźmy sobie do serca po jednym zdaniu z dzisiejszych trzech czytań. Z czytania pierwszego są to słowa: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze były zgładzone (Dz 3,19).

Z drugiego czytania są to słowa: „Po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi «Znam Go», a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy" (1 J 2,3-4).

Z trzeciego czytania, z Ewangelii niech to będą słowa: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-48).

Zakończenie

Moi drodzy, zapytajmy na koniec o nasze dzisiejsze świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym. To świadectwo wynika z naszej obecności we wspólnocie Kościoła. Żaden z członków Kościoła nie jest zwolniony z tego świadectwa. Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy odważnie świadczyli, że Chrystus zmartwychwstał i żyje wśród nas w swoim Kościele.

Słowo Boga i Eucharystia pokarmem na życie wieczne

Świdnica, 20 kwietnia 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po III Niedzieli Wielkanocnej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W okresie wielkanocnym wiele mówimy o życiu. Jezusowi odebrano życie biologiczne. Powieszono Go na krzyżu.

W zmartwychwstaniu zostało ono przywrócone w nowej, w uwielbionej odmianie. Okres wielkanocny w Kościele przeżywamy w budzącym się życiu w przyrodzie. Popatrzmy dziś na fenomen życia.

1. Fenomen życia

Świat, w którym żyjemy, składa się z dwóch rodzajów bytów: istot żyjących i nieżyjących, z tego, co żyje i co nie żyje. Na ziemi mamy trzy główne odmiany życia. Jest życie wegetatywne. Są to wszelkiego rodzaju, drzewa i rośliny. Drugim rodzajem życia jest życie sensytywne. Są to wszelkiego rodzaju zwierzęta (dzikie i domowe), ptaki, gady, owady, ryby. Trzecią odmianą życia jest życie rozumno-duchowe. Jest to życie, którym cieszy się człowiek. Wszystko, co żyje, obojętnie na jakim poziomie, potrzebuje pokarmu. Wszystkie istoty żyjące potrzebują do życia wody. Rośliny czerpią z ziemi różnego rodzaju sole mineralne. Świat zwierzęcy: zwierzęta, ptaki, gady i ryby żyją, odżywiając się bądź roślinami, bądź innymi zwierzętami, albo też jednymi i drugimi. My, jako ludzie, łączymy w sobie trzy rodzaje życia: życie wegetatywne, sensytywne i duchowe. Te trzy odmiany życia się w nas przenikają. Stąd też potrzebujemy także odpowiedniego, różnego pokarmu.

2. Pokarm dla życia ludzkiego

Jako istoty cielesno-duchowe potrzebujemy pokarmu biologicznego, a więc ze świata roślin i zwierząt, ale też potrzebujemy pokarmu duchowego. Pokarm biologiczny pochodzi z tego świata. Pokarm duchowy natomiast jest dawany z niebios, pochodzi od Boga. Tym pokarmem jest słowo Boga i Eucharystia. Zatem potrzebujemy do normalnego naszego życia pokarmu fizycznego i duchowego.

Jezus mówi dziś do nas słowami Ewangelii: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (J 6,35). Jezus jest

naszym pokarmem. W Eucharystii jest dla nas pokarmem podwójnym. Najpierw pokarmem jest Jego słowo. Jest to pokarm przede wszystkim dla naszego umysłu, w którym jest prawda. Prawda jest dla naszego umysłu najzdrowszym pokarmem. Pokarm Bożego słowa sprawia, że coraz bardziej nasze myślenie upodabnia się do myślenia Bożego, ze coraz lepiej rozumiemy sens wydarzeń, jakie rozgrywają się na naszych oczach.

Drugim pokarmem otrzymywanym podczas Eucharystii jest Jego ciało. Przez ten pokarm jednoczymy się z Chrystusem, On trwa w nas, a my w Nim.

3. Diakon Szczepan wzorem odwagi, pokory i wierności

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, od Wielkiej Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego na liturgii codziennej i niedzielnej przyglądamy się działalności ewangelizacyjnej apostołów. Podjęli oni działalność nauczycielską po Zesłaniu Ducha Świętego. Najwięcej wiemy o działalności Piotra i Jana w Jerozolimie, a potem o działalności św. Pawła. Dzisiaj przyglądamy się diakonowi Szczepanowi, którego co roku czcimy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Czym nas urzeka ten uczeń Chrystusa; Na czoło wybijają się trzy jego cnoty: odwaga, pokora i wierność.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Maryję, czczoną w naszej katedrze jako Uzdrowienie Chorych, prośmy o łaskę uzdrowienia naszego ducha i ciała, abyśmy w Jezusie Chrystusie odnajdywali moc i siłę do życia, które się Bogu podoba, abyśmy na wzór Chrystusa, który jest dla nas pokarmem, także byli pokarmem dla drugich, abyśmy byli chlebem dla naszych bliźnich.

Świadczenie o Chrystusie przez cierpienie i obumieranie dla miłości własnej

Świdnica, 23 kwietnia 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa

Wstęp

Wybierzmy z dwóch czytań i z Ewangelii po jednym zdaniu. Odnieśmy je do św. Wojciecha i do nas jako świadków Chrystusa.

1. Być świadkiem Chrystusa zawsze i wszędzie

Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich zanotował takie zdanie z nauczania Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Św. Wojciech otrzymał moc Ducha Świętego podczas bierzmowania, a potem podczas święceń na prezbitera i na biskupa. Odnawiał i pomnażał dary Ducha Świętego sprawując Eucharystię. W mocy Ducha Świętego dawał świadectwo o Chrystusie najpierw w domu rodzinnym, potem w Magdeburgu, gdzie się kształcił, następnie jako prezbiter i biskup Pragi, następnie w Rzymie. Także wśród wrogów, którzy odebrali mu życie.

My świadczymy o Chrystusie tu w naszym środowisku, gdzie pełnimy posługę.

Nasze świadectwo rozciąga się na czas rekolekcji, urlopów, na czas naszego przebywania poza domem, gdzie mieszkamy, modlimy się i pracujemy. Mamy być świadkami Chrystusa zawsze i wszędzie.

2. Obecność cierpienia w naszym życiu

Św. Paweł Apostoł napisał w Liście do Filipian: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wie-

rzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1,29). Słowa te tak klarownie wypełniły się w życiu św. Wojciecha. Całe jego życie było jakby męczeństwem, było wypełnione przeróżnymi przeciwnościami. Dwukrotnie musiał opuszczać stolicę biskupią w Pradze. Także w Rzymie spotykały go bolesne doświadczenia. I w końcu przyjął męczeńską śmierć. Poniósł śmierć męczeńską, siejąc ziarno Ewangelii wśród pogańskich Prusów.

W nasze życie kapłańskie i zakonne wpisane są także różne krzyże i związane z nimi cierpienie. Z chwilą, gdy Jezus cierpiał za nas rany, cierpienie nabrało charakteru zbawczego. Pamiętajmy o potrzebie łączenia naszego cierpienia z cierpieniem Chrystusa.

Gdy siostra Faustyna modliła się za cierpiącego kapłana, Pan Jezus kazał jej mu powiedzieć: „Powiedz mu, niech się nie lęka niczego, wzrok mój jest zwrócony dzień i noc nas niego... Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam" (Dzienniczek, 90).

3. Obumierać dla siebie, by żyć pełniej dla drugich

Z Ewangelii dzisiejszej wybieramy zdanie, w którym są słowa: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi owoc obfity." (J 12,24). Życie doczesne św. Wojciecha obumarło w męczeńskiej śmierci, ale z tej śmierci, narodziło się wielkie dobro: życie wieczne w niebie, a na ziemi – chwała dla bohatera wiary. Ziarno jego życia obumarło, ale przyniosło plon obfity. Dzięki jego męczeństwu mogła powstać niezależna organizacja kościelna na ziemiach polskich. Została w dużej mierze ugruntowana wiara naszych praojców.

Co może oznaczać obumieranie w życiu osób powołanych? Myślę, że osoby duchowne: biskupi, prezbiterzy, osoby życia konsekrowanego, jesteśmy powołani, aby obumierała w nas miłość własna, nasz egoizm, nasza pycha. Jeżeli taki proces się dokonuje, dzięki zapieraniu się samego siebie, dzięki braniu krzyża, to więcej w naszym sercu robi się miejsca dla Pana Boga

i dla drugiego człowieka. Nasze „ja” obumiera, a żyje pełniej w nas Boże „Ty”, czy ludzkie „ty”.

Zakończenie

Moi drodzy, przed nami trzy uroczystości głównych Patronów naszej Ojczyny: św. Wojciecha, biskupa i męczennika, Matki Bożej Królowej Polski i św. Stanisława biskupa i męczennika. Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia mawiał, że św. Wojciech jest patronem ładu hierarchicznego, a św. Stanisław ładu moralnego w naszej Ojczyźnie. Dzisiaj módlmy się za pasterzy naszego Kościoła w Polsce, aby byli odważni, mężni, oddani Chrystusowi, Kościołowi i Maryi. Wydeptujmy sobie drogę do nieba naszym cierpieniem i umieraniem dla miłości własnej.

Pożegnanie dzielnej niewiasty

Wałbrzych, 23 kwietnia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Krystynę Krelską, ciocię ks. Tomasza Kuli
Kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Krzysztofie, tutejszy proboszczu i dziekanie;

Drogi księże Tomaszu siostrzeńcu śp. Krystyny; wszyscy czcigodni księża;

Szanowny panie Lechu, mężu zmarłej Krystyny;

Drodzy przyjaciele i znajomi zmarłej Krystyny i jej rodziny;

Drodzy uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii, bracia i siostry w Chrystusie!

1. Słowo Boże zwiastuje nam nadzieję na życie wieczne z Bogiem

Drodzy bracia i siostry, w trudnych chwilach naszego życia zawsze przychodzi nam z pomocą sam Bóg. Przychodzi nam ze słowem otuchy i pociechy także w chwili, gdy żegnamy naszych najbliższych do wieczności. Oto przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8). Żegnana przez nas śp. Krystyna, mimo różnych zawirowań życiowych, czuła swoją przynależność do Chrystusa. W najtrudniejszych chwilach swego życia trwała przy Nim. Nie dała się od Niego odłączyć. Dlatego wierzymy mocno, że już wypełniły się na niej słowa Pana Jezusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Jezus przyszedł po swoją wierną uczennicę i zabrał ją spośród nas do siebie, aby na zawsze była z Nim i przez wieki doświadczała Jego miłości, tak jak tu na ziemi doświadczała od Niego miłości przez wiarę. Spójrzmy na jej drogę ziemskiego życia.

2. Spojrzenie na drogę życia mamy śp. Krystyny Krelskiej

Śp. Krystyna Krelska urodziła się 1 stycznia 1945 roku w Szczuczynie (obecnie woj. Podlaskie) w małżeństwie Heleny, z domu Świderskiej i Józefa Olichwiera. Była pierwszym i ostatnim dzieckiem w tym małżeństwie, ponieważ ojciec śp. Krystyny zginął tragicznie podczas zrzutu bomby na budynki gospodarcze nieopodal domu rodzinnego kilka miesięcy po narodzinach córki w 1945 roku. Matka śp. Krystyny wyszła

ponownie za mąż za Czesława Marcinkiewicza. W tym małżeństwie na świat przyszło pięcioro dzieci, z których obecna jest wśród nas Halina, reszta rodzeństwa już nie żyje.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Szczuczynie kontynuowała naukę w Szkole Handlowej w Szczytnie, uzyskując wykształcenie zawodowe. Już w latach młodzieńczych musiała podejmować się pracy, np. w tartaku, by wspomóc finansowo dom rodzinny. Mając około 20 lat, wyjechała ze Spychowa, gdzie mieszkała wraz z rodziną i udała się do Wałbrzycha, by tam podjąć pracę w swoim zawodzie. Po niedługim czasie wyjechała z Wałbrzycha i zatrzymała się w Kolnie u swojej rodziny. Tam poznała swojego pierwszego męża – Jana. Po niedługim czasie powtórnie przyjechała do Wałbrzycha i tu wraz z mężem zamieszkali na stałe. W małżeństwie tym urodziła dwoje dzieci Basię i Marka. Śp. Krystyna cały czas pracowała w swoim zawodzie, trudniąc się handlem.

W 1998 roku w wieku 53 lat, po śmierci swojej siostry Barbary, wraz z drugim już mężem Lechem postanowiła stworzyć rodzinę zastępczą dla swojego siostrzeńca – Tomasza, który miał wtedy 5 lat, a który to został już wtedy zupełnie osierocony, gdyż jego ojciec Edmund zmarł, kiedy miał niespełna miesiąc. Basia i Marek mieli już wtedy własne rodziny i mieszkali oddzielnie. Śp. Krystyna wraz ze swoim mężem Lechem, który jest wśród nas, objęli opieką Tomasza, otaczając go miłością i zapewniając jak najlepsze warunki do rozwoju. W czasie rozwoju edukacyjnego ks. Tomasza śp. Krystyna brała udział we wszystkich wywiadówkach i troszczyła się o edukację swojego siostrzeńca, który był dla niej jak drugi syn. W tym czasie mieszkali razem w Wałbrzychu w Śródmieściu, na terenie parafii Świętych Aniołów Stróżów. Śp. Krystyna doczekała się trojga wnuków: Magdy, Łukasza i Karoliny oraz jednego prawnuka Jana.

Kiedy Tomasz po zdaniu egzaminu dojrzałości postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego, śp. Krystyna wspierała go w tej decyzji, wspierała go także codzienną modlitwą. Wraz z mężem uczestniczyła w dniach skupienia organizowanych przez seminarium w Świdnicy, była zatroskana o przebieg stu-

diów i formację. Jej radością były święcenia kapłańskie Tomasza 26 maja 2018 roku oraz prymicje. Odwiedzała go także na parafii w Bielawie, nadal będąc zatroskaną o jego kapłaństwo. Codziennie telefonowała.

Ostatnie trzy lata życia śp. Krystyny były wypełnione cierpieniem związanym z chorobami. W 2018 roku doznała udaru, z którego jednak udało jej się wyjść w dobrym stanie, jednak nie odzyskała już dawnego zdrowia, a z roku na rok dochodziły nowe dolegliwości. Szczęściem dla niej były narodziny prawnuka Jana, którego mogła zobaczyć, będąc w odwiedzinach u córki Basi. Koniec 2020 roku i 2021 rok naznaczone były częstymi wizytami u lekarzy oraz pobytami w szpitalach. Niedługo przed swoim odejściem, zmartwiona sytuacją w Ojczyźnie i w kościele, prosiła Tomasza, by po jej śmierci był porządnym księdzem i zawsze dobrze się sprawował. Przed pójściem do szpitala Sokołowskiego w Wałbrzychu, pod koniec marca wyspowiadała się i przyjęła sakrament namaszczenia chorych. W Niedzielę Wielkanocną została zabrana po raz drugi do szpitala Sokołowskiego, a w nocy do szpitala w Legnicy. W poniedziałek w rozmowie przez telefon wyraziła życzenie zobaczenia się jeszcze z Tomaszem. We wtorek ostatni raz zobaczyła się z ks. Tomaszem przez okno na oddziale, machała i uśmiechnęła się, w tym dniu także odwiedził ją kapelan szpitala. Zmarła 11 kwietnia w szpitalu zakaźnym w Legnicy, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

3. Słowo końcowe do zmarłej Krystyny

Droga Krystyno, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez ciebie twojemu mężowi, twoim dzieciom, i innym ludziom. Szczególnie dziękujemy za to, że wzięłaś do swego domu osieroconego przez rodziców twojego siostrzeńca Tomasza. Traktowałaś go jak swojego syna. Posyłałaś go do szkoły podstawowej, a potem do szkoły średniej. Bardzo się ucieszyłaś, gdy wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Cieszyłaś się jego

święceniami kapłańskimi, prymicjami. Jak już wspomniałem – odwiedzałaś go na jego pierwszej placówce duszpasterskiej w parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Bielawie. Droga Krystyno, Diecezja Świdnicka a w niej miasto Wałbrzych, dziękuje ci za wychowanie, za wspomaganie duchowe i materialne siostrzeńca Tomasza w drodze do kapłaństwa. Twoja siostra go urodziła, a ty go wychowałaś, zastępując mu w dzieciństwie i młodości jego mamę, twoją wcześniej zmarłą siostrę, śp. Barbarę. Obserwując tego kapłana, możemy powiedzieć, że wyniósł z waszego domu wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania. Wiemy, że miłość do męża, do dzieci, do twojego siostrzeńca – ks. Tomasza i do innych ludzi doniosłaś do kresu ziemskiego życia i ta miłość Wstępuje wraz z tobą do wieczności. Wierzymy, że ona się nie kończy. Wierzymy, że będziesz nadal pamiętać o tych, z którymi żyłaś, pracowałaś i cierpiałaś.

Zakończenie

Niech Chrystus Pan przybierze cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprowadzi cię na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra niewiasto, przybrana mamo naszego brata w kapłaństwie. Mówimy ci dzisiaj: Spoczywaj w pokoju; do zobaczenia w wieczności.

Św. Jerzy – męczennik walczący ze złem w mocy Ducha Świętego

Wałbrzych, 24 kwietnia 2021 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego, z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, na czele z ks. proboszczem, z ks. dr Zbigniewem;

Drodzy rodzice, zwłaszcza rodzice młodzieży dziś bierzmowanej;

Kochana młodzieży, przystępująca dziś do sakramentu bierzmowania;

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie.

Charakter dzisiejszej uroczystości wyznacza nam dwa główne wątki do rozważenia w naszej homilii. Są to; wątek odpustowy związany z patronem tej parafii – św. Jerzym męczennikiem oraz wątek Ducha Świętego związany z udzielanym dzisiaj sakramentem bierzmowania.

1. Św. Jerzy – męczennik postać historyczna czy legendarna?

Św. Jerzy dosiadający konia i poskramiający smoka to jedno z najbardziej znanych chrześcijańskich ujęć ikonograficznych tego Świętego. Życie jego spowite jest w liczne legendy. Jest pewne, że urodził się w połowie III wieku w Kapadocji, dzisiejszej Turcji. Obrał życie rycerskie, został żołnierzem, a potem trybunem w wojsku rzymskim. Według średniowiecznej „Złotej legendy" Jakuba de Voragine, Kapadocję straszył wówczas smok, któremu codziennie trzeba było przeznaczyć na pożarcie dwie owce. Gdy zabrakło owiec, smok zaczął pożerać ludzi. Wówczas rycerz o imieniu Jerzy zaatakował smoka włócznią, poważnie go zranił i przywlókł przed oblicze króla i ludu.

Obiecał zabić zwierzę, jeśli wszyscy przyjmą chrzest. Lud i król zgodzili się.

Według innych opisów św. Jerzy zabił włócznią wielkiego jaszczura, lub krokodyla, który atakował ludzi. Za cesarza Dioklecjana, w roku 303 prześladowcy chrześcijan pojmali Jerzego i kazali bożkom pogańskim złożyć na ofiarę. Gdy ten odmówił, poddali go torturom. Według legendy Jerzy był przywiązany do koła i wrzucony w gorące wapno. Tak zakończył życie, zachowując wierność prawdziwemu Bogu.

Kult św. Jerzego bardzo szybko rozwinął się na Wschodzie oraz w Egipcie i Etiopii. Najsilniej kult św. Jerzego rozwijał się na Cyprze, w Kapadocji i w Gruzji, skąd dotarł do Rosji i na Bałkany. Na Zachodzie rozwinął się w Niemczech, zwłaszcza w wieku IX, we Francji i we Włoszech. W Moguncji, Paryżu i Neapolu już w VI w. były kościoły pod jego wezwaniem. Kult św. Jerzego szerzył się podczas wypraw krzyżowych. Krzyżowcy uważali św. Jerzego za wzór rycerskości. Św. Jerzy stał się patronem Anglii, a jego święto w tym kraju jest obchodzone bardzo uroczyście. Św. Jerzemu zawdzięcza swoja nazwę Gruzja. Jest patronem diecezji Limburg i miasta Genua, a w Polsce – patronem archidiecezji białostockiej. Jest patronem zakonów rycerskich, żołnierzy, harcerzy. W naszej diecezji świdnickiej mamy sześć parafii pod jego wezwaniem. Są to – cztery parafie wiejskie: parafia Długopole Dolne w dekanacie Bystrzyca Kłodzka; parafia Wilkanów w dekanacie Bystrzyca Kłodzka, parafia Szalejów Górny w dekanacie Polanica-Zdrój oraz parafia Wojbórz w dekanacie Kłodzko. Parafie miejskie to najstarsza parafia w Dzierżoniowie oraz wasza parafia w Wałbrzychu na Białym Kamieniu.

2. Duch Święty wzmacnia naszego ducha

W dzisiejszym drugim czytaniu słyszeliśmy słowa: „...chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego,

który został nam dany" (Rz 5,3-5). W Ewangelii zaś Pan Jezus powiedział do nas: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,23).

Droga młodzieży, abyśmy mogli te słowa Pana Jezusa praktykować w naszym życiu, abyśmy mogli zapierać się samych siebie, brać codzienny krzyż i naśladować Pana Jezusa, potrzebna jest nam pomoc od Pana Boga. Sami o własnych siłach nie damy rady tego wykonać. Potrzebujemy wzmocnienia naszego ducha Duchem Bożym, Duchem Świętym. Duch Święty działa w dwóch przestrzeniach: działa w człowieku otwartym na Jego działanie i działa we wspólnocie Kościoła, jeśli ta wspólnota wzywa Go na pomoc i na nią się otwiera.

Pan Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie". Wezwanie do zapierania się samego siebie, zakłada że jest w nas jakaś siła, która ciągnie nas do zła i jest także jakaś siła, która nas odciąga, albo hamuje przed dobrem. Przeto jest nam potrzebne przeciwstawianie się złu. Trzeba opanowywać w nas pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, żeby się Bogu podobać. Trzeba też sprężać się duchowo, by się nie zniechęcać, by nie rezygnować z osiągania dobrych celów. Nie jest to możliwe bez pomocy Ducha Świętego. Św. Jan Paweł II od lat chłopięcych modlił się do Ducha Świętego, dlatego tak wiele dobrego uczynił w sektorze modlitwy, nauczania i apostolskiego działania.

3. W mocy Bożego Ducha myślimy, mówimy i działamy

W dzisiejszej Ewangelii były także następujące słowa: „Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów" (Łk 9,26). Duch Święty zmienia nasze myślenie z czysto ziemskiego na myślenie ewangeliczne. Duch Święty wspiera nas, aby nasze mówienie było wypełnione prawdą i miłością. Ten sam Duch Święty daje nam odwagę, abyśmy odważnie przyznawali się do Chrystusa i byli Jego świadkami we wszystkich środowiskach naszego życia.

Za wzorem św. Jerzego, winniśmy walczyć ze złem, którego symbolem jest smok, którego pokonał ten Święty. Dokonał tego z pewnością w mocy Bożego Ducha. Trzeba i nam wszystko czynić, by w naszym życiu promować wiarę, nadzieję i miłość; prawdę, dobro i piękno, gdyż te wartości stanowią o naszym szczęściu.

Droga młodzieży, w dzisiejszym świecie, zwłaszcza w Europie, a także i w Polsce, toczy się walka o ideowe pozyskanie młodego pokolenia: dzieci i młodzieży. Po jednej stronie barykady stoją ideolodzy przesiąknięci błędną antropologią, uzbrojeni w media elektroniczne, zwłaszcza w Internet. Niektórzy z nich głoszą hasła pozornie prawdziwe, np. że trzeba oczyścić i uzdrowić Kościół, albo go w ogóle lekceważyć i uznawać za niebyt. Potrafią w pięknych słowach ukryć kłamstwo i przewrotne cele. Po tym, co faktycznie czynią, widać, że nie idzie im wcale o oczyszczenie Kościoła, ale o jego niszczenie, o zamknięcie mu ust i zepchnięcie na margines życia społecznego. Drodzy młodzi przyjaciele, stańcie mocno po drugiej stronie barykady, po stronie wartości wskazanych przez Chrystusa. One są naprawdę szczęściorodne. Kierowanie się nimi wychodzi naprzeciw tęsknocie naszych serc. Droga młodzieży, potrzebne są wam dary Ducha Świętego, abyście wiedzieli, kto mówi prawdę, a kto kłamie, abyście wiedzieli za kim iść, na kim się wzorować, na kim budować dalej życie. Za chwilę te dary otrzymacie. Nie włóżcie ich do zamrażarki. Uaktywniajcie je codzienną modlitwą i uczestniczeniem w niedzielnej Eucharystii i regularnym przystępowaniem do sakramentu pokuty. Wtedy naprawdę wielkie piątki będą się przemieniać w poranki wielkanocne.

Zakończenie

Droga młodzieży, my kapłani, wraz z waszymi rodzicami i przyjaciółmi, otaczamy was dzisiaj serdeczną modlitwą. Stańcie się dobrymi, odważnymi świadkami zmartwychwstałego Chrystusa i wygrajcie życie ziemskie i niebieskie.

Chrystus Dobry Pasterz powołuje nowych pasterzy

Dobromierz, 25 kwietnia 2021 r.

Msza św. z udziałem strażaków
Kościół p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Czcigodny księże kanoniku Andrzeju, proboszczu tutejszej parafii w Dobromierzu wraz z księdzem współpracownikiem Andrzejem;

Szanowny panie Jerzy, wczorajszy solenizancie, gospodarzu gminy Dobromierz;

Bardzo drodzy członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej z panem prezesem na czele;

Umiłowani w Panu: bracia i siostry.

Z pewnością zauważyliśmy, że pierwsze cztery niedziele okresu wielkanocnego mają swoje nazwy. Pierwszą wielkanocną niedzielę nazywamy Wielką Niedzielą. Druga wielkanocna niedziela ma nazwę Niedziela Miłosierdzia Bożego. Trzecia niedziela wielkanocna to Niedziela Biblijna a dzisiejsza niedziela nosi nazwę Niedzieli Dobrego Pasterza, gdyż Jezus Chrystus przedstawia się nam dzisiaj jako nasz dobry Pasterz. W homilii dzisiejszej wnikniemy nieco w treść tego tytułu, a także powiemy o pasterzach, których On sobie wybiera, konsekruje i wysyła, by paśli Jego owce. W trzeciej części spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy tytuł pasterza można odnieść także do naszych strażaków, a jeśli tak, to w jakim znaczeniu.

1. Jezus Chrystus nasz Dobry Pasterz

Tytuł pasterza, który Pan Jezus sobie przypisał, wzięty jest z życia pasterskiego. Przypomnijmy, że pasterstwo, oprócz rybołówstwa i uprawiania winnic, było głównym zajęciem

podejmowanym w ówczesnym Izraelu i wśród ludności Bliskiego Wschodu. Dla mieszkańców Izraela, zwłaszcza dla ludzi terenów górzystych tego kraju, nazwa pasterz była zrozumiała. Dzisiaj tytuł ten dobrze rozumieją jeszcze górale, a także rolnicy, którzy zajmują się hodowlą bydła i owiec. Jezus przedstawił swoją posługę wobec ludzi, posługując się obrazem pasterza i owczarni. On jest naszym Pasterzem, a my jesteśmy Jego owcami. Obraz dobrego pasterza jest bardzo dobrym sposobem wyrażenia ogromnej, wprost niepojętej, miłości Pana Jezusa do nas. Chrystus wyznaje: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,11-14). W tekście tym Chrystus zestawia dobrego pasterza z najemnikiem i wskazuje że dobry pasterz zna swoje owce, kocha je i potrafi w razie niebezpieczeństwa nawet oddać za nie swoje życie. Pasterz jest obrońcą stada przed wilkami. Zauważmy, że owca jest zwierzęciem bardzo potulnym i wyraźnie bezbronnym. Inne zwierzęta mają wykształcone organy do obrony, np. konie, krowy, psy, wilki czy inne dzikie zwierzęta, natomiast owce są prawie bezbronne, są zdane na obronę przez swojego pasterza. Stąd też Pan Jezus kilkakrotnie dzisiaj mówi o tym, że oddaje życie swoje za owce z miłości do nich i przypomina, że to życie oddaje w sposób wolny. Słyszeliśmy słowa: „Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję" (J 10,18a). To nie było tak, że Żydzi pozbawili Jezusa życia. To On sam je oddał. Gdyby nie chciał oddać, to ludzie byliby bezsilni, by Mu to życie zabrać. On oddał swoje życie wtedy, kiedy sam chciał, a nie wtedy, kiedy polowali na Niego faryzeusze i i inni przeciwnicy. Oddał swoje życie, bo chciał, abyśmy my uzyskali życie wieczne. Ukrzyżowany i złożony do grobu Jezus – zgodnie ze swoją wcześniejszą zapowiedzią – zmartwychwstał i zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie. Jeśli w Niego uwierzymy i Go pokochamy,

przyjmiemy Jego program życiowy, to także my zmartwychwstaniemy. Mamy to przez Niego obiecane.

Moi drodzy, Pan Jezus mówiąc o tym, że jest dobrym pasterzem dodaje: „Znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14). Chce przez to powiedzieć, że zna najlepiej nasze potrzeby, nasze zmartwienia, troski, nasze zagrożenia, niebezpieczeństwa. My też jako owce powinniśmy Jezusa znać, jako naszego Pasterza, przede wszystkim – odkryć Jego miłość do nas, bo ciągle za mało wierzymy, że Jezus nas naprawdę kocha, że żyje z nami dzisiaj, z naszym pokoleniem, że nam pomaga, że nam daje pokarm swojego słowa, że nas karmi swoim Chlebem Eucharystycznym. Ciągle za mało o tym pamiętamy i może za mało jest w nas wdzięczności za tę obecność zbawczą Pana Jezusa wśród nas.

Moi drodzy, po spełnieniu swojej misji życiowej, Jezus odszedł do nieba, zasiadł po prawicy Ojca i nieustannie z Ojcem zsyła Ducha Świętego na założony przez siebie Kościół. W ręce wybranych przez siebie ludzi złożył swoje dzieło zbawcze i chcąc, by to dzieło trwało, i żeby do niego miały dostęp wszystkie pokolenia, ciągle w dziejach Kościoła powoływał i powołuje ludzi, by w Jego imieniu o tym dziele mówili i je sakramentalnie urzeczywistniali, czyli czynili go obecnym dla każdego pokolenia. Spójrzmy zatem za dzisiejszych pasterzy wybranych i posłanych przez Chrystusa do ludzi.

2. Pasterze wybierani i posyłani przez Dobrego Pasterza

Ci pasterze to przede wszystkim kapłani i biskupi, ale także osoby życia konsekrowanego i misjonarze duchowni i świeccy. Mówiąc o pasterzach, myślimy szczególnie o osobach powołanych przez Chrystusa do stanu duchownego. Chcielibyśmy mieć ich jak najwięcej i jak najlepszych, zawsze podobnych do dobrego pasterza – Jezusa Chrystusa. Moi drodzy, żeby tak było, to z naszej strony jest potrzebna wielka modlitwa o świętość kapłanów. Owce wypraszają sobie świętych pasterzy. Tak naprawdę jest, tak powinno być, a bywa czasem inaczej,

że zamiast modlitwy jest krytyka i nie zawsze słuszna; jest napastliwość. Ileż tego było i jest, a zaczęło się na ulicach Jerozolimy. Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak Piotr tłumaczył się przed władzami w Jerozolimie, po dokonaniu cudownego uzdrowienia. Mówił wówczas tak: „Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek odzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że dzięki Niemu ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,8-12). Tych prześladowców Chrystusa i Kościoła namnożyło się zwłaszcza w czasach nowożytnych i współczesnych. Dzisiaj ich też nie brakuje, zwłaszcza w Europie, a także i w naszym kraju. Budowanie życia na Chrystusie jest dzisiaj uważane za rodzaj niebezpiecznego fundamentalizmu, chorej dewocji i przestarzałej religijności. Opieranie swojej egzystencji na słowie Bożym uchodzi za sprawę przegraną. Słuchanie wytycznych Zbawiciela odbierane jest jako wybór braku rozwoju, skazanie siebie na życiową porażkę. Przesłanie Jezusa w niektórych środowiskach przestało być biletem Wstępu na światowe salony. Są środowiska, w których przyznanie się do wartości chrześcijańskich grozi wyśmianiem, ostracyzmem, a w wielu regionach świata prześladowaniem oraz męczeństwem.

Obserwując życie publiczne, możemy powiedzieć, że w różnych instytucjach społecznych, w lewicowych partiach politycznych nie brakuje przeciwników Kościoła, którzy niekiedy działają w odzieniu owczym, a wewnątrz są jak wilki drapieżne. Usiłują poróżnić wyznawców Chrystusa, podejmują próby oddzielania pasterzy od owiec. Nie dajmy się podzielić, trwajmy we wspólnocie Kościoła, w naszej owczarni, która nazywa się: Kościół Jezusa Chrystusa, gdzie Najwyższym Pa-

sterzem jest On, Jezus Chrystus, a my jesteśmy Jego owcami i współpracownikami.

Dziękujmy Panu Bogu, że w ostatnim czasie dał nam tak wspaniałych, odważnych i mądrych pasterzy w osobie kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły, św. Jana Pawła II. Prymas Tysiąclecia przeprowadził naszą Ojczyznę przez trudny czas zniewolenia komunistycznego, zaś św. Jan Paweł II okazał się dobrym pasterzem całego Kościoła powszechnego. Uczynił tak wiele dobrego dla Kościoła w całym świecie i dla Kościoła w naszej Ojczyźnie.

Kończąc ten wątek, chcę wam powiedzieć, jak ważna jest wasza modlitwa za kapłanów. Dzięki waszej modlitwie jesteśmy silniejsi, nasza praca, nasza posługa jest skuteczniejsza. Dlatego za modlitwę dziękujemy i o nią nadal prosimy. Obiecujemy też wam naszą modlitwę kapłańską i deklarujemy wam naszą gotowość do dalszej służby dla pomnażania chwały Pana Boga i dla pożytku duchowego owczarni Chrystusowej.

3. Strażacy– pasterze naszych zabudowań, naszego dobytku

W końcowej części naszej refleksji stawiamy pytanie, czy tytuł pasterza można odnieść także do naszych strażaków. W odpowiedzi na to pytanie trzeba najpierw zauważyć, że każdy człowiek, który ma jakąś odpowiedzialność za drugich i który pomaga potrzebującym, może być nazwany pasterzem, bo w jego ręku spoczywa odpowiedzialność za osoby, którym służy jako lider, czy przedstawiciel jakiejś dobroczynnej służby społecznej.

Tak więc i naszych strażaków możemy nazwać pasterzami mienia, dobytku ludzkiego, pasterzami ludzi w potrzebie, osób dotkniętych przez żywioł: ogień, wodę czy powietrze. To właśnie strażacy pomagają nam w walce z żywiołami: ogniem (pożary), wodą (powodzie) i powietrzem (wichury, huragany, trąby powietrzne). Niosą także pomoc w wypadkach drogowych. Dzisiaj za tę swoistą pasterską służbę wam dziękujemy i za was

się modlimy, abyście w bezpieczeństwie i w dobrym zdrowiu mogli tę służbę nadal pełnić – w Bożym błogosławieństwie.

Zakończenie

Dziękujmy przede wszystkim Jezusowi Chrystusowi, naszemu dobremu Pasterzowi za miłość do nas, dziękujmy za kapłanów i biskupów– naszych pasterzy, dziękujmy za naszych strażaków, pasterzy naszego mienia i wypraszajmy wszystkim Boże błogosławieństwo.

Dawni i dzisiejsi pasterze wybrani przez Chrystusa Dobrego Pasterza

Świdnica, 27 kwietnia 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej,
we wtorek po IV Niedzieli Wielkanocnej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani; drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, W Tygodniu Modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, popatrzmy na dawnych i dzisiejszych pasterzy wybranych przez Chrystusa dobrego Pasterza.

1. Jesteśmy chrześcijanami

Dzisiejsze czytanie przypomina nam, skąd się wzięło nazywanie wyznawców Chrystusa chrześcijanami. Po raz pierwszy nazwano wyznawców Chrystusa chrześcijanami w Antiochii. Dokonało się to jeszcze w czasach apostolskich.

Pan Jezus mówi dziś o nas: „Moje owce słuchają mojego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne.

Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,27-30).

Moi drodzy, jesteśmy w bezpiecznych dłoniach Jezusa Chrystusa. Jezus nas zapewnia, że nie zginiemy na wieki i nikt nas nie wyrwie z Jego ręki. Cieszmy się tym, ale też stójmy wiernie przy naszym Panu, Dobrym Pasterzu i słuchajmy Jego głosu. Jego słowa są bardzo zobowiązujące: „Moje owce słuchają mojego głosu". Pomyślmy, czy naprawdę tak jest w przypadku każdej i każdego z nas? Słowa te wyznaczają bezpieczną drogę do wygrania życia doczesnego i osiągnięcia szczęścia wiecznego. Jest to droga posłuszeństwa naszemu Pasterzowi, Jezusowi Chrystusowi.

2. Św. Barnaba i św. Paweł gorliwymi pasterzami w Kościele Apostolskim

W pierwszym etapie okresu wielkanocnego przyglądaliśmy się pracy apostolskiej w Jerozolimie, jaką prowadził św. Piotr ze św. Janem. Było to zaraz po zesłaniu Ducha Świętego. W dalszych rozdziałach Dziejów Apostolskich jest przedstawiona działalność Pawła Apostoła i jego współpracownika Barnaby. Właśnie w dzisiejszym pierwszym czytaniu była mowa o pracy apostolskiej św. Pawła i Barnaby w Antiochii, gdzie wielka liczba ludzi uwierzyła w Jezusa i przyjęła chrzest. W tym mieście – jak słyszeliśmy – po raz pierwszy nazwano uczniów Jezusa chrześcijanami.

3. Dzisiejsi znani nam pasterze Kościoła

Moi drodzy, znamy także dobrych pasterzy naszego czasu. Wystarczy wymienić ostatnich papieży. Wystarczy wspomnieć sługi Boże: kard. Augusta Hlonda i kard. Stefana Wyszyńskiego. Znamy także naszych pasterzy dolnośląskiej ziemi, naszych biskupów. Siedmiu z nich zmarło w powojennym czasie: bp Pa-

weł Latusek (+11 II 1973), kard. Bolesław Kominek (+10 III 1974), bp Andrzej Wronka (+29 VIII 1974), bp Józef Marek (+3 III 1978), bp Wincenty Urban (13 XII 1983), bp Józef Pazdur (+7 V 2015) oraz bp Tadeusz Rybak (Legnica, +7 III 2017).

Znamy naszych pasterzy świdnickich. Wymieńmy dwóch, najbardziej nam znanych: ks. Dionizego Barana (+26 I 1995), ks. Stanisława Pasyka (+14 I 2020). Znamy pasterzy naszych emerytów: ks. prałata Jana Bagińskiego, ks. infułata Kazimierza Jandziszaka. Wielu kapłanów przewinęło się przez Świdnicę jako wikariusze. Są wśród nich biskupi: bp Jan Tyrawa, dzisiaj pierwszy biskup bydgoski, czy bp Andrzej Siemieniewski, dziś biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej.

Drodzy bracia i siostry wypraszajmy dla Kościoła, także dla naszej diecezji nowych kapłanów. Za kilkanaście dni, 23 maja wyświęcimy w tej katedrze na kapłanów pięciu diakonów. Wypraszajmy, by ich puste miejsca w naszym seminarium, które pozostawiają, zostały w czasie najbliższych wakacji zapełnione nowymi kandydatami do kapłaństwa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej o oddalenie od nas epidemii koronawirusa i wypraszajmy nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne dla Kościoła powszechnego i naszego lokalnego.

Wierzymy, że z Chrystusem żyć będziemy

Wałbrzych, 27 kwietnia 2021 r.

Msza św. pogrzebowa śp. s. Sylwii – Krystyny Mirkiewicz, elżbietanki
Kościół p.w. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Czcigodny księże proboszczu wraz z kapłanami tu obecnymi;

Droga rodzino elżbietańska na czele z matką prowincjalną, siostrą Paulą;

Drodzy przedstawiciele rodzin i krewni zmarłej siostry Sylwii;

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie.

Przeżywamy czwarty tydzień okresu wielkanocnego. Tydzień ten jest Tygodniem Modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Gromadzimy się w tej wałbrzyskiej świątyni, by w sprawowanej Eucharystii przekazać do wieczności śp. s. Sylwię Mirkiewicz, ze Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Naszej celebracji towarzyszą dwie intencje: intencja dziękczynna i błagalna. Chcemy Panu Bogu podziękować za życie śp. s. Sylwii, za jej powołanie zakonne i za dobro, które Pan Bóg rozdał ludziom na drogach jej ziemskiego życia. Także chcemy prosić dla niej o łaskę Bożego miłosierdzia, by została oczyszczona z wszelkich grzechów, by mogła być włączona do grona zbawionych w niebie.

1. Zmartwychwstały Chrystus zapowiada nasze przyszłe zmartwychwstanie

Na obecną mszę św. pogrzebową wzięliśmy teksty mówiące o zmartwychwstaniu Chrystusa. Teksty te chcemy odnieść do żegnanej dziś przez nas siostry Sylwii: „Otóż jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,8-9). Siostra Sylwia umarła w wierze w Chrystusa. Dzisiaj wyznajemy wiarę,

że będzie z Chrystusem żyć na zawsze, bowiem apostoł powiedział: „wierzymy, że z Nim również żyć będziemy". Kościół w Polsce śpiewa w okresie wielkanocnym pieśń, która wyraża tę prawdę: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja"!

W Ewangelii dzisiejszej słuchamy o niewiastach, które przyszły do grobu, po szabacie, wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia. Wśród nich była Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome. Przyszły one, by namaścić ciało Pana Jezusa, ale Jego ciała już nie zastały w grobie, bowiem Chrystus zmartwychwstał. Przy okazji dzisiejszego pogrzebu s. Sylwii, warto podkreślić, że niewiasty wybrał Pan Jezus, aby mu pomagały w pracy ewangelizacyjnej. To one towarzyszyły mu za życia. Nawet przyszły na Kalwarię. W czasie Drogi Krzyżowej Jezus spotkał swoją Matkę. Niewiasta imieniem Weronika złożyła Mu przysługę, ocierając krwawy pot z Jego twarzy. Były także inne niewiasty, które nad Nim płakały. Pod krzyżem stały: Maryja, Jego Matka, Maria, siostra matki Jego, żona Kleofasa oraz Maria Magdalena. Z pewnością te niewiasty wzięły udział także w pogrzebie Jezusa, w piątek wieczorem, po zdjęciu ciała Pana Jezusa z krzyża. To właśnie tym niewiastom, jako pierwszym ukazał się Chrystus w poranek wielkanocny i wysłał ich z misją do uczniów, aby wiedzieli, że On prawdziwie zmartwychwstał. One więc jako pierwsze były zwiastunkami zmartwychwstania Chrystusa.

Można powiedzieć, że wśród tych niewiast będących blisko Chrystus, w ostatnim czasie, była żegnana dziś przez nas siostra Sylwia. Przekazując dziś siostrę Sylwię w dłonie miłosiernego Boga, spojrzyjmy na jej ziemskie życie, by potwierdzić, że zmarła Siostra była rzeczywiście blisko Pana Jezusa.

2. Droga życia śp. s. Sylwii – Krystyny Mirkiewicz, elżbietanki

Siostra Sylwia – Krystyna Mirkiewicz urodziła się dnia 15.08.1951 r. w Aleksandrowie Kujawskim, woj. bydgoskie,

jako córka Tadeusza i Stanisławy, z domu Grabiszewska. Rodzice Siostry M. Sylwii byli wierzącymi i praktykującymi katolikami. Siostra M. Sylwia do 7. roku życia mieszkała z rodzicami i rodzeństwem w Łodzi. Następnie rodzina przeprowadziła się do Gozdnicy i tam w roku 1959 Siostra M. Sylwia zaczęła uczęszczać do szkoły podstawowej. Szkołę tę ukończyła w Szprotawie, gdyż rodzice zmienili miejsce zamieszkania. Tutaj też ukończyła rok Szkoły Przygotowania Rolniczego.

Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety we Wrocławiu wstąpiła 11.09.1968 r. Do nowicjatu została przyjęta dnia 9.08.1970 r. i otrzymała imię Siostra M. Sylwia. Pierwsze śluby złożyła 15.08.1971 r., a Profesję wieczystą złożyła 15.08.1977 r. W zgromadzeniu, jeszcze przed nowicjatem, ukończyła w latach 1968-69 rok studium katechetyczne. Po złożeniu I profesji, przygotowanie zawodowe Siostry M. Sylwii, koncentrowało się na zdobyciu kwalifikacji w zawodzie kucharskim. Po zdaniu odpowiednich egzaminów Siostra M. Sylwia zdobyła tytuł wykwalifikowanego kucharza. Ukończyła następnie kurs dietetycznego żywienia i zdobyła tytuł mistrza kucharskiego.

Posługa Siostry M. Sylwii miała miejsce w kilku placówkach, gdzie najczęściej spełniała swoje zadania zgodnie z przygotowaniem zawodowym. Po pierwszych ślubach posługiwała w kuchni Domu Prowincjalnego we Wrocławiu. Od 1995 r. posługiwała jako intendentka na placówce w Henrykowie, która znajdowała się w wyznaczonych pomieszczeniach Seminarium Duchownego. Tam też w latach 1998-2001 pełniła posługę przełożonej konwentu. W dalszej posłudze Siostra M. Sylwia wróciła do Domu Prowincjalnego, a w roku 2007 została przeniesiona do Rezydencji Księdza Biskupa Józefa Pazdura. W latach 2002-2015 pełniła posługę przełożonej dla Wspólnoty przebywającej w powyższej Rezydencji. Posługa trwała do śmierci Ks. Biskupa Józefa Pazdura Seniora i oficjalnego zamknięcia placówki dnia 29.08.2015 r. Siostra M. Sylwia posługiwała jeszcze na placówkach w Sobótce, Szprotawie a od dnia 24.02.2020 r. pełniła posługę przełożonej na placówce w Wałbrzychu Biały Kamień.

Siostra M. Sylwia ze swoich zadań na wyznaczonych placówkach starała się wywiązywać na miarę swoich możliwości jak najlepiej. Kochała modlitwę i doceniała wartości życia duchowego. Lata posługi i zaangażowanie się w wyznaczone obowiązki przez Siostrę M. Sylwię przeplatały się z różnymi trudnościami zdrowotnymi. W ostatnim jednak czasie bardzo się nasiliły. Siostra Przełożona M. Sylwia musiała być przewieziona do szpitala, gdzie otrzymała fachową pomoc medyczną. Pogarszający się stan zdrowia wskazywał na groźbę poważnej choroby. Siostry ze Wspólnoty poprosiły Kapłana z posługą sakramentalną. Dnia 21.04.2021 r., w środę, która w Zgromadzeniu poświęcona jest św. Józefowi, Patronowi dobrej śmierci, Siostra Przełożona M. Sylwia została odwołana do wieczności. Ufamy, że Bóg w swoim miłosierdziu przyjmie naszą Siostrę do siebie i obdarzy szczęśliwością wieczną.

3. Słowo pożegnania

Drogie Siostry Elżbietanki, przekazujecie dziś z waszej zakonnej wspólnoty siostrę Sylwię do wspólnoty przyjaciół Pana Boga w niebie. Mamy świadomość, ile dobroci i miłości Pan Bóg przekazał osobom, którym służyła. Z pewnością pozostała w sercach i we wspomnieniach wielu osób, jako siostra zatroskana o ludzi w potrzebie. W ostatnich zaś latach życia wspomagała Kościół i Zgromadzenie modlitwą i cierpieniem.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii koło Rzymu w 387 r., powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden był kapłanem a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę... Ciało złóżcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopoczcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim”.

Droga Siostro Sylwio, będziemy pamiętać o tobie przy Pańskich ołtarzach. Będą pamiętać o Tobie Twoje współsiostry, będą pamiętać kapłani. Droga siostro, niech Pan, któremu wiernie służyłaś, będzie dla Ciebie nagrodą wieczną. Po trudach tej ziemi, spoczywaj w pokoju i w radości wiecznej.

Spis treści

Słowo wstępne *7*

Homilie styczniowe

Skąd i z kim przyszliśmy oraz dokąd i z kim pójdziemy w Nowy Rok
Świdnica, 1 stycznia 2021 r. 13
Jako świadkowie Chrystusa, Kościoła i Maryi
Polanica-Zdrój, 2 stycznia 2021 r. 18
Jako powołani przez Boga
Świdnica, 5 stycznia 2021 r. 23
Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi
Świdnica, 6 stycznia 2021 r. 25
Z ciemności ziemskiej do światłości niebieskiej
Wilkanów, 7 stycznia 2021 r. 28
Wdzięczność za powołanie do naśladowania Chrystusa na drodze rad ewangelicznych
Kłodzko, 10 stycznia 2021 r.. 33
Jezus naucza z mocą
Świdnica, 12 stycznia 2021 r. 41
Ojciec ziemski odchodzi do Ojca Niebieskiego
Nowa Ruda, 13 stycznia 2021 r. 43
Jako powołani przez Pana Boga
Świdnica, 17 stycznia 2021 r. 48
Prawo dla człowieka, a nie człowiek dla prawa
Świdnica, 19 stycznia 2021 r. 52
Kustosz pamięci o kresowych bohaterach Kościoła i Ojczyzny
Wrocław, 23 stycznia 2021 r. 55
Początek ewangelizacji Jezusa z Nazaretu
Świdnica, 24 stycznia 2021 r. 63
Jeszcze raz o ewangelizacji
Świdnica, 26 stycznia 2021 r. 66
Kontemplować i przekazywać to innym
Świdnica, 28 stycznia 2021 r. 68
Pożegnanie Żołnierza Niezłomnego
Świdnica, 30 stycznia 2021 r. 75

Miłować – słowem i czynem
Poznań, 30 stycznia 2021 r. 81
Błogosławione posłuszeństwo wynikające z wiary
Poznań, 31 stycznia 2021 r. 85

Homilie lutowe

Wdzięczne pożegnanie wspaniałej mamy i babci
Luboń k. Poznania, 1 lutego 2021 r. 91
Nasze oddanie się Bogu i ludziom na wzór Maryi i Jezusa
Świdnica, 2 lutego 2021 r. 96
Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam
Wrocław, 6 lutego 2021 r. 99
Cechy prawdziwej religijności i pobożności
Świdnica, 9 lutego 2021 r. 102
Pasterze Kościoła związani z Wrocławiem w służbie prawdy i dobra
Wrocław, 10 lutego 2021 r. 105
Chrystus naszym pierwszym i najlepszym lekarzem
Świdnica, 14 lutego 2021 r. 114
Ze wszystkim do Jezusa Chrystusa
Kietrz (diecezja opolska), 14 lutego 2021 r. 116
Przestroga przed postawą faryzeuszy i Heroda
Świdnica, 16 lutego 2021 r. 120
„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15)
Jasna Góra, 19 lutego 2021 r. 122
Duchowe filary Wielkiego Postu
Jasna Góra 20 lutego 2021 r. 125
Wezwani do odnowienia przymierza z Bogiem
Świdnica, 21 lutego 2021 r. 129
Św. Piotr Apostoł i św. Faustyna – słudzy Chrystusa
Świdnica, 22 lutego 2021 r. 133
Bóg w swoim słowie uczy nas modlitwy
Świdnica, 23 lutego 2021 r. 137
Posłuszeństwo przechodzące w błogosławieństwo
Świdnica, 28 lutego 2021 r. 140

Homilie marcowe

Duch Święty sprawcą prawidłowego rozwoju
Świdnica, 1 marca 2021 r. 147
Po której stronie jesteśmy?
Świdnica, 2 marca 2021 r. 153
Święty Kazimierz i jego świdnicki imiennik
Świdnica, 4 marca 2021 r. 155
Rekolekcje czasem wewnętrznej renowacji
Ząbkowice Śląskie, 6 marca 2021 r. 160
Miłosierdzie Boże ocaleniem dla człowieka
Polanica-Zdrój, 6 marca 2021 r. 164
Bóg nam przebacza, dlatego i my przebaczajmy
Świdnica, 9 marca 2021 r. 170
Z Chrystusem umieramy i z Chrystusem żyć będziemy
Jaksonowice, 11 marca 2021 r. 172
Wiarą i miłością odpowiadamy na miłość Pana Boga
Świdnica, 14 marca 2021 r. 177
Żywa woda Chrystusa podtrzymująca w nas życie
Świdnica, 16 marca 2021 r. 180
Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła
Jaworzyna Śląska, 19 marca 2021 r. 183
Umieranie dla życia
Świdnica, 21 marca 2021 r. 190
Nie narzekajmy, ale ufajmy
Świdnica, 23 marca 2021 r. 195
Przesłanie zwiastowania Pańskiego dla osób powołanych
Świdnica, 25 marca 2021 r. 198
Święto Wcielenia – Bóg na ziemi w ludzkiej postaci
Świdnica, 25 marca 2021 r. 200
Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – dzień wdzięczności za wcielenie Syna Bożego i modlitwy o świętość ludzkiego życia
Świdnica, 25 marca 2021 r. 201
Deo et Patriae
Świdnica, 25 marca 2021 r. 207
Od podziwu do zadziwienia, zdumienia i kontemplacji
Świdnica, 28 marca 2021 r. 210

Zapowiedź zdrady Judasza i zaparcia się Piotra
Świdnica, 30 marca 2021 r. 212

Homilie kwietniowe

Eucharystia ciągle trwającym testamentem Chrystusa
Świdnica, 1 kwietnia 2021 r. 217
Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata
Kłodzko, 2 kwietnia 2021 r. 221
Wielka sobota – dzień modlitewnego oczekiwania
Świdnica, 3 kwietnia 2021 r. 224
Znaki w liturgii Wigilii Paschalnej
Świdnica, 3 kwietnia 2021 r. 226
Święta Wielkanocne w drugim roku pandemii
Świdnica, 4 kwietnia 2021 r. 231
Paschalna promocja Marii Magdaleny i niewiast
Świdnica, 6 kwietnia 2021 r. 237
Od zmartwychwstania Chrystusa do Zesłania Ducha Świętego
Dzierżoniów, 7 kwietnia 2021 r. 240
„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9,13; 12,7)
Kraków – Łagiewniki, 10 kwietnia 2021 r. 247
Boże Miłosierdzie dla ofiar i dla katów zbrodni katyńskiej
Świdnica, 11 kwietnia 2021 r. 252
Sługa Boża Anna Jenke świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego
Świdnica, 11 kwietnia 2021 r. 260
Z Chrystusem Zmartwychwstałym przez życie
Głogów, 12 kwietnia 2021 r. 266
Chrystus utożsamia się ze swoim Kościołem
Świdnica, 13 kwietnia 2021 r. 271
Gotowość na przejście do wieczności
Jedlina-Zdrój, 14 kwietnia 2021 r. 273
Przesłanie Chrystusa Zmartwychwstałego w czasie spotkania z uczniami w Jerozolimie
Świdnica, 18 kwietnia 2021 r. 278
Słowo Boga i Eucharystia pokarmem na życie wieczne
Świdnica, 20 kwietnia 2021 r. 282

Świadczenie o Chrystusie przez cierpienie i obumieranie dla miłości własnej
Świdnica, 23 kwietnia 2021 r. 285
Pożegnanie dzielnej niewiasty
Wałbrzych, 23 kwietnia 2021 r. 287
Św. Jerzy – męczennik walczący ze złem w mocy Ducha Świętego
Wałbrzych, 24 kwietnia 2021 r. 292
Chrystus Dobry Pasterz powołuje nowych pasterzy
Dobromierz, 25 kwietnia 2021 r. 296
Dawni i dzisiejsi pasterze wybrani przez Chrystusa Dobrego Pasterza
Świdnica, 27 kwietnia 2021 r. 301
Wierzymy, że z Chrystusem żyć będziemy
Wałbrzych, 27 kwietnia 2021 r. 304

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.